Król dolar. Jak długo potrwają jego rządy?

METAVERSE, CZYLI REALNE PIENIĄDZE Z WIRTUALNEGO ŚWIATA

ZASTRZYK ADRENALINY DLA TELEMEDYCYNY

GRY KOMPUTEROWE W SŁUŻBIE KREMLA

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMI

LIPIEC 2022 // NR 7/1255 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

XXX EDYCJA KONKURSU
NAJLEPSZY BANK
I XXIV KONKURS
BANKOWY MENEDŻER ROKU

BANK NA TE CZASY

PEKAO SA I PREZES LESZEK SKIBA

Z NAJWYŻSZYMI NOTAMI W KONKURSACH „GAZETY BANKOWEJ"

„Musimy umieć wykorzystać nasze potencjalne przewagi konkurencyjne, jak centralne położenie geograficzne, solidną infrastrukturę, ekosystem dostawców, wykształcone kadry, do przyciągnięcia inwestycji oraz rozwoju technologii i zaawansowanego przemysłu"

Co dalej z globalizacją

PROF. DR HAB. KONRAD RACZKOWSKI

Dyrektor Centrum Gospodarki Światowej UKSW:

„Globalizacja, jaką znamy, skończyła się i nie będzie do niej powrotu"

JAROSŁAW KROC

Prezes Zarządu i Dyrektor Zarządzający Accenture Polska Sp. z o.o.:

„Gdy gospodarki koncentrują się na zrozumieniu nowych realiów, a także na dostosowaniu się i przebudowie, nadszedł dobry moment na podjęcie strategicznych decyzji dotyczących kluczowych kierunków rozwoju Polski"

OLGA SEMENIUK

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, Pełnomocnik Rządu ds. Małych i Średnich Przedsiębiorstw:

„Jesteśmy liderem postpandemicznej obudowy gospodarczej"

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

Wojna na Wschodzie – wyzwanie dla gospodarki

GEOPOLITYCZNA WINDA DLA POLSKI RUSZYŁA

CZY ZOSTANIEMY CENTRUM ODBUDOWY DLA UKRAINY?

GAZOWY MAJSTERSZTYK – JAK ODESŁALIŚMY GAZPROM DO KĄTA

MATERIAŁ
MARKETINGOWY

Z **PZU Dom** możesz spokojnie cieszyć się wakacjami

Wyjeżdżasz? Ubezpiecz dom lub mieszkanie w PZU.

Sprawdź szczegóły w oddziale lub u agenta, w aplikacji mojePZU
albo pod numerem 600 600 601 (opłata zgodna z taryfą operatora)

Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 kodeksu cywilnego. Składka za PZU Dom za okres 12 miesięcy, w wariancie Od Wszystkich Ryzyk, w wysokości 12 zł miesięcznie w abonamencie, została wyliczona dla sum ubezpieczenia: nieruchomości – 80 000 zł, ruchomości domowe – 3 000 zł oraz dla sumy gwarancyjnej OC w życiu prywatnym – 20 000 zł, z zastosowaniem promocji Bądź z Nami 2022 (promocja trwa do odwołania) – dla ubezpieczającego w wieku 63 lat i dla domu jednorodzinnego, wyposażonego w drzwi antywłamaniowe, w Żarnowie, pow. Opoczyński (26-330). Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności, znajdziesz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczenia PZU Dom, informacje o abonamencie – w zasadach płatności abonamentowych, a szczegóły promocji – w Regulaminie promocji BZN 2022 r., dostępnych na pzu.pl, w naszych oddziałach i u naszych agentów. Twoja indywidualna cena może różnić się od podanej w reklamie.

eprasa.pl b9b496fe37

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Agnieszka ŁAKOMA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna NICZYPEROWICZ, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Marcin TRONOWICZ (wGospodarce.pl), Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA–SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Andrzej Wktor (2x), mat. prasowe Accenture, mat. prasowe/Dariusz Iwański

PARTNER

REKLAMA/58/0522/F

Robi się gorąco

Lato w redakcji „Gazety Bankowej" oznacza spory ruch, a to za sprawą corocznie wydawanego jesienią „Polskiego Kompasu". Tegoroczny „Polski Kompas" będzie powstawał, jak zawsze, do sierpnia. Już dziś jednak zapraszamy na łamy rocznika uczestników gospodarczego życia. Ósme wydanie „Polskiego Kompasu" chcemy bowiem poświęcić strategiom na wyjście z postpandemicznego impasu gospodarczego. Wojna na Ukrainie, zerwane od wielu miesięcy globalne łańcuchy dostaw, kryzys surowcowy, który najpewniej będzie się jeszcze pogłębiał w związku z embargiem na dostawy z Rosji, nowe kierunki rozwoju gospodarczego – w odpowiedzi na agresję Federacji Rosyjskiej na wschodzie Europy, redefinicja polityki zielonego ładu – to wszystko będzie wpływać na ekonomiczne decyzje rządu i przedsiębiorców, na inwestycje, ich miejsce i tempo rozwoju, na inflacyjny wir oraz poziom udziału państwa w pomocy dla najbardziej zagrożonych.

W każdej z dziedzin gospodarczego życia wymienionych powyżej robi się bardzo gorąco. Mamy aspiracje stać się centrum pomocy w odbudowie zniszczonej wojną Ukrainy. W tym samym czasie unijna pętla zielonej rewolucji zaciska się coraz mocniej. A to zakaz produkcji samochodów spalinowych, a to zakaz montowania pieców gazowych. W kraju ekonomiści przesuwają co rusz prognozy dotyczące szczytu inflacji. No i wciąż czekamy na środki z KPO. Robi się niewesoło.

Ciekawie skomentował to Marek Dietl, prezes GPW w Warszawie, w rozmowie, która ukazała się na łamach tygodnika „Sieci": „Widzę duże nagromadzenie pesymizmu. Uczestniczę w konferencjach, w których każdy prześciga się w tym, żeby zakomunikować jak najczarniejszy scenariusz – a to gospodarka się zatrzyma, Chiny zbankrutują przez inwestycje w nieruchomości, a to podwyższa się poziom wody i wszystkich nas zaleje, Japonia zaczyna się zbroić, Niemcy, zamiast ekspandować gospodarczo, przeznaczają 100 mld euro na rozwój armii, a jeszcze będzie nowa pandemia. Gdziekolwiek się spojrzy, jest źle. Tak było w Polsce pod koniec lat 80., jak pamiętam".

Może zatem czas poszukać też dobrych symptomów gospodarczych, które wleją nieco optymizmu do naszych portfeli? 13 czerwca przypadł tegoroczny Dzień Wolności Podatkowej. Wcześniej niż w ubiegłym roku, co oznacza, że płacimy coraz mniej podatków i coraz więcej zostaje w naszych kieszeniach. No tak – odezwie się zaraz chór realistów, pesymistów, ekonomistów – przecież wydamy wszystko na rosnące koszty utrzymania, na energię, gaz, paliwo. Przecież zje nam to inflacja, a ceny żywności dopiero pójdą w górę... Ech. – Może jeśli Dawid pokonałby Goliata [...], to byłby wreszcie jakiś powód do optymizmu. Okazałoby się wtedy, że jest jakaś perspektywa – słyszę od prezesa Dietla. Bardzo na to wszyscy liczymy.

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl b9b496fe37

WYWIAD GOSPODARCZY:

Kto nie idzie do przodu, ten się cofa

W banku nie da się ustawić raz wszystkich parametrów i zostawić zarządzania na autopilocie. Trzeba być w miarę elastycznym, żeby sobie poradzić ze zmieniającymi się wciąż wymaganiami współczesnego świata i klientów – mówi Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA wyróżnionego w konkursie Najlepszy Bank 2022 „Gazety Bankowej", laureat nagrody Bankowy Menedżer Roku 2021

str. 6

TEMAT NUMERU:

Świat układany na nowo

Czy na skutek wojny na Ukrainie Polska i nasz region są postrzeganie jako obszar podwyższonego ryzyka? Według rynków finansowych – częściowo tak. Ale to tylko jedna strona medalu. Przed realną gospodarką stanęły wyzwania, z którymi biznes będzie musiał sobie poradzić

str. 18

WYDARZENIA:

Cały kraj jest pod ostrzałem

Kredobank ciągle działa i ma się zadziwiająco dobrze jak na warunki, w jakich przyszło mu funkcjonować – mówi Jacek Szugajew, prezes Kredobanku (Ukraina), który został laureatem nagrody specjalnej w konkursie Bankowy Menedżer Roku

str. 24

eprasa.pl b9b496fe37

WYDARZENIA:

Czas na nowy układ sił

Globalizacja, jaką znamy, skończyła się i nie będzie do niej powrotu – ocenia prof. dr hab. Konrad Raczkowski, Dyrektor Centrum Gospodarki Światowej UKSW

str. 58

WYDARZENIA:

Od zera do lidera

Microsoft zainwestował ostatnio w Xboxa grube miliardy dolarów. Dzięki temu może niedługo zdetronizować Sony i jego PlayStation

str. 78

KONKURSY BANKOWE:

Mocne fundamenty banków

Konkursy Najlepszy Bank 2022 i Bankowy Menedżer Roku 2021 pokazują, jak spisywały się instytucje finansowe w poprzednim roku i jak radzą sobie również teraz

str. 90

FINANSE:

Król dolar

W ciągu 12 miesięcy dolar amerykański pokazał swoją moc. Jakie czynniki na to wpłynęły i ile jeszcze potrwa jego dominacja?

str. 98

SPIS TREŚCI

od redakcji ... 3

wywiad gospodarczy

Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA, laureat nagrody Bankowy Menedżer Roku 2021: Kto nie idzie do przodu, ten się cofa ... 6

temat numeru

Wojna na Wschodzie – wyzwanie dla gospodarki

Marek Budzisz: Przed nami epoka chaosu ... 12
Świat układany na nowo ... 18
Jacek Szugajew, prezes Kredobanku (Ukraina): Cały kraj jest pod ostrzałem ... 24
Infrastruktura znaczy niezależność ... 28
Sonda: Trzeba się dostosować, nie ma rady ... 34

wydarzenia

Branża telekomunikacyjna: Play wziął UPC i rusza na wojnę ... 40
Rynki finansowe: Widmo załamania ... 46
Makroekonomia: Gospodarka wchodzi w zakręt ... 54
Rynek pracy: Polacy rekordowo aktywni zawodowo ... 70
Branża gamingowa: Wojna według Iwana ... 72
Branża gamingowa: Od zera do lidera ... 78

Czy to koniec globalizacji

Prof. Konrad Raczkowski, UKSW: Czas na nowy układ sił ... 58
Olga Semeniuk, wiceminister rozwoju i technologii: Jesteśmy liderem postpandemiczej obudowy gospodarczej ... 61
Jarosław Kroc, Senior Managing Director w Accenture: Narzędzia transformacji ... 64

felietony

Jan Rokita: Uszkodzony kapitalizm ... 50
Piotr Patkowski: Na ścieżce szybkiej odbudowy ... 52
Małgorzata Zaleska: Globalizacja inflacji ... 56
Stanisław Koczot: Nieprzewidywalna Unia ... 76
Grzegorz Szulczewski: Etyczne aspekty źródeł inflacji ... 114

techno biznes

Cyfryzacja w służbie zdrowia: Zastrzyk adrenaliny dla telemedycyny ... 82

konkursy technologiczne

TechnoBiznes 2022: Hity i Liderzy ... 88

konkursy bankowe

Mocne fundamenty banków ... 90
Dobre wyniki i nieustanna niepewność, czyli rok 2021 w polskim sektorze bankowym ... 92

finanse

Rynek walutowy: Król dolar. Jak długo potrwają jego rządy? ... 98
Spółki giełdowe: Rozpędzeni giganci ... 104
Metaversum w polskich bankach: Prawdziwe pieniądze z wirtualnego świata ... 108
Folder Finanse ... 112

eprasa.pl b9b496fe37

Trzeba być w miarę elastycznym, by poradzić sobie ze zmieniającymi się wciąż wymaganiami współczesnego świata i klientów

Leszek Skiba,
prezes Banku Pekao SA

Kto nie idzie do przodu, ten się cofa

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl b9b496fe37

W banku nie da się ustawić raz wszystkich parametrów i zostawić zarządzania na autopilocie – mówi Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA wyróżnionego w konkursie Najlepszy Bank 2022 „Gazety Bankowej", laureat nagrody Bankowy Menedżer Roku 2021

ROZMAWIALI
MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT

Lubimy wywiady, które możemy zacząć od gratulacji. Rada nadzorcza Banku Pekao SA jednogłośnie powołała pana na stanowisko prezesa na kolejną kadencję trwającą trzy lata. Gratulujemy też nagród w konkursach „Gazety Bankowej", bo i Pekao SA, i pan stajecie na najwyższym miejscu na podium.

Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA: To wielki zaszczyt i miłe wyróżnienie. Podobnie jak decyzję rady nadzorczej banku, także nagrody traktuję jako wyzwanie. To zobowiązanie do dużej pracy, jaka przed nami.

To też docenienie dobrych wyników banku. Zysk netto Pekao SA w I kw. 2022 r. wyniósł 907 mln zł wobec 246 mln zł rok wcześniej. Był on o 31 proc. wyższy niż w IV kwartale 2021 r. Głównym motorem zysku była skokowa poprawa wyniku odsetkowego do 2,07 mld zł w porównaniu z 1,33 mld zł rok wcześniej. Banki zarabiają teraz głównie na odsetkach, m.in. dzięki wysokim stopom procentowym. Czy to dobra struktura zysków w sektorze bankowym?

Jesteśmy z tych wyników zadowoleni, bo chcemy rosnąć i się rozwijać. Wzrastają też wolumeny udzielonych kredytów. Dotyczy to nie tylko klientów detalicznych, lecz także, a może głównie, przedsiębiorstw i dużych korporacji, które w Pekao widzą dobrego partnera. Dobry wynik w bankowości przedsiębiorstw potwierdza, że gospodarka się rozwija, a firmy potrafią sprostać wyższym stopom. Zysk, jak w każdym banku, jest efektem różnicy oprocentowania depozytów i kredytów. Mogę powiedzieć, że widzimy już, że depozyty przyśpieszają, rośnie również ich oprocentowanie. Rynek kredytów w kolejnych miesiącach będzie się zmieniał, reagując choćby na planowane wakacje kredytowe. Dla nas jednak najważniejszymi wskaźnikami pozostają odpowiedzi na pytania: czy Polacy biorą kredyty, czy firmy się rozwijają, czy klienci są w dobrej kondycji? Tu dane są pozytywne. Nie mamy w tej chwili sygnałów o negatywnych zjawiskach wśród klientów, więc możemy spokojnie planować rozwój, choćby dalszą cyfryzację banku.

Mówi pan, że depozyty już ruszyły. Bank Pekao SA był jednym z pierwszych, które zareagowały na wyższe stopy procentowe, i podniósł oprocentowanie depozytów. Mamy wrażenie, że rynek trochę czekał na waszą decyzję... Zgodzi się pan z tym? To Pekao nadaje rytm całemu sektorowi w Polsce?

To jest trochę prawda. Inne banki zareagowały właściwie po decyzjach naszych i PKO BP. Jeśli rozpoczyna się bitwa o środki na depozytach klientów, a te zdobywa się m.in. wyższym oprocentowaniem, to uruchamia się taki efekt domina. Nadpłynność banków jest różnie rozłożona w sektorze. Jeśli widzimy odpływ klientów, którzy szukają okazji, przechodzą z banku do banku – trzeba reagować. Kto pierwszy ruszy, uruchamia takie zjawisko. Sygnał z rządu – który ma naprawdę wiele instrumentów wpływu na sektor bankowy – że dobrze widziany jest wzrost depozytów, trzeba czytać właśnie tak. Widzimy choćby popularność obligacji detalicznych, co powoduje odpływ części środków z banków w tym kierunku. Dlatego w odniesieniu do oprocentowania depozytów ten, kto pierwszy zareaguje, może zyskać klientów.

To by oznaczało, że mamy do czynienia nie tylko z klientem świadomym, lecz także uważnym. Tak jak pan powiedział – szukającym okazji. To się zmienia...

Tak. Jest coraz więcej klientów bardziej lojalnych wobec własnych pieniędzy, mniej wobec banku. To naturalne. To oznacza, że nawet niewielka grupa przepływów może przesądzić o wskaźnikach banku, zwłaszcza w przypadku mniejszych instytucji. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że skoro klienci bez obaw „krążą" między bankami, oznacza to, że sektor jest bezpieczny. Wzrosło zaufanie do banków. Skutecznie działają Bankowy Fundusz Gwarancyjny, KNF, instytucje nadzorcze. To daje poczucie, że ryzyka praktycznie nie ma, a sektor jest stabilny.

Choć jeśli stopy będą rosły... Jakie oprocentowanie mogą osiągnąć depozyty?

Standardowa umowa kredytowa oznacza, że bank otrzymuje marżę plus WIBOR i zarabia na różnicy w oprocentowaniu. A oprocentowanie depozytów jest gdzieś poniżej wskaźnika WIBOR. Jeśli zatem ten

eprasa.pl b9b496fe37

wskaźnik się zmienia, banki powinny reagować i osiągać poziom oprocentowania lokat terminowych 1–2 punkty procentowe poniżej WIBOR-u. Jestem przekonany, że jeśli stopy i WIBOR idą w górę, to naturalnie oprocentowanie depozytów, lokat terminowych efektywnie też powinno rosnąć. Choć bank, jak powiedziałem, zarabia na różnicy – nie może być ona zbyt wysoka, by zysk był ekonomicznie uzasadniony. Jeśli pojawia się nadpłynność, a tak jest obecnie, pojawiają się też działania, które tę nadpłynność z nas zdejmują.

To znaczy?

Jeśli wzmożony zostanie program obligacji detalicznych Skarbu Państwa, to klienci kupią te papiery. Jest to w interesie klientów, a jednocześnie zmusza banki do działania. To są wartości po kilka miliardów miesięcznie, hipotetycznie – cały przyszły rok to kwota nawet ok. 100 mld zł, która może wyjść z sektora bankowego. Jest już o co powalczyć.

> Jest coraz więcej klientów bardziej lojalnych wobec własnych pieniędzy, mniej wobec banku. To naturalne. To oznacza, że nawet niewielka grupa przepływów może przesądzić o wskaźnikach banku

Nadpłynność sektora może też wynikać z braku inwestycji, czasu niepewności...

Tak. Firmy w Polsce od wielu lat inwestują ostrożnie. Wystarczy porównać wskaźnik inwestycji w Polsce, w Czechach i na Węgrzech. Czy to oznacza, że polskie firmy rozwijają się wolniej? Nie. To efekt innej struktury – stawiania na efektywność, wykorzystywania wciąż tańszej niż u naszych sąsiadów siły roboczej. Ostatecznie nie przekłada się to wprost na wzrost gospodarczy. Drugim elementem jest świadoma polityka resortu finansów i banku centralnego. Polega na tym, że środki europejskie napływające do Polski nie są wymieniane na rynku, tylko Ministerstwo Finansów wymienia je w NBP. To nie umacnia sztucznie złotówki, co jest korzystne dla gospodarki. Ale powoduje pewną nadpłynność, gdy złotówki trafiają na rachunki firm.

Pozostając w takim razie przy inwestycjach – Bank Pekao SA ma solidne przełożenie na sektor energetyczny, będzie finansował m.in. budowę wielkiej farmy fotowoltaicznej. Jak transformacja energetyczna przełoży się na wyniki banku? Czy to ona będzie nową siłą napędową Pekao?

Uczestniczymy też w projekcie Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego. Uporządkowanie aktywów węglowych jest obecnie jednym z priorytetów polskiej transformacji. Wspieramy ten projekt, bo to ważne, by NABE dało taką czystą kartę spółkom energetycznym, które są naszymi klientami, w rozwoju zielonych mocy. Stąd nasza obecność w projektach offshore. Przyglądamy się uważnie działaniom KGHM i PKN Orlen w inwestycjach, w energetyce atomowej. Z pewnością zielonych inwestycji będzie coraz więcej i staną się motorem polskiej gospodarki. Także w małych i średnich przedsiębiorstwach, które wchodzą w relacje z podmiotami zagranicznymi. Coraz częściej europejskie firmy, zamiast kooperować z podwykonawcami z Dalekiego Wschodu, szukają i znajdują partnerów właśnie w Polsce.

Skracają nam się łańcuchy dostaw. Choć wyzwania transformacyjne dotykają całej gospodarki coraz mocniej i z preferencji stają się twardo egzekwowanymi wymaganiami.

Trzeba zauważyć, że cały zestaw działań proekologicznych w Europie jest tak zaplanowany, że właściwie nie da się z tego procesu wyjść. To nie są reguły prawne, zmuszające do zeroemisyjności do tego czy innego roku. Moda na zielone inwestycje oznacza dziś pytania inwestorów o politykę ESG. Także w banku, żeby utrzymać zainteresowanie inwestorów, musimy pokazywać wszystkie działania w obszarze transformacyjnym. Standardy raportowania stają się coraz bardziej zielone i... wymagające. Zgodnie z zasadami sprawozdawczości spółek zawartymi w tzw. Scope 3 będziemy raportować całkowitą sumę emisji gazów cieplarnianych wywołanych bezpośrednio lub – co ważne – pośrednio przez organizację, a więc również przez kooperantów. To oznacza zbieranie danych o naszych klientach, ale też ich partnerach. Już nie tylko banki będą wymagać danych o emisyjności, lecz także przedsiębiorstwa zamawiające usługi np. w polskich firmach. Wszystkie przedsiębiorstwa, które będą chciały eksportować swoje usługi lub towary, będą musiały raportować takie dane. Także firmy spoza UE. Te standardy są dużo bardziej skuteczne niż jakiekolwiek przepisy, prawo, zapisy zielonych projektów, bo są dziś przyjmowane dobrowolnie przez przedsiębiorstwa w Europie.

I nie ma sankcji.

Sankcją jest decyzja biznesowa, z kim firma będzie chciała, a z kim nie będzie chciała kooperować. Wybierze partnera, który raportuje i ma dobre standardy ekologiczne. Dziś oczekuje tego konsument – chce na końcu produktu zielonego. To jest aspiracja. Koszty

eprasa.pl b9b496fe37

fot. Andrzej Wiktor

stają się dla klienta we Francji czy w Niemczech drugorzędnym elementem gry.

Ale raportowanie jest wymagające. Niesie za sobą koszty. Dla banków to też jest przecież koszt, zwłaszcza dla mniejszych...

Im mniejszy bank, tym trudniej będzie wygenerować wysoki poziom zysku. I wpływać to będzie na konkurencyjność na rynku bankowym. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że wszyscy się tego dopiero uczymy. Trzeba zatrudnić doradców, przeszkolić personel. To nowy proces. Ale też ten, kto wcześniej się z tym upora, zyska inwestorów i klientów, którzy z kolei wymagają dobrze realizowanych zasad ESG. Dziś od banku oczekują nie tylko usługi, lecz również porady – jak ten projekt powinien być realizowany zgodnie z taksonomią, co to oznacza dla firmy, projektu i jak być konkurencyjnym.

Byliśmy przekonani, że po dwóch tąpnięciach – pandemii i wojnie na Ukrainie – ten zielony trend nieco wyhamuje. Tymczasem transformacja przyśpieszyła...

Podczas Forum Ekonomicznego w Davos miałem okazję uczestniczyć w spotkaniu wicepremiera Jacka Sasina z Jayem Collinsem, wiceprezesem ds. bankowości korporacyjnej i inwestycyjnej w Citibanku. Z jego perspektywy oczekiwania społeczne na Zachodzie wobec transformacji energetycznej są na tak wysokim poziomie, że kanał handlowy, rynkowy będzie bezwzględnie wymuszał takie działania. Po prostu nie kupią produktów wysokoemisyjnych. I to nie regulacje wymuszą nasze działania, raportowanie, ale właśnie klienci. Trzeba więc zbudować jasny plan transformacji, aby zyskać dostęp do funduszy, które pomogą przejść z naszego dziedzictwa przeszłości – jakim w Polsce jest węgiel – do ekologicznej energetyki.

I trzeba szacować kolejne ryzyka. Wracając do akcji kredytowej – jak wakacje kredytowe wpłyną na sektor bankowy?

Osobiście nie sądzę, by rosnące stopy procentowe spowodowały jakiś nadzwyczajny trend w niespłacalności kredytów. To raczej będzie umiarkowane, trochę więcej niż dotąd. Wciąż to inflacja rośnie szybciej niż poziom stóp procentowych, a do tego rosną wynagrodzenia. Gospodarstwa domowe, w których jest bardzo duży problem, to wciąż nie jest duża skala. Firmy nie są „przekredytowane", budują w oparciu o własne środki, więc nie brały kredytów „pod korek". Trzeba jednak powiedzieć, że wakacje kredytowe będą sporą ulgą dla kredytobiorców. Sektor kalkuluje, że jeśli wszyscy, którzy mają kredyty, podejmą „wakacje", to jest to ok. 20 mld zł. Jeśli jednak brać pod uwagę, że to ograniczy liczbę bankructw, które też przecież spowodowałyby straty banku, to już sektor powinien ocenić to inaczej. Trzeba to rozumieć jako udział banków w reagowaniu na kryzys – logicznie rzecz ujmując, dzielimy się trochę nadzwyczajnymi zyskami związanymi z nadzwyczajną sytuacją.

Trochę jak windfall tax.

Trzeba na to patrzeć z takiej perspektywy. Musimy pilnować poziomu zysków, który pozwoli na rozwój

eprasa.pl b9b496fe37

banku, dalsze kredytowanie, a nadzwyczajnymi zyskami musimy się podzielić. To da bowiem ulgę naszym klientom. To też kwestia odpowiedzialności, którą banki ponoszą jako instytucje zaufania publicznego. Istotne jest oczywiście, by w perspektywie lat sektor bankowy był zyskowny, wypłacał dywidendę akcjonariuszom i podnosił poziom kapitałów własnych, by zwiększać dostępność do kredytów dla swoich klientów.

> Musimy pilnować poziomu zysków, który pozwoli na rozwój banku, dalsze kredytowanie, a nadzwyczajnymi zyskami musimy się podzielić. To kwestia odpowiedzialności, którą banki ponoszą jako instytucje zaufania publicznego

Mówił pan o spotkaniach w Davos. Temat odbudowy Ukrainy pojawiał się często w rozmowach? Czy planujecie już jakieś działania „powojenne"?

Oby wojna skończyła się jak najszybciej. Choć nie uczestniczymy w rynku ukraińskim bezpośrednio, mamy klientów, którzy są tam obecni. Pojawiają się więc pytania dotyczące choćby eksportu usług. Koordynujemy i zabezpieczamy zatem ubezpieczenie eksportowe, współpracując z KUKE, korzystając z naszych doświadczeń. Przy podwyższonym ryzyku eksportowym ta współpraca z KUKE jest niezwykle cenna. W Davos słyszeliśmy, że firmy francuskie i niemieckie już próbują budować rynek ukraiński w nowej rzeczywistości. To przygotowanie się na odbudowę infrastruktury kolejowej, drogowej – powiązanie obecności firm z tych krajów ze środkami, które trafią na Ukrainę.

Europa Środkowa ma szansę zbudować centrum pomocowe. Na przykład na terenie Polski?

Mamy wiedzę o rynku ukraińskim – know-how, kompetencje – to duża wartość. Po drugie, rośnie nasza rola w kontekście eksportu zboża. Mamy szeroki tor (LHS), porty, infrastrukturę. Myślę, że te dwa elementy – odbudowa i budowa infrastruktury oraz wsparcie eksportu – będą teraz miały największe znaczenie w pomocy.

Warszawa może się stać centrum finansowym dla Europy Środkowej? Najlepiej rozwinięta giełda, rynek kapitałowy, także największe banki. Czy w kontekście Trójmorza mamy takie szanse?

Niedawno uczestniczyłem w spotkaniu z inwestorami w Pradze i to, co zwróciło moją uwagę, to naprawdę duża liczba firm z Polski, zarówno spółek skarbu państwa, jak i małych oraz średnich, sporo spółek giełdowych. Wyraźnie wybrzmiało tam, że w sytuacji, gdy zamyka się rynek rosyjski, a z Turcją są – jak wiadomo – pewne kłopoty, znika taki rynek określany do tej pory jako „wschodząca Europa". W wielu przypadkach ten portfel inwestycyjny opierał się właśnie na trzech państwach – Rosji, Turcji i Polsce. W tym koszyku został nasz kraj, co oczywiście jest korzystne, ale inwestorzy szukają poszerzenia tego portfela. Paradoksalnie dla Polski byłoby dobrze, by Turcja pokonała swoje problemy, ustabilizowała sytuację. To wzmacniałoby pozycję Warszawy.

Zakup giełdy w Armenii przez GPW może być elementem „poszerzania" tego portfela?

Tak, jak najbardziej.

Panie prezesie, gdyby miał pan wymienić trzy istotne punkty, rady dla banku w tym trudnym czasie, co znalazłoby się w takim poradniku menedżera?

Sektor bankowy jest bardzo trudnym sektorem – z dużą konkurencją, rywalizacją i wymagający niezwykłej uwagi. Cyfryzacja – myślę, że to dla nas najważniejszy punkt, bo w Polsce jest ona na jednym z najwyższych poziomów w Europie. Warto to wiedzieć. Ale wymaga też dużych budżetów, planowania na wiele lat do przodu. A kto nie idzie do przodu, ten się cofa. Jeśli bank przestanie inwestować w cyfryzację, w nowe technologie, usprawnianie procesów wewnętrznych, żeby szybciej i prościej udzielać kredytów, świadczyć usługi finansowe, jednocześnie pamiętając o ochronie kapitału i bezpieczeństwie – przegra. Widzieliśmy w przeszłości przynajmniej kilka takich powolnych upadków. A jeśli chodzi o inne elementy – na tym rynku trzeba mieć szeroko otwarte oczy. Trzeba dostrzec szanse w zmieniających się trendach, tak jak w ESG – o czym mówiliśmy – w zmieniających się przepisach, w zmieniającej się sytuacji rynkowej. W banku nie da się ustawić raz wszystkich parametrów i zostawić zarządzania na autopilocie. Trzeba być w miarę elastycznym, żeby sobie poradzić ze zmieniającymi się wciąż wymaganiami współczesnego świata i klientów. A trzeci element – to rosnąca rola kultury firmy, wartości zarządzania. Na rynek wchodzi nowe pokolenie pracowników, którzy wymagają partnerskiego, zespołowego zarządzania, innych warunków pracy, nowych zasad współpracy w zespole. Tu przydają się wspomniana elastyczność i szeroko otwarte oczy. ●

Więcej o wynikach Konkursów bankowych „Gazety Bankowej" i przyznanych nagrodach czytaj na stronach 24, 90 i 92

REKLAMA/79/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

grupa azoty

Grupa Azoty to zdecydowany lider w Polsce i jedna z kluczowych grup kapitałowych branży nawozowo-chemicznej w Europie.

Jednym z filarów strategii Grupy Azoty są inwestycje, a największym projektem realizowanym przez spółkę celową Grupę Azoty Polyolefins S.A., są Polimery Police.

Po zakończeniu inwestycji, Polska dołączy do czołowych producentów Polipropylenu w Europie, stając się największym wytwórcą w regionie CEE.

grupaazoty.com

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

Na skutek planowej, totalnej destrukcji ukraińskich terenów, będącej rdzeniem strategii Rosji, trzeba mówić o gospodarczej, infrastrukturalnej, wręcz cywilizacyjnej, degradacji Ukrainy i już obecnie myśleć nad planem odbudowy tego kraju

Przed nami epoka chaosu

fot. Oleksii Synelnykov/Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

MAREK BUDZISZ

Na skutek agresji Rosji na Ukrainę mamy do czynienia ze zmianami o skali porównywalnej do tych, które nastąpiły po II wojnie światowej. Przypomnijmy, że wówczas jak domek z kart rozsypały się dwa wielkie imperia kolonialne – brytyjskie i francuskie, a polityczna, gospodarcza i społeczna mapa świata uległa rewolucyjnym zmianom. Tak będzie i teraz

Julian Lindley-French, profesor studiów strategicznych i doradca brytyjskiego rządu, napisał niedawno, że amerykańska hierarchia celów strategicznych i wizja relacji sojuszniczych w najlepszy sposób odwzorowana jest w tegorocznej Strategii Obrony. Jest to co prawda nadal tajny dokument, ale z przecieków wiadomo, że Kongres na tzw. Europejską Inicjatywę Obronną przeznaczył w 2022 r. 4,2 mld dolarów, podczas gdy na taką samą, ale skoncentrowaną na Pacyfiku, 6 mld. Zagrożenie chińskie, nadal, mimo trwającej wojny na Ukrainie, jest postrzegane przez Waszyngton w kategoriach głównego, historycznego wyzwania, a bezpieczeństwo w Europie, w opinii brytyjskiego stratega, musi być w większym stopniu domeną samych Europejczyków. Jeśli tak się stanie, to zmiany obejmą nie tylko kwestie związane z bezpieczeństwem, lecz będą miały głębszy, geostrategiczny wymiar. Nie chodzi w tym wypadku wyłącznie o prorosyjskie wystąpienia prezydenta Macrona i kanclerza Scholza, którzy sprawiają wrażenie, jakby celem ich działania było możliwie szybkie, nawet kosztem ukraińskich strat terytorialnych, zakończenie wojny na Wschodzie w taki sposób, aby „nie upokarzać Putina". Zmiany mogą mieć, jak napisał w periodyku „Foreign Affairs" Mark Leonard, senior fellow w Europejskiej Radzie ds. Polityki Zagranicznej, charakter znacznie głębszy, oznaczający w gruncie rzeczy kres porządku powojennego, określanego też mianem Pax Americana. System stworzony po II wojnie światowej polegał, z grubsza rzecz biorąc, na dominacji Ameryki i wymuszonym, w wyniku wojennej klęski, „sztucznym osłabieniu" Niemiec i Japonii. Teraz, w obliczu nowych wyzwań, zarówno Berlin (ogłaszając politykę Zeitwende i deklarując przeznaczenie 100 mld euro na zbrojenia), jak i Tokio (przyjmując najwyższy w historii budżet wojskowy) schodzą z tej drogi. W dłuższej perspektywie wywoła to zmiany strukturalne o trudnym do przewidzenia dziś wymiarze, jednak jedno jest już obecnie pewne – układ sojuszniczy, określany zbiorczym terminem obozu Zachodu, będzie musiał mieć bardziej zrównoważony, partnerski charakter albo znajdzie się w kryzysie. Już obecnie, na tle polityki wobec wojny na Ukrainie, można obserwować, w ramach koalicji chętnych, polaryzację między światem anglosaskim i wspierającymi stanowcze działania wobec Rosji państwami skandynawskimi oraz Europy Środkowej a potęgami Europy kontynentalnej. W przyszłości podziały te albo ulegną pogłębieniu, albo cała polityka świata Zachodu będzie musiała – po to, aby tych podziałów uniknąć – ulec zmianie.

Znaki zapytania nad Ukrainą

W krótszej perspektywie, związanej z wojną na Ukrainie, bardziej prawdopodobny staje się scenariusz zamrożenia działań na froncie. Wadim Fesenko, ukraiński politolog, napisał, że niedawna zbiorcza wizyta liderów Francji, Niemiec i Włoch w Kijowie może się wiązać z próbą wywarcia na Zełenskim presji, aby ten przyjął kompromis określany zbiorczym terminem Mińsk 3. Zawieszenie broni, co równałoby się zatrzymaniu przez Rosjan ich dotychczasowych zdobyczy terytorialnych, miałoby być „osłodzone" Ukrainie przyznaniem Kijowowi statusu kandydata do Unii Europejskiej, znaczącymi środkami na odbudowę oraz odblokowaniem portów niezbędnych, aby wywieźć płody rolne. Zdaniem wielu wypowiadających się na ten temat ekspertów dostrzegalne różnice między Anglosasami a zachodnimi Europejczykami w kwestii zakresu pomocy wojskowej dla Ukrainy nie są w istocie aż tak głębokie, jak wyglądają na pierwszy rzut oka. Praktycznie nikt nie wierzy w to, że Ukraina może wojnę z Rosją wygrać, a na Zachodzie coraz popularniejszy jest pogląd, że taki scenariusz mógłby być nawet groźny, bo rosyjska elita w obliczu nadchodzącej klęski mogłaby się zdecydować na eskalację do poziomu nuklearnego. A zatem dzisiejsze dyskusje w obozie państw Zachodu dotyczą kwestii pozycji negocjacyjnej Kijowa przy stole rokowań z Moskwą. Waszyngton chce kontynuować dostawy, bo w ten sposób poprawia się sytuacja Ukrainy przed ewentualnymi rozmowami. Paryż i Berlin są zdania, że już obecnie należy je rozpocząć, nie ryzykując usztywnienia stanowiska Moskwy i licząc na powolną odbudowę relacji z Rosją, co jest ważne z punktu widzenia gospodarczych interesów zachodu Europy.

Gdyby w ten sposób spojrzeć na obecną fazę wojny rosyjsko-ukraińskiej, to kwestią ważniejszą staje się też nie to, w jaki sposób i kiedy ona się zakończy, bo prędzej czy później to musi się stać, ale w jakim stanie wyjdzie z niej Ukraina, bo to będzie jeden z głównych czynników kształtujących powojenną sytuację w Europie.

eprasa.pl b9b496fe37

Denis Szmychal, premier Ukrainy, w artykule opublikowanym na łamach brytyjskiego tygodnika „The Economist" napisał, iż według rządowych szacunków PKB Ukrainy w tym roku skurczy się o 30 do 50 proc., co oznacza, że z 200 mld dolarów, bo tyle wyniósł on w 2021 r., zostanie 100–140 mld. Jeśli wojna przeciągnie się na przyszły rok, to ze względu na emigrację kilku milionów obywateli, blokadę handlu zagranicznego, zniszczenia przemysłu te perspektywy jeszcze się pogorszą. Ale to oczywiście nie koniec opisu sytuacji. W ciągu sześciu tygodni wojny straty Ukrainy z powodu zniszczeń infrastruktury, przedsiębiorstw, domów (do tej pory zniszczono 7 tys. budynków) etc. według szacunków „z grubsza" zamknęły się kwotą 500 mld dolarów, a w opinii Szmychala do końca roku może to być nawet 1 bln dolarów. Igor Burakowski, ukraiński ekonomista, kierujący think tankiem Instytut Badań Ekonomicznych i Konsultacji Politycznych, szacuje, że aby „odrobić" dotychczasowe straty, jakie Ukraina poniosła w czasie wojny, jej gospodarka – gdyby konflikt zakończył się jutro – musiałaby rosnąć przez najbliższe pięć lat w tempie 15 proc. rocznie lub przez 10 lat co najmniej 7 proc.

W niewiele lepszym stanie są, z oczywistych powodów, ukraińskie finanse publiczne. W marcu, według oficjalnych danych, deficyt budżetowy Ukrainy wzrósł z 2,7 mld dolarów do 5 mld. A trzeba pamiętać, że mowa jest o deficycie miesięcznym. To dlatego niewiele później prezydent Zełenski powiedział, że Ukraina potrzebuje 5 mld dolarów każdego miesiąca, aby przetrwać czas wojenny. Ale ten rachunek może się okazać nadmiernie optymistyczny. Jak argumentuje w „Dzerkale Tyżnia" redaktorka działu gospodarczego Julia Samajewa, deficyt ukraińskiego budżetu w marcu wyniósł 5 mld dolarów, bo trafiły doń dochody podatkowe za okres jeszcze przedwojenny, w tym wpłaty podatku dochodowego, które – odpowiadając na apel rządu – ukraińskie firmy zaczęły wnosić na początku wojny awansem. W kolejnych miesiącach strumienie podatkowe z oczywistych powodów będą się kurczyły, co oznacza, że sytuacja, wraz z przeciąganiem się wojny, będzie ulegała pogorszeniu. I tak, o ile w kwietniu 2021 r. z tytułu podatku VAT od towarów importowanych ukraiński budżet otrzymał 28 mld hrywien, o tyle w kwietniu 2022 było to 7,9 mld, przychody z „wewnętrznego" podatku VAT spadły z 24,7 mld hrywien w kwietniu 2021 r. do 15,6 mld w tym roku. Pozostałe dochody – w tym podatki od osób prawnych, zarówno prywatnych, jak i publicznych – również szybko spadają. W efekcie, o ile po pierwszych czterech miesiącach 2021 r. deficyt budżetu Ukrainy wyniósł 27,2 mld hrywien, o tyle w tym roku, również po czterech miesiącach, było to 146,6 mld. Ukraina potrzebuje więcej pieniędzy, aby normalnie jako państwo funkcjonować, a ma ich coraz mniej. Rząd, jak argumentuje Samajewa, oczekuje od Banku Centralnego Ukrainy druku pieniędzy, ale to może oznaczać skokowy wzrost inflacji i wśród ekonomistów wzbudza oczywisty sprzeciw. Na dodatek pogarszają się perspektywy Ukrainy na pożyczenie potrzebnych jej pieniędzy na rynkach międzynarodowych. Nie tylko dlatego, że dziś ukraińskimi obligacjami rządowymi handluje się na światowych rynkach na poziomie 30 proc. ich nominalnej wartości, lecz również z tego względu, że w ekspresowym tempie pogarszają się wszystkie fundamentalne wskaźniki ukraińskich finansów publicznych. Zadłużenie wzrosło tylko w kwietniu o 4 proc., a na koniec roku relacja długu do PKB, która przed wojną była na akceptowalnym przez rynki poziomie 50 proc., przekroczy 100 proc. PKB.

Ugór na czarnoziemach, głód na świecie

Na to nakłada się trudna sytuacja ukraińskiego sektora rolno-przetwórczego, najsilniejszej gałęzi eksportowej kraju. Świat z przerażaniem patrzy na blokadę ukraińskich portów, bo to oznacza głód o skali, która nie wydarzyła się od czasów II wojny światowej. Jak to wygląda z kolei z perspektywy ukraińskiej gospodarki? Ocenia się, że w tym roku Ukraina wyprodukuje 18,2 mln ton pszenicy, podczas gdy w roku ubiegłym było to 32 mln. Powierzchnia zasiewów jarych, a to przede wszystkim kukurydza i słonecznik (również soja), zmniejszy się ze względu na działania wojenne o 30 proc. W tym roku Ukraina może zebrać tyle, aby być w stanie wyeksportować ok. 35 mln ton zboża, nasion roślin oleistych, kukurydzy, soi. Tylko że trzeba to wywieźć. Obecnie w ukraińskich portach zablokowane jest, jak oświadczył premier Szmychal, 90 mln ton zboża. Ta wielkość wydaje się przesadzona, ale problem istnieje realnie, bo wszystkie drożne alternatywne kanały eksportu ukraińskiej produkcji rolnej (przez Polskę, przez rumuńską Konstancę czy przez bułgarską Warnę) umożliwiają obecnie miesięczny eksport na poziomie 600 tys. ton. Możliwości eksportu ukraińskiej produkcji rolnej drogami alternatywnymi, jeśli oczywiście „zagrają" negocjowane właśnie kontrakty, mogą wzrosnąć do 2 mln ton miesięcznie. Ale Rosjanie już zbombardowali most nad limanem Dniestru łączący Odessę z portami czarnomorskimi Rumunii i Bułgarii. Ewentualne zaostrzenie sytuacji w Naddniestrzu może oznaczać, że ta droga transportu ukraińskiego zboża będzie niedrożna, a to równa się postawieniu na porządku dnia kwestii odblokowania Odessy, co może oznaczać rozszerzenie wojny albo pogodzenie się z sytuacją, tak jak ona wygląda obecnie. W efekcie tego drugiego scenariusza ukraińskie magazyny, zapełnione rekordowymi zeszłorocznymi zbiorami, będą się opróżniać bardzo powoli, co wpłynie na decyzje tamtejszych farmerów planujących jesienne zasiewy. Sytuacja jest tym trudniejsza, że już obecnie w całym kraju odczuwa się brak rąk do pracy i przede wszystkim brak paliwa. Kolejnym niekorzystnym czynnikiem jest to, że ukraińskie rolnictwo jest zdominowane przez wielkie holdingi, które operują na wielkich

REKLAMA/9/0622/F

eprasa.pl b9b496fe37

DZIAŁAMY WSPÓLNIE NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEJ PRZYSZŁOŚCI

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

W 2021 wygenerowaliśmy 122 mld zł wsparcia dla polskiej gospodarki.

www.bgk.pl

eprasa.pl b9b496fe37

areałach (70 największych firm kontroluje ponad 6 mln ha ziemi), a te stają się celem rosyjskich ataków i celowej grabieży. To, co w czasach pokoju było atutem, bo skoncentrowanie produkcji rolnej w wielkich firmach umożliwiało szybką modernizację i wzrost produkcji, w realiach wojny jest obciążeniem.

Berlin na łasce i niełasce Kremla

Wszystko to razem wzięte oznacza, że trzeba mówić o gospodarczej, infrastrukturalnej, wręcz cywilizacyjnej, degradacji Ukrainy. Już obecnie należy myśleć nad planem odbudowy, który w realiach ukraińskich trzeba by połączyć z deoligarchizacją, co nie jest zadaniem łatwym, tym bardziej że pierwsze przymiarki władz w Kijowie do odbudowy zniszczonych miast wskazują raczej na rozluźnienie, a nie zaostrzenie, procedur antykorupcyjnych i przejrzystości w zakresie zamówień publicznych, stąd zastrzeżenia Danii i Szwecji w kwestii perspektyw ukraińskiego członkostwa w UE. Obawy związane z procesem odbudowy czują zresztą sami obywatele Ukrainy, którzy w świetle ostatnich badań opinii publicznej opowiadają się za tym, aby międzynarodowe fundusze przeznaczane na ten cel były kontrolowane nie przez Kijów, ale przez tych, którzy są donatorami. To są realne problemy, bo warto pamiętać, co się stało z międzynarodową pomocą przeznaczaną na odbudowę Iraku. Ale jeśli to kolektywny Zachód będzie kontrolował skalę pomocy i sposób jej wykorzystania, to trzeba nie tylko przygotowywać się do tego już obecnie, lecz również asekurować na najpoważniejsze, z punktu widzenia polskich interesów, zagrożenia. Jeśli o rozdysponowaniu kontraktów mają decydować państwa darczyńcy, to kontrakty na odbudowę raczej otrzymają koncerny z Niemiec, nawet jeśli kontrolowane są kapitałowo przez rosyjskich oligarchów, a nie firmy z Polski. Na to nakładają się naturalne opory inwestorów prywatnych przed angażowaniem się kapitałowym w kraju uwikłanym w nierozstrzygnięty konflikt, który w każdej chwili może z fazy zamrożonej przejść do intensywnej. Wydaje się zatem, że zamrożenie konfliktu będzie wpływało na tempo ukraińskiej odbudowy, głębokość działań w zakresie deoligarchizacji i walki z korupcją, co w dłuższej perspektywie spowolni zarówno proces odbudowy, jak i utrudni odtwarzanie potencjału wojskowego kraju.

Zamrożenie wojny nie wpłynie na długoterminową strategię Moskwy. Rosyjskie elity najprawdopodobniej uznają, że narzędzia ekonomicznego oddziaływania na Zachód, w postaci blokowania eksportu węglowodorów czy żywności, „sprawdziły się" w sytuacji kryzysu i nie ma powodu, aby z nich rezygnować. Będzie to oznaczało utrwalenie obecnych problemów zachodnich gospodarek, przede wszystkim niemieckiej, która swe przewagi konkurencyjne w wymiarze globalnym budowała na dostępie do tanich rosyjskich źródeł energii. Jak niedawno przypomniał Matthew Dalton, publicysta „The Wall Street Journal Europe", niemiecka gospodarka w największym stopniu na kontynencie nastawiona jest na eksport, przez lata budowała swe przewagi konkurencyjne, w wymiarze światowym, na taniej energii z Rosji. Obecnie jej ceny są w Europie znacznie wyższe niźli w Stanach Zjednoczonych czy w Azji, a to w dłuższej perspektywie odbije się na zarówno na perspektywach wzrostu gospodarczego, jak i na możliwościach funkcjonowania całych gałęzi europejskiego przemysłu, które są z natury energochłonne. Producenci nawozów mineralnych i stalownie już zatrzymują swe linie, podobny los czekać będzie przemysł chemiczny i kolejne gałęzie wytwórczości. Co gorsze, cała koncepcja europejskiej transformacji energetycznej opartej na idei wykorzystywania rosyjskiego gazu ziemnego w obecnej sytuacji, kiedy na europejskim rynku jest on trzykrotnie droższy niż w Stanach Zjednoczonych, jest pozbawiona ekonomicznego sensu. Z punktu widzenia gospodarki niemieckiej, która – jak uważa wielu ekspertów – w tym kwartale już znajdzie się w recesji, sytuacja jest wręcz tragiczna. Bez tanich rosyjskich surowców energetycznych jej konkurencyjność na rynkach światowych wyparowuje, co oznacza w dłuższej perspektywie, że fabryki będą tam zamykane i przenoszone w inne rejony świata albo – co trudno sobie dziś wyobrazić – Niemcy zgodzą się na obniżkę wynagrodzeń i poziomu życia. Oczywiście można wrócić do energetyki jądrowej, ale Scholz, który odrzucił ostatnio propozycję własnego ministra finansów, aby w obliczu szalejących cen i zapewne trudnej zimy nie wygaszać pracujących jeszcze elektrowni, nie chce pójść tą drogą. Powód jest dość oczywisty. Nie chodzi w tym wypadku wyłącznie o proekologiczne nastawienie niemieckich wyborców, ale o coś zupełnie innego. Ewentualny zwrot Europy w stronę energetyki jądrowej niweluje do zera przewagi konkurencyjne niemieckiego przemysłu, bo to Berlin, mając Nord Stream 1 i 2, a także specjalne relacje z Moskwą, mógł pozyskiwać surowce energetyczne taniej niż inne państwa importujące surowce energetyczne z Rosji. Rozwiniętą energetykę jądrową mają też inni, w tym aspirująca do Unii Ukraina, co oznaczać będzie, jeśliby nasz kontynent poszedł tą drogą, że nie dostęp do taniej energii będzie czynnikiem przesądzającym o decyzjach inwestycyjnych, ale inne zasoby, w tym dostępna, dobrze wykształcona i tania siła robocza.

Już choćby ten skrótowy opis rysujących się przed Europą i światem Zachodu wyzwań pokazuje, że mamy do czynienia ze zmianami o skali porównywalnej do tych, które nastąpiły po II wojnie światowej. Przypomnijmy, że wówczas jak domek z kart rozsypały się dwa wielkie imperia kolonialne – brytyjskie i francuskie, a polityczna, gospodarcza i społeczna mapa świata uległa rewolucyjnym zmianom. Tak będzie i teraz, i tak jak 60 lat temu nie wiemy, jaki świat wyłoni się z tego chaosu. ●

Autor jest publicystą, znawcą Rosji

REKLAMA/6/0622/F

eprasa.pl b9b496fe37

25 LAT NA GIEŁDOWYM PARKIECIE

25 LAT

DEBIUTU GIEŁDOWEGO

KGHM Polska Miedź

W lipcu mija 25 lat od debiutu KGHM Polska Miedź na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Fakt pojawienia się akcji spółki na warszawskim parkiecie pozostaje jednym z ważniejszych wydarzeń w historii polskiego rynku kapitałowego.

www.kghm.com

eprasa.pl b9b496fe37

Świat układany na nowo

PIOTR ROSIK

Wojna na Ukrainie stworzyła poważny problem dla Europy Środkowo-Wschodniej. Czy Polska i nasz region są postrzegane jako obszar podwyższonego ryzyka? Według rynków finansowych – częściowo tak. Ale to tylko jedna strona medalu. Przed realną gospodarką stanęły wyzwania, z którymi biznes będzie musiał sobie poradzić. Decydujący będzie wynik wojny na Ukrainie

Dawno nie było konfliktu w Europie o takiej doniosłości jak wojna na Ukrainie. Nic dziwnego, że inwestorzy mocno się jej wystraszyli. Polska zaczęła być postrzegana jako kraj przyfrontowy, dlatego w pierwszych tygodniach od rozpoczęcia rosyjskiej agresji mocno potaniał złoty, poważnie straciły na wartości polskie spółki notowane na GPW. Nad naszym krajem zawisła groźba uczestnictwa w konflikcie zbrojnym.

Jednakże z upływem czasu obawy te zmalały, zarówno z powodu niskiej skuteczności Rosjan, zdecydowanego oporu wojsk ukraińskich, jak i konsolidacji politycznej Zachodu oraz ofensywy dyplomatycznej polskiego rządu. Jasne deklaracje takich polityków jak prezydent USA Joe Biden określiły granicę, której Rosji nie wolno przekroczyć. Inwestorzy ze znacznie większym spokojem patrzą na nasz region i chociaż ryzyko nie zniknęło, nie ma ono już tak dużego znaczenia jak na początku wojny. Do tego rynek coraz śmielej sięga do przykładów z historii, które pokazują, że kraje przyfrontowe często na wojnie korzystają, jeśli nie toczy się ona na ich terytorium. Najsłynniejszymi przykładami z historii gospodarczej świata są Korea Południowa, Japonia i Tajwan – te azjatyckie państwa mocno skorzystały na transferze technologii, jaki miał miejsce w czasie II wojny światowej. Czy Polska może iść ich śladem?

Wielki strach w finansach, mniejszy w realnej gospodarce

Na początku czerwca niepewność na rynku finansowym wciąż była wysoka. Inwestorzy stronili od polskich aktywów finansowych. Notowania instrumentu credit default swap (CDS) dla Polski – który jest kupowany w celu ochrony przed niewypłacalnością emitenta papierów dłużnych – znajdował się w pobliżu historycznego maksimum z 27 maja 2022. Kurs USD/PLN był w okolicach 4,30, czyli ponad 30 gr powyżej poziomu sprzed wybuchu wojny na Ukrainie. A indeksy warszawskiej GPW miały trudności z odbiciem po kilku spadkowych tygodniach.

Pięcioletni credit default swap (CDS) dla Polski

Z drugiej strony w bezpośrednich inwestycjach zagranicznych (BIZ) nie było dramatu, choć sytuacja przestała wyglądać kolorowo. Ich napływ w 2021 r. był rekordowo wysoki i wyniósł 24,8 mld dol. (wzrost o 82 proc. r/r), wedle danych Polskiego Instytutu Ekonomicznego, a w rankingu EY za rok 2021 Polska zajęła

eprasa.pl b9b496fe37

Państwa znajdujące się na zapleczu frontu wojennego potrafią na tym korzystać. Z punktu widzenia rozwoju Polski najrozsądniej byłoby przyjąć rolę centrum odbudowy dla Ukrainy. Na zdjęciu: Andrzej Duda, prezydent RP, i Wołodymir Zełenski, prezydent Ukrainy w Kijowie, 23 maja 2022 r.

fot. Jakub Szymczuk/ KPRP

eprasa.pl b9b496fe37

Notowania USD/PLN

9. miejsce w Europie pod względem planowanych BIZ i przyciągała najwięcej takich inwestycji w regionie Europy Środkowej. Jednakże nasz kraj spadł o dwa miejsca w porównaniu z poprzednią edycją EY, a w 2021 r. inwestorzy zadeklarowali przeprowadzenie 193 BIZ w Polsce – o 12 proc. mniej niż w 2020 r. Pamiętajmy jednak, że logika rynków finansowych różni się od logiki firm z tzw. realnej gospodarki. Jest bardziej podatna na zachowania stadne, emocje, dramatyczne informacje. – To dlatego konflikt na Ukrainie i wytworzona przezeń niepewność rzutuje bardzo silnie na postrzeganie krajów sąsiednich, w tym Polski. Inwestorzy z realnej gospodarki mają lepszą styczność z konkretnymi warunkami rynkowymi, dane, na których operują, są lepsze. Nie poddają się tak łatwo strachowi. Obawiam się jednak, że rozziew ten jest nie do zlikwidowania i był obecny, odkąd wymyślono finanse – przekonuje Sebastian Stodolak, wiceprezes Warsaw Enterprise Institute (WEI).

Mateusz Walewski, główny ekonomista Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK), przyznaje, że nasz region jest aktualnie oceniany jako bardziej ryzykowny. – Na postrzeganie krajów z Europy Środkowej mają jednak wpływ nie tylko wojna, lecz także inne czynniki. Polskiemu złotemu zdecydowanie pomagają dobre sygnały związane z porozumieniem w sprawie Krajowego Planu Odbudowy – mówi ekspert „Gazecie Bankowej". – Co do napływu inwestycji zagranicznych w 2022 r., to jest jeszcze za wcześnie, by cokolwiek powiedzieć. Aktualnie realizowane projekty są wynikiem decyzji podjętych kilka kwartałów lub lat temu. Tu reakcja – miejmy nadzieję, że jak najmniejsza – będzie widoczna z opóźnieniem nawet kilku miesięcy. W krótkim okresie ważne jest, byśmy przekonali inwestorów, że Polska to bezpieczny kraj, a w dłuższym okresie fundamentalną kwestią jest pozytywne z punktu widzenia ukraińskiego, naszego i – szerzej – europejskiego zakończenie rosyjskiej agresji – podkreśla Walewski.

Dane z realnej gospodarki wskazują, że odbicie w Europie Środkowo-Wschodniej jest wolniejsze niż w niektórych państwach Europy Południowej, które wydają się być pierwszymi beneficjentami tendencji do skracania łańcuchów dostaw i nearshoringu – uważa dr Marek Rozkrut, główny ekonomista EY na Unię Europejską. „Na atrakcyjność inwestycyjną krajów w naszym regionie w krótkim terminie niekorzystnie wpływa sąsiedztwo lub bliskość granic z Ukrainą i Rosją, krajami zaangażowanymi w konflikt zbrojny" – wskazuje w swojej analizie opublikowanej na blogu EY.

Według dr. Rozkruta w dłuższym terminie Polska i inne państwa Europy Środkowo-Wschodniej – z których większość to członkowie NATO i Unii Europejskiej – powinny odzyskać zaufanie inwestorów, m.in. dlatego, że firmy wycofujące się z Rosji i Ukrainy oraz mniej stabilnych politycznie krajów będą szukać alternatywnych lokalizacji. „Nasz region jest atrakcyjny kosztowo w porównaniu z Europą Zachodnią, ma wysoko wykwalifikowaną siłę roboczą i chroniona jest własność intelektualna. Członkostwo w UE i NATO daje nam również stabilność geopolityczną i wsparcie finansowe, tak pozytywnie oceniane przez inwestorów. W efekcie będziemy beneficjentami tzw. friendshoringu, gdyż wzrosło znaczenie lokalizacji dostawcy w kraju należącym do przyjaznego bloku geopolitycznego" – stwierdza dr Marek Rozkrut.

> Będziemy beneficjentami tzw. friendshoringu, gdyż wzrosło znaczenie lokalizacji dostawcy w kraju należącym do przyjaznego bloku geopolitycznego

Prof. Marzenna Weresa, dyrektor Instytutu Gospodarki Światowej SGH w Warszawie, ostrzega, że ważnym czynnikiem decydującym o napływie BIZ jest m.in. tempo wzrostu PKB, a wojna na Ukrainie może je osłabić, chociażby z powodu perturbacji w wymianie handlowej. – Osłabienie tempa wzrostu PKB może wpłynąć na zmniejszenie zainteresowania inwestorów zagranicznych polskim rynkiem. Z drugiej strony zachętą dla inwestorów zagranicznych do lokowania kapitału w Polsce może być perspektywa łatwiejszego zaangażowania się w odbudowę Ukrainy po zakończeniu wojny. Te różnorodne czynniki oddziałujące na motywacje inwestorów zagranicznych wskazują na to, że skutki wojny dla przepływów BIZ będą uzależnione od jej przebiegu i uwidocznią się w dłuższej perspektywie czasowej – podkreśla prof. Weresa.

eprasa.pl b9b496fe37

Transfer technologii sam się nie dokona

Nie wiadomo, ile potrwa jeszcze wojna na Ukrainie. Pewne jest jednak, że pandemia koronawirusa oraz rosyjska agresja na ten kraj to wydarzenia, które sprawiły, iż zarówno obywatele, jak i firmy zmodyfikowały swoje myślenie o roli państwa w gospodarce, domagając się większej jego obecności i aktywności. Powrót do interwencjonizmu jest widoczny i w Polsce, i w wielu innych krajach na całym świecie. To proces, który zapewne potrwa i który będzie trudno odwrócić. Pytanie, jak daleko powinien się on posunąć. – Trudno oceniać skutki tego procesu w czasie jego trwania. Ideałem byłoby znalezienie złotego środka pomiędzy zbytnim ograniczaniem roli państwa w gospodarce a zbyt dużą skalą interwencjonizmu. Taki złoty środek teoretycznie istnieje. Pytanie, czy jest praktycznie osiągalny, czy jesteśmy skazani na „krążenie" wokół niego – mówi Walewski.

Historia pokazuje, że państwa znajdujące się na zapleczu frontu wojennego potrafią na tym korzystać, jeśli są sprytne. Dzieje się tak poprzez transfer technologii od wyżej rozwiniętych krajów do niżej rozwiniętych, a świetnymi przykładami są Japonia, Korea i Tajwan. Czy Polska w obecnej sytuacji też ma na to szansę? W jaki sposób może to osiągnąć? Jak spisuje się w obecnej sytuacji, którą można postrzegać jako okazję, polski rząd?

Wedle Walewskiego, z punktu widzenia rozwoju Polski, najrozsądniej byłoby przyjąć rolę centrum odbudowy dla Ukrainy i centrum budowy nowoczesnej gospodarki rynkowej dla Białorusi i Mołdowy. – Problem w tym, że by to było możliwe, wojna na Ukrainie musi się skończyć, jakkolwiek definiowaną porażką agresora. Jeśli tak się nie stanie, to nad polską gospodarką wciąż będzie wisiało ryzyko wojenne, a potencjalnie zwiększony napływ inwestycji do naszego kraju nie byłby motywowany poprzez mechanizmy rynkowe, ale poprzez decyzje polityczne. Państwo przyfrontowe zawsze ma trudniejszy dostęp do kapitału, nowoczesnych technologii i wysokiej jakości kapitału ludzkiego, czyli do tego wszystkiego, czego teraz nasza gospodarka bardzo potrzebuje – uważa ekonomista BGK.

Sebastian Stodolak jest przekonany, że po wojnie na Ukrainie zachodni kapitał zaangażuje się w odbudowę kraju, a to będzie rodziło szansę dla polskich firm na udział w tym przedsięwzięciu. – Polska gospodarka może być szklarzem, który wstawi na Ukrainie rozbite szyby, ale aby tak się stało, musi wygrać konkurencję z innymi szklarzami z całego świata. W tej sytuacji kluczowe jest obecnie jak najszybsze przeprowadzenie reform gospodarczych w kraju, które zapewnią naszym firmom stabilne warunki rozwojowe i pozwolą im myśleć o ekspansji zagranicznej – wskazuje Stodolak. – Niestety wydaje się, że tzw. Polski Ład i zamieszanie, które wytworzono w jego ramach, obniżyły chęć polskich firm do inwestowania nie tylko za granicą, lecz nawet u siebie. Obecnie mamy rekordowo niską stopę inwestycji względem PKB – dodaje. W decydującym stopniu jest to jednak skutek niepewności panującej w gospodarce, wywołanej globalnym kryzysem.

Myśląc o transferze technologii w czasach wojny, oczywiście nie sposób pominąć kwestii przekazu technologii wojskowej i wojennego know-how. – W zakresie technologii militarnych oraz szeroko pojętego bezpieczeństwa obserwujemy zwiększone zainteresowanie zachodnich firm polskim rynkiem, zarówno pod kątem sprzedaży nam nowych technologii, jak i tworzenia konsorcjów czy wspólnych inwestycji. Na ile to będzie jednak trwałe i istotne zjawisko, za wcześnie oceniać – mówi Stodolak. – Polski rząd stara się wzmacniać polską armię, ale wielu wyraża sceptycyzm wobec tych działań. Ustawa o obronie Ojczyzny z jednej strony umożliwia szybszą modernizację armii, a z drugiej – wyprowadza finansowanie armii poza budżet państwa, co rodzi ryzyko nadużyć. Kluczowe dla zabezpieczenia Polski jest wzmacnianie ważnych sojuszy międzynarodowych, zwłaszcza NATO. Możliwe, że należy także przeformułować ideę Trójmorza w stronę sojuszu obronnego, będącego wzmocnieniem wschodniej flanki NATO – dodaje wiceprezes WEI.

Wzmocnienie armii i zwiększenie wydatków na obronność to konieczność, z której zdają sobie sprawę wszystkie liczące się siły polityczne, nie tylko w Polsce, lecz i w całej Europie. Szybkość i sprawność przeprowadzenia tego procesu jest w tym przypadku kluczowa.

Prof. Weresa podkreśla, że aby wykorzystać szansę na transfer technologii z wyżej rozwiniętych krajów, potrzebne jest wzmocnienie zdolności absorpcyjnej polskich przedsiębiorstw. – Jednakże transfer technologii z zagranicy nie wystarczy, aby Polska mogła szybko przejść do modelu konkurencyjności opartego na innowacjach. Najważniejszym czynnikiem wzmacniania pozycji innowacyjnej jest rozwijanie rodzimych badań naukowych i wdrażanie ich wyników. Wymaga to zwiększenia wydatków na B+R i edukację oraz inwestycji w rozwój kapitału ludzkiego – podkreśla naukowiec z SGH.

Niełatwo zmienić łańcuchy dostaw

Wiadomo, że zarówno pandemia, jak i wojna negatywnie wpływają na stabilność łańcuchów dostaw. Wielu ekspertów wskazuje, że Polska powinna się starać przyciągać do siebie zakłady produkcyjne z państw uczestniczących w wojnie. Walewski ma jednak wątpliwości, czy to dobry pomysł. – Te kraje mają status krajów o taniej sile roboczej. W nich realizowane były mało istotne fragmenty łańcucha produkcji. To było

eprasa.pl b9b496fe37

atrakcyjne dla Polski jeszcze 10 lat temu. Teraz musimy przyciągać do siebie i sami generować inwestycje w sektory wysokich technologii oraz najbardziej kreatywne części łańcucha produkcji innych sektorów. Oczywiście niektóre elementy procesów produkcyjnych mogą być dla nas atrakcyjne i mam nadzieję, że część z nich do nas trafi. Myślę jednak, że odbędzie się to raczej kosztem krajów oddalonych od europejskich rynków zbytu, by skracać łańcuchy dostaw, a nie jako efekt wojny – uważa ekonomista BGK.

> Z punktu widzenia rozwoju Polski najrozsądniej byłoby przyjąć rolę centrum odbudowy dla Ukrainy i centrum budowy nowoczesnej gospodarki rynkowej dla Białorusi oraz Mołdowy

Polska jest znacznie bardziej zaangażowana w międzynarodowe łańcuchy wartości jako odbiorca komponentów niż jako dostawca. Poza tym jej pozycja w międzynarodowych łańcuchach dostaw jest często słabsza niż pozostałych państw Grupy Wyszehradzkiej. – Te uwarunkowania sprawiają, że zbudowanie przez Polskę nowych łańcuchów dostaw nie jest zadaniem łatwym. Wymagałoby to zmiany geograficznej struktury powiązań gospodarczych Polski z zagranicą, wypracowania nowych kierunków specjalizacji branżowej w wymianie międzynarodowej oraz poszukiwania przez krajowe przedsiębiorstwa nowych kanałów włączania się do międzynarodowych łańcuchów wartości. Chodziłoby o umiejętne wykorzystanie zarówno inwestycji bezpośrednich, handlu zagranicznego, jak i partnerstw strategicznych – przekonuje prof. Weresa.

Problem w tym, że – jak pokazują analizy empiryczne OECD – stopień wykorzystania tych form jest zróżnicowany branżowo. – Inwestycje zagraniczne to dominujący kanał powiązań w ramach międzynarodowych łańcuchów dostaw w usługach bankowych i przemyśle farmaceutycznym, a w przemyśle samochodowym ważną rolę odgrywają zarówno relacje handlowe, jak i powiązania inwestycyjne. Z kolei w branży usług związanych z wykorzystaniem technologii informacyjnych relacje tworzone przez firmy międzynarodowe opierają się przede wszystkim na zawartych umowach o partnerstwie strategicznym. Ta specyfika powiązań w ramach międzynarodowych łańcuchów wartości wskazuje, że wypracowanie nowego modelu zaangażowania polskich firm z pewnością powinno być zróżnicowane branżowo – tłumaczy prof. Weresa. – Ponadto do zmiany pozycji polskich przedsiębiorstw w międzynarodowych łańcuchach dostaw konieczne są również inwestycje w automatyzację produkcji i przyśpieszenie wdrażania rozwiązań przemysłu 4.0 – dodaje.

Wojna przyśpieszy transformację energetyczną

Wojna na Ukrainie niesie ze sobą zagrożenia w zakresie energetyki. Jak wiadomo, przez terytorium Ukrainy od wielu lat szerokim strumieniem płynie na Zachód ropa i gaz. Z Rosji pochodzi ponad połowa polskiego importu paliw mineralnych. Przyjęty przez kraje Unii Europejskiej pod koniec maja br. pakiet sankcji wobec Rosji, które obejmą ropę naftową i produkty ropopochodne, będzie z pewnością impulsem do przyśpieszenia transformacji sektora energetycznego w Polsce i wielu innych państwach.

Ekonomiści wskazują, że Polska powoli wchodzi w rolę środkowoeuropejskiego hubu energetycznego i może powoli „wchodzić w buty" Ukrainy w tym zakresie. – To w Polsce, na Litwie i w Chorwacji otwarto ostatnio gazoporty. Otwierają się łączniki pomiędzy Polską a Litwą i Słowacją. Tę naturalną tendencję trzeba wzmacniać. Jednocześnie jednak musimy inwestować w alternatywne źródła energii, w tym energetykę jądrową, bo świat zmierzał w tym kierunku już przed wojną na Ukrainie, a po niej, być może po chwilowym wyhamowaniu, ten proces jeszcze przyśpieszy – przekonuje Walewski.

Podobną opinię prezentuje Stodolak. – Obserwujemy niebywałe rozczłonkowanie łańcuchów dostaw w energetyce. Ale można odnieść wrażenie, że Polska relatywnie dobrze radzi sobie w tej nowej układance, uniezależniając się od Rosji i dywersyfikując źródła dostaw surowców, czego przykładem jest projekt Baltic Pipe. Ważne, aby budować lokalny potencjał energetyczny w oparciu o zdecentralizowane źródła energii, takie jak OZE czy chociażby małe reaktory jądrowe typu SMR – wyjaśnia wiceprezes WEI.

Zmiana kierunków zaopatrzenia w surowce energetyczne to tylko jeden z elementów niezbędnej transformacji energetycznej – wskazuje prof. Weresa. – Kluczowe znaczenie ma zwiększenie wykorzystania energii ze źródeł odnawialnych, co zresztą jest jednym z celów wyznaczonych przez unijny Zielony Ład, a także zastosowanie nowych technologii i wprowadzanie innowacji w energetyce. Te działania nie będą możliwe bez poprawy jakości instytucji, skutecznych regulacji oraz zwiększenia inwestycji w sektor energetyczny – podkreśla szefowa Instytutu Gospodarki Światowej SGH.

Wojna na Ukrainie stworzyła nową rzeczywistość, nie tylko geopolityczną, lecz i gospodarczą, w której Polska musi się odnaleźć. To, jak to zrobi, może odcisnąć piętno na naszym kraju nawet na dekady. ●

REKLAMA/56/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

Ponad miliard złotych na finansowanie zielonych inwestycji w 2021 roku

Bank Polski

pkobp.pl/korporacje-i-samorzady

eprasa.pl b9b496fe37

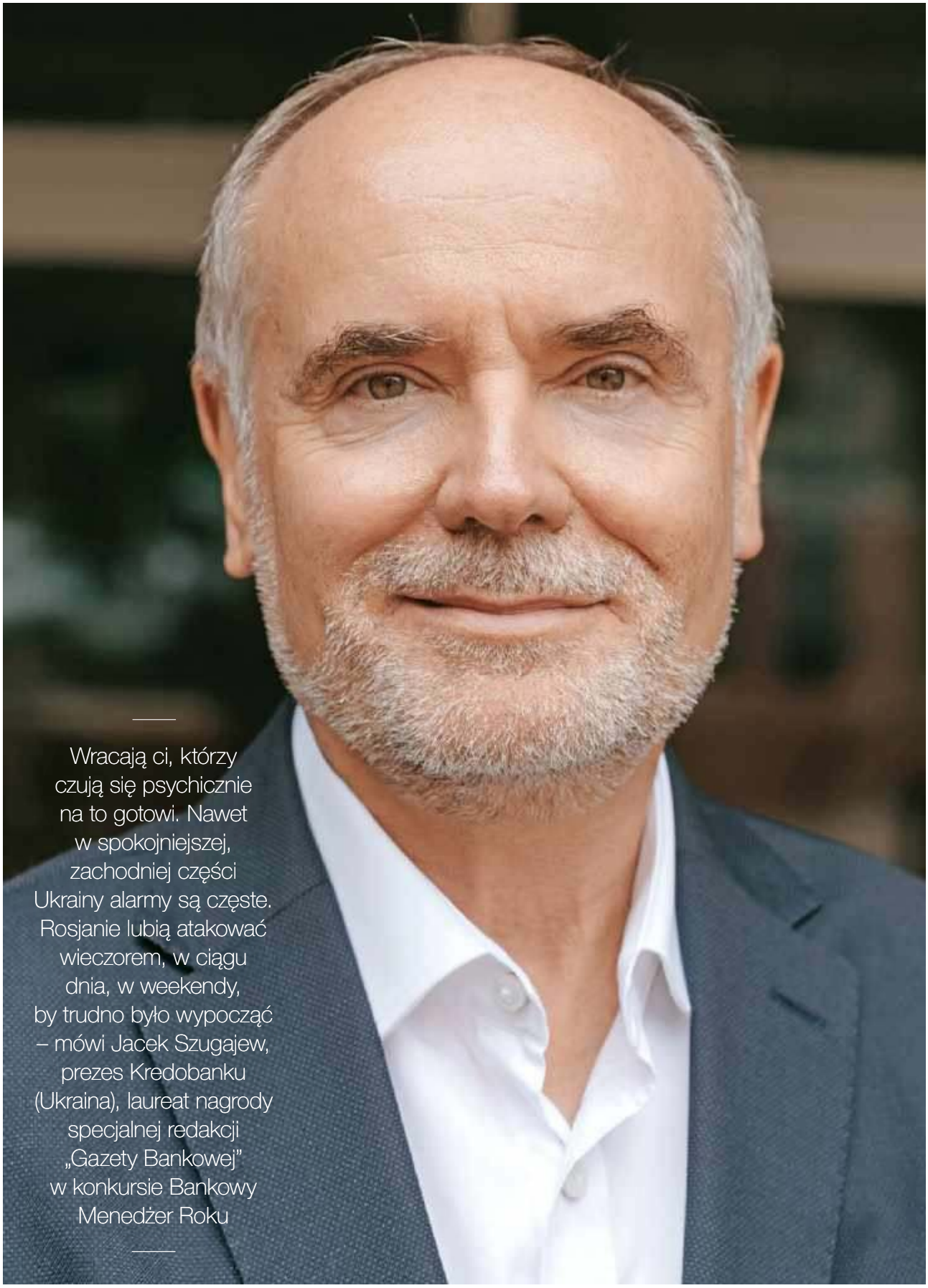

Wracają ci, którzy czują się psychicznie na to gotowi. Nawet w spokojniejszej, zachodniej części Ukrainy alarmy są częste. Rosjanie lubią atakować wieczorem, w ciągu dnia, w weekendy, by trudno było wypocząć – mówi Jacek Szugajew, prezes Kredobanku (Ukraina), laureat nagrody specjalnej redakcji „Gazety Bankowej" w konkursie Bankowy Menedżer Roku

fot. Nikolaenko Tania

eprasa.pl b9b496fe37

Cały kraj jest pod ostrzałem

ROZMAWIAŁ
STANISŁAW KOCZOT

24 lutego 2022 r. – początek rosyjskiej agresji na Ukrainę... Jak ten dzień wyglądał z pana perspektywy i z perspektywy Kredobanku, jego pracowników?

Jacek Szugajew, prezes Kredobanku (Ukraina): Tę datę długo będziemy pamiętać. To był bardzo długi dzień. 24 lutego zastał nas, to znaczy polskich członków zarządu Kredobanku, w Warszawie. Praktycznie od początku lutego, kiedy sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, ze względu na ład korporacyjny i bezpieczeństwo banku, wspólnie z PKO Bankiem Polskim, podjęliśmy decyzję o pracy rotacyjnej – na przemian na Ukrainie i w Warszawie. Akurat 24 lutego nasza trójka pracowała w Polsce, pozostała dwójka – we Lwowie. Wczesnym rankiem odebraliśmy telefon ze Lwowa, że zaczęła się wojna, i to w swoim najczarniejszym scenariuszu, czyli od ataku z kilku kierunków na Ukrainę. Przed wojną rozważaliśmy parę scenariuszy: ograniczonej agresji, czyli próbę zwiększenia obecności rosyjskiej na Wschodzie, a także ataku z terytorium Białorusi, być może na Kijów. Zrealizował się ten najgorszy wariant, czyli uderzenie z wielu stron. W ciągu pół godziny zwołaliśmy sztab kryzysowy w pełnym składzie i praktycznie przez cały dzień byliśmy w stałym kontakcie. Monitorowaliśmy – z jednej strony – sytuację i podejmowaliśmy decyzje co do utrzymania lub zamknięcia części naszej sieci, a z drugiej – wdrażaliśmy plany ewakuacji naszych pracowników i ich rodzin z tych terenów, które zostały objęte agresją rosyjską. Proces ewakuacji nie odbył się oczywiście jednego dnia, trwało to kilka tygodni, przy czym fala kulminacyjna miała miejsce w pierwszym tygodniu wojny. Ewakuowaliśmy w sumie ponad 800 osób, głównie kobiety z dziećmi. Mężczyźni już nie mogli opuścić Ukrainy, a tak naprawdę nie chcieli tego zrobić. Postanowili zostać na miejscu nie tylko ze względu na pracę, lecz i na potrzebę ewentualnej służby wojskowej. Dzięki wsparciu PKO Banku Polskiego wszystkie ewakuowane przez nas osoby zostały objęte opieką na terenie Polski we wcześniej przygotowanym hotelu Ossa koło Rawy Mazowieckiej, gdzie trafiło ok. 650 osób. Pozostali uchodźcy zostali umieszczeni w innych ośrodkach na terenie Polski, blisko granicy z Ukrainą, w naszych wschodnich województwach. Dla tych, którzy nie chcieli jechać dalej, czyli za granicę, zorganizowaliśmy ośrodek we Lwowie, do którego ewakuowaliśmy ponad 200 osób.

W jaki sposób ewakuacja została przeprowadzona? Na początku wojny na przejście przez polską granicę trzeba było przecież czekać nawet kilka dni...

W pierwszej fazie, kiedy granica była sparaliżowana, udało się nam zorganizować transport kolejowy. Podstawione wagony odbierały naszych pracowników z ustalonego miejsca na terytorium Ukrainy, skąd byli przewożeni do Polski, a dalej autobusami do przygotowanych wcześniej ośrodków. Jakkolwiek byśmy na to patrzyli, było to traumatyczne przeżycie, przede wszystkim dla tych, którzy byli ewakuowani, zostawiając za sobą cały swój dorobek, rodziny, mężów, domy. Nie wiedzieli, czy wyjeżdżają na dzień, dwa, na tydzień czy dłużej. Już dawno minęło 100 dni od wybuchu wojny i nadzieje na szybki jej koniec mamy niestety za sobą.

Co się dzieje z tymi osobami, które trafiły do naszego kraju, do ośrodków przygotowanych przez PKO Bank Polski?

Wszyscy zostali objęci opieką banku. Otrzymali zarówno rzeczy codziennego użytku, jak i wsparcie psychologiczne oraz medyczne, a także pomoc prawną w zorganizowaniu swojego życia tutaj, w Polsce. Pomagaliśmy na przykład w uzyskaniu PESEL-u, czyli we wszystkich tych sprawach, które ułatwiają funkcjonowanie w naszym kraju.

A kto pozostał na miejscu? Oddziały Kredobanku praktycznie funkcjonowały przez cały czas, mimo wojny, i funkcjonują nadal.

Kredobank ciągle działa i ma się zadziwiająco dobrze jak na warunki, w jakich przyszło mu funkcjonować. To, co jest zaskoczeniem dla tych osób, z którymi

eprasa.pl b9b496fe37

rozmawiam w Polsce, to fakt, że system bankowy na Ukrainie pracował sprawnie od pierwszego dnia wojny i nadal dobrze działa. W bankach można wykonywać wszystkie krajowe przelewy, również zagraniczne, choć w ograniczonym stopniu ze względu na prawa wojny. Banki od pierwszego dnia rosyjskiej agresji ściśle współpracowały z Narodowym Bankiem Ukrainy (NBU). My także codziennie kontaktowaliśmy się z NBU. W pierwszej fazie wojny mieliśmy otwarte ponad 20 oddziałów, potem 40, następnie 50, a teraz ponad 70. W każdym tygodniu zwiększaliśmy liczbę otwieranych placówek.

Dlaczego? Z czego to wynikało?

Przede wszystkim z sytuacji na froncie. Trudno się przyzwyczaić do wojny, ale z pewnością wiele przez ten czas się nauczyliśmy, zdobyliśmy doświadczenie. Kiedy wojna się zaczęła, mieliśmy w sumie 82 placówki. Straciliśmy dwie: jedną w Kijowie, kiedy w centrum handlowe, w którym mieścił się nasz oddział, uderzyła rakieta. Centrum zostało całkowicie zniszczone, niestety były również ofiary śmiertelne. Placówka Kredobanku była w tym czasie zamknięta, więc nasi pracownicy nie ucierpieli. Drugi oddział, który sami zdecydowaliśmy się zamknąć, znajduje się w okupowanym Chersoniu. Po zajęciu miasta przez Rosjan był on przez chwilę otwarty, jednak – wspólnie z NBU – podjęliśmy decyzję, że na terenach okupowanych zamykana jest ukraińska działalność bankowa. Poza tym okupacja przybiera coraz ostrzejsze formy, nie ma więc sensu narażać ludzi. Mamy taką podstawową zasadę: otwieramy nasze oddziały tylko tam, gdzie możemy zapewnić bezpieczeństwo pracownikom i gdzie oni chcą wyjść z domu i te oddziały obsługiwać. Nasi pracownicy są mocno zaangażowani, często zgłaszali się na ochotników, otwierali placówki nawet tylko na godzinę czy dwie, by klienci mogli podjąć depozyty, otworzyć swoje skrytki...

Kto teraz pracuje w Kredobanku na Ukrainie? W warunkach wojennych na pewno trudno mówić o jakiejkolwiek stabilizacji. Czy jednak przynajmniej jakiś cień normalności już się pojawił?

Powróciliśmy do w miarę normalnego rytmu pracy. Zarząd nadal funkcjonuje rotacyjne, raz jesteśmy w Warszawie, raz we Lwowie. Pracują wszyscy ci, którzy pozostali na Ukrainie, a także ci, którzy na Ukrainę powrócili. Wracają te osoby, które tego chcą. Pomagamy w transporcie, w zorganizowaniu się już tam, na miejscu. W tej chwili liczba osób pracujących na Ukrainie – stacjonarnie lub hybrydowo – to około 60 proc. naszej przedwojennej załogi. Część, prawie 10 proc., została zmobilizowana i służy w wojsku. Na szczęście utrzymaliśmy wszystkie systemy łączności, więc kontakt telefoniczny i wideo odbywa się praktycznie bez zakłóceń, na bieżąco. Udało nam się też odeprzeć wszystkie cyberataki, bez żadnego uszczerbku dla działalności banku.

Czy poza cyberatakami mają państwo do czynienia z innymi problemami dotykającymi bezpośrednio banku? Oczywiście pamiętając o podstawowym problemie, jakim jest wojna.

Cały kraj znajduje się pod ostrzałem rakietowym, nawet te obszary, które wydają się spokojniejsze, jak chociażby Lwów czy zachodnia Ukraina. Mamy do czynienia z ciągłymi alarmami, trzeba się schronić, uciekać, opuścić oddział... To teraz nasz chleb powszedni. W przypadku naszych placówek na Wschodzie, znajdujących się w strefie frontowej, musimy reagować elastycznie, decydować na bieżąco, kiedy zamknąć oddział, kiedy go otworzyć, czy pracować w pełnym wymiarze godzin, czy tylko przez chwilę w ciągu dnia.

> Na terenach okupowanych zamykana jest ukraińska działalność bankowa. Poza tym okupacja przybiera coraz ostrzejsze formy, nie ma więc sensu narażać ludzi

Jak sobie radzą osoby, które są nadal w Polsce? Czy znalazły pracę w oddziałach PKO Banku Polskiego? Bank jako jeden z pierwszych zapewniał obsługę w języku ukraińskim – czy byli to pracownicy Kredobanku?

Wszyscy nasi pracownicy, ale również osoby im towarzyszące, jeżeli były w wieku pozwalającym na podjęcie pracy i posiadały przynajmniej podstawową znajomość języka polskiego, taką propozycję zatrudnienia od PKO Banku Polskiego otrzymywały. Znalazły zatrudnienie zarówno przy projekcie skupu hrywien – PKO BP jest jedynym bankiem w Polsce, który wymienia obywatelom Ukrainy hrywny na złote po kursie wyznaczonym przez bank centralny Ukrainy i nie pobiera opłat za te transakcje, nie stosuje również spreadu. Znalazły też zatrudnienie w call center, szczególnie w części zajmującej się kontaktami z obywatelami Ukrainy. Takie możliwości zostały stworzone przez PKO Bank Polski i wszyscy, którzy chcieli z nich skorzystać, skorzystali.

Jakie są motywacje powrotu na Ukrainę? Ludzie chcą wrócić do domu, do rodzin?

To podstawowa motywacja. Wracają ci, którzy czują się psychicznie na to gotowi. Pamiętajmy, że nawet

eprasa.pl b9b496fe37

w spokojniejszej, zachodniej części Ukrainy alarmy są częste. Rosjanie lubią atakować wieczorem, w ciągu dnia, w weekendy, by trudno było wypocząć. To niezwykle męczące, nawet dla dorosłych, a co dopiero dla dzieci. Nie wszystkie mamy są gotowe, by już wracać. Nie wszyscy mają dokąd wrócić. Domy naszych pracowników, którzy trafili do ośrodka w Ossie z okolic Charkowa, z Irpienia czy Buczy, zostały zniszczone. Każdy przypadek jest indywidualny, ale powrotów jest coraz więcej. Z 650 osób zakwaterowanych na początku wojny w ośrodku w Ossie zostało już mniej niż 400.

Kredobank przed wybuchem wojny szybko zdobywał rynek, osiągał dobre wyniki, pozyskiwał nowych klientów. Jednym słowem, wypracował solidny, rynkowy kapitał. Czy jest on do utrzymania?

Rok 2021 rzeczywiście był dla nas historycznie najlepszy. Osiągnęliśmy ponad 114 mln zł zysku netto, o ponad 50 proc. więcej niż rok wcześniej. Sprzedaż zwiększyliśmy o 35 proc., zajmowaliśmy wysoką pozycję, w pierwszej trójce banków działających na ukraińskim rynku, w takich segmentach jak kredyty hipoteczne czy kredyty detaliczne. Był to pierwszy rok w realizacji naszej nowej strategii. Od roku 2020 intensywnie pracowaliśmy nad cyfryzacją banku, co było ważne w trakcie pandemii, ale okazało się superważne podczas wojny. Wzięliśmy udział w programach rządowych, w których Kijów subsydiował spłatę części odsetek od kredytów lub gwarantował bankom taką spłatę. Programy miały pobudzić gospodarkę po pandemii, szczególnie mały i średni biznes, który na Ukrainie jest tak samo ważny jak w Polsce. Od 2020 r. pracowaliśmy nad tym, by pozyskać klientów ukraińskich po obu stronach granicy, zaoferować im szybkie przelewy między Polską a Ukrainą, zaproponować proste i zrozumiałe taryfy, możliwość bezpłatnego korzystania w Polsce z bankomatów PKO Banku Polskiego. Rok 2021 był bardzo dynamiczny, mieliśmy nadzieję, że tak będzie również w 2022. Wojna zmieniła ten krajobraz. Chciałbym jednak podkreślić, że Kredobank nie poniósł istotnych strat i działa dalej w miarę normalnie. Mamy wszystko to, co mieliśmy przed wojną, nasze aktywa i pasywa praktycznie pozostają na poziomach bardzo zbliżonych do tych sprzed 24 lutego.

W jakiej kondycji znalazł się cały sektor finansowy na Ukrainie? Wojna musiała odcisnąć na nim bardzo mocne piętno. Pytanie, jak jest ono trwałe i jak szybki będzie powrót do normalności.

Wróciliśmy do ograniczeń dewizowych, które po ataku Rosji na Ukrainę w 2014 r. i aneksji Krymu były konsekwentnie znoszone. Transfer walut za granicę jest możliwy jedynie w celach związanych ze wsparciem wojennym, obejmującym nie tylko materiały zbrojeniowe, lecz także produkcję żywnościową czy wspierającą normalne funkcjonowanie gospodarki. Istnieją również ograniczenia dotyczące wypłat gotówki, wymiany waluty lokalnej na zagraniczną, kredytowania, ponieważ ryzyko kredytowe jest dla banków zbyt duże. Przez jakiś czas taki stan będzie się utrzymywał. Nawet po zakończeniu działań wojennych nie wszystkie ograniczenia od razu znikną. Przez jakiś czas będziemy musieli z tym żyć.

Co w takim razie przeważa w planach Kredobanku – zbyt duże ryzyko ograniczające aktywność finansową, czy raczej dobre perspektywy tego rynku po zakończeniu wojny?

Przeważają pozytywne perspektywy i myślenie o tym, że po wojnie – a wierzymy, że zakończy się szybko i zwycięsko dla Ukrainy – Kredobank oraz PKO Bank Polski jako nasz właściciel wezmą udział w odbudowie kraju, że będziemy wsparciem dla polskich przedsiębiorców, którzy mogą być zainteresowani wejściem na Ukrainę czy odbudową tutaj swojej działalności. Potrzeby będą olbrzymie – zniszczona została infrastruktura drogowa i mieszkaniowa, trzeba zbudować nowe połączenia drogowe i kolejowe, by uniezależnić gospodarkę Ukrainy od wąskiego i – jak się okazało – wrażliwego okna na świat, jakim jest port w Odessie. Już teraz widzimy duże zainteresowanie – zarówno po polskiej, jak i ukraińskiej stronie – budową lądowych portów kontenerowych. Planów jest dużo, padają deklaracje wyasygnowania dużych kwot. Do tego będą potrzebne banki. My mamy odpowiednią infrastrukturę, bazę klientowską, doświadczenie i właściciela z jego zapleczem.

Wojna to również czas próby, także dla instytucji finansowych. Czy Kredobank, patrząc z tej perspektywy, umocnił swoją pozycję na rynku ukraińskim? Czy jest odbierany jako część mocnej, stabilnej grupy finansowej?

Tradycyjnie Kredobank zajmował wysokie miejsce w rankingach wiarygodności, rozumianej jako skłonność do utrzymywania i zwiększania bazy depozytowej, nie tylko liczonej kapitałami, lecz i w odczuciu samych klientów. Do wybuchu wojny najwyżej w tych rankingach notowane były dwa banki państwowe. W pierwszym zestawieniu wojennym, właśnie opublikowanym, Kredobank znalazł się w pierwszej piątce najlepiej ocenianych banków. Bardzo wysokie oceny wystawili mu zarówno eksperci, jak i klienci, którzy klasyfikowali banki pod względem wiarygodności oraz odporności na wstrząsy. Tym razem ranking został zdominowany przez banki zagraniczne, co jest zrozumiałe, ponieważ klienci szukają bezpiecznych przystani. Co do Kredobanku, swoją mocną pozycję wypracowaliśmy już wcześniej, natomiast wojna na pewno jej nie zmieniła. W czasie wojny przybyło nam depozytów, zwiększyły się wkłady na rachunkach bieżących, klienci przenosili pieniądze z innych banków do nas. ●

eprasa.pl b9b496fe37

Polska od siedmiu lat zaopatruje się w gaz skroplony poprzez gazoport w Świnoujściu. Terminal LNG im. prezydenta Lecha Kaczyńskiego zapewnia Polsce kluczowe dostawy LNG, a jego możliwości w najbliższych latach jeszcze wzrosną

fot. mat. prasowe

AGNIESZKA ŁAKOMA

Infrastruktura znaczy niezależność

Plan sprzed siedmiu lat, by z końcem 2022 r. Polska definitywnie przestała kupować rosyjski gaz, był strzałem w dziesiątkę. Kluczowa inwestycja, czyli rurociąg Baltic Pipe, jest na ukończeniu, magazyny mamy zapełnione w 90 procentach, a w planach są pływający terminal LNG w rejonie Gdańska i rozbudowa istniejącego gazoportu w Świnoujściu

eprasa.pl b9b496fe37

Agresja Rosji na Ukrainę uświadomiła nie tylko brukselskim urzędnikom, lecz i rządom wielu krajów unijnych, konieczność uniezależnienia się od rosyjskich surowców, zwłaszcza gazu. Polska, która już siedem lat temu zapowiedziała definitywne zakończenie w 2022 r. współpracy z Gazpromem, jest w lepszej sytuacji od innych państw Wspólnoty.

Unia Europejska ma w planach stopniowe odchodzenie od importu surowców z Rosji. Nałożyła embargo na import ropy, które na koniec tego roku obejmie 90 proc. surowca. A po tym, jak Gazprom w kwietniu i maju wstrzymał dostawy dla kilku krajów – w tym Polski – Komisja Europejska postawiła na nowe kierunki importu gazu, rozwój infrastruktury umożliwiający lepszą współpracę i przepływ gazu między poszczególnymi państwami UE. Nałożyła na kraje członkowskie obowiązek zabezpieczenia odpowiednich zapasów gazu w krajowych magazynach (80 proc. wypełnienia w październiku br., 90 proc. za rok). Analizuje również możliwość wspólnych zakupów surowca. Wszystkie te działania mają jeden cel – poprawę bezpieczeństwa zaopatrzenia w gaz.

Polska przygotowywała się w ostatnich latach na radykalną zmianę w zakresie importu gazu i dzięki temu na tle innych krajów uzależnionych od rosyjskiego surowca jest na obecny kryzys zaopatrzenia bardzo dobrze przygotowana. Plan sprzed siedmiu lat, by definitywnie z końcem 2022 r. przestać kupować rosyjski gaz, był strzałem w dziesiątkę. Kluczowa inwestycja, czyli rurociąg Baltic Pipe, jest na ukończeniu, magazyny mamy zapełnione w 90 procentach, a w planach są pływający terminal LNG w rejonie Gdańska i rozbudowa istniejącego gazoportu w Świnoujściu. Na dodatek wiele wskazuje na to, że z istniejącej i planowanej infrastruktury w Polsce będą mogli korzystać nasi sąsiedzi. Wśród zainteresowanych sprowadzaniem gazu przy wykorzystaniu polskiego terminalu i systemu naszych gazociągów są Słowacja, Czechy i Ukraina.

Baltic Pipe i inne połączenia z sąsiadami

Gazociąg Baltic Pipe, który zostanie uruchomiony oficjalnie w październiku, umożliwi Polsce sprowadzanie gazu ze złóż na Morzu Północnym. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo ma tam własne koncesje wydobywcze, a poza tym zamierza kupować gaz od innych producentów, w tym norweskich. Baltic Pipe stanowi połączenie z duńskim systemem przesyłowym, który jest powiązany z siecią największych rurociągów, tłoczących gaz ze złóż norweskich do Europy.

Na początku czerwca Tomasz Stępień, prezes spółki GAZ-SYSTEM, która jako operator systemu przesyłowego odpowiada za wszystkie najważniejsze inwestycje infrastrukturalne, poinformował, że Baltic Pipe ma zapewnione wypełnienie w 80 proc. Tym samym rozwiał częściowo wątpliwości co do tego, czy będzie dość surowca do uruchomienia dostaw do Polski. Rurociąg docelowo z końcem roku będzie mógł przesyłać 10 mld m^3 gazu rocznie. PGNiG zarezerwowało 8 mld m^3 przepustowości. Spółka zapewnia, że stara się o wypełnienie kontraktami zarezerwowanych mocy gazociągu. Budowa części lądowej Baltic Pipe już została zakończona, czyli wcześniej, niż przewidywano w harmonogramie całego projektu.

Na początku maja uruchomiony został również rurociąg – tzw. interkonektor – między Polską i Litwą, a jeszcze latem do użytku oddane zostanie połączenie między Polską i Słowacją.

Gazoporty dwa

Polska od siedmiu lat zaopatruje się w gaz skroplony poprzez gazoport w Świnoujściu. Decyzja o rozpoczęciu jego budowy sprzed 16 lat nie tylko okazała się niezwykle trafna wobec sytuacji, z jaką mamy dziś do czynienia, lecz także umożliwiła przynajmniej częściowo poprawę pozycji negocjacyjnej w kwestiach gazowych z Rosjanami (choć nie zawsze odpowiednio ją wykorzystywano). Teraz gazoport zapewnia Polsce kluczowe dostawy surowca. Jego możliwości w najbliższych latach jeszcze wzrosną. Już wiadomo, że ten rok będzie rekordowy, jeśli chodzi o wykorzystanie terminalu w Świnoujściu; tylko w okresie styczeń–maj import był o jedna trzecią większy niż w tym samym czasie w ubiegłym roku. Dostawy drogą morską stanowią podstawę zaopatrzenia naszego kraju w gaz po tym, jak Gazprom odciął Polsce dostawy. Dzięki uruchomieniu interkonektora z Litwą możliwy jest import LNG także poprzez terminal pływający w Kłajpedzie. Poprzez Świnoujście Polska może odbierać 6,2 mld m^3 gazu rocznie. Ale możliwości gazoportu – dzięki kolejnym inwestycjom – wkrótce wzrosną do 8 mld m^3.

Znaczącym uzupełnieniem infrastruktury do importu LNG będzie terminal pływający (FSRU – Floating Storage Regasification Unit) w rejonie Zatoki Gdańskiej. Formalnie ma być oddany do użytku około roku 2027–2028, ale budowa może zostać przyśpieszona. Prezes Tomasz Stępień informował niedawno dziennikarzy o możliwości przyśpieszenia prac o dwa lata. Tempo prac zależy jednak od zainteresowania potencjalnych klientów wykorzystaniem gazoportu. Minister klimatu i środowiska Anna Moskwa zapowiedziała, że gazoport w rejonie Gdańska może mieć przepustowość nawet 12 mln m^3 rocznie. „Planowaliśmy go na 6 mld m^3. W związku z tym, że wzrasta zainteresowanie naszych południowych sąsiadów, ale też Ukrainy, planujemy poszerzyć go do co najmniej 12 mld m^3, co oznacza duży terminal z dwoma jednostkami pływającymi" – mówiła minister Anna Moskwa.

eprasa.pl b9b496fe37

Gazociąg Baltic Pipe, który zostanie uruchomiony oficjalnie w październiku, umożliwi Polsce sprowadzanie gazu ze złóż na Morzu Północnym. Docelowo będzie mógł przesyłać 10 mld m³ gazu rocznie, a PGNiG już zarezerwowało 80 proc. jego przepustowości

fot. mat. prasowe

To by oznaczało podwojenie możliwości wobec wcześniejszych planów, jakie miał GAZ-SYSTEM, a zatem właśnie sprowadzenie dwóch statków do regazyfikacji. Jest też inna możliwość – że na terminal będzie się składać jeden statek Floating Storage Regasification Unit i drugi – FSU jako rodzaj magazynu. Obecnie GAZ-SYSTEM analizuje zakres budowy terminalu pływającego. Na razie ma jednego potencjalnego klienta – PGNiG, gdyż tylko ta firma wyraziła zainteresowanie korzystaniem z usług pływającego gazoportu w ramach przeprowadzonej na przełomie ubiegłego i tego roku przez GAZ-SYSTEM procedury Open Season, badającej zainteresowanie rynku inwestycją (od wyników tej procedury zależy realizacja i zakres inwestycji.) Nie wiadomo, czy teraz – w związku z informacjami o zainteresowaniu Czech i Słowacji terminalem – ta procedura zostanie powtórzona.

Inni też stawiają na LNG

Zainteresowanie polskim pływającym terminalem LNG wydaje się czymś oczywistym w obecnej sytuacji wojny na Ukrainie i wobec ograniczeń dostaw gazu z Rosji, które oprócz Polski dotknęło także Bułgarię, Finlandię i Niderlandy. Wszystkie kraje europejskie, w których rosyjskie dostawy odgrywały kluczową rolę, teraz – wzorem Polski – szukają możliwości importu z innych kierunków, a gaz skroplony jest obecnie paliwem, które najszybciej i najłatwiej będzie można sprowadzić. Dlatego przybywa w Europie planów budowy terminali LNG.

Gaz skroplony w ostatnich dekadach importowały przede wszystkim państwa Europy Zachodniej – Francja, Hiszpania, Włochy, Portugalia i Wielka Brytania. W tych krajach działają gazoporty – najwięcej w Hiszpanii (siedem), w Wielkiej Brytanii i we Francji (po cztery) oraz we Włoszech (trzy). W obecnej sytuacji LNG jest traktowany jako alternatywa dla rosyjskich dostaw rurociągami.

Plany budowy terminali LNG ogłosili też Niemcy. Berlin bazował do tej pory na znakomitych relacjach z Rosją i liczył na ogromne zyski z wykorzystania istniejącego rurociągu bałtyckiego (Nord Stream 1) i świeżo wybudowanego Nord Stream 2, które miały zaopatrywać nie tylko Niemcy, lecz i pół Europy. Wojna na Ukrainie zmieniła optykę i władze w Berlinie zapowiedziały już w kwietniu, że przeznaczą prawie 3 mld euro na zakup pływających terminali do importu skroplonego gazu ziemnego. Minister finansów Christian Lindner zapewniał na Twitterze, że „zależność od rosyjskiego importu energii musi zostać szybko i trwale zredukowana". Obie inwestycje, czyli terminale pływające, mają być gotowe w ekspresowym tempie dwóch lat. Z niemieckich gazoportów chcą skorzystać także Czesi, o czym na początku maja rozmawiali premier Petr Fiala z kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem.

Natomiast Grecja rusza z budową obiektu w Aleksandropolis; chodzi o terminal FSRU, podłączony do greckiej krajowej sieci gazowej, który uda się uruchomić w przyszłym roku. Władze w Atenach zakładają, że terminal będzie służył również sąsiadom. Władze Bułgarii już zapowiedziały współpracę, a rządy Rumunii, Macedonii Północnej i Mołdawii także rozpatrują taką możliwość. Władze Włoch zapowiedziały plany dwóch nowych terminali LNG, co oznacza powrót do projektu Porto Empedocle na Sycylii. Lokalizacja dla drugiego obiektu FSRU nie jest jeszcze znana.

Plany inwestycyjne ogłosiły też kraje nadbałtyckie. Fiński Gasgrid (spółka odpowiedzialna za przesyłanie gazu) zawarł ostatnio umowę z amerykańskim Excelerate Energy na wynajem tankowca LNG Examplar. Wcześniej zaś – na początku kwietnia – Finowie ustalili warunki współpracy w kwestii importu LNG z Estonią i oba kraje jeszcze w tym roku chcą wynająć statek-

REKLAMA/23/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

ORLEN | biznes TANK

Masz firmę?

Wybierz wirtualną kartę BIZNESTANK w aplikacji ORLEN VITAY i zyskaj!

-7 gr/l* verva

-5 gr/l* efecta

1000* PKT. CLUB VITAY

-15% NA MYJNIĘ

PODBIERZ W App Store

PODBIERZ W Google Play

Promocja trwa od 01.05.2022 do 31.07.2022 r.
Szczegóły i Regulamin promocji dostępny na www.biznestank.orlen.pl
*Oferta obowiązuje od pierwszego zatankowanego litra paliwa.

eprasa.pl b9b496fe37

-terminal umożliwiający regazyfikację. Łotwa planuje w ciągu dwóch lat budowę własnego gazoportu na wybrzeżu; lokalizacji jeszcze nie ma. Zostanie on połączony z dużym magazynem podziemnym gazu w Inceukalns. Choć całe przedsięwzięcie ma mieć charakter komercyjny, to przedstawiciele rządu łotewskiego już prowadzili rozmowy w tej kwestii z amerykańskimi firmami – potencjalnymi partnerami w projekcie oraz dostawcami surowca.

Nie dla każdego fundusze w ramach REPowerEU

Komisja Europejska dostrzega konieczność realizacji wielu inwestycji w ramach planu uniezależniania Unii od rosyjskich dostaw. Dała temu wyraz w dokumencie REPower EU, w który wpisała także możliwość dofinansowania z unijnego budżetu infrastruktury gazowej, naftowej i paliwowej. Koszty całego programu, w którym zakłada się szybsze, niż przewidziano w dokumencie Fit for 55, przejście na odnawialne źródła energii i bardziej znaczące ograniczenie emisji CO_2 nie tylko w energetyce, lecz również w transporcie i przemyśle, koszty szacuje się na 300 mld euro. W tej kwocie na infrastrukturę poprawiającą bezpieczeństwo zaopatrzenia w surowce i uniezależnienie od rosyjskiego importu przeznaczono 10 mld euro. Na razie trudno ocenić, które inwestycje będą miały szanse na dofinansowanie unijne, bo program REPowerEU to nowy dokument i w pewnym stopniu ogólnikowy; oficjalnie Ursula von der Leyen przedstawiła cały program 18 maja br. Nie wiadomo także, ile i które z obecnie zapowiadanych inwestycji dojdą ostatecznie do skutku, czyli wejdą w fazę realizacji. Jest jeszcze inna kwestia, która dla inwestorów może się okazać trudna.

Andrzej Sikora, prezes Instytutu Studiów Energetycznych, podkreśla, że długofalowy plan Komisji Europejskiej zakłada rezygnację z paliw kopalnych i wskazuje na zapisy w REPowerEU o dofinansowaniu tylko tych projektów infrastrukturalnych, które długofalowo będzie można wykorzystać na potrzeby związane z OZE. – Mówimy o tzw. zazielenianiu sieci, więc Bruksela oczekuje, że zarówno nowe gazociągi, jak i terminale LNG będzie można w przyszłości wykorzystywać do na przykład przesyłania „zielonych gazów", w tym zielonego wodoru lub biogazów, a także biometanu – mówi ekspert. – W mojej ocenie wydaje się oczywiste, że tylko na takie inwestycje UE przekaże dofinansowanie.

Zdaniem prezesa Instytutu Studiów Energetycznych nowe interkonektory, czyli międzysystemowe gazociągi transgraniczne, takie jak ma Polska z Litwą czy ze Słowacją, które ogólnie poprawią bezpieczeństwo dostaw gazu do poszczególnych krajów, nie mieszczą się w formule, jaką wpisano do REPowerEU. Zatem nie będą mogły korzystać z puli 10 mld euro, o ile nie przewidziano wcześniej na przykład domieszek „gazów zielonych" i takiego wykorzystania infrastruktury. Andrzej Sikora przypomina także, że choć obecnie w Polsce trwa budowa nowych gazociągów dystrybucyjnych w ramach planu likwidacji tzw. białych plam (obszarów, do których nie może dotrzeć gaz) i wiele gospodarstw domowych decyduje się na wymianę ogrzewania na bardziej ekologiczne, czyli gazowe, to wedle obecnych zapisów na te inwestycje z REPowerEU nie będzie pieniędzy (dofinansowania). Ale – w jego opinii – warto jeszcze o fundusze dla Polski powalczyć, szczególnie w kontekście ciepłownictwa i kogeneracji lokalnej.

– Wszyscy potencjalni inwestorzy, którzy teraz analizują i przygotowują plany gazoportów lub interkonektorów, muszą brać pod uwagę stanowisko KE i jej główny cel, czyli całkowite wyeliminowanie paliw kopalnych – mówi Andrzej Sikora. – Mam wrażenie, że wszyscy już wiedzą, iż atak Putina na Ukrainę to dodatkowy, dobry dla Brukseli, czynnik do przyśpieszenia w Unii zielonej transformacji i mocny argument za wprowadzeniem radykalnych norm w zakresie wykorzystywania OZE. ●

Z istniejącej i planowanej infrastruktury gazowej w Polsce będą mogli wkrótce korzystać także nasi sąsiedzi. Z systemami gazowymi Litwy i Słowacji od tego lata będą nas bowiem łączyć specjalne gazociągi, tzw. interkonektory

fot. mat. prasowe

eprasa.pl b9b496fe37

Prąd ze słońca i wymiana ogrzewania, czyli Zielony Zwrot dla domu

fot. mat. prasowe

Świadomość konsumentów dotycząca wpływu sposobu funkcjonowania każdego z gospodarstw domowych na najbliższe otoczenie, w tym na jakość powietrza, systematycznie rośnie. Do sieci elektroenergetycznej Tauronu podłączonych jest już ponad 300 tysięcy prosumentów

Z myślą o wszystkich zainteresowanych ekologicznymi rozwiązaniami dla domu, które generują jednocześnie oszczędności, eksperci z Tauron Sprzedaż opublikowali poradniki wyjaśniające, jak korzystać z nowego systemu rozliczeń prosumentów i wymienić ogrzewanie z dopłatą.

– Fotowoltaika pozostaje atrakcyjnym i opłacalnym źródłem energii dla gospodarstw domowych, szczególnie tych, które zmaksymalizują tzw. autokonsumpcję. Działający od kwietnia nowy system rozliczeń prosumentów umożliwi zrównoważony rozwój fotowoltaiki w perspektywie średnio- i długoterminowej – podkreśla Paweł Szczeszek, prezes Grupy Tauron. – Z myślą o wszystkich zainteresowanych oszczędnościami, którzy coraz częściej poszukują informacji na temat nowych zasad funkcjonowania prosumentów, opublikowaliśmy bezpłatny poradnik opracowany przez naszych ekspertów, który w prosty sposób wyjaśnia, jak działa fotowoltaika na nowych zasadach – dodaje Paweł Szczeszek.

W nowym systemie net-billingu oszczędności z fotowoltaiki są tym większe, im lepiej dopasowana do rzeczywistego zużycia jest instalacja fotowoltaiczna, a najwięcej na tego typu inwestycji mogą zyskać gospodarstwa domowe, które zmaksymalizują tzw. autokonsumpcję.

Eksperci Tauron Sprzedaż wskazują, że przykładowo gospodarstwo domowe złożone z 4–5 osób może dzięki fotowoltaice zaoszczędzić w ciągu roku od ponad 50 do blisko 80 proc. wydatków na energię.

Na pytania: jak działa net-billing w praktyce, ile zaoszczędzimy na instalacji fotowoltaicznej? Na jaki okres zwrotu można liczyć? – i wiele innych pytań odpowiada nowy poradnik pt. „Fotowoltaika w świetle nowych korzyści". Dostępny jest on na stronie: tauron.pl/ebook.

Zgarnij dopłatę do wymiany ogrzewania

W ramach Zielonego Zwrotu Tauron uruchomił program dofinansowania do wymiany ogrzewania. Energetyczny lider opublikował też bezpłatny poradnik o tym, jak ogrzewać, aby być bardziej eko.

Nowy program „Ogrzej się z Tauronem" skierowany jest do właścicieli oraz współwłaścicieli domów jednorodzinnych. Dofinansowanie otrzymają te osoby, które wymienią dotychczasowe urządzenia grzewcze na rozwiązania o wyższej klasie efektywności energetycznej.

– Tylko w tym roku chcemy wymienić instalacje grzewcze w niemal 1000 gospodarstw domowych na południu Polski – mówi Rafał Soja, prezes TAURON Sprzedaż.

– Konsumenci, którzy zdecydują się na wymianę ogrzewania w ramach programu „Ogrzej się z TAURONEM", mogą otrzymać nawet 4200 zł dofinansowania do wymiany ogrzewania. O dofinansowanie mogą się ubiegać osoby, które wymienią stare ogrzewanie na bardziej ekologiczne, takie jak pompa ciepła lub kocioł gazowy – wyjaśnia Soja.

Kwestie finansowe pozostają jednym z najmocniejszych argumentów przemawiających za wymianą starego ogrzewania. Nowa technologia grzewcza sprawi, że koszty ogrzewania będą niższe.

Bezpłatny poradnik

Dlaczego termomodernizacja jest korzystna? Jakie urządzenia grzewcze wybrać?

Tego wszystkiego można dowiedzieć się z bezpłatnego e-booka TAURONU, w którym eksperci koncernu zawarli wiele praktycznych wskazówek na temat całego procesu wymiany ogrzewania. Publikacja dostępna jest na stronie internetowej **tauron.pl/dofinansowanie.** ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/40/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

Trzeba się dostosować, nie ma rady

Polscy przedsiębiorcy potraktowali wojenne warunki na wschodnich rynkach jako wyzwanie biznesowe. Szukają alternatywnych rozwiązań, ale oczekują też wsparcia państwa

fot. Shutterstock

Po 24 lutego 2022 r. polskie firmy działające na Ukrainie, w Rosji oraz na Białorusi zderzyły się z bezprecedensowymi wyzwaniami. Poczynając od konieczności zamknięcia zagranicznej działalności, poprzez zerwane więzy eksportowo–importowe, na konieczności znalezienia alternatywnych łańcuchów dostaw oraz nowych źródeł zaopatrzenia i pracowników kończąc.

Eksperci pytani przez „Gazetę Bankową" zauważają, że chociaż skala wyzwań jest ogromna, to przedsiębiorcy nie bankrutują, ale szukają niestandardowych rozwiązań. Przykładem jest zastąpienie ukraińskich kierowców Hindusami, Nepalczykami czy Wietnamczykami lub przeorientowanie eksportu na rynek azjatycki.

Wypracowane rozwiązania, zdaniem ekspertów, na dłuższą metę mogą przynieść nam korzyści. Chodzi na przykład o przeorientowanie energetyki na paliwa nieemisyjne czy też przyśpieszenie rozwiązań innowacyjnych m.in. w rolnictwie lub motoryzacji, które pozwolą nam się uniezależniać od białoruskich nawozów sztucznych czy ukraińskich podzespołów elektrycznych do aut. •

Aleksander Łaszek
menedżer, Sustainability & Economics, Deloitte

Rosyjska agresja na Ukrainę negatywnie wpływa na światową gospodarkę, w tym na warunki funkcjonowania polskich przedsiębiorstw. Między styczniem a kwietniem 2022 r. Międzynarodowy

eprasa.pl b9b496fe37

Fundusz Walutowy obniżył prognozy wzrostu światowej gospodarki w tym roku z 4,4 proc. do 3,6 proc., co w znacznym stopniu wynikało właśnie z wybuchu wojny i ze spowodowanego tym wzrostu cen surowców. Ten sam mechanizm zadziałał w Polsce – według najnowszych badań GUS przedsiębiorcy pytani o skutki wojny mówili przede wszystkim o wyższych kosztach (64,9 proc.) i – szerzej – o zakłóceniach w łańcuchach dostaw (59,9 proc.). O zerwanych kontraktach ze wschodnimi partnerami mówiło się znacznie mniej, bo wspominało o tym tylko 17 proc. ankietowanych.

Spośród rosnących cen różnych surowców, dla największej grupy przedsiębiorstw wyzwaniem są surowce energetyczne. Niebezpiecznym pomysłem jest próba przeczekania, aż ceny prądu czy paliwa spadną – napięcia na świecie rosną, więc próby użycia energii jako narzędzia nacisku mogą się powtarzać. Jednocześnie słuszną odpowiedzią Unii Europejskiej jest przyśpieszenie transformacji energetycznej, która poza ochroną klimatu będzie zmniejszała naszą zależność od importowanych paliw. Na poziomie przedsiębiorstw oznacza to inwestycje w energooszczędność i ewentualnie odnawialne źródła energii. Jak pokazuje historia, postęp technologiczny będzie wspierał ten proces. Od czasu kryzysu naftowego w latach 70. energochłonność światowej gospodarki liczona jako liczba baryłek ropy potrzebnej do wytworzenia 1 mln PKB spadła trzyipółkrotnie.

Zakłócenia łańcuchów dostaw wykraczają poza same surowce i są nierówno rozłożone między branżami. W części sektorów (np. budownictwo) wyzwaniem mogą być problemy ze stalą, podczas gdy dla przemysłu spożywczego problemem jest dostępność oleju słonecznikowego, a dla rolnictwa – nawozów. Przy tak dużym zróżnicowaniu problemów nie ma jednej, uniwersalnej recepty, niemniej można wskazać dwa kierunki działań. Po pierwsze, dywersyfikację łańcuchów dostaw – to lekcja, której nauczyliśmy się w czasie pandemii, by przechodzić z zarządzania „just in time" na „just in case". Może się to wiązać z większymi kosztami, ale pozwala zachować ciągłość działalności. Po drugie, optymalizacja procesów produkcyjnych, tak by zmniejszyć ilość zużywanych surowców. Przykładem może być rolnictwo, gdzie inwestycje w technologie cyfrowe w duchu rolnictwa precyzyjnego pozwalają m.in. zmniejszyć zużycie nawozów sztucznych. Takie rozwiązania także w przyszłości pozwolą oszczędzać pieniądze, jednocześnie mając pozytywny wpływ na środowisko.

Szczególnym wyzwaniem dla Polski jest odpływ pracowników i napływ uchodźców z Ukrainy. W porównaniu z innymi państwami UE Polska znacznie mocniej odczuła skutki wojny związane z migracjami. Na wojnę wyjechała istotna część pracujących w naszym kraju mężczyzn, a przyjechała znacznie liczniejsza, uciekająca przed nią, grupa kobiet z dziećmi. Dzięki wcześniejszym powiązaniom polsko-ukraińskim oraz szerokiemu otwarciu naszego rynku pracy widzimy, że uchodźcy szybko się na nim odnajdują (a właściwie – znacznie szybciej niż uchodźcy w innych kryzysach migracyjnych). Niemniej ich kompetencje nie zawsze są dostosowane do potrzeb polskich przedsiębiorców. Odpowiedzią na to powinny być szkolenia i odpowiednia organizacja pracy, na której wszyscy zyskują. W tym miejscu warto się odnieść do najczęstszej obawy pracowników – że konkurencja ze strony uchodźców obniży ich pensje. Doświadczenia innych krajów pokazują, że będzie wręcz odwrotnie – choć większa liczba potencjalnych pracowników może prowadzić do presji na spadek pensji, to jednocześnie rośnie wartość znajomości języka polskiego i – szerzej – krajowych realiów. Jednocześnie w dłuższym okresie większa liczba pracujących pozwala każdemu na większą specjalizację, co podnosi ich wydajność, przyczynia się do wzrostu gospodarczego i wyższych pensji. Innymi słowy – przedsiębiorcy powinni tak organizować pracę, by jak najlepiej wykorzystać kompetencje swoich pracowników, zarówno polskojęzycznych, jak i nieznających naszego języka.

Anna Szymańska
analityk Polskiego Instytutu Ekonomicznego

Wojna na Ukrainie postawiła polskich przedsiębiorców przed wieloma wyzwaniami utrudniającymi działalność gospodarczą. Według badań PIE aż 77 proc. firm za największą barierę w swojej działalności uznawało w maju niepewność sytuacji gospodarczej. Jednym z pierwszych problemów, z którymi musieli się zmierzyć, były niedobory kadrowe. Ukraińscy mężczyźni, którzy stanowili dużą część siły roboczej w budownictwie i transporcie, wrócili do ojczyzny, a przybyłe w zamian uchodźczynie nie mogły ich zastąpić na typowo męskich stanowiskach. Z naszych badań wynika, że na niedobory pracowników w maju skarżyło się 55 proc. firm budowlanych i 58 proc. transportowych. Aby poradzić sobie z niedoborami pracowników, pracodawcy starają się oferować kandydatom wyższe pensje, premie lub lepsze warunki pracy, co ma zachęcić polskich pracowników. Otwarta pozostaje jednak kwestia, czy w obliczu wzrostu kosztów prowadzenia działalności mogą sobie na to pozwolić. Kolejnym rozwiązaniem jest zatrudnienie kierowców z zagranicy, ale z innych kierunków niż Ukraina lub Białoruś. Firmy zwracają się obecnie ku Azji, rozważając sprowadzanie pracowników z Indii, Nepalu, Filipin, Uzbekistanu, Mołdawii, Gruzji, Kazachstanu czy Wietnamu.

W związku z wojną utrudniona została też działalność polskich firm na rynkach wschodnich. Trudności przeżywają nie tylko firmy, które ulokowały tam

eprasa.pl b9b496fe37

produkcję, lecz również eksporterzy. Zerwane zostały także łańcuchy dostaw – w maju, według badań PIE, 45 proc. firm narzekało na niedostępność produktów, półproduktów i materiałów. Podobnie jak pracodawcy, którzy powinni rozważyć zatrudnianie obcokrajowców spoza Europy, również firmy prowadzące działalność na Wschodzie powinny rozważyć ekspansję na rynki pozaeuropejskie, wybierając najbardziej perspektywicznych partnerów z Azji, Afryki czy Ameryki Łacińskiej. Należy jednak pamiętać, że takie rozwiązanie wymaga czasu ze względu na konieczność znalezienia nowych partnerów, poniesienia dodatkowych kosztów i dostosowania oferty do wymagań nowych rynków. W zmianie kierunków eksportu może pomóc administracja rządowa, wykorzystując programy promocji eksportu.

W polskiej gospodarce ważną rolę odgrywają surowce energetyczne importowane z Rosji i nawozy sztuczne z Rosji oraz Białorusi. Rezygnacja z rosyjskich surowców energetycznych może się odbywać dzięki dywersyfikacji kierunków dostaw, zwiększeniu zapasów, zwiększaniu unijnej produkcji surowców, redukcji popytu i zastępowaniu paliw kopalnych innymi nośnikami energii. Poważnym wyzwaniem może się okazać niedobór nawozów sztucznych, które będą trudniejsze do szybkiego zastąpienia produktami z innych rynków, co poskutkuje wzrostem ich cen.

Wojna na Ukrainie powoduje wiele zakłóceń w gospodarce. Aby sobie z nimi poradzić, nie wystarczą działania pojedynczych przedsiębiorców i ich zrzeszeń. Konieczna jest współpraca sektora przedsiębiorstw z administracją rządową i podjęcie przez nią działań wspierających polskie firmy.

Michał Koleśnikow
Kierownik Zespołu Analiz Sektorowych PKO BP

Wojna na Ukrainie jest ogromnym szokiem gospodarczym i stwarza wiele różnorodnych wyzwań dla polskich przedsiębiorców w zależności od wielkości firmy, sektora działalności i powiązań z rynkiem ukraińskim lub rosyjskim i białoruskim. Dla firm działających w Rosji dużym wyzwaniem jest wycofanie się lub podtrzymanie funkcjonowania na tym rynku. Jeśli firma tylko sprzedawała swoje produkty, to w wielu wypadkach mogła się szybko wycofać. Wyzwaniem tutaj może być znalezienie nowych rynków zbytu dla swojej produkcji, ewentualne kary, czasem przekierowanie produktów przeznaczonych konkretnie na rynek rosyjski (np. z odpowiednim oznakowaniem czy składem) na inne rynki. W gorszej sytuacji są przedsiębiorstwa, które miały swoje oddziały, w tym zakłady produkcyjne w Rosji. Zakończenie ich działalności jest znacznie trudniejsze – z jednej strony mierzą się z presją konsumentów czy inwestorów, a z drugiej – muszą znaleźć nabywców na swoje aktywa w Rosji. Zdarza się, że firmy zagraniczne spotykają się z szantażem ze strony Kremla – albo wznowią działalność, albo ich aktywa zostaną znacjonalizowane.

> Dla firm działających w Rosji dużym wyzwaniem jest wycofanie się lub podtrzymanie funkcjonowania na tym rynku. Zdarza się, że spotykają się z szantażem – albo wznowią działalność, albo ich aktywa zostaną znacjonalizowane

Innym wyzwaniem dla przedsiębiorców jest odpływ pracowników na Ukrainę i zapełnienie powstałych braków. Takie problemy zgłaszają najczęściej firmy budowlane i transportowe, w których tradycyjnie pracuje wielu mężczyzn z Ukrainy – część z nich w pierwszych dniach wojny opuściła Polskę. Problemy w branży transportowej wpływają również na inne branże, dodatkowo utrudniając działalność i zwiększając koszty.

Wiele firm boryka się z problemem zastąpienia surowców, półproduktów i komponentów z Ukrainy, Białorusi oraz Rosji. Dotyczy to np. węgla z Rosji objętego od 16 kwietnia embargiem. Sprowadzany jest węgiel drogą morską, ale jego dostępność, wysokie ceny oraz problemy logistyczne (w tym możliwości przeładunkowe w portach, transport kolejowy z portów) są istotnym wyzwaniem. Wcześniej problemy pojawiły się w imporcie drewna oraz produktów z drewna, stali, nawozów sztucznych. Ograniczony jest również import wielu innych produktów ze względu na działania wojenne na Ukrainie, sankcje związane z przepływami pieniężnymi oraz dotyczące transportu. Znajduje to odbicie w brakach lub we wzrostach cen wielu surowców, półproduktów i produktów. Dla przykładu Ukraina była istotnym dostawcą europalet, butelek dla polskiego przemysłu napojowego (softdrinków) czy wiązek przewodów elektrycznych do produkcji samochodów oraz maszyn i urządzeń.

W związku z przerwanymi łańcuchami dostaw niektóre firmy przenoszą produkcję ze Wschodu do Polski lub innych krajów regionu. Nawet jeśli koszty produkcji są wyższe, utrzymanie ciągłości dostaw jest w tym momencie ważniejsze. Szybkie przestawienie się na nowych dostawców i reagowanie na bieżąco na dynamicznie zmieniającą się sytuację (np. część firm na Ukrainie wznowiło działalność) na pewno dla wielu przedsiębiorców jest wyzwaniem.

Zebrał i opracował Dariusz Styczek

REKLAMA/11/0622/F

eprasa.pl b9b496fe37

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

PATRZYMY OBIEKTYWNIE. PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

Wyjątkowe dodatki dla przedsiębiorców, dostępne także w aplikacji

POLSKI ŁAD 2.0
NAJPROŚCIEJ

W wersji cyfrowej Dziennika Gazety Prawnej na bieżąco piszemy o tym, co dziś szczególnie ważne: **tarczy antyinflacyjnej, zmianach wynikających z Polskiego Ładu, zmianach w prawie pracy, w wynagrodzeniach.**
Wydanie cyfrowe to praktyczne wsparcie w trudnych czasach.

Uwaga! Wydanie cyfrowe dostępne w serwisie gazetaprawna.pl, na edgp.gazetaprawna.pl oraz **w aplikacji.**

BĄDŹ eco KORZYSTAJ Z WYDAŃ CYFROWYCH

www.sklep.infor.pl

eprasa.pl b9b496fe37

Naziemna instalacja fotowoltaiczna rozwiązaniem także dla biznesu

Najbardziej popularnym miejscem do montażu paneli fotowoltaicznych jest dach. Moduły mogą być jednak zainstalowane również na specjalnej konstrukcji naziemnej. To rozwiązanie, które ze względu na skalowalność sprawdzi się w przypadku firm potrzebujących większej ilości energii

Projektując instalację fotowoltaiczną, w pierwszej kolejności trzeba oszacować całkowite zapotrzebowanie na energię elektryczną. Następnie należy się zastanowić, gdzie zamontować fotowoltaikę: na dachu czy na gruncie. W tym celu warto wziąć pod uwagę kilka czynników. Ważna jest przede wszystkim charakterystyka dachu, jego nachylenie, całkowita powierzchnia oraz nośność. Duże znaczenie mają również aspekty techniczne związane z montażem, w tym konieczne do wykonania prace przygotowawcze, a także lokalizacja budynku lub terenu.

40 lat

wynosi maksymalnie żywotność obecnie produkowanych paneli fotowoltaicznych

Nie każdy dach jest odpowiedni

Nie zawsze możliwe jest zamontowanie modułów na budynku. W przypadku firm takim ograniczeniem może być zwiększone zapotrzebowanie na energię elektryczną.

– Jeśli przedsiębiorstwo zużywa dużo prądu, powierzchnia dachu może być niewystarczająca. Alternatywą jest wówczas konstrukcja naziemna, pod warunkiem oczywiście, że firma dysponuje odpowiednio dużym terenem – mówi Remigiusz Markizański, kierownik Wydziału Sprzedaży Paneli Fotowoltaicznych Energa Obrót SA.

Instalacja fotowoltaiczna nie może być również zamontowana na pokryciu wykonanym z eternitu ani innego łatwopalnego materiału, takiego jak drewno

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

czy strzecha. Przeszkodę stanowi również zły stan techniczny dachu, jego bardzo nietypowy kształt czy nieodpowiednia orientacja. Żywotność obecnie produkowanych paneli fotowoltaicznych dochodzi nawet do 40 lat, dlatego przed ich montażem należy się upewnić, czy konstrukcja, do której zostaną przymocowane, również wytrzyma taki okres pod naciskiem instalacji.

Fotowoltaika naziemna i dachowa – różnice

Główne różnice pomiędzy instalacją naziemną a dachową dotyczą sposobu montażu. Konstrukcja naziemna wymaga wykonania specjalnego stelaża, do którego następnie montowane są panele. Dodatkowo znajduje się ona w pewnej odległości od budynku, a więc należy również zadbać o właściwe zabezpieczenie okablowania prowadzącego do falownika. W obu przypadkach można zastosować takie same panele fotowoltaiczne oraz falowniki.

Zestaw naziemny – zalety

Jeśli dach nie spełnia odpowiednich warunków, aby zamontować na nim instalację fotowoltaiczną lub jest to nieopłacalne, panele można umieścić na specjalnej konstrukcji stojącej na gruncie. – Zaletą zestawu naziemnego jest skalowalność i prosta rozbudowa. Gdy przedsiębiorstwo rozwinie swoją działalność i będzie potrzebowało więcej energii, bez problemu można dostawić kolejny stelaż z panelami fotowoltaicznymi, oczywiście pod warunkiem, że firma dysponuje odpowiednio dużym terenem – wyjaśnia Remigiusz Markizański, kierownik Wydziału Sprzedaży Paneli Fotowoltaicznych.

Prąd czerpany z własnej minielektrowni może się przełożyć na znaczne obniżenie kosztów energii elektrycznej.

Dodatkową zaletą tego rozwiązania jest szybszy dostęp do modułów fotowoltaicznych. Nie trzeba przeprowadzać prac konserwacyjnych na wysokościach, a także łatwiej odśnieżać panele w okresie zimowym. Korzyści widoczne są również podczas prac montażowych. Instalację postawioną na ziemi prościej zorientować we właściwym kierunku i ustawić pod odpowiednim kątem niż panele znajdujące się na dachu. Dodatkowo fotowoltaika znajdująca się na gruncie wolniej się nagrzewa w okresie letnim, co również przekłada się na lepszą wydajność jej pracy.

Zestaw naziemny – wady

Fotowoltaika postawiona na gruncie ma też swoje wady. Do wykonania instalacji potrzebny jest odpowiedniej wielkości teren, który mógłby posłużyć na inne cele. Dodatkowo nie może być on zacieniony ani niczym zasłonięty od strony południowej. Instalacja naziemna w większym stopniu narażona jest na uszkodzenia, akty wandalizmu oraz próby kradzieży. Pewną wadą są również względy estetyczne. Konstrukcja może kontrastować z otoczeniem i bryłą budynku.

Czy to się opłaca?

Instalacja fotowoltaiczna postawiona na gruncie ma wiele zalet, ale także wady. Podobnie jest w przypadku paneli fotowoltaicznych zamontowanych na dachu. Dlatego przed podjęciem decyzji warto się skontaktować z doradcą, który po przeanalizowaniu sytuacji konkretnego klienta podpowie, jakie rozwiązanie wybrać. Z reguły instalacja naziemna sprawdzi się w firmach o zwiększonym zapotrzebowaniu na energię lub tam, gdzie z powodów technicznych nie można jej zamontować na dachu. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/76/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

MAREK JAŚLAN

Play wziął UPC i rusza na wojnę

Sieć Play przebojem weszła na polski rynek i zmieniła reguły gry w segmencie usług komórkowych. Skorzystali na tym klienci, których rachunki mocno się obniżyły. Czy teraz, po przejęciu przez Play firmy UPC Polska, można się spodziewać tego także w przypadku internetu stacjonarnego?

Wejście do gry w 2007 r. sieci Play zmieniło układ sił na rynku telekomunikacyjnym w Polsce. Nowy gracz sprawił, że stał on się o wiele bardziej konkurencyjny, a wysokie ceny usług komórkowych zaczęły spadać. Play w ciągu dekady w wielu obszarach zdystansował w segmencie komórkowym swych konkurentów. Jednak od kilku lat jednym z dominujących trendów na rynku telekomunikacyjnym jest tzw. konwergencja, czyli oferowanie całego pakietu usług: telefonii i internetu mobilnego, internetu stacjonarnego, tradycyjnej telefonii i telewizji. Pod tym względem sieć Play, bez infrastruktury stacjonarnej, miała mniej atutów niż jej konkurenci, czyli Orange czy Polkomtel, funkcjonujący w grupie medialnej Zygmunta Solorza z Polsatem i Netią.

Świadoma była tego francuska grupa Iliad, która dwa lata temu przejęła kontrolę nad Playem, płacąc za to około 10 mld zł. Dość szybko padły deklaracje ze strony nowego właściciela, że w Polsce interesuje go nie tylko segment mobilny, lecz także stacjonarnego internetu. I rzeczywiście – w ubiegłym roku francuska grupa ogłosiła, że przejmuje za 7 mld zł UPC Polska, operatora największej sieci kablowej w naszym kraju, firmę posiadającą ponad 1,5 mln klientów, docierającą do 3,7 mln gospodarstw domowych. Ostatecznie transakcja, po uzyskaniu odpowiednich zgód regulatorów, została sfinalizowana w kwietniu tego roku.

41 mld zł

jest wart rynek telekomunikacyjny w Polsce

Źródło: Firma badawcza PMR

Agresywna oferta powitalna

Już pod koniec maja Play i UPC przedstawiły wspólną tzw. ofertę powitalną. Jest ona agresywna, nakierowana na odbieranie klientów konkurencji. Hasło przewodnie kampanii promocyjnej towarzyszącej ofercie to „nawet dwa lata abonamentu za darmo". Polega ona na tym, że nowy klient, który zdecyduje się kupić usługi u jednego z dostawców (UPC lub Play), od drugiego dostanie dodatkową usługę na dwa lata bezpłatnie. I tak np. kupując pakiet mobilnej telefonii i internetu w Play, klient będzie mógł korzystać z internetu światłowodowego UPC do 300 Mb/s, przez dwa lata nic za to nie płacąc. Podobnie skonstruowana jest oferta dla firm – również z dwuletnim gratisem na ofertę od jednego z dostawców.

Trochę mniejszy bonus oferowany jest tym, którzy już są klientami UPC czy Play, mają oni bowiem – bez żadnych zmian w bieżącej obsłudze – możliwość dokupienia dodatkowego komponentu (internetu stacjonarnego lub pakietu mobilnego) z oferty drugiego operatora i korzystania bez opłat przez dziewięć miesięcy.

Jean-Marc Harion, prezes Play, prezentując nową ofertę, nie chciał mówić, jakich efektów finansowych

eprasa.pl b9b496fe37

operator spodziewa się po tej promocji, ale podkreślił, że strategia grupy Iliad ma długi horyzont – co najmniej 10-letni, w którym będzie umacniać swoją pozycję. Niewątpliwie jednak zarząd operatora traktuje rzecz poważnie, skoro nową ofertę postanowił wesprzeć akcją promocyjną na skalę, na jaką nie robił tego od dekady. Jest ona prowadzona w telewizji, internecie, kinach i na billboardach. Jej twarzami są: Magdalena Cielecka, Anna Mucha, Kuba Wojewódzki, Michał Żebrowski oraz Dawid Kwiatkowski.

Czy ruchy Play i UPC oznaczają, że zaczyna się wojna cenowa na rynku usług internetu w Polsce? Jean-Marc Harion zastrzegł, że na strategię grupy nie należy patrzeć jako nakierowaną na wojnę cenową, ale raczej na utrzymanie niskich cen.

– Wiemy dobrze, że ceny usług telekomunikacyjnych są obecnie w Polsce bardzo niskie. Na pewno jedne z najniższych w Europie. Wszyscy uczestnicy rynku mają do czynienia z trudnym otoczeniem rynkowym, więc głównym wyzwaniem jest utrzymanie niskich cen mimo inflacji, umocnienia dolara i rosnących stóp procentowych. To jest nasze zobowiązanie, aby utrzymać ceny na niskim poziomie, dostępnym dla każdego – mówił Jean-Marc Harion.

> Ceny stacjonarnych łączy szerokopasmowych w naszym kraju są niższe od średniej UE – w zależności od wybranej przepływności i pakietu usług od 19 proc. do 42 proc.

Czy może być taniej?

To, że ceny za usługi do internetu w Polsce nie są szczególnie wygórowane na tle innych krajów Unii Europejskiej, pokazuje zeszłoroczne badanie Komisji Europejskiej. Wynika z niego, że ceny stacjonarnych łączy szerokopasmowych w naszym kraju są niższe od średniej UE – w zależności od wybranej przepływności i pakietu usług (dwóch usług w pakiecie czy trzech usług w pakiecie) od 19 proc. do 42 proc.

Potencjał rynkowy Play i UPC

Play
(dane za I kwartał 2022 r.)

liczba klientów
16,09 mln
+6% w skali roku

aktywni klienci mobilni
12,47 mln
+5% w skali roku

przychody
1,77 mld zł

przychody z usług mobilnych
1,05 mld zł
+5% w skali roku

UPC
(dane za IV kwartał 2021 r.)

liczba klientów ogółem
1,569 mln

liczba klientów usługi telewizyjnej
1,397 mln

liczba klientów usługi internetowej
1,351 mln

liczba subskrypcji komórkowych
0,122 mln

Źródło danych: raporty Play, UPC

eprasa.pl b9b496fe37

Jean-Marc Harion

fot. mat. prasowe

W branży od dłuższego czasu trwają dyskusje na temat podniesienia cen za usługi telekomunikacyjne w sytuacji rosnących kosztów i wysokiej inflacji. Pomijając kwestie prawne – by nie narazić się na interwencję Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów – nie zawsze jest to łatwe ze względu na dużą konkurencję na rynku. Zwracał na to uwagę w kwietniu tego roku w trakcie konferencji branżowej małych i średnich operatorów telekomunikacyjnych Konrad Baranowski, właściciel firmy Koba z Białegostoku, jednego z największych w Polsce operatorów lokalnych, realizującego duże projekty budowy sieci z Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na Podlasiu. Na tym obszarze ten lokalny operator dysponuje większą siecią światłowodową niż Orange. Baranowski przyznał, że sytuacja wymusza na jego firmie, by kształtować swe cenniki regionalnie. Są lokalizacje, np. w Białymstoku, gdzie usługę 100 Mb/s Koba wycenia na 19 zł, bo konkuruje z wieloma innymi dostawcami internetu, ale w innych miejscach za tę samą usługę klienci płacą 60 zł. – W naszej strategii stosujemy cenniki regionalne i w polityce cenowej bardziej dziś patrzymy na mapę niż na produkt – mówił Konrad Baranowski. Jak zauważył, zasada jest prosta – im dalej od dużych aglomeracji i miast, tam działać można bardziej racjonalnie i naliczyć ceny, które zapewnią przyzwoity ARPU (średni przychód od klienta). Tam zaś, gdzie pojawiają się sieci nakładkowe, wskaźnik ten spada.

Zdają sobie z tego sprawę też najwięksi operatorzy. Na przykład Orange pod koniec marca ogłosił tzw. geopromocję skierowaną do mieszkańców Katowic. Obejmuje ona usługę optycznego dostępu do światłowodu oraz pakiet Love składający się z szerokopasmowego internetu, jednej aktywacji komórkowej oraz usługi telewizyjnej. Za 89,99 zł brutto miesięcznie operator oferuje internet stacjonarny 300 Mb/s, pakiet mobilny no-limit z 30 GB mobilnego transferu danych oraz pakiet telewizyjny ze 172 kanałami. W porównaniu ze standardową ofertą cena oferty dla Katowic jest o 20 zł miesięcznie niższa (przy umowie na 24 miesiące), a pakiet telewizyjny ma 52 kanały więcej.

Konkurenci reagują

Orange, spodziewając się agresywnej promocji ze strony Play, kilka dni wcześniej wykonał ruch wyprzedzający i w maju poinformował, że pod niskobudżetową marką nju z rynku mobilnego będzie oferować tani internet światłowodowy.

„Od dziś, jeśli jesteście klientami nju, możecie skorzystać z najnowocześniejszego internetu za 39,99 zł miesięcznie. Kto używa, wie, że światłowód robi różnicę. Teraz wymyśliliśmy, aby zaproponować go w wygodnym modelu subskrypcyjnym, który znacie choćby z Netflixa. Za usługę płaci się z góry na początku miesiąca. Możecie to zrobić za pomocą podpiętej karty płatniczej, płatności on-line lub BLIK-a. Wygodnie i bezpiecznie" – informował na firmowym blogu Wojciech Jabczyński, rzecznik Orange Polska. W umowie nju światłowód na dwa lata za 39,99 zł miesięcznie plus jednorazowa opłata

Ile jest wart rynek telekomunikacyjny w Polsce

Firma badawcza PMR szacuje, że rynek telekomunikacyjny w Polsce jest wart 41 mld zł i mimo bardzo wysokiego nasycenia w dalszym ciągu zyskuje użytkowników oraz buduje swoją wartość.

W ostatnich miesiącach dla koniunktury rynku kluczowe były trzy czynniki: realizacja przez operatorów strategii „więcej za więcej" (np. oferowanie wyższej prędkości internetu za wyższą cenę), zapewniającej wyższą marżowość usług (komórkowych i internetowych), popyt na wysokoprzepustowe łącza stacjonarne, który podbiła pandemia COVID-19, oraz konsolidacja rynku i konwergencja usług telekomunikacyjnych.
Według danych PMR, na polskim rynku telekomunikacyjnym ulokowanych jest ok. 80 mln RGU (Revenue Generating Unit – to pojedyncza, aktywna, generująca przychód detaliczny usługa), wliczając karty M2M czy karty SIM w modelu pre-paid. Zdecydowana większość z nich przypada jednak na segment usług abonamentowych. Telefonia komórkowa odpowiada za większą część liczby RGU ogółem; następnie są: rynek płatnej telewizji i internetu. W kolejnych latach (2021–2026) największe perspektywy wzrostu w ujęciu ilościowym w dalszym ciągu widać na rynku komórkowym.

eprasa.pl b9b496fe37

instalacyjna 50 zł Orange oferuje łącze o przepływności do 200 Mb/s (pobieranie) i 30 Mb/s (wysyłanie). W ramach opłat operator dodaje modem FunBox 3.0 z Wi-Fi, obsługujący pasma 2,4 GHz oraz 5 GHz.

Trochę inaczej na Play i UPC zareagowała sieć kablowa Vectra, która pod koniec maja ogłosiła, że wprowadza do swojej oferty dla klientów indywidualnych dwie nowe prędkości internetu światłowodowego: 2,5 Gb/s i 10 Gb/s. Z oferty tej, opartej na łączach światłowodowych w technologii FTTH (Fiber–To–The–Home), w czerwcu będą mogli skorzystać mieszkańcy wybranych obszarów w dziewięciu miastach, w tym w Warszawie, Gdyni, Gdańsku, we Wrocławiu i w Olsztynie. Operator zapowiada, że do końca roku usługi mają być dostępne dla ponad 220 tys. gospodarstw domowych w 30 miastach kraju.

Obecnie najwyższe prędkości w ofertach operatora w segmencie B2C to 1 Gb/s. Wprowadzając wyższe przepływności, operator chce zaznaczyć, że może klientom zapewnić coś lepszego. Vectra podkreśla przy tym, że „oferta nowych prędkości internetu skierowana jest do zaawansowanych użytkowników, którzy oczekują ponadprzeciętnych transferów danych, zarówno w zakresie pobierania, wysyłania, jak i niskiego pingu. To produkt dedykowany graczom, informatykom, artystom, grafikom, producentom muzycznym i filmowym czy użytkownikom korzystającym z różnego rodzaju platform streamingowych, którzy jednocześnie korzystają z usług w domu".

Co będzie kształtować rynek usług internetowych w Polsce w kolejnych latach

- Inwestycje w sieci światłowodowe, również poza największymi miastami.
- Procesy konsolidacyjne, których przykładem jest fuzja Play i UPC Polska.
- Modernizacja łączy TVK (sieci kablowych) skutkująca lepszą ich parametryzacją.
- Poprawa parametrów usług dostępu do internetu (FTTx, TVK).
- Korzystna sytuacja makroekonomiczna, poprawa jakości życia i dochodów gospodarstw domowych.
- Mniejsza presja konkurencyjna ze strony operatorów komórkowych i ich usług mobilnego internetu w ofertach dedykowanych względem operatorów działających na rynku ISP. Dla dostawców klasycznego broadbandu stwarza to warunki do budowania polityki cenowej w oparciu o wyższe ceny usług.
- Strategia wybranych operatorów stacjonarnych dotycząca otwierania swoich sieci światłowodowych w modelu hurtowym na rzecz innych telekomów.

Źródło: PMR

> Od kilku lat jednym z dominujących trendów na rynku telekomunikacyjnym jest oferowanie pakietu usług: telefonii i internetu mobilnego, internetu stacjonarnego, tradycyjnej telefonii i telewizji

Otwarte pozostaje jednak pytanie, czy na dziś klienci indywidualni potrzebują tak dużych prędkości internetu. W 2018 r. z podobną ofertą na rynek wyszła poznańska Inea. Na początku jej dostęp 10-gigowy kosztował 399 zł, ale potem staniał do 99 zł. Z czasem operator zlikwidował pakiet 10 Gb/s, pozostawiając 8,5 Gb/s. Formalnie obie oferty są nadal dostępne, ale Inea ich nie promuje. Najwyższy oferowany dzisiaj pakiet przez tego operatora to 1 Gb/s.

Zmienić reguły gry

Na rynku wszyscy zdają sobie sprawę, że pojawienie się nowego gracza, jakim de facto są połączone UPC i Play, musi odcisnąć swe piętno. Duża część z operatorów przygląda się z uwagą, jakie efekty będzie przynosić ogłoszona w maju oferta Playa i UPC.

Jean-Marc Harion mówi, że celem operatora jest zmiana zasad panujących na rynku. – Dziś konkurencja na rynku telekomunikacyjnym opiera się nie na cenach, jak to miało miejsce, kiedy Play wchodził na rynek i rzucał wyzwanie oligopolowi. Teraz kluczowym czynnikiem jest wolność wyboru. Dlatego postulujemy otwarcie oraz standaryzację infrastruktury sieciowej i oferty TV. Polska zasługuje na pełne pokrycie kraju siecią stacjonarną. Mamy najszerszą ofertę kontentu w UPC i będziemy ją dalej rozszerzać. Jesteśmy otwarci na wszystkie modele współpracy w ramach dostępu do usług. Chcemy redefiniować usługi konwergentne – podkreśla Jean-Marc Harion.

Wspólna oferta UPC i Play na obecnym etapie nie oznacza jednak, że proces integracji operatorów się zakończył. Na razie marki będą współistnieć obok siebie, bo – jak podkreślał Jean-Marc Harion – każda z nich ma swoje atuty. Połączona sieć sprzedaży wspólnych usług liczyć będzie 240 salonów (nie są to bynajmniej wszystkie punkty, których grupa ma ok. 800) i ponad 4 tys. konsultantów. Obecnie trwa przemalowywanie salonów na dwa kolory – fiolet Playa i zieleń UPC, które – zdaniem Jeana-Marca Hariona – dobrze ze sobą współgrają. ●

REKLAMA/22/0622/F

eprasa.pl b9b496fe37

epresa.pl b9b496fe37

Na światowych giełdach inwestorzy wyprzedają aktywa. Pogłębiające się spadki cen akcji w coraz większym stopniu odzwierciedlają obawy przed zrealizowaniem się recesyjnego scenariusza w globalnej gospodarce

Widmo załamania

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Obecnie oczy całego świata finansów zwrócone są na rynek amerykański, gdzie w najbliższym czasie zapadną kluczowe decyzje Rezerwy Federalnej, która jest zdeterminowana, aby w obliczu rekordowej inflacji zdecydowanie zaostrzyć politykę pieniężną, podnosząc stopy procentowe na kolejnych posiedzeniach.

Zdaniem ekspertów zaniepokojenie perspektywami gospodarczymi – w tym potencjalnym zduszeniem wzrostu PKB, a także popytu konsumpcyjnego poprzez wyższy koszt pieniądza – prowadzi też do wyprzedaży aktywów.

Wśród pesymistycznych prognoz – opartych na coraz słabszych danych makroekonomicznych – pojawiają się szacunki zakładające, że obecna, prawie 20-procentowa przecena na Wall Street to tylko preludium do mocniejszych zawirowań rynkowych, a klasyczna bessa mogłaby się przerodzić w spadki sięgające od 30 do 60 proc. dotychczas osiągniętych wycen na rynku.

Analitycy zakładają, że w tej sytuacji II kwartał przyniesie pogłębienie negatywnego trendu, a dopiero od lipca do września możemy się spodziewać przestrzeni pod poszukiwanie przez indeksy dna spadków. Jesień tego roku może być również czasem budowania fundamentów pod przyszłe wzrosty i nowy cykl hossy na rynkach.

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

Oczywiście nie można wykluczyć, że – przy mniejszym wpływie podwyżek stóp na całą amerykańską gospodarkę – również zakładana obecnie głęboka przecena będzie zdecydowanie płytsza, stając się taktyczną okazją do przebudowania portfeli i zakupu bardziej atrakcyjnych aktywów.

Spadki coraz mocniejsze

Jak zauważa Eryk Szmyd, analityk XTB, zarówno kupujący, jak i sprzedający akcje toczą ze sobą już od dłuższego czasu walkę o dominację na rynku – tym samym starając się przeważyć szalę zwycięstwa na swoją stronę.

– Ostatecznie jednak drugi tydzień czerwca przyniósł prawdziwy pogrom byków – co doprowadziło do kolejnej, silnej przeceny giełdowych indeksów. Pamiętajmy, że jeszcze kilka dni wcześniej prognoza wydana przez ekspertów Bank of America – z docelowym pułapem indeksu S&P500 w okolicach 3 200 pkt. – pachniała czarnowidztwem – mówi Eryk Szmyd. 10 czerwca ten główny wskaźnik koniunktury na Wall Street zniżkował o niemal 3 proc., a jego wartość spadła ostatecznie do poziomu 3 900 pkt.

Według analityka XTB, w obliczu słabych danych o galopującej inflacji i fatalnym sentymencie konsumentów, wycena Bank of America – choć wciąż abstrakcyjna – wydaje się jednak możliwa. – Ostatni odczyt inflacji konsumenckiej w Stanach Zjednoczonych na poziomie 8,6 proc. (o 0,3 pp. powyżej oczekiwań rynku) może dać sygnał amerykańskiej Rezerwie Federalnej do agresywnych podwyżek stóp procentowych. Choć inwestorzy tak bardzo chcieli wierzyć w bardziej pobłażliwe podejście ze strony Fed, skutkujące swego rodzaju ochroną indeksów ze strony banku centralnego – dodaje ekspert XTB.

Jego zdaniem, wobec bardzo problematycznych danych, bankierzy mogą jednak być postawieni pod ścianą – co będzie skutkowało silnym wzrostem kosztu pieniądza (co najmniej w skali i zakresie wcześniej już prognozowanym, a być może wyższym).

– Temat złagodzenia lub braku podwyżki we wrześniu wydaje się obecnie bardzo mało prawdopodobny. I tu trzeba również zwrócić szczególną uwagę na odczyty obrazujące popyt i siłę gospodarki amerykańskiej – podkreśla Eryk Szmyd.

Według danych, które cyklicznie publikuje Uniwersytet Michigan, sentyment konsumentów osunął się do rekordowo niskich poziomów – notując wartość 50,2 pkt. Było to ogromne zaskoczenie dla ekonomistów (wskaźnik spadł o 20 proc. poniżej prognoz), którzy liczyli na poprawę wobec majowego odczytu i osiągnięcie poziomu w okolicach 59 pkt. W opinii uniwersyteckich ekspertów wartość w okolicach 50,2 pkt. oscyluje na poziomach niewidzianych od połowy lat 80., gdy USA znajdowały się w środku recesji.

Eryk Szmyd zwraca także uwagę na szacunki opublikowane niedawno przez agencję Standard & Poor's. Analitycy obniżyli tutaj prognozowaną stopę wzrostu dla amerykańskiej gospodarki na rok 2022 o 80 pb. – z 3,2 proc. do 2,4 proc., tłumacząc zmianę spodziewanymi szokami gospodarczymi. Bank Wells Fargo również zdecydował się ściąć tegoroczne prognozy dla całej światowej gospodarki z 2,2 proc. do 1,5 proc. W tym przypadku kluczowe znaczenie będą miały skutki wojny na Ukrainie oraz problemy Chin, związane z wprowadzanymi cyklicznie lockdownami i różnego rodzaju obostrzeniami.

> Wśród pesymistycznych prognoz pojawiają się szacunki zakładające, że obecna, prawie 20-procentowa przecena na Wall Street to tylko preludium do mocniejszych zawirowań

– Pamiętajmy też, że konfrontacja Rosji z Zachodem odbywa się zarówno na polu militarnym, jak i gospodarczym, a jej skutki mogą się stać mocniej odczuwalne dopiero z końcem 2022 r., a także w 2023 r. Szczególnie silne i dotkliwe uderzenie w gospodarkę mogą spowodować dalej rosnące ceny energii, transportu oraz żywności, na które nałożą się jeszcze dodatkowe czynniki – wyjaśnia Eryk Szmyd. Jego zdaniem mówimy tu przede wszystkim o suszy, wzroście cen nawozów oraz blokadzie zapasów z Ukrainy, która była dotąd jednym z największych eksporterów zbóż czy roślin oleistych.

Kiepskie wieści z Europy

W opinii eksperta XTB na ryzyko szczególnie wystawiona jest Europa, która nie posiada odpowiedniego zaplecza energetycznego i nie jest w tym zakresie samowystarczalna. – Tutaj również inflację podbijają ceny surowców, energii i produktów rolnych. Coraz bardziej alarmujące sygnały dotyczą rynku żywnościowego, który jeszcze w nie tak odległej przeszłości był źródłem poważnych perturbacji ekonomicznych, ale też społecznych – zauważa Michał Stanek, analityk Q Value. Jego zdaniem to właśnie pod presją inflacyjną Europejski Bank Centralny zdecydował się na rozpoczęcie działań w kierunku zaostrzenia polityki monetarnej. – Chodzi nie tylko o wygaszenie programu skupu obligacji z rynku, lecz bardziej energiczny powrót w kierunku normalizacji stóp procentowych, które dotychczas były ujemne – dodaje ekspert.

Zdaniem Kamila Cisowskiego, dyrektora Zespołu Analiz i Doradztwa Inwestycyjnego w DI Xelion, żadnym zaskoczeniem nie jest już dla inwestorów planowane za-

eprasa.pl b9b496fe37

kończenie programu QE (ang. quantitative easing – luzowanie ilościowe) w lipcu. – Natomiast Christine Lagarde, szefowa EBC, zasugerowała, że po rozpoczęciu cyklu podwyżek możliwy byłby ruch o 50 pb. już we wrześniu. Z całą pewnością zostało to odebrane przez rynek jako wyraźny sygnał, że rośnie tutaj wpływ jastrzębi na politykę banku centralnego. W rezultacie widać było też nerwowe reakcje na rynku papierów dłużnych – mówi Kamil Cisowski.

> Ciągle możliwy jest scenariusz, w którym układ sił w globalnej gospodarce ulegnie poprawie, perspektywy staną się lepsze, a polityka Rezerwy Federalnej – jakimś cudem – nie doprowadzi do silnych perturbacji

Dodatkowo podniesione zostały prognozy inflacyjne z marca – odpowiednio do 6,8 proc. na 2022 r. (wcześniej 5,1 proc.) i 3,5 proc. na 2023 r. (2,1 proc.). Obniżyły się natomiast szacunki dotyczące wzrostu PKB dla strefy euro na ten i na przyszły rok do 2,8 proc. (2,1 proc.).

Analitycy są zgodni – najbliższe miesiące będą dla EBC obfitować w bardzo trudne wyzwania. W opinii ekspertów CMC Markets, obserwując wcześniejsze trendy – choćby w przypadku inflacji producenckiej PPI – można było się domyślać dalszego scenariusza wydarzeń. Stąd presja inflacyjna doprowadziła do sytuacji, w której bank centralny musi się obecnie borykać ze wzrostem cen towarów i usług średnio na poziomie 8,1 proc. – co jest najwyższym wskazaniem od wczesnych lat 90. (dla przykładu np. w Hiszpanii 8,5 proc., a w Niemczech 8,7 proc.). To jednak wciąż stosunkowo niski poziom w porównaniu z krajami takimi jak Estonia (18,8 proc.) czy Litwa (16,8 proc.). W raporcie na temat inflacji, CMC Markets wskazuje, że taka sytuacja może doprowadzić do podwyżki stóp o 50 pb. nawet już na lipcowym posiedzeniu EBC. Z drugiej strony jest to niesłychanie poważny problem – agresywna ścieżka zacieśniania polityki pieniężnej może być bowiem ciosem uderzającym w europejskie kraje z wysokim stopniem zadłużenia, np. Włochy.

Na drodze do bessy

Zdaniem Adama Stańczaka, analityka Domu Maklerskiego BOŚ, wszystkie wspomniane wyżej symptomy, które wzbudzają zaniepokojenie inwestorów, są jak najbardziej zrozumiałe. – Pamiętajmy, że recesja jest jednym z najpewniejszych gwarantów wystąpienia bessy. W tym przypadku wzrost gospodarczy był zawsze kluczem kształtującym kondycję spółek i ich zdolność do generowania zysków oraz płacenia premii za ryzyko – podkreśla Adam Stańczak. Według niego jeszcze bardziej zrozumiałe są więc obawy inwestorów związane z możliwym wejściem giełd w rynek niedźwiedzia i przekroczeniem progu bessy definiowanej jako spadek od szczytu hossy o ponad 20 proc. – Już pod koniec maja S&P500 znalazł się u progu takiego właśnie spadku. Tutaj pochodną głębszej przeceny było pojawienie się wielu niepokojących wyliczeń, które – opierając się na pesymistycznych scenariuszach z przeszłości – sugerowały dłuższy okres spadkowy, sięgający więcej niż pięć miesięcy, przy znacząco głębszej fali spadkowej – dodaje ekspert DM BOŚ.

Jego zdaniem wśród giełdowych graczy pojawiły się spekulacje, że tąpnięcie indeksów w okolicach 20 proc. może być w rezultacie wstępem do klasycznej bessy. A ta – zgodnie z podręcznikowym modelem – powinna odebrać akcjom od 30 do 60 proc. ich wartości, przy spadku znacznie przekraczającym kwartalną korektę. – Trzeba też zwrócić uwagę na bardzo niebezpieczną zależność dla nastrojów inwestycyjnych, zgodnie z którą zdecydowana gwałtowność spadków i ich jednoczesne przyśpieszenie zwiastują zakończenie bessy, natomiast wolniejsze ruchy w dół wydłużają okres jej trwania. W tej sytuacji majowa przecena głównego indeksu za oceanem lokuje rynek niedźwiedzia w środku standardowego scenariusza, co dalej oznacza ryzyko pogłębienia spadków i przedłużenia negatywnych tendencji na rynku akcji – uważa Adam Stańczak.

Według niego oczywiście ciągle możliwy jest scenariusz, w którym układ sił w globalnej gospodarce ulegnie poprawie, perspektywy staną się lepsze, a polityka Rezerwy Federalnej – jakimś cudem – nie doprowadzi do silnych perturbacji. Inaczej mówiąc, obecne perspektywy zostaną zastąpione scenariuszem tzw. miękkiego lądowania, w którym uda się obniżyć inflację w USA, bez wepchnięcia gospodarki w recesję. – Uważam jednak, że prawdopodobieństwo realizacji tego bardziej optymistycznego scenariusza jest ciągle mniejsze od recesji. Stąd również spodziewane dalsze spadki na giełdach, z kolejnym kwartałem indeksów na minusie – dodaje ekspert DM BOŚ.

Jego zdaniem przestrzeń do ewentualnych przyszłych wzrostów i budowania fundamentów pod następny cykl hossy pojawi się w III kwartale. W II połowie tego roku możemy być również świadkami pojawiających się spekulacji o zakończeniu cyklu podwyżek stóp, a także pierwszych prognoz wieszczących możliwy spadek kosztu pieniądza. – Trudno też oczekiwać wyczerpania spadków bez ograniczenia zmienności na rynkach oraz bez wyklarowania się sytuacji wokół prowadzonej obecnie przez Rosję wojny na Ukrainie. Kluczowa będzie także sytuacja na rynkach towarowych, które swoimi zwyżkami cały czas podtrzymują presję inflacyjną – ocenia Adam Stańczak. ●

eprasa.pl b9b496fe37

Niezawodna dystrybucja warunkiem powodzenia transformacji energetycznej kraju

Modernizacja sieci dystrybucyjnej jest jednym z najważniejszych warunków powodzenia transformacji energetycznej w Polsce. Od stanu infrastruktury dystrybucyjnej zależy tempo realizacji procesu transformacji. Wdrażane obecnie i planowane kolejne projekty umożliwią zaspokojenie stale rosnących potrzeb gospodarki oraz rozwoju odnawialnych źródeł energii

Niedawno zakończona emisja akcji PGE o wartości 3,2 mld zł w połowie zostanie przeznaczona na przyśpieszenie inwestycji w sieci dystrybucyjne. Dzięki pozyskanym środkom PGE zwiększy udział podziemnych linii kablowych, przyśpieszy proces wprowadzania inteligentnych liczników oraz zwiększy efektywność procesów przyłączeniowych nowych odbiorców i odnawialnych źródeł energii.

Wsparcie rozwoju OZE przez rozbudowę sieci dystrybucyjnej

W Grupie PGE już od kilku lat prowadzone są prace nad strategicznymi projektami dystrybucyjnymi. Z roku na rok inwestycje w obszarze dystrybucji rosną. W 2019 r. PGE rozpoczęła realizację programu zwiększenia w strukturze sieci średniego napięcia do 30 proc. udziału linii kablowych, czyli linii dystrybucyjnych poprowadzonych pod ziemią. Poziom ten zostanie osiągnięty do 2030 r. Program gwarantuje nie tylko poprawę parametrów jakościowych dostaw energii, lecz również zwiększa bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej dla ponad 5,5 mln klientów.

Rozbudowa infrastruktury energetycznej to także możliwości przyłączania rosnącej liczby odnawialnych źródeł energii, w tym instalacji prosumenckich. PGE na bieżąco analizuje przyszły rozwój sieci i reaguje na szybki rozwój odnawialnych źródeł energii. W 2021 r. Grupa PGE odnotowała rekordowy wzrost przyłączeń nowych źródeł odnawialnych, kiedy do sieci PGE przyłączonych zostało ponad 140 tys. przydomowych mikroinstalacji o łącznej mocy niemal 1 GW.

Zdalne liczniki u wszystkich klientów do końca 2030 r.

Dużym wyzwaniem, wynikającym wprost z Prawa energetycznego, jest projekt instalacji liczników zdalnego odczytu, którego pilotaż odbył się w PGE już w 2016 r. Z uwagi na skalę oraz budżet to bardzo ważna inwestycja Grupy na najbliższe lata. Mimo że ustawa nakłada na operatorów systemu dystrybucyjnego obowiązek instalacji liczników zdalnego odczytu u co najmniej 80 proc. odbiorców końcowych do 2030 r., Grupa PGE opomiaruje licznikami zdalnego odczytu wszystkich swoich klientów do końca 2030 r.

Sieć LTE450 – nie tylko nowoczesna łączność dyspozytorska

Do realizacji obecnych i przyszłych zadań Operatora Sieci Dystrybucyjnej potrzebna jest niezawodna sieć łączności szerokopasmowej LTE450. W kwietniu 2022 r. spółki z Grupy PGE – PGE Dystrybucja i PGE Systemy – podpisały umowę ramową na budowę i utrzymanie sieci łączności specjalnej w technologii LTE450. Na bazie sieci LTE450 będą w szczególności realizowane usługi w ramach nowoczesnej łączności dyspozytorskiej, transmisji danych na potrzeby zarządzania infrastrukturą energetyczną, komunikacji z licznikami inteligentnymi, zarządzania majątkiem technicznym czy obsługi terminali do zarządzania pracą elektromonterów w terenie.

Do 2030 r. Grupa PGE przeznaczy na inwestycje 75 mld zł. Na modernizację i rozbudowę linii dystrybucyjnych do 2030 r. zostanie przeznaczone co najmniej 30 proc. nakładów inwestycyjnych Grupy PGE. To pokazuje skalę wyzwań, wagę inwestycji i realne wychodzenie naprzeciw potrzebom klientów, dla których niezawodność dostaw energii elektrycznej jest podstawą działalności biznesowej, ale również codziennego życia gospodarstw domowych. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/21/0622/F

eprasa.pl b9b496fe37

JAN ROKITA
publicysta, były polityk i poseł

Uszkodzony kapitalizm

Ostatnio coraz liczniejsze rynki ogarnia chaos. To już nie tylko inflacja, podminowująca rynek żywności, paliw czy materiałów budowlanych, lecz nowe w cywilizowanej Europie zjawisko nagłego załamywania się kluczowych dla współczesnego człowieka usług, tak jak ostatnio na brytyjskich, niemieckich czy belgijskich lotniskach. Z dnia na dzień okazuje się, że jakiś segment życia gospodarczego albo usług publicznych wpada w chaos, i to z błahych powodów, takich jak nagły brak pracowników potrzebnych do obsługi zwyczajnego wakacyjnego ruchu lotniczego. Nieoczekiwanie nowoczesny europejski kapitalizm okazuje się systemem mało elastycznym, niedostosowującym się spontanicznie do wzrostów i spadków podaży oraz fałszywie reagującym na bodźce wysyłane przez rządy.

Ciekawym przyczynkiem jest tu nagła awantura wybuchła w Niemczech wokół cen paliw. Od 1 czerwca rząd kanclerza Scholza obniżył mocno podatki od paliw, co oznacza de facto wielomiliardowe subwencje państwowe. Rzecz miała działać przez kilka miesięcy, tak by w trudnym dla państwa niemieckiego momencie pozbywania się surowców rosyjskich złagodzić zwykłym obywatelom nieuchronne wzrosty cen paliw. Ale już w pierwszym tygodniu czerwca wybuchła nagła i ożywiona debata, gdyż okazało się, iż choć cena surowców energetycznych spada dzięki redukcji podatku, to ceny na stacjach benzynowych rosną nadal, jak gdyby nigdy nic. Oliwy do ognia dolał jeszcze federalny Urząd Antymonopolowy, podając wiadomość, że dzięki rządowej redukcji podatków rosną wyłącznie... marże międzynarodowych koncernów energetycznych.

Najpierw zareagowały tabloidy, wybijając na czołówki napastliwe artykuły przeciw koncernom „żerującym na kryzysie". Ale zaraz w ślad za nimi poszli politycy. Ciekawe, że pierwsi w krytyce patologicznej reakcji rynku okazali się tradycyjnie wolnorynkowi i powiązani z wielkim biznesem opozycyjni chadecy. Zażądali oni od kanclerza, aby „przywołał do porządku koncerny naftowe, w obliczu zdzierstwa na obywatelach, które trwa już tydzień i dłużej trwać nie może". Chadeków poparł socjalistyczny prezydent Steinmeier. „Rozumiem irytację obywateli – mówił – gdy tak wielu musi się ograniczać, by inni mogli czerpać nieuzasadnione zyski". Ale w lewicowo-zielono-liberalnym rządzie wybuchł spór, który jest ciekawy, bo dotyczy w istocie samej natury kapitalizmu i rynku.

Liberalny minister finansów Lindner broni i koncernów, i rynku, tłumacząc, że to wiele innych „obiektywnych" zdarzeń rynkowych powoduje wzrost cen detalicznych, które byłyby jeszcze wyższe, gdyby rząd nie zredukował podatków. W przeciwną stronę idzie wicekanclerz Habeck z partii Zielonych. Jego zdaniem, dzięki przejrzystości rynku, koncerny natychmiast nawzajem równają swoje hurtowe ceny, choć lege artis nie sposób udowodnić im zmowy monopolistycznej. Do redakcji tygodnika „Der Spiegel" wyciekł nagły projekt przygotowany w resorcie Habecka, umożliwiający państwu przymusowe rozbijanie gigantów energetycznych nawet wtedy, gdy nie da się im prawnie dowieść nieuczciwej konkurencji. Wśród akcjonariuszy i w zarządach koncernów zawrzało, bo o takich planach antyrynkowych represji wobec przemysłu nie słyszano tam jeszcze, odkąd powstała RFN.

Ta opowieść dotyczy wprawdzie awantury wybuchłej w Niemczech, ale przecież my doskonale znamy w różnych wersjach tę samą opowieść z naszego kraju. Państwo podnosi o kilka punktów stopy procentowe, aby zwykłych ludzi bronić przed napierającą inflacją, ale okazuje się, że w ten sposób napędza niewspółmierną „kryzysową dywidendę" komercyjnym bankom. Rząd czuje się zmuszony dać konsumentom dopłaty do skaczących cen węgla, więc 200-procentowa kryzysowa marża firm handlujących węglem wzrośnie pewnie w efekcie do 300 proc. Kiedy za przyczyną zarazy czy wojny rynki zaczyna ogarniać chaos, to porządny i efektywny na co dzień kapitalizm nagle się degeneruje i zaczyna się zachowywać niczym uszkodzony komputer. Odrzuca racjonalny algorytm zależności popytu i podaży, zastępując go jakimś złośliwym i niebezpiecznym oprogramowaniem. ●

REKLAMA/1/0622/F

eprasa.pl b9b496fe37

Fotowoltaika+

Wybieralscy wybierają ofertę Fotowoltaika+ dla domu i firmy!

Wybieraj i łącz produkty, by dzięki fotowoltaice i ekourządzeniom

wytwarzać **gromadzić** **wykorzystywać**

energię na własne potrzeby. Dom mądrze po(d)łączony to możliwość zysków dla całej rodziny. Podłącz się, łącz możliwości i korzystaj.

enea.pl/fotowoltaikaplus
infolinia: 611 111 111

eprasa.pl b9b496fe37

PIOTR PATKOWSKI
Podsekretarz Stanu Ministerstwa Finansów, Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych

Na ścieżce szybkiej odbudowy

Kolejne odczyty danych ekonomicznych za pierwsze miesiące bieżącego roku pokazują, że polska gospodarka ma silne fundamenty i jest przygotowana na stawienie czoła wyzwaniom geopolitycznym.

W 2021 r. polska gospodarka znalazła się na ścieżce szybkiej odbudowy aktywności gospodarczej po recesji wywołanej pandemią. W I kwartale bieżącego roku nastąpiło dalsze przyśpieszenie tempa wzrostu gospodarczego do 2,5 proc. w ujęciu kwartał do kwartału. To bardzo dobry wynik, w szczególności jeśli weźmie się pod uwagę piątą falę pandemii oraz rozpoczęcie rosyjskiej agresji na Ukrainie pod koniec lutego. W efekcie nasz produkt krajowy brutto był już ponad 8 proc. wyższy niż przed pandemią. Wyraźnie poprawiło się również tempo wzrostu inwestycji, m.in. dzięki wysokiej aktywności w budownictwie.

Co ważne, wzrostowi gospodarczemu towarzyszyła bardzo dobra sytuacja na rynku pracy, która jest wyraźnie lepsza niż w ubiegłym roku. W okresie styczeń–kwiecień 2022 r. poziom zatrudnienia w przedsiębiorstwach był o 2,4 proc. wyższy niż przed rokiem, a nominalne i realne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw było odpowiednio o 12,4 proc. i 1,9 proc. wyższe niż rok wcześniej. Na koniec kwietnia stopa bezrobocia rejestrowanego wyniosła 5,2 proc., tj. o 1,1 p.p. mniej niż rok wcześniej. Przyjmowana do porównań z innymi krajami UE zharmonizowana stopa bezrobocia w marcu wyniosła 3,0 proc., tj. tyle samo, ile w dwóch wcześniejszych miesiącach, oraz o 0,7 p.p. mniej niż przed rokiem. Była ona tylko nieznacznie wyższa od historycznego minimum z początku 2020 r. (2,9 proc.). Spośród państw UE jedynie w Czechach i Niemczech była ona niższa niż w Polsce.

Wzrostowi aktywności gospodarczej towarzyszył coraz silniejszy wzrost inflacji, na który wpływ mają jednak głównie czynniki zewnętrzne. W I kwartale 2022 r. inflacja wzrosła do 9,7 proc. W kwietniu zwiększyła się do 12,4 proc., a w maju – do 13,9 proc. (według wstępnych danych GUS). Wpłynęły na to dalsze podwyżki cen surowców (energetycznych i rolnych) na rynkach światowych, do których przyczynił się wybuch wojny na Ukrainie. Wobec utrzymywania się wysokiej dynamiki cen został wprowadzony pakiet działań antyinflacyjnych (tzw. Tarcze antyinflacyjne 1.0 i 2.0) nakierowanych na obniżenie tempa wzrostu cen oraz ograniczenie negatywnych skutków podwyższonego poziomu inflacji dla gospodarstw domowych. Pakiety obejmują działania w obszarze podatków oraz działania osłonowe, których celem jest zrekompensowanie wzrostu cen gospodarstwom domowym o najniższych dochodach. Obniżenie stawek podatku akcyzowego i podatku VAT na towary energetyczne (energię elektryczną i cieplną, gaz, paliwa) oraz żywność przyczyniają się do ograniczenia wzrostu cen energii i żywności w porównaniu ze scenariuszem bez Tarcz.

> **Wzrostowi aktywności gospodarczej towarzyszył coraz silniejszy wzrost inflacji, na który wpływ mają jednak głównie czynniki zewnętrzne**

W dyskusjach na temat sytuacji gospodarczej w najbliższych miesiącach najczęściej słyszanym słowem jest „niepewność". Dalszy przebieg wojny na Ukrainie, prawdopodobieństwo globalnego spowolnienia gospodarczego oraz to, kiedy inflacja zacznie wyhamowywać, są pytaniami, które wszyscy sobie dziś zadajemy. Obserwując polską gospodarkę, a w szczególności nasz rynek pracy, możemy być jednak przekonani, że rodzima gospodarka jest odpowiednio przygotowana na te wyzwania. ●

eprasa.pl b9b496fe37

Sektor przerobu drewna odpowiada za niemal 4 proc. polskiego PKB. Nie byłoby tego sukcesu bez gwarancji stabilnych dostaw drewna

Drewno – polski produkt flagowy

fot. Shutterstock

Drewno nigdy nie wyszło z mody. Zmieniały się tylko sposoby jego wykorzystania, będące następstwem nowych technologii. Współczesna precyzja obróbki, sposoby łączenia elementów pozwalają wznosić wieżowce. Najwyższy stoi w Norwegii. Mjøstårnet ma 18 pięter i 85 m wysokości – tyle samo, co warszawski Pekao Tower przy ul. Grzybowskiej.

Dziś drewno to synonim życia w zgodzie z naturą, slow life i ekologii. Moda na ekologię i produkty z drewna prowadzi do tego, że firmy branży drzewnej odnotowują bardzo dobre wyniki finansowe. Ich wyroby spotykają się z dużym zainteresowaniem na rynku. Polscy wytwórcy mebli i drewnianej stolarki okiennej, firmy budujące domy w konstrukcji szkieletowej to światowa pierwsza liga. Skąd ten sukces?

Jego źródło tkwi w stabilnej sytuacji na rynku surowca drzewnego. Polska stwarza wyjątkowe warunki dla rozwoju branży drzewnej. Mamy nie tylko jeden z największych areałów leśnych w Europie (9,4 mln ha), lecz jest on także bardzo zasobny. W polskich lasach dojrzewa właśnie to, co leśnicy posadzili w latach powojennych, podnosząc aż o połowę (!) lesistość kraju. To łącznie ponad 2,7 mld m^3 drewna. Użytkowanie na poziomie 2,5 proc. tego zasobu (40 mln m^3 drewna rocznie w Lasach Państwowych) nie tylko go nie uszczupla, lecz wręcz powiększa. Drzewa cały czas przyrastają, a w Polsce pozyskuje się jedynie dwie trzecie rocznego przyrostu. Nasz leśny skarbiec jest więc coraz bardziej wypełniony.

Druga ważna charakterystyka to struktura własności. Trzy czwarte lasów nad Wisłą ma jednego zarządcę – Lasy Państwowe (LP), które prowadzą stabilną politykę pozyskania, w oparciu o 10-letnie plany. Plany uwzględniają potrzeby przyrodnicze i możliwości regeneracyjne lasów. Są odporne na koniunktury i gwarantują stabilną podaż. Do tego jednolity system sprzedaży, zapewniający regularność zaopatrzenia dla biznesu, po ustalonych cenach.

System sprzedaży dla firm to dwie elektroniczne, a zatem bezstronne, procedury: zarejestrowani użytkownicy mogą kupować na aukcjach (e-drewno) oraz składając oferty w Portalu Leśno-Drzewnym (PL-D).

Portal Leśno-Drzewny jest dostępny tylko dla tych firm, które kupowały już wcześniej – nabywając drewno od LP, budują na portalu swoją historię zakupów. Przedsiębiorstwo nie może kupić w portalu więcej niż wynosi jego historia zakupów. Zakupy z PL-D przedsiębiorcy uzupełniają na aukcjach (portal e-drewno). 30 proc. całości surowca jest dostępne dla każdej firmy, również tych bez historii zakupów.

To przemyślana strategia. Preferencyjna sprzedaż dla stałych kontrahentów (portal) niewątpliwie stabilizuje rynek. Wolnorynkowy kanał dystrybucji (aukcje e-drewno) to oczywisty barometr cenowy i szansa na zakupy dla tych, którzy chcą się rozwijać i inwestować.

Ok. 97 proc. drewna Lasy Państwowe sprzedają polskim nabywcom, tj. osobom indywidualnym i ok. 6,5 tys. firm zarejestrowanych w Polsce. Najwięksi kupują ponad milion metrów sześciennych. Ich wyroby, które zna cały świat, biorą początek w lasach zarządzanych przez Lasy Państwowe. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/19/0622/F

eprasa.pl b9b496fe37

ROBERT BOMBAŁA

Gospodarka wchodzi w zakręt

Wzrost gospodarczy w Polsce w I kwartale 2022 r. osiągnął spektakularny wynik – PKB powiększył się o 8,5 proc. w ujęciu rocznym. Może to być jednak jednorazowy „strzał", bo prognozy ekonomistów wskazują, że w następnych kwartałach należy się spodziewać spowolnienia

fot. monticello/Shutterstock.com

Ekonomiści BGK komentują, że był to „solidny pierwszy kwartał, ale na kruchych nogach", a Aleksandra Świątkowska, ekonomistka z Departamentu Rynków Finansowych i Analiz BOŚ, wskazuje, iż „struktura tego wzrostu nie napawa optymizmem".

Wzrost i... rosnące obawy

Jak informował GUS, PKB (niewyrównany sezonowo) w I kw. 2022 r. wzrósł realnie o 8,5 proc. rok do roku wobec spadku o 0,6 proc. w analogicznym kwartale 2021 r. (w cenach stałych średniorocznych roku poprzedniego). Jak podkreśla Świątkowska, głównym powodem świetnego wyniku PKB był „silny wzrost kontrybucji zapasów (ta kategoria odpowiada aż za 7,7 p.p.), powyżej i tak już wysokich wyników z II poł. ub.r. Kumulacja zapasów to konsekwencja dalszego budowania zapasów przez firmy w wyniku zmiany modelu produkcji po pandemicznych doświadczeniach z ciągłością dostaw. Kluczowe okazuje się to, że wygaśnięcie tego efektu w średnim okresie jest pewne, gdyż ostatecznie potrzeby firm w tym zakresie zostaną zaspokojone". W I kwartale byliśmy zatem – jak komentuje Piotr Bartkiewicz, ekspert z Departamentu Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao SA – „świadkami rekordowej akumulacji zapasów. [...] Zapasy są kategorią importochłonną i mniejsza akumulacja byłaby zrównoważona mniejszym wzrostem importu oraz tym samym mniej ujemnym wkładem eksportu netto. Jej skala jest jednak bezprecedensowa i wykracza poza ramy wyznaczone przez normalne, procykliczne zachowanie tego elementu rachunków narodowych. Wyjaśnia również – i tutaj nie będzie niespodzianki – źródła zaskakującego przyśpieszenia produkcji w przetwórstwie na przełomie roku, potwierdzając jednocześnie, że nie będzie ono trwałe".

GUS podał, że nakłady brutto na środki trwałe wzrosły o 4,3 proc. (wobec wzrostu w IV kwartale 2021 r. o 5,2 proc.). Analitycy Alior Banku uważają, że struktura danych jest rozczarowująca, bo „przyzwoicie rosły jeszcze inwestycje (4,3 proc. r/r), ale wiele wskazuje

eprasa.pl b9b496fe37

na to, że w kolejnych kwartałach ożywienie w tym obszarze wyraźnie przyhamuje. Wzrost konsumpcji prywatnej o 6,6 proc. r/r był znacznie słabszy od naszych oczekiwań (8,7 proc. r/r)". Jak ocenia ekonomistka BOŚ: „Choć w przypadku inwestycji sam spadek rocznej dynamiki do 4,3 proc. r/r z 11,7 proc. r/r w IV kw. wynikał z efektów bazy, to trudno nie wskazać na dane GUS dot. nakładów inwestycyjnych firm, których dynamika w I kw. spowolniła do jedynie 1,3 proc. r/r, co potwierdza, że inwestycje przedsiębiorstw z początkiem br. rosły już dużo wolniej". Przy bardzo dobrze wyglądającej dynamice konsumpcji prywatnej (na poziomie 6,6 proc.) dodaje, że „należy pamiętać o bardzo niskich bazach odniesienia w związku z restrykcjami epidemicznymi z początku ub.r. W ujęciu zmian kwartalnych oczyszczonych z sezonowości po spadku konsumpcji w IV kw. o 1,5 proc., w I kw. odnotowano jej wzrost jedynie o 0,6 proc., co wskazuje na wyraźnie wolniejsze tempo wzrostu wydatków konsumentów przez spadek siły nabywczej dochodów w warunkach dynamicznego wzrostu inflacji". Ekonomiści BGK podkreślają, że dynamika inwestycji (4,3 proc.) – wyjątkowo słaba – „nie wróży dobrze projekcji wzrostu w najbliższym czasie i wprowadza do gry niewykluczony scenariusz spadku rocznej dynamiki w okolice zera w pierwszym kwartale przyszłego roku".

Spowolnienie nieuniknione?

Ekonomiści mają poważny problem w ocenie wzrostu gospodarczego w najbliższym czasie. Szczególnie, że dotychczasowe odczyty wskazują na spowolnienie w gospodarce i stąd pojawiające się co chwilę korekty prognoz. Zgodni są co do jednego – wyraźnego wyhamowania dynamiki PKB. Ekonomiści Alior Banku spodziewają się, że kolejne kwartały „przyniosą spore ryzyko odwrócenia wpływu zapasów na wzrost PKB, co będzie solidnie hamowało ożywienie, szczególnie w drugiej połowie roku. Elementem amortyzującym spowolnienie powinna być dodatkowa konsumpcja ze strony uchodźców z Ukrainy". Ekonomistka BOŚ potwierdza, że dojdzie do wyraźnego spowolnienia dynamiki PKB, a wśród powodów jest oczywiście wygaszanie efektu kumulacji zapasów, ale także słabsza konsumpcja prywatna. „W II poł. roku dynamika PKB obniży się w kierunku 2,0 proc. r/r, a z początkiem 2023 r. poniżej 1,5 proc. r/r. Taka prognoza to efekt: – zakładanego dalszego spowolnienia spożycia gospodarstw domowych (negatywny wpływ inflacji na dochody jeszcze będzie się pogłębiał, czego nie zrekompensują wyższe wydatki migrantów), – utrzymania niższego tempa wzrostu eksportu w warunkach spowolnienia globalnej aktywności, – utrzymania niższej dynamiki inwestycji przedsiębiorstw w warunkach słabszego popytu i rosnących kosztów, – stopniowego hamowania silnego dotąd wzrostu inwestycji na rynku nieruchomości mieszkaniowych (cykl budownictwa deweloperskiego, koszty, spadek popytu na mieszkania), – wygasania niskich baz odniesienia związanych z pandemią, – jednocześnie znaczącego wzrostu baz odniesienia od III kw. dla kategorii zapasów". W swoim „Makrokompasie" ekonomiści Banku Pekao SA obniżyli prognozę wzrostu PKB na 2023 r. – z 2,1 proc. do 1,5 proc. – utrzymując jednocześnie tegoroczną na poziomie 4,5 proc. „Spodziewamy się, że w najbliższych kwartałach polska gospodarka będzie hamować z uwagi na następujące czynniki: słabość konsumpcji sygnalizowaną przez nastroje konsumentów i skorelowaną z niższą dynamiką realnych dochodów; opóźnienia w inwestycjach publicznych i pogorszenie rachunku ekonomicznego inwestycji prywatnych; efekty zacieśnienia polityki pieniężnej; spadek popytu zagranicznego, zwłaszcza europejskiego" – przewidują. Według Moniki Kurtek, głównej ekonomistki Banku Pocztowego, dynamika PKB w tym roku będzie jeszcze przyzwoita i może przekraczać 3,0 proc., „powtórzenie takiego wyniku w 2023 r. będzie już jednak mało realne".

Prognozy OECD dla Polski (czerwcowe wydanie „Economic Outlook") pokazują, że PKB w tym roku wzrośnie o 4,4 proc., a w przyszłym roku o 1,8 proc. Jak czytamy w opracowaniu: „W ciągu najbliższych dwóch lat wzrost gospodarczy ulegnie znacznemu spowolnieniu. Oczekuje się, że w 2022 r. inflacja pozostanie na wysokim poziomie, ale prawdopodobnie osiągnie najwyższy poziom pod koniec roku. Słabsze dochody realne i wysoki poziom niepewności powinny doprowadzić do znacznego spowolnienia wzrostu konsumpcji, przy jednoczesnym osłabieniu wzrostu inwestycji i handlu. Wzrost wydatków budżetowych częściowo zrównoważy te wstrząsy w 2022 r., a realny PKB wzrośnie o 4,4 proc. W 2023 r. skutki większej niepewności powinny ustąpić i chociaż ogłoszone embargo UE na rosyjską ropę naftową będzie wywierać dodatkową presję wzrostową na ceny energii, inflacja zasadnicza powinna zwolnić w miarę dalszego zacieśniania polityki pieniężnej. Inflacja bazowa również powinna się obniżyć, ale prawdopodobnie pozostanie na wysokim poziomie. Polityka fiskalna będzie wspierać działalność gospodarczą, do czego przyczynią się wydatki z unijnych funduszy w ramach Instrumentu Wspierania Odbudowy i Odporności, ale zacieśnienie polityki pieniężnej ograniczy wzrost gospodarczy. Ogólnie rzecz biorąc, oczekuje się, że realny PKB spadnie do 1,8 proc. w 2023 r.".

Jak uważa Aleksandra Świątkowska z BOŚ: „Jedyną kategorią, która w kolejnych kwartałach może wspierać wyższe tempo wzrostu PKB, są inwestycje publiczne, przy oczekiwanym zwiększaniu inwestycji infrastrukturalnych JST przed wyborami samorządowymi w 2023 r., jak również wyższych inwestycjach na poziomie centralnym, zarówno infrastrukturalnych, jak i zbrojeniowych". ●

eprasa.pl b9b496fe37

PROF. MAŁGORZATA ZALESKA
dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
członek korespondent PAN

Globalizacja inflacji

Właśnie mija 15 lat od umownego wybuchu kryzysu finansowego 2007+. Z kolejnych jego odsłon przeszliśmy płynnie w koronakryzys spowodowany pandemią COVID-19. Obecnie zaś sytuacja geopolityczna, agresja Rosji na Ukrainę, stawia przed nami nowe, niespotykane w obecnym wieku wyzwania. Niemniej jednak, patrząc wstecz – analizując uważnie historię – wydaje się, że nie powinniśmy być aż tak bardzo zaskoczeni aktualną sytuacją.

W odpowiedzi na kryzys finansowy, a następnie na koronakryzys, banki centralne rozpoczęły i prowadziły przez lata zakrojoną na szeroką skalę politykę luzowania ilościowego, w wyniku której nastąpił ogromny wzrost podaży pieniądza. Zgodnie z klasycznym podejściem powinno to spowodować wzrost stopy inflacji, tymczasem w niektórych państwach obserwowaliśmy nawet deflację. Niektórzy zdążyli już uwierzyć, że można bezkarnie i w nieskończoność drukować pusty pieniądz.

Tymczasem nastąpiła agresja Rosji na Ukrainę, która spowodowała globalne zmiany m.in. na rynkach energii i towarów oraz wzrost stopy inflacji w wielu państwach. Zdania na temat skali wpływu wojny na poziom inflacji są podzielone, niemniej jednak analitycy rynkowi wskazują na przedział 1,5-4,0 pp. Z pewnością znacząca część inflacji ma swoje źródła w czynnikach globalnych, przy czym nie powinno się bagatelizować wpływu czynników wewnętrznych/krajowych. W tym drugim przypadku fundamentalne znaczenie ma koordynacja polityki monetarnej oraz fiskalnej/gospodarczej/społecznej. Podwyżki stóp procentowych to bowiem jeden z instrumentów walki z inflacją, ale same z pewnością nie są środkiem wystarczającym do sprostania temu wyzwaniu.

Wzrost stopy inflacji generuje niezadowolenie społeczne. Traci na tym większość społeczeństwa, w tym zarówno kredytobiorcy, jak i deponenci. W ostatnim czasie rozgłosu w Polsce nabrała dyskusja na temat pomocy kredytobiorcom, m.in. w postaci wakacji kredytowych i zmiany stawki referencyjnej, „likwidacji" WIBOR-u, co z pewnością wygeneruje nowe, dodatkowe ryzyko prawne – i oby nie było ono porównywalne do skali wyzwań związanych z tzw. kredytami frankowymi.

Niestety prawie nic nie mówi się o problemach deponentów, którzy realnie tracą swoje oszczędności, nawet po ostatnich podwyżkach oprocentowania dokonanych selektywnie przez banki. Problem nie dotyczy tylko dnia dzisiejszego, lecz ma przełożenie na przyszłość – nie zachęca bowiem do oszczędzania chociażby na emeryturę. Banki nie oferują korzystnego dla deponentów oprocentowania z uwagi na systemową nadpłynność. Nadpłynność ta ulega jednak zmniejszeniu, m.in. w wyniku wycofania kilkudziesięciu miliardów złotych z banków działających w Polsce w odpowiedzi na wybuch wojny na Ukrainie.

Z pewnością warto więc powrócić do trudnego tematu zwiększenia atrakcyjności oszczędzania, zwłaszcza w kontekście długoterminowym. Nie mam przy tym na myśli ingerowania w rynkowe relacje bank-klient, jest to bowiem niebezpieczna pokusa. Prostsze rozwiązanie to np. zniesienie tzw. podatku Belki, co spowodowałoby wzrost zainteresowania oszczędzaniem nie tylko w bankach, lecz także poprzez rynek kapitałowy. Na początek można rozważyć całkowite zniesienie tego podatku w odniesieniu do wybranych rodzajów depozytów, np. długoterminowych, co prowadziłoby do zmiany struktury oszczędzania w Polsce w kierunku tej znanej z krajów wysokorozwiniętych.

Powyższe rozważania nie wyczerpują oczywiście wielowątkowego tematu inflacji, ale z pewnością wskazują istnienie systemu naczyń połączonych w globalnym, kryzysowym świecie. Tym samym wpisują się w dyskusję na temat potencjalnego końca niektórych wymiarów globalizacji. Tymczasem z punktu widzenia wyzwań globalizacja nabiera rozpędu, gdyż coraz więcej państw jest dotkniętych tymi samymi problemami. I to nie tylko w zakresie poziomu inflacji. ●

REKLAMA/85/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

Fotowoltaika – biznes, który się opłaca

Wybierz efektywność od TAURONA i oszczędzaj!

biznes.tauron.pl/fotowoltaika

eprasa.pl b9b496fe37

Maciej Wośko
redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

W majowym wydaniu „Gazety Bankowej" zadaliśmy na okładce pytanie, czy po kryzysie pandemicznym i agresji Rosji na Ukrainę mamy do czynienia z końcem globalizacji. „Technologia już dawno zniosła granice dla wielu przedsięwzięć, jednak coraz wyraźniej słychać potwierdzenie, że jesteśmy świadkami ogromnej zmiany. To, w jakim kierunku owa zmiana nas poprowadzi, zależy tym razem od nas, od technologii, którą dysponujemy i będziemy dysponować, oraz od gotowości na podjęcie zupełnie nowych wyzwań – włącznie z technologiami kwantową i kosmiczną" – pisałem wtedy w edytorialu, zapraszając na łamy do debaty o globalizacji oraz perspektywach gospodarki naszej i globalnej analityków, ekonomistów, uczestników życia gospodarczego. Po analizach prof. Zbigniewa Krysiaka (Instytut Myśli Schumana) i Steena Jakobsena, Głównego Ekonomisty i CIO Saxo Banku, mamy kolejne głosy. //

Czas na nowy układ sił

Globalizacja, jaką znamy, skończyła się i nie będzie do niej powrotu. Świat wkroczy natomiast w nowy rozdział globalizacji – ocenia prof. dr hab. Konrad Raczkowski, Dyrektor Centrum Gospodarki Światowej UKSW, Instytut Ekonomii i Finansów

Pandemia COVID-19 stała się katalizatorem tworzenia globalnego systemu nadzoru. Przodują w tym Chiny, które zbudowały największą zaporę cyfrową na świecie, kontrolującą wszystkie informacje wpływające do tego państwa i z niego wypływające

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

W dyskusji publicznej głównego nurtu zbyt wiele osób nie chce rozumieć współczesnych procesów globalizacji. Wielu się wydaje, że są politycznymi, biznesowymi czy naukowymi guru w temacie strategii państw i firm w procesie globalizacji, ale z tych opowieści, ułomnych strategii czy programów wyborczych częściej wyłaniają się mrzonki lub utopie niż realna przyszłość świata po pandemii COVID-19 i wojnie Rosji z Ukrainą. Narracyjny przekaz informacyjny zniekształcany na każdym poziomie podpowiada, kto powinien być wrogiem lub przyjacielem. Jaka będzie inflacja i dlaczego nie jest winą żadnego rządu, tylko czynników zewnętrznych. Wreszcie programowanie świadomości w ramach stworzonego na całym świecie globalnego społeczeństwa dezinformacji, które trafnie określił Pickard, nie skłania w tych społeczeństwach do oczekiwania prawdy. Dlatego trudno się dziwić, że nikt nie brał na poważnie zapowiedzi Billa Gatesa z marca 2015 r., że wysoce zakaźny wirus zabije w najbliższym czasie wiele milionów osób, a epidemia będzie bardziej niszczycielska niż wirus ebola w Afryce Zachodniej z 2014 r. Zaniepokojenie Gatesa brakiem przygotowania rządów do pandemii było tak duże, że wraz z własną fundacją oraz Światowym Forum Ekonomicznym we współpracy z Centrum Bezpieczeństwa Zdrowotnego Uniwersytetu Johnsa Hopkinsa zorganizowali 18 października 2019 r. ćwiczenia pandemiczne na wysokim poziomie, tzw. Event 201, żeby wykazać, jak można reagować na konsekwencje społeczne i gospodarcze przyszłej potencjalnej światowej pandemii, w której według scenariusza 65 mln osób traciło życie. Obrazą byłoby zatem nazywanie przez niektórych Gatesa foliarzem czy propagatorem fake newsów, skoro świat zmagał się z pandemią COVID-19, a sam Gates w wydanej książce „How to prevent the next pandemic" nie tylko w przystępny sposób objaśnił, jak się chronić przed następną pandemią, lecz w 2022 r. ogłosił, że następną światową pandemią będzie prawdopodobnie wirus oddechowy.

GERM – co to znaczy?

Globalizacja, jaką znamy, skończyła się i nie będzie do niej powrotu. Świat wkroczy natomiast w nowy rozdział globalizacji. Od poszczególnych społeczeństw będzie zależało, czy rządy danych państw przekażą najpierw sektorowe, a następnie systemowe kompetencje decyzyjne na szczebel globalny, tym samym pozbawiając się suwerenności i zdolności do samostanowienia. Oczywiście w ramach referendum, wyrażenia zgody władzy ustawodawczej, wykonawczej, a nawet sądowniczej, taka dobrowolna operacja nie byłaby możliwa, za wyjątkiem tych państw, które na skutek niekontrolowanego zadłużania będą upadłe finansowo i zmuszone na rządy komisaryczne. Co innego, jeżeli świat zmierzy się z kolejnym światowym kryzysem, wojną czy pandemią. W przypadku tej ostatniej (pandemii) WHO opracowało i zatwierdziło w marcu 2022 r. globalną strategię nadzoru genomicznego nad patogenami o potencjale pandemicznym i epidemicznym na lata 2022-2032. Oznacza to, że w przypadku kolejnej pandemii, a zgodnie z przyjętą strategią, w której przygotowaniu brało udział 106 państw, nadzór genomiczny stanie się częścią szerszego globalnego systemu nadzoru, gdzie w czasie pandemii WHO będzie odgrywać rolę globalnego lidera, przejmując de facto kierowanie zdrowiem publicznym, a pośrednio gospodarką, finansami publicznymi i polityką społeczną w tych państwach, które zobowiążą się do pełnego partnerstwa w osiąganiu hierarchii wyników, w ramach realizowanych celów.

fot. Frederic Legrand – COMEO/Shutterstock

Założyciel Microsoftu Bill Gates uznaje za niezbędne w sytuacji nawrotu pandemii powołanie na bazie WHO struktury mającej ponadpaństwowe, globalne kompetencje zarządcze

Potencjalne rozwiązania systemowe działania nadzoru zaproponował Bill Gates jako potrzebę powołania Zespołu Reagowania i Mobilizacji na Wypadek Globalnej Epidemii (GERM – Global Epidemic Response and Mobilization Team), w ramach siedziby głównej WHO w Genewie, biur regionalnych WHO i agencji zdrowia publicznego poszczególnych państw. Według tej koncepcji: „Eksperci zespołu zajmujący się monitorowaniem chorób będą poszukiwać potencjalnych ognisk choroby. W momencie wykrycia takiego ogniska GERM powinien mieć możliwość ogłoszenia epidemii i współpracy z rządami poszczególnych krajów oraz Bankiem Światowym w celu szybkiego zebrania

eprasa.pl b9b496fe37

środków na reakcję. Eksperci ds. rozwoju produktów doradzaliby rządom i firmom w wyborze leków oraz szczepionek o najwyższym priorytecie. Osoby znające się na modelowaniu komputerowym koordynowałyby pracę specjalistów z całego świata. Zespół pomógłby również w opracowaniu i koordynacji działań, takich jak sposób i czas zamknięcia granic oraz zalecenie stosowania masek".

W tej koncepcji nie powinno zaskakiwać, że pandemia byłaby globalnym akceleratorem nowych zmian w ładzie światowym. Nie powinno też zaskakiwać, że nawet termin ogłoszenia ostatniej epidemii choroby wirusowej ospy małpiej 15 maja 2022 r. pokrywał się dokładnie z datą i nazwą epidemii, jaką zaplanowano w ćwiczeniach symulacyjnych ataku bioterrorystycznego podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa rok wcześniej (w marcu 2021). Oczywiście tylko foliarze mogą twierdzić, że udział w tych ćwiczeniach Fundacji Billa i Melindy Gatesów, przedstawicieli ONZ, WHO, przedstawicieli administracji Chin i USA mógłby mieć jakikolwiek związek z faktyczną epidemią ospy małpiej w 2022 r. Jednocześnie w tej koncepcji globalizacji z pewnością uwypuklą się jeszcze bardziej trendy, które Freedom House określił mianem kryzysu demokracji na całym świecie, a na które w czasie pandemii COVID-19 złożyły się: wykorzystywanie pandemii przez przywódców politycznych poszczególnych państw jako pretekstu do ograniczenia dostępu do informacji w internecie, pod fałszywymi zarzutami rozpowszechniania fałszywych wiadomości; rozszerzenie uprawnień w zakresie nadzoru nad społeczeństwem i gromadzenia poufnych danych wrażliwych – od śledzenia kontaktów, po historie medyczne, a nawet kody genetyczne; ograniczenie przepływu informacji przez granice państwowe i narzucanie odrębnych przepisów w dostępie do internetu. W tym ostatnim przypadku szczególne miejsce zajmują Chiny, które zbudowały największą zaporę cyfrową na świecie, kontrolującą wszystkie informacje wpływające i wypływające do tego państwa. Iran, w którym internet jest jedynie krajowy, a cała zawartość musi zostać zatwierdzona przez rząd. Rosja, która – wprowadzając suwerenne prawo internetowe – de facto odłączyła się od międzynarodowych połączeń internetowych. Wreszcie Indie, które zamknęły ponad 100 chińskich aplikacji, skutecznie dążąc do wymuszenia na firmach obowiązku przechowywania danych osobowych w kraju.

Prof. dr hab. Konrad Raczkowski

Świat dwubiegunowy czy nowy porządek globalny?

Prawda jest taka, że globalny porządek światowy pod przywództwem Stanów Zjednoczonych, a ustanowiony za prezydentury Harry'ego Trumana po II wojnie światowej, należy do przeszłości. USA wciąż mają potencjał i możliwości do odbudowania pozycji światowego lidera, ale w normalnych warunkach będzie to niezwykle trudne. Pierwszym i największym zagrożeniem dla Stanów jest z pewnością powolna utrata pozycji dolara jako waluty rezerwowej. Chiny w coraz bardziej zaawansowany sposób przekształcają bowiem juana w walutę globalną, a centra handlu juanem funkcjonują już we Frankfurcie i w Londynie. W ramach chińskiej strategii „podwójnego obiegu" zarówno w planie pięcioletnim do 2025 r., jak i długoterminowym do 2035 r. priorytetem stało się zwiększenie wydatków konsumpcyjnych z aktualnych ok. 54 proc. PKB do 80 proc. PKB, a więc poziomu porównywalnego z państwami najbardziej rozwiniętymi. Chiny porzuciły tym samym strategię wzrostu opartą na stymulacji fiskalnej i dodruku pieniądza.

Jeżeli ChRL zwiększy popyt wewnętrzny, co jest tylko kwestią czasu, a jednocześnie zwiększy eksport do innych państw azjatyckich i do Europy, to powoli mogłaby spłacać swoje zadłużenie wyrażone w dolarze, co doprowadziłoby do spadku popytu i kursu dolara, uruchamiając nie tylko możliwość kryzysu na rynku międzynarodowym, lecz także konieczność podwyżki stóp procentowych w USA, która przełożyłaby się na spowolnienie gospodarcze, a nawet recesję. Mimo że Chiny wciąż uznają amerykańskie skarbowe papiery wartościowe za najbardziej bezpieczne miejsce lokowania własnych rezerw walutowych, to większy zwrot z inwestycji w europejskie papiery dłużne (mimo że w ramach bardziej ryzykownej klasy aktywów) niekoniecznie musi być gwarantem, jeżeli deficyt handlowy USA w stosunku do Chin będzie się w przyszłości zmniejszał. Obecnie za wcześnie jednak na mówienie o zaprzestaniu skupu długu USA przez Chiny, gdyż to oznaczałoby spadek chińskiego eksportu do Stanów Zjednoczonych na skutek wzrostu cen chińskich towarów wprowadzanych na rynek amerykański, które nie byłyby już tak konkurencyjne. Hipotetycznie nagła i systemowa wyprzedaż dolarowych rezerw walutowych przez Chiny z pewnością uruchomiłaby po stronie USA działania obronne

fot. mat. prasowe/Dariusz Iwański

eprasa.pl b9b496fe37

w wojnie walutowej, poprzez luzowanie ilościowe i dowolny dodruk dolara, co obniżyłoby jego wartość i podniosło inflację, ale byłoby niekorzystne dla Chin jako wierzyciela, realna wartość długu bowiem zostałaby obniżona o współczynnik inflacji. Trzeba jednak pamiętać, że Chiny i Japonia pozostają najważniejszymi wierzycielami USA, posiadając odpowiednio 4,1 proc. oraz 3,4 proc. z 30,4 bln dolarów amerykańskiego długu, chociaż ich udział systematycznie spada od drugiej połowy 2017 r.

Wojna Rosji z Ukrainą pokazuje, że dwie strefy wpływów skupione wokół Stanów Zjednoczonych i Chin są poważnym wyzwaniem dla USA i nie do końca zjednoczonych państw Zachodu – wobec Rosji, która poza Chinami wspierana jest przez Bliski Wschód, a zwłaszcza Zjednoczone Emiraty Arabskie, Brazylię, Meksyk, Izrael i Indie. Państwa OPEC odmówiły nie tylko usunięcia Federacji Rosyjskiej z Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową, lecz także apelom USA i Wielkiej Brytanii o zwiększenie wydobycia. W odpowiedzi na brak reakcji Stany Zjednoczone oznajmiły, że uwolnią z rezerw strategicznych 180 mln baryłek ropy naftowej. Nie rozwiąże to jednak w żaden sposób kryzysu energetycznego na świecie, gdyż uwolnione w ciągu sześciu miesięcy rezerwy są równoważne dwóm dniom światowego zużycia tego surowca. Oznacza to, że surowce, a szczególnie posiadanie węglowodorów będzie przez najbliższe lata decydujące dla poszczególnych gospodarek, zarówno w kontekście przemysłowym, jak i zabezpieczającym energetycznie gospodarstwa domowe. Brak tych zabezpieczeń to kryzys społeczny i gospodarczy, a wysokie ceny kontraktowe to mniejszy kryzys i równie silne ograniczenie dochodów rozporządzalnych.

Wynik wojny Rosja–Ukraina, rozstrzygnięty militarnie lub negocjacyjnie, będzie wyznacznikiem możliwości odbudowy znaczenia USA na arenie międzynarodowej, nowej i pełnej globalizacji czy wskazania wyraźnej dwubiegunowości stosunków globalnych w ramach nowego układu sił. ●

Jesteśmy liderem postpandemicznej obudowy gospodarczej

O zmianach globalnego systemu ekonomicznego w związku z pandemią COVID-19 i wojną na Ukrainie pisze Olga Semeniuk, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, Pełnomocnik Rządu ds. Małych i Średnich Przedsiębiorstw

Minione trzy dekady to dla polskiej gospodarki przede wszystkim czas spektakularnej przemiany. Nasz system ekonomiczny stał się nowoczesny i atrakcyjny dla inwestorów, a poziom życia Polaków istotnie się poprawił. Wypracowaliśmy stabilny system gospodarczy o silnych fundamentach, które nie raz pomogły przetrwać naszej gospodarce okres zawirowań. Świadczyć mogą o tym choćby dwa ostatnie globalne kryzysy, które Polska na tle innych krajów przeszła dosyć łagodnie. Pierwszy to kryzys finansowy, który miał miejsce w latach 2008–2009. Byliśmy wtedy jedyną unijną gospodarką, która zanotowała wzrost PKB (4,1 proc.). Drugi to kryzys wywołany pandemią COVID-19. Wtedy spadek naszego PKB był jednym z najniższych w UE (2,8 proc.). Warto zaznaczyć, że pozostajemy liderem postpandemicznej obudowy gospodarczej. Najszybciej odrobiliśmy straty na tle innych krajów. W I kwartale br. nasz PKB był o ponad 8 proc. wyższy niż przed kryzysem (czyli w IV kw. 2019). Sukcesem tego jest rządowe wsparcie i determinacja polskich menedżerów. Pandemia COVID-19 przyczyniła się do przyśpieszenia wdrażania e-usług publicznych. Przedsiębiorcy w krótkim okresie dostosowali się do restrykcji ograniczających mobilność społeczeństwa. Zarówno konsumenci, jak i sprzedawcy zainteresowali się w większym stopniu e-handlem. Także dostawcy usług – jeśli tylko było to możliwe – szybko wprowadzili zdalną sprzedaż i obsługę klienta. Wzmożone zainteresowanie e-handlem przełożyło się na usprawnienia w sektorze logistyki, a także przyśpieszyło rozwój płatności cyfrowych, w tym ich bezpieczeństwa. Firmy zaczęły się też interesować nowoczesnymi rozwiązaniami (np. wirtualne przymierzalnie) i formatami sprzeda-

eprasa.pl b9b496fe37

żowymi (np. sklepy bezobsługowe). Można powiedzieć, że przez znaczące przyśpieszenie cyfryzacji życia społeczno-gospodarczego pandemia paradoksalnie przełożyła się na szybsze unowocześnienie gospodarki, a tym samym na zwiększanie jej potencjału. Dotyczy to również sektora wytwórczego, w którym przyśpieszył proces automatyzacji i robotyzacji. Czas pandemii to także bezprecedensowe zmiany na rynku pracy, przede wszystkim jego uelastycznienie. Świat praktycznie „z dnia na dzień" przeszedł na pracę zdalną. Wbrew obawom okazało się, że nie odbiega ona efektywnością od pracy w biurze, a w wielu wypadkach pracownicy okazywali się nawet bardziej wydajni.

Olga Semeniuk

Świat nie zdążył jeszcze wyjść z pandemicznego szoku, a już kolejny wywołany został przez rosyjską agresję na Ukrainę. Wysoka niepewność co do przyszłości zarówno w krótkim, jak i w długim okresie może znacząco ograniczać aktywność gospodarczą. Wojna bowiem postawiła przed nami kolejne wyzwania dla gospodarki światowej. Powstaje więc pytanie, czy dynamika tych wszystkich zmian może świadczyć o tym, że jesteśmy w czasie przełomu gospodarczego. Wiele aktualnych zjawisk przełoży się właśnie na ważne decyzje, które mogą zmienić charakter wielu gospodarek i zredefiniować gospodarczy układ świata. Wystarczy tylko spojrzeć na rynek surowcowy. Przyśpieszające ceny surowców i energii już przed wojną stanowiły wyzwanie, a wynikały głównie z zaburzeń podażowych. Obecny kryzys surowcowy jest przede wszystkim determinowany sytuacją geopolityczną i będzie wymagał podjęcia zdecydowanych, przełomowych decyzji. Nikt nie podejrzewał, że zaistnieje tak szybka potrzeba uniezależnienia się Unii Europejskiej od rosyjskich surowców energetycznych. Dobrym punktem startowym jest plan odejścia od rosyjskich węglowodorów w ramach inicjatywy RePowerEU. Jednym z głównych wyzwań w obecnych uwarunkowaniach pozostaje dalszy kształt unijnej polityki klimatycznej. Nadrzędnym celem unijnej polityki energetycznej powinno być zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego i dostępu do taniej energii dla obywateli i przedsiębiorstw. Nie oznacza to absolutnie odejścia od dążeń na rzecz poprawy klimatu, jednak wymaga pewnego uelastycznienia w kontekście obecnych uwarunkowań.

Kolejne wyzwanie, z jakim mierzy się światowa gospodarka, to problemy podażowe związane z zaburzeniami, a nawet z zerwaniem łańcuchów dostaw. Niezbędne są więc i w tym zakresie zmiany, wśród których można wskazać m.in. redefinicję globalnych łańcuchów wartości. Doświadczenia pandemii pokazały, jak ryzykowne jest zbyt duże uzależnianie się od dostaw z jednego rynku. To powinno skłonić poszczególne państwa do efektywniejszego zarządzania łańcuchami dostaw, w tym wytypowania surowców krytycznych i zabezpieczenia się przed ewentualnym ich brakiem wywołanym zakłóceniami. Zmiany w łańcuchach dostaw będą bowiem wynikać także z długookresowych zmian w strukturze konsumpcji związanych m.in. z trendami demograficznymi czy ze zmianami technologicznymi. W tym kontekście warto wspomnieć o wysiłkach na rzecz reindustrializacji gospodarki europejskiej i o szansie, przed jaką staje nasza gospodarka. Polska opiera się na deindustrializacji, którą w ostatnich latach obserwowaliśmy w rozwiniętych krajach europejskich. Zróżnicowana struktura naszego przemysłu dodatkowo sprawia, że jest on bardziej odporny na zewnętrzne zakłócenia. Potwierdzają to dane pokazujące, że mimo globalnych zaburzeń podażowych polski przemysł został dotknięty płytkim załamaniem, a jego ożywienie jest bardzo szybkie.

Niewątpliwie przed nami wiele wyzwań, które wymagają przełomowych działań i decyzji. Mamy jednak gospodarkę o silnych fundamentach. Wypracowaliśmy solidną markę polskiej gospodarki, a nasze produkty cenione są przez zagranicznych konsumentów już nie tylko za konkurencyjne ceny, lecz także za wysoką jakość. Pozostajemy w kręgu zainteresowania zagranicznych menedżerów. Polscy przedsiębiorcy wciąż rosną w siłę i coraz śmielej zdobywają zagraniczne rynki jako eksporterzy i inwestorzy. Naszymi atutami są wspomniany silny, zróżnicowany i odporny na zaburzenia przemysł, a także determinacja przedsiębiorców, którzy już nie raz udowodnili, że potrafią funkcjonować w okresach znacznych zaburzeń i wysokiej niepewności. To wszystko pozwala nie tylko umacniać naszą pozycję jako lidera rozwoju w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, lecz także aspirować do roli jednej z głównych gospodarek unijnych. ●

fot. Andrzej Wiktor

REKLAMA/410522/F

eprasa.pl b9b496fe37

DYWERSYFIKUJEMY **DOSTAWY GAZU**

Dzięki dużemu doświadczeniu w tej gałęzi przemysłu oraz dywersyfikacji źródeł pozyskiwania surowca zapewniamy **stabilne** oraz **bezpieczne dostawy** gazu ziemnego dla naszych klientów.

Wydobywamy gaz u wybrzeży Norwegii, stale **zwiększając liczbę koncesji**. Importujemy LNG z Kataru i USA. Mamy kontrakty na Litwie oraz koncesje w Pakistanie, Emiratach Arabskich i na Ukrainie.

Już w 2022 roku planujemy **zwiększenie wydobycia gazu** z Norweskiego Szelfu Kontynentalnego do ok. 3 mld m^3 rocznie.

PGNiG

eprasa.pl b9b496fe37

fot. Shutterstock

Narzędzia transformacji

Funkcjonująca, klasyczna gospodarka oparta na globalnych łańcuchach zależności przeżywa głęboki kryzys i w jej miejsce wyłoni się nowy porządek oparty nie tylko na rachunku ekonomicznym, lecz także na kontekście społecznym, środowiskowym i odpowiedzialnym oraz moralnym zarządzaniu – pisze Jarosław Kroc, Senior Managing Director w Accenture

Żyjemy w ciekawych czasach, które wymuszają na nas umiejętność adaptacji do zmiany i niepewności warunków. Jako jednostki, ale też jako firmy i instytucje, zaopatrzeni w tę kluczową kompetencję możemy się przesunąć z peletonu w kierunku jutrzejszych liderów, aby jednak wykorzystać szansę, musimy podejmować działania. Widzimy, że funkcjonująca, klasyczna gospodarka oparta na globalnych łańcuchach zależności przeżywa głęboki kryzys i w jej miejsce wyłoni się nowy porządek oparty nie tylko na rachunku ekonomicznym, lecz także kontekście społecznym, środowiskowym i odpowiedzialnym oraz moralnym zarządzaniu. Z drugiej strony globalna, wolna wymiana wiedzy i idei nigdy nie była tak rozwinięta ani nie dawała tak dużych szans na tworzenie nowej wartości. Obserwujemy trend, który można nazwać globalizacją wspólnotowego myślenia, i to jest kierunek, który zdają się nam pokazywać nowe, wchodzące właśnie na scenę pokolenia. Jako firma obecna na 120 rynkach na świecie i silnie ugruntowana w Polsce postrzegamy siebie jako sprawne narzędzie, gotowe do wykorzystania przy transformowaniu naszej rzeczywistości gospodarczej. Dzięki tej pracy, która jest do wykonania, możemy osiągnąć przyśpieszenie i skok cywilizacyjny. Wykorzystać stojącą przed nami szansę i zapewnić przyszłym pokoleniom należne miejsce wśród liderów.

Jeśli zmiana, to na lepsze

W firmie, w której pracuję, jak mantrę powtarzamy „Let there be change!", co oznacza dla nas akceptację,

eprasa.pl b9b496fe37

> Ostatnie ponad dwa lata to epokowa transformacja sposobu zachowania konsumentów i funkcjonowania firm

przyjmowanie i pracę w ciągłej zmianie. Obserwujemy prawidłowość, że to już nie inteligencja w rozumieniu tradycyjnym (IQ), inteligencja emocjonalna (EI), ale właśnie umiejętność adaptacji do zmiennych warunków występujących w wielu wymiarach decydują o sukcesie zarówno jednostek, jak i organizacji. Nowym IQ i EI staje się AQ (adaptability quotient) mierzący zdolność adaptacyjną, a więc szybkiego dostosowania się do zmian w otoczeniu, warunków, zadań, wymagań czy umiejętność skutecznego działania w słabo rozpoznanym otoczeniu, w chaosie.

Ostatnie ponad dwa lata to epokowa transformacja sposobu zachowania konsumentów i funkcjonowania firm. Stało się jasne, że nie możemy dalej działać bez zdefiniowania na nowo współzależności pomiędzy jednostkami, społecznościami i przedsiębiorstwami. Chociaż może to być niewygodne, jest to również istotny moment refleksji dla firm oraz instytucji, aby zaczęły działać. Będąc zbyt skoncentrowanym na usprawnianiu i wykorzystywaniu swojego własnego, ustalonego modelu biznesowego czy sposobu funkcjonowania, możemy stać się krótkowzroczni, a przez to ominąć szansę, by wziąć udział w pisaniu kolejnego rozdziału historii. Nie pozwólmy, by nasze obecne i historyczne sukcesy zaślepiały nasz potencjał zmiany i adaptacji. Warto, abyśmy zadawali wiele pytań „A co, jeśli...?" i w ten sposób testowali różnorodne, nieoczywiste i wykraczające poza nasze tradycyjne postrzeganie spraw scenariusze. Takie symulacje pozwalają na odkrywanie nowego potencjału, a wyostrzenie umiejętności adaptacyjnych tworzy nowe możliwości.

Nowe działanie to też spojrzenie z szerszej perspektywy i wzięcie pod uwagę kontekstu społecznego, środowiskowego oraz kwestii związanych z odpowiedzialnym zarządzaniem. Julie Sweet, CEO Accenture, powiedziała: „Aby w pełni wykorzystać dzisiejszą szansę na transformację – dla dobra ogółu – gospodarki i przemysłu, a także redefiniować firmy, posiadanie sprawnego kompasu moralnego jest absolutnie niezbędne". Według badań, które przeprowadziliśmy wśród największych przedsiębiorstw na świecie, aż 70 proc. pracowników uważa, że w nowej rzeczywistości ich firmy będą działać w sposób bardziej zrównoważony i będą w większym stopniu myśleć o społeczeństwie niż przed pandemią COVID-19.

Oblicza globalizacji

Jeszcze niedawno, kiedy funkcjonowaliśmy w zupełnie innej rzeczywistości, przed pandemią, przed niewyobrażalną, brutalną i nieracjonalną agresją Rosji na Ukrainę, czyli przed wydarzeniami, które naznaczą ślad w historii XXI w., dyskutowaliśmy o tym, co jest najsilniejszą dźwignią rozwoju biznesu. Już w 2013 r., po raz pierwszy, powiedzieliśmy, że każda firma to biznes cyfrowy. W tamtych czasach wiele osób podchodziło do tego sceptycznie i zastanawiało się, co to właściwie może oznaczać. W Polsce i na świecie potrzebowaliśmy czasu, by to zrozumieć, ale dziś już nikt tego nie kwestionuje. Technologie cyfrowe od kilku lat rozwijają się dwa–trzy razy szybciej, niż wskazywałoby na to prawo Moore'a. Biznesy dostosowują swoje strategie i plany rozwojowe do tego imperatywu.

Wydarzenia roku 2020 okazały się akceleratorem cyfrowej transformacji. Zmiany, które były zaplanowane na lata, musiały zostać wdrożone w kilka miesięcy. Przykładowo to, co firmy planowały osiągnąć dzięki chmurze obliczeniowej w ciągu pięciu–siedmiu lat, osiągnęły w dwa lata. Oczywiście zyskały te przedsiębiorstwa, które były lepiej przygotowane, przede wszystkim pod kątem technologicznym. Zmiana podejścia i skala transformacji cyfrowej nabrały niespotykanego dotąd tempa. To tak, jakby przyglądać się kilkusetletniej historii rewolucji przemysłowej, a następnie zogniskować całą tę zmianę w soczewce biznesu, jaki stworzył Henry Ford.

Tak samo nieoczywistym katalizatorem zmiany jest wojna na Ukrainie. Widzimy, że to, co nazwaliśmy globalnymi łańcuchami dostaw czy globalną gospodarką opartą jedynie na prostym rachunku ekonomicz-

eprasa.pl b9b496fe37

nym, na naszych oczach chwieje się w podstawach. O konieczności uwzględnienia czynników solidaryzmu społecznego, aspektów środowiskowych, takich jak poziom śladu węglowego, kwestie bezpieczeństwa, w tym przede wszystkim cyberbezpieczeństwa oraz racji narodowych, mówią już nie tylko akademicy, lecz także praktycy biznesu. Podczas tegorocznego Światowego Forum Ekonomicznego w Davos odbyła się niezwykle żarliwa dyskusja na temat zmian, jakie zachodzą w „globalnej wiosce", czyniąc globalizację coraz bardziej lokalną. Loic Tassel, prezes Procter & Gamble International Operations na Europę, stwierdził, że spodziewa się trendu regionalizacji łańcuchów dostaw. W przypadku P&G aż ponad 90 proc. towarów przeznaczonych na rynek europejski zostanie wyprodukowanych w Europie.

Jarosław Kroc

Wojna na Ukrainie sprawiła, że inercyjnie funkcjonujący do tej pory mechanizm okazał się zawodny. W jednym momencie uwypukliła się jego słabość. Od kilku miesięcy powszechnie dyskutowane i analizowane są zależności krajów na świecie od ukraińskiej żywności, produkcji metalurgicznej czy wydobycia surowców. Złożoność łańcuchów dostaw dzisiejszej globalnej ekonomii obrazuje przykład produkcji neonu. Według danych w raporcie „Warnomics. Gospodarcze koszty inwazji Rosji i Białorusi na Ukrainę", opracowanym przez Polski Instytut Ekonomiczny, Ukraina przed wojną odpowiadała za ok. 40 proc. światowej produkcji tego gazu wykorzystywanego w laserach niezbędnych do procesu fotolitografii, jednego z etapów tworzenia współczesnych półprzewodników. W przypadku Stanów Zjednoczonych zależność od dostaw z Ukrainy może sięgać nawet 90 proc. Zgodnie z zapewnieniami firm produkujących półprzewodniki zapasy neonu są wystarczające na przynajmniej kilka miesięcy funkcjonowania, jednak cena tego gazu na giełdach towarowych wzrosła kilkukrotnie. W razie przedłużania się wojny będzie to kolejny z czynników destabilizujących, a to tylko mały wycinek jednego z rozbudowanych procesów technologicznych.

Niedoskonałość reguł rządzących zglobalizowaną gospodarką widać chociażby na przykładzie ubrań składowanych i porzuconych w Chile na pustyni Atakama. Są one zwożone z USA, Europy i Azji w dziesiątkach tysięcy ton rocznie, tworząc jedno z największych wysypisk tego typu na świecie. Fakt, że wiele z tych ubrań nie było nigdy użytych, jeszcze bardziej uwypukla naturę problemu. Ślady społeczny i węglowy, które ciągną się za wytworem tego konsumpcyjnego impulsu spowodowanego chęcią powiększania zysku w branży fast fashion, są niewyobrażalne. Kumulacja negatywnych oddziaływań zaczyna się od produkcji rolnej, poprzez przemysł chemiczny, gospodarkę wodną, warunki pracy, koszty środowiskowe związane z transportem i nie skończą się po dokonaniu zakupu przez konsumenta wabionego niską ceną. One dalej się sumują – niepotrzebne i niskiej jakości przedmioty trafiają na wysypiska, a kraje bogatsze eksportują te śmieci do miejsc takich jak składowisko na Atakamie. Najnowsze kolekcje kończą na pustyni i przez kolejne 200 lat będą zaśmiecać ten teren.

Nowy przemysł

Teraz, gdy gospodarki koncentrują się na zrozumieniu nowych realiów, a także na dostosowaniu się i przebudowie, nadszedł dobry moment na podjęcie właściwych, strategicznych decyzji dotyczących kluczowych kierunków rozwoju Polski. Nie możemy się skupiać tylko na krótkookresowym wpływie turbulencji na życie społeczne, choć oczywiście jest on mocno odczuwalny. Od podjętych dziś działań będzie zależało, czy jako wspólnota wyjdziemy z tego trudnego okresu wzmocnieni, czy pozostaniemy poza głównym gronem decydentów.

Potrzebujemy czegoś więcej niż powrotu do „przedwojennej" i „przedpandemicznej" trajektorii wzrostu. Przede wszystkim potrzebujemy strategii, aby stać się jednym z liderów przyszłego świata. Zmiana sposobu zarządzania, który uwzględni w procesie życia produktu czy usługi cały łańcuch zależności, pozwoli na mądre i całościowe oszacowanie kosztu globalizacji. W takim ujęciu realna cena przykładowego T-shirtu okaże się dla konsumenta zdecydowanie za wysoka, by produkować go w Bangladeszu, sprzedawać w Europie i wyrzucać na śmietnik w Chile. Powszechne wdrożenie strategii ESG (ang. Environmental, Social and Corporate Governance), której skrót należy rozszyfrować jako ład środowiskowy, społeczny i korporacyjny, może ustabilizować gospodarkę i sprawić, że będzie opierała się na zaspokajaniu realnych potrzeb w sposób zrównoważony i możliwie lokalny.

W miarę utrzymywania się skutków i niepewności w obszarach zdrowia oraz bezpieczeństwa obywateli wyłania się nowy paradygmat przywództwa, który jako kraj jesteśmy w stanie wykorzystać. Opiera się on na odporności biznesowej, regionalizacji i rozwoju nowych, wschodzących branż: inteligentnej produkcji,

fot. mat. prasowe

eprasa.pl b9b496fe37

cyfrowego zdrowia, inteligentnej mobilności i transformacji energetycznej. To tu potrzebne są wzmożone inwestycje i głębsza strategiczna refleksja państwa. Tylko połączenie wysiłków na rzecz przyśpieszenia cyfrowego i zrównoważonego rozwoju naszych rodzimych przedsiębiorstw, w połączeniu z budowaniem pozycji Polski jako hubu kompetencyjnego i produkcyjnego, poskutkuje skokiem cywilizacyjnym. Teraz, gdy Europa coraz chętniej zwraca się ku swoim wewnętrznym regionom i poszukuje dogodnych miejsc na nową reindustrializację, jest ku temu dogodny moment.

Pozytywne rozumienie innowacyjności

W raporcie „The European Double Up" zidentyfikowaliśmy grupę firm – „liderów jutra". Stanowią one 35 proc. spośród badanych największych organizacji na świecie, ale szacujemy, że w 2021 r. wygenerowały aż 78 proc. zysku. Są to organizacje działające w różnych branżach i różnych częściach świata, natomiast każda z nich posiada wspólną cechę – pozytywne rozumienie innowacyjności. Gdy zapytamy naszych klientów, czy ich biznes jest innowacyjny, często pada odpowiedź, że „tak", że są liderami. Gdy jednak pytamy ich o strategię innowacji oraz o to, z kim współpracują, często nie potrafią wskazać swoich kluczowych partnerów. A innowacji nie da się stworzyć i wdrożyć samemu. Potrzebny jest ekosystem oraz różnorodni, zaufani partnerzy. Aktualne szacunki mówią, że wielkość branży transformacji cyfrowej to 3 000 mld dolarów rocznych przychodów, a do 2030 r. będzie to 8 000 mld dolarów. Nawet najwięksi gracze stanowią tylko niewielki procent tego rynku. To wyjaśnia potrzebę istnienia ekosystemów i partnerstw. Firmy i instytucje posiadające lepsze, mądrzejsze i bardziej sprawne ekosystemy systematycznie przesuwają się na pozycje liderów.

Nie dziwi mnie więc to, że decyzje o współpracy podejmowane są długofalowo i jeśli są trafne, owocują akceleracją biznesu oraz operacji. Uważam, że kluczowe jest wybranie tych partnerów, którzy mogą zaoferować nie tylko odpowiednie rozwiązania techniczne czy organizacyjne. Nie mniej ważne jest podzielanie wspólnych wartości, zrozumienie szerokiego kontekstu, a przed wszystkim zaufanie.

Wykorzystajmy odpowiednie narzędzia

Obserwując na przykład ostatnie decyzje związane z modernizacją polskiej armii, zauważam oparcie się na dwóch newralgicznych filarach. Pierwszym jest wybór najbardziej nowoczesnych rozwiązań i sprawdzonego sojusznika w postaci amerykańskiej administracji, który przez lata pokazywał, że długofalowa, strategiczna współpraca jest dla niego ważniejsza niż krótkoterminowe i nastawione jedynie na zysk działania. Drugim jest pozyskanie najbardziej aktualnej wiedzy oraz rozwijanie rodzimych komponentów, które stają się najlepszymi w swojej klasie. Dzięki takiemu podej-

Priorytety wdrożone obecnie przy modernizacji polskiego wojska mogą służyć jako drogowskaz w realizacji nie mniej istotnego zadania, jakim jest przyśpieszenie transformacji naszej gospodarki

fot. MON

eprasa.pl b9b496fe37

ściu możemy pozyskać najlepsze uzbrojenie i jednocześnie wykorzystujemy rodzimy potencjał, rozwijamy to, w czym jesteśmy liderem, i transferujemy wiedzę, która w krótkim czasie, w postaci gotowych produktów, stanie się naszym dobrem eksportowym.

> Wyłania się nowy paradygmat przywództwa. Opiera się on na odporności biznesowej, regionalizacji i rozwoju nowych, wschodzących branż oraz transformacji energetycznej

Przed Polską stoi także nie mniej istotne i skomplikowane zadanie, jakim jest przyśpieszenie transformacji naszej gospodarki. Porównanie z modelem modernizacji armii jest tutaj jak najbardziej trafione. Proces współpracy między instytucjami państwa odpowiedzialnymi za modernizację a firmami, które muszą być traktowane jako narzędzie tej zmiany, powinien zostać usprawniony i dopracowany. Aby móc korzystać z najbardziej doświadczonych ekspertów, najlepszych modeli i przetestowanych rozwiązań, powinny powstać nowe formaty kooperacji na płaszczyźnie administracji i kluczowych dostawców. Dostęp do sprawdzonych, zwinnych rozwiązań nie może być zarezerwowany jedynie dla sfery komercyjnej, skazując administrację na przewlekłe postępowania, które nie wyłaniają merytorycznie najlepszych ofert. Formuła partnerstw publiczno-prywatnych powinna, moim zdaniem, zostać dostosowana do realiów świata, którego jedyną stałą jest zmiana.

Jako Accenture obecni jesteśmy w Polsce od pierwszych miesięcy po upadku komunizmu. Zaczynaliśmy od pomocy w stworzeniu pierwszego domu maklerskiego, który obsługiwał powstającą wtedy Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie. W roku 1993 zdecydowaliśmy o stałej obecności i otworzyliśmy biuro w Warszawie. Jesteśmy obecni zawsze tam, gdzie możemy służyć jako kompetentne narzędzie zmiany. Gdy spojrzymy na nasz stabilny i pewny rozwój, widzimy przemyślane decyzje inwestycyjne. W 2014 r. świętowaliśmy zatrudnienie 2000. pracownika, a dziś w siedmiu miastach w Polsce jest nas 8 600 osób i wciąż się rozwijamy. Przez cały okres funkcjonowania na naszym rynku jesteśmy obecni przy kluczowych projektach, które stają się awangardą nie tylko w Polsce, lecz również plasują rodzime firmy w światowej czołówce. Warto podkreślić, że nie tylko importujemy wiedzę. Autorskie rozwiązania, które stworzyli i wdrożyli Polacy, często stają się obowiązującym standardem i wykorzystywane są też w innych krajach.

Podobnie jak w przypadku obronności warto wykorzystać wiedzę i doświadczenie oraz najlepsze, sprawdzone rozwiązania w transformacji cyfrowej. Niedawno zostaliśmy poproszeni przez polskiego lidera o przygotowanie oferty na przeprowadzenie procesu cyfryzacji niezwykle złożonego pieca metalurgicznego. Stworzenie cyfrowego modelu, tzw. Digital Twin („cyfrowego bliźniaka"), pozwala na wczesnym etapie dostrzec wszelkie anomalie w pracy zakładu, wykrywać usterki, planować ze znacznie większą dokładnością proces produkcji i optymalizować wykorzystanie materiałów czy energii. Oznacza to duże oszczędności. Na świecie podobnych, działających zakładów produkcyjnych jest niewiele, a dosłownie kilka, które w mniejszym lub większym stopniu podlegały cyfryzacji. Dzięki naszej rozbudowanej sieci i kompetencjom mogliśmy w ciągu kilku dni zlokalizować specjalistów Accenture, którzy uczestniczyli w podobnym przedsięwzięciu w Brazylii i należą do elitarnej grupy inżynierów mających tak specyficzną wiedzę i doświadczenie. Takie podejście pozwala zaoferować polskim firmom niezbędny know-how na najwyższym światowym poziomie. Nasz model budowania kompetencji polega na tym, że w przypadku realizacji tego projektu będzie on służył również do poszerzenia wiedzy naszych polskich specjalistów, którzy dalej będą mogli się nią dzielić w kraju.

Będąc związani z Polską i rozumiejąc interes państwa, mamy do zaoferowania najlepszej klasy światowe rozwiązania i wiedzę oraz najlepszy w kraju zespół utalentowanych pracowników: inżynierów, programistów, konsultantów biznesowych i architektów rozwiązań. Tworzymy huby kompetencyjne skupiające się na poszczególnych obszarach technologicznych, np. chmurze obliczeniowej czy cyberbezpieczeństwie. Inwestujemy w wiedzę naszych pracowników i w warunki ich pracy. Kolejny rok z rzędu otrzymujemy wyróżnienia dla najlepszego pracodawcy w kraju. Czyni nas to gotowymi do współpracy przy dziele rozwoju i unowocześnianiu naszej gospodarki.

* * *

Nikt z nas nie chce żyć w ciekawych czasach. Instynktownie podążamy utartą i powszechną ścieżką, która tak naprawdę wyznacza granice naszej strefy komfortu. Zmienność, wysiłek, podejmowanie trudnych decyzji, konstruktywna krytyka, niepewność, wielość wątków, które dzieją się jednocześnie i zaciemniają obraz, mogą sparaliżować część osób. Natomiast dzisiaj konieczni są liderzy, którzy potrafią nawigować w chaosie. To od ich decyzji zależeć będzie pozycja, miejsce i rola, jakie przypadną następnym pokoleniom Polaków. ●

REKLAMA/43/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

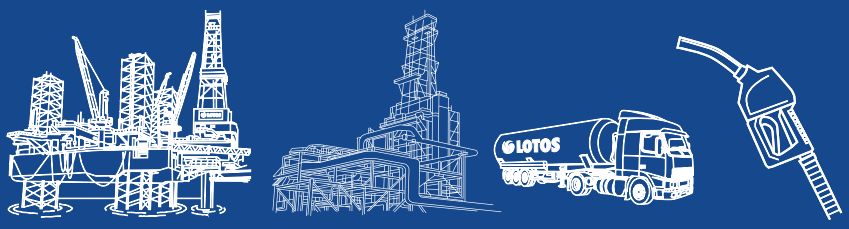

PODĄŻAMY DROGĄ bezpiecznego rozwoju

Perspektywa rozwoju i zdolność tworzenia innowacji dają nam siłę, dzięki której nasze produkty spełniają najwyższe standardy jakości. W trosce o środowisko i bezpieczeństwo energetyczne inwestujemy w paliwa nowej generacji. Z myślą o wspólnej przyszłości.

LOTOS

eprasa.pl b9b496fe37

Polski rynek pracy jest nadal w doskonałej kondycji, choć według ekspertów widać zwiastuny przesilenia związane ze słabnącą koniunkturą. Pracodawcy wciąż szukają nowych osób, choć już nie z takim rozmachem jak w 2021 r.

Polacy rekordowo aktywni zawodowo

fot. Shutterstock

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Na polskim rynku pracy od dłuższego czasu widać nie tylko rekordowo niskie bezrobocie, lecz także rosnącą aktywność zawodową Polaków. Takie połączenie czynników jest istotne, bo samo spadające bezrobocie wcale nie oznacza, że automatycznie rośnie liczba osób zawodowo aktywnych. Niższa stopa bezrobocia to mniej osób rejestrujących się w urzędach pracy – jako bezrobotni, poszukujący zatrudnienia, z których tylko część uprawniona jest do pobierania zasiłku. Dlatego oceniając rynek pracy, trzeba też patrzeć na jego inne ważne komponenty, m.in. poziom zatrudnienia, aktywność i bierność zawodową.

Zastanawiając się nad źródłami niskiego poziomu bezrobocia w Polsce, warto pamiętać, że jest to w dużej mierze zasługa wprowadzenia przez rząd ochronnych tarcz finansowych, które zapobiegały w czasie pandemii COVID-19 likwidacji miejsc pracy.

Potwierdzenie przez unijny urząd statystyczny (Eurostat), że wyrównana sezonowo stopa bezrobocia w Polsce wyniosła w kwietniu 2022 r. 3 proc., może dawać społeczno-gospodarcze poczucie pewności. Niższy wskaźnik niż Polska zanotowały Czechy (2,4 proc.), a w całej UE stopa bezrobocia, w tym ujęciu, wyniosła w kwietniu 6,2 proc.

„Eurostat po raz kolejny przekazał znakomite informacje o sytuacji na polskim rynku pracy. Jesteśmy jednym z unijnych liderów pod względem niskiego bezrobocia. Od początku tego roku bezrobocie w Polsce, wyliczane według tej metodologii, utrzymuje się na stałym poziomie 3 proc." – podkreśliła minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg po ogłoszeniu danych. Wspomniała wówczas również o użytych przez rząd instrumentach finansowych, jakimi były „tarcze finansowe": „To potwierdza, jak skuteczne okazały się instrumenty chroniące miejsca pracy, które rząd wdrożył w czasie pandemii. Pracodawcy cały czas zgłaszają chęć zatrudnienia kolejnych osób, trwają już też prace sezonowe" – wskazywała minister Maląg.

Z kolei według danych Głównego Urzędu Statystycznego stopa bezrobocia, mierzona jako odsetek bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy wobec całości cywilnej ludności aktywnej zawodowo, na koniec kwietnia 2022 r. wynosiła – 5,3 proc.

Rosną wskaźniki aktywności

W ocenie kondycji rynku pracy oprócz poziomu bezrobocia należy także brać pod uwagę dane dotyczące aktywności zawodowej. W statystykach międzynarodowych przyjmuje się, że współczynnik aktywności zawodowej oblicza się jako stosunek liczby osób aktywnych zawodowo (pracujących i bezrobotnych razem) do liczby ludności w wieku 15 lat i więcej. Uwzględnia on zatem również osoby w wieku poprodukcyjnym.

Według najnowszego Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) w pierwszym kwartale 2022 r. wskaźnik aktywności zawodowej wśród osób w wieku produkcyjnym (18–59/64 lata) osiągnął rekordowy po-

eprasa.pl b9b496fe37

ziom 80 proc. To o 0,2 p.p. więcej niż w ostatnim kwartale 2021 r., a także o 1,3 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Rekordowo mało jest też osób biernych zawodowo w wieku produkcyjnym – choć to cały czas znacząca liczba ponad 4 mln.

„Jeśli chodzi o aktywność zawodową w wieku produkcyjnym, to drugi rok z rzędu udało nam się przebić średnią unijną. To ważna informacja, bo przez ostatnie kilkanaście lat byliśmy w ogonie Europy. Teraz jesteśmy w połowie stawki, jeśli chodzi o kraje europejskie w zakresie aktywności zawodowej. Jest jednak jeszcze sporo do poprawy, by tę aktywność wzmocnić" – wyjaśniał w „Wywiadzie Gospodarczym" w Telewizji wPolsce.pl Andrzej Kubisiak, ekspert rynku pracy, wicedyrektor w Polskim Instytucie Ekonomicznym.

To, jak wygląda skala aktywności zawodowej, w dużym stopniu zależy od pracodawców. Do nich bowiem należą decyzje, by m.in. w większym lub w mniejszym zakresie umożliwiać podejmowanie pracy w elastycznej skali godzinowej. Na pewno pozytywny wpływ na wzrost aktywności będzie też miała decyzja podjęta przez rząd pod koniec maja, przyjmująca projekt nowelizacji Kodeksu pracy, która na stałe ma wprowadzić pracę zdalną do polskiego porządku prawnego. Zmiany mają się opierać na porozumieniu między pracodawcą a pracownikiem. Według tej propozycji firmy nie będą mogły, co do zasady, odmówić pracy zdalnej m.in. rodzicom, którzy wychowują dziecko do 4. roku życia, rodzicom i opiekunom, którzy opiekują się osobą z niepełnosprawnością w rodzinie, i kobietom w ciąży. Wprowadzenie pracy zdalnej powinno ułatwić godzenie obowiązków rodzinnych i zawodowych, a tym samym zwiększyć możliwości zatrudnienia osób znajdujących się w szczególnej sytuacji na rynku pracy.

80 proc.

wyniósł w Polsce w pierwszym kwartale 2022 r. wskaźnik aktywności zawodowej wśród osób w wieku produkcyjnym (18–59/64 lata), bijąc absolutny rekord

Źródło: GUS, Badanie Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL)

Kobiety potrzebują wsparcia

Dlaczego to tak istotne? Aktywność zawodową można mierzyć w odniesieniu do wieku, ale też płci, wykształcenia czy miejsca zamieszkania. I właśnie w odniesieniu do płci sytuacja w Polsce jest cały czas mniej korzystna dla kobiet. Z aktualnych danych GUS wynika, że udział aktywnych zawodowo osób w ogólnej liczbie ludzi w wieku 15–89 lat w pierwszym kwartale 2022 r. był wyższy wśród mężczyzn i wynosił 66,1 proc., natomiast w populacji kobiet kształtował się na poziomie 50,5 proc. Odpowiednie wartości dla osób w wieku produkcyjnym są jeszcze bardziej korzystne dla panów (83,5 proc. oraz 76,0 proc.). Przewaga aktywnych zawodowo mężczyzn jest oczywista, bo młode kobiety podejmują obowiązki macierzyńskie za sprawą korzystniejszych dla nich rozwiązań prawnych.

Uchodźcy, czyli nowe wyzwania

Wyniki BAEL odnoszą się do ludności przebywającej lub zamierzającej przebywać na terenie kraju co najmniej 12 miesięcy, zamieszkałej w prywatnych gospodarstwach domowych. Nie są więc tam uwzględniani imigranci zarobkowi, także ci z Ukrainy sprzed wojny, którzy przyjeżdżali do nas na krótsze pobyty.

Teraz jednak sytuacja się diametralnie zmieniła i pojawiają się nowe zadania, które wynikają wprost z sytuacji za naszą wschodnią granicą i ogromną grupą przybyszy z Ukrainy, głównie kobiet z dziećmi. Ponieważ wiele z nich może pozostać w Polsce na dłużej, istnieje konieczność podjęcia przez nie pracy. Aby tak się stało, potrzebne są jednak odpowiednie działania na szczeblu krajowym, samorządowym i indywidualnym, zarówno dotyczące zapewniania opieki nad dziećmi, jak i aktywizacji zawodowej. Osobnym wyzwaniem jest pomoc w nauce języka polskiego oraz podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

W związku z tym Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej ogłosiło konkurs, w ramach którego samorządy, organizacje pozarządowe i instytucje rynku pracy mogą się ubiegać o środki na aktywizację zawodową i integrację cudzoziemców. Na ten cel resort przeznaczył łącznie 100 mln zł, a to pierwsza odsłona programu przewidzianego na kolejne trzy lata, który ma pomagać znosić trudności związane m.in. ze znalezieniem zatrudnienia, ale także, co bardzo istotne, przełamywać bariery językową i integracyjną.

Wszystkie starania – zarówno na szczeblu rządowym, jak i lokalnym, a także te, których inicjatorami są pracodawcy – przynoszą już widoczne efekty. „Spośród osób, które przybyły do Polski i mają nadane numery PESEL, w wieku produkcyjnym jest ok. 500 tys., z czego pracuje 180 tys." – informowała pod koniec maja minister Marlena Maląg. Z badań prowadzonych m.in. przez publiczne służby zatrudnienia wynika, że ukraińskie kobiety bardzo chcą podejmować pracę. Dlatego potrzebne są szybkie działania ustawowe dotyczące możliwości zakładania działalności gospodarczej przez obywateli Ukrainy, m.in. po to, by mogły być tworzone np. miejsca opieki nad dziećmi do 5. roku życia.

Na zwiększanie liczby przedszkoli czy żłobków czekają zresztą nie tylko ukraińskie, lecz i polskie pracujące mamy, dla których zapewnienie opieki nad dziećmi jest jednym z kluczowych czynników przyśpieszających decyzje o powiększeniu rodziny. Inicjatywy przyczyniające się do zwiększenia infrastruktury opiekuńczej nad małymi dziećmi powinny jeszcze długo być w centrum uwagi, z tego powodu, że wyzwania demograficzne są kluczowe dla Polski w nadchodzących latach. ●

eprasa.pl b9b496fe37

ARKADY SAULSKI

Wojna według Iwana

Inwazja Rosji na Ukrainę i trwająca równolegle wojna informacyjna prowadzona przez Rosjan pokazują, że Kreml wykorzystuje do realizacji swych geopolitycznych celów wszelkie narzędzia. Gry wideo są wśród nich od wielu lat

Fabuła „Blitzkriegu" (prod. Nival) rozgrywa się w realiach II wojny światowej, ale scenariuszowo potraktowanych kuriozalnie z punktu widzenia prawdy historycznej

fot. mat. prasowe

Produkcja gloryfikująca oficera NKWD; gra strategiczna o wojnie w Syrii, w której za zbrodniami wojennymi stoi prezydent USA Barack Obama; kolejna „strategia" o dzielnych wojskach Rosji odpierających zakusy NATO do podboju Gruzji; historyczna produkcja o walce rosyjskich partyzantów przeciwko Polakom w 1612 r. – to tylko kilka produkcji gamingowych z Rosji. Czujne oko z pewnością wyłapie powtarzający się motyw łączący te pozornie odległe produkcje – każda z nich w jakiś sposób przedstawia pewien element szeroko zakrojonej kremlowskiej propagandy. O ile jednak dawniej takie gry nie były szerzej znane na Zachodzie, dziś, po eskalacji wojny na Ukrainie, te propagandowe produkty przyciągają uwagę. Czy są niebezpiecznym prognostykiem na przyszłość

eprasa.pl b9b496fe37

dla branży czy pozostaną niegroźnym kuriozum Made in Russia?

Branża bez techniki, innowatorzy bez sprzętu

Rosyjska branża gamingowa wyrastała w bardzo zbliżonych warunkach do tych, w jakich rozwijały się branże polska czy ukraińska. Kluczowe okazały się tu oczywiście upadek Związku Radzieckiego i masowy, chaotyczny napływ nowych technologii do dawnych demoludów. Już w latach 80. do ZSRR przemycano (dosłownie) sprzęt elektroniczny z USA i Japonii, dzięki czemu do rąk Rosjan trafiły takie urządzenia jak kultowe do dziś komputery Commodore 64 czy ZX Spectrum. Warto pamiętać o tym, że w owym okresie gospodarczo ZSRR był tak skrajnie nieinnowacyjny i niewydolny w tworzeniu nowych technologii, iż tego rodzaju sprzęt jawił się niemal jako magiczny artefakt, który natychmiast był rozbierany na czynniki pierwsze i drobiazgowo prześwietlany przez użytkowników pod kątem jego możliwości. Tak pojawili się rosyjscy pionierzy gamingu, na czele z Aleksiejem Pajitnowem, twórcą legendarnej gry Tetris.

Osiągnięcia Pajitnowa były jednak wyjątkiem, bo pierwsze rosyjskie produkcje okazały się niezwykle toporne. Mimo to gaming się rozwijał i już w latach 90. powstały pierwsze duże firmy gamingowe. 1C Company czy Nival są znane i w Polsce; 1C przez jakiś czas był u nas nawet właścicielem dużego krajowego wydawcy.

Taki sukces był możliwy dzięki ogromnej popularności gier wideo w tym kraju. Gdy „wybuchł" gaming, Rosjanie masowo rzucili się na tę nową formę rozrywki – według danych dziennika „Moscow Times" z 2019 r. jeden na pięciu Rosjan wprost deklarował się jako zapalony gracz. Rosjanie są takimi zapaleńcami, że wielu z nich psychologowie kwalifikują jako „kompulsywnych nabywców", co znajduje wyraz w kształcie marketingu gamingowego w Rosji – zawsze jest on bombastyczny i agresywny, nastawiony na to, by wywołać u odbiorcy odruch natychmiastowego kupowania.

O ile jednak produkcje zachodnich producentów cieszą się w Rosji uznaniem, o tyle ich własne produkcje niekoniecznie spełniają oczekiwania graczy.

Nowa marka? „Slav-jank"

Choć Rosjanie szybko rzucili się do tworzenia własnych gier, te produkcje, z powodu wspomnianych wcześniej problemów z innowacjami, nie od razu reprezentowały wysoki poziom – czy to graficznie, czy w sferze scenariusza (gameplayu). Mimo to Rosjanie w końcu dorobili się własnych popularnych marek i hitów.

Wymieniony tu już wcześniej Nival na początku lat dwutysięcznych zyskał popularność serią gier „Blitzkrieg", opowiadających oczywiście o II wojnie światowej. O ile pierwsza z nich prezentowała wydarzenia według znanego nam klucza interpretacji historii (znalazło się miejsce nawet na kampanię wrześniową, choć niestety gracz mógł się wcielić jedynie w Niemców), o tyle w drugiej mieliśmy do czynienia już z kuriozalnymi z punktu widzenia prawdy historycznej decyzjami scenariuszowymi – przykładem dla polskiego odbiorcy drastycznym było uczynienie z oddziału owianej ponurą sławą formacji NKWD po prostu grupy frontowych asów do zadań specjalnych. Mimo to gry nadal imponowały rozmachem i Nival już w kilka lat został wykupiony przez francuskiego kolosa Ubisoft oraz tworzył jedną z odsłon („piątkę") kultowej serii „Heroes of Might and Magic".

fot. mat. prasowe

Studio Nival już po wykupieniu przez Ubisoft stworzyło piątą część kultowej serii „Heroes of Might and Magic"

Mimo to „Herosi" nie cieszyli się takim uznaniem jak amerykański oryginał. W międzyczasie inne rosyjskie studia podejmowały własne próby gamingowe. Z jakim efektem? Cóż, bez wątpienia udało im się wprowadzić na rynek nową jakość, ale nie w pozytywnym sensie tego słowa.

Określenie „slav-jank" to amerykański zwrot mający zbiorowo oznaczać produkcje ze słowiańskiego Wschodu – często ambitne, ale jednak niedopracowane i pełne błędów (po roku 2020 niektórzy tym mianem określali nawet „Cyberpunka 2077", choć był to raczej złośliwy przytyk). Produkcje w stylu slav-jank to zazwyczaj strzelanki naśladujące przebojowe gry zachodnie, lecz prymitywnie i z błędami. Spora część tego typu produkcji pochodzi właśnie z Rosji i łatka przylepiła się sama...

W związku z tym rosyjscy producenci, nie mogąc konkurować z takimi hitami jak seria „Call of Duty", poszli inną drogą – gry coraz częściej zaczęły prezentować „rosyjski punkt widzenia", co z czasem de facto zaczęło po prostu oznaczać podawanie propagandy Kremla za pośrednictwem nowego, wirtualnego medium.

eprasa.pl b9b496fe37

Propaganda w grze

Opisywane powyżej rosyjskie fabuły to najbardziej jaskrawe przykłady propagandy przemyconej mniej lub bardziej subtelnie w grach. Produkcja „Heath to Spies" pozwalała się wcielić w agenta Smierszu, okrutnego i bezwzględnego stalinowskiego kontrwywiadu, którego funkcjonariusze trudnili się zwalczaniem „wrogów ideologicznych" na zapleczu wojsk sowieckich podbijających Europę od Ukrainy po Niemcy i Austrię, w tym... polowaniem na polskich patriotów, żołnierzy AK i niepodległościowego podziemia. Gra wywołała ostre protesty strony polskiej, ale też reakcję w USA, gdzie wyraźnie zaznaczono, iż gra prezentuje w przychylnym świetle działania zbrodniczej organizacji.

Bez echa przeszła za to inna rosyjska produkcja – „Syria Warfare". Ta gra strategiczna mało znanego studia jest jednoznacznie prokremlowska, prezentując konflikt w Syrii trwający ze zmiennymi okresami intensywności od 2011 do dziś. W trakcie tej wojny domowej wojska prezydenta Syrii Bashara al-Asada otrzymały znaczne wsparcie militarne sił rosyjskich, które przeważyło szalę na stronę reżimu w Damaszku. To właśnie podczas tego konfliktu wykuwał się mit nowoczesnej, sprawnej, świetnie przygotowanej do działań wojennych armii rosyjskiej, którą zweryfikowali bezwzględnie Ukraińcy w 2022 r. W grze „Syrian Warfare" ze studia Cats Who Play gracz wciela się w oficera syryjskiej armii, który kieruje niewielką grupą bojową. Już w pierwszej misji rebelianci dokonują brutalnego uderzenia na cywili i zadaniem gracza jest wykrycie oraz pokonanie autorów masakry – islamskich fanatyków wspieranych przez tajemnicze, zewnętrzne siły. Te zewnętrzne siły, jak jest zasugerowane później, to oczywiście USA i NATO. Jednak to nie koniec nawiązań do rosyjskiej propagandy.

fot. mat. prasowe

Gra „Heath to Spies", gloryfikująca zbrodnicze formacje stalinowskiej policji politycznej wywołała ostre protesty nie tylko w Polsce, lecz także krytyczne reakcje w USA

Otóż po kilku misjach gracz otrzymuje niespodziewane wsparcie od wojsk Federacji Rosyjskiej. Rebelianci bombardują szkoły, cywilne autobusy i oczywiście karetki pogotowia, a dzielni Rosjanie, dysponujący najnowocześniejszym sprzętem, własną piersią zasłaniają biednych Syryjczyków. Propaganda jest tu zresztą sprytnie wpleciona w rozgrywkę – jednostki syryjskie reprezentują sobą pewną wartość bojową, lecz dopiero armia Rosji to jednostki prawdziwych nadludzi, zgrupowania bojowe eliminujące rebeliantów z banalną łatwością.

Już zapowiadane są kolejne propagandowe produkcje w tym stylu. Smutna ma być produkcja dotycząca obecności Polaków na Kremlu w 1612 r. Gracz ma się wcielać w rosyjskiego partyzanta walczącego z „polskimi okupantami". Produkcja powstaje na kanwie powieści Michaiła Zagoskina i skorzysta z finansowego wsparcia przykremlowskiego Instytutu Rozwoju Internetu. Instytut ów ogłosił w lutym tego roku, ale jeszcze przed inwazją na Ukrainę, że wesprze każde studio, które stworzy produkcję przedstawiającą rosyjską historię w korzystnym świetle, triumf w II wojnie światowej czy szeroko pojętą „walkę z nazizmem" (to ostatnie w obecnej sytuacji brzmi wyjątkowo niepokojąco). Budżet na te cele sięga 7 mld rubli i – jak przyznał otwarcie na łamach dziennika „Kommiersant" Aleksander Kinsztein, członek Dumy (izby parlamentu Rosji) – takie produkcje mają „potencjał polityczny". Czy gaming w Rosji ma się więc stać częścią operacji propagandowej mającej uzasadniać np. „denazyfikację" Ukrainy? Sam Kinsztein jest optymistą, jeśli chodzi o sukces takich gier. Twierdzi, że takie produkcje mogą z czasem odciągnąć młodych Rosjan od popularnych gier z Zachodu.

Prawda jest jednak taka, że zachodnie produkcje wygrywają bezapelacyjnie z rosyjskimi: „Call of Duty", „Battlefield" i gry Blizzarda nadal zajmują czołowe miejsca na listach sprzedaży. Gdy platformy takie jak Steam odcięły Rosjan od dostępu tych produkcji, reakcją był gniew tamtejszych odbiorców. Trzeba bowiem pamiętać, że według danych z 2018 r. Rosja jest największym rynkiem dla gier wideo w Europie, mającym 65,2 mln grających, cała rosyjska branża zaś warta ma być ok. 2 mld dolarów (stan na rok 2019). Spory segment stanowią... kobiety, choć one chętniej sięgają po rozgrywki mobilne, gdzie stanowią aż 42 proc. graczy!

Sukces gier rosyjskich na rodzimym rynku – po wypchnięciu zagranicznych producentów – wcale nie jest jednak przesądzony. Dramatyczny w skali potężny odpływ z Rosji po 24 lutego tego roku specjalistów z dziedzin IT takich jak programowanie czy IT na Zachód może spowodować załamanie wszelkich planów z powodu braku specjalistów. Tym samym Rosjan może czekać długa gamingowa smuta, a produkcje dla nich dostępne będą, owszem, poprawne politycznie i „patriotyczne", lecz z technicznego punktu widzenia... Cóż, określenie slav-jank wzbogaci się zapewne o wiele nowych przykładów. ●

REKLAMA/36/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

PRZYSZŁOŚĆ JEST
Z MIEDZI

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com

KGHM
POLSKA MIEDŹ

eprasa.pl b9b496fe37

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Nieprzewidywalna Unia

Biznes nie lubi niepewności. Źródłem coraz większej liczby niewiadomych staje się Unia Europejska. To źle wróży interesom.

Wyjątkowym potencjałem niestabilności dysponuje Parlament Europejski. Prawie każda jego decyzja, powodująca konkretne skutki biznesowe, niesie potężny ładunek ryzyka. Ostatnie głosowania komisji PE, popierających projekt rezolucji sprzeciwiającej się zaklasyfikowaniu energetyki gazowej i jądrowej do zielonych inwestycji, to tylko jeden z przykładów, jak bardzo Unia może pójść drogą, której gospodarka boi się jak ognia. Radykalne decyzje są zwykle domeną polityków, biznes woli ewolucję, stopniową zmianę kierunków. To zrozumiałe, bo każde przestawienie wektorów wymaga dużych nakładów, wyszkolenia kadry, zwolnienia części pracowników i zatrudnienia nowych. Ma więc kolosalne znaczenie dla wyników finansowych, rynku pracy i edukacji.

Tymczasem Unia wybrała drogę radykalnego przyśpieszenia reform, które – choć w gruncie rzeczy słuszne – posiadają jedną podstawową wadę: mają się dokonać szybko, radykalnie, bezkompromisowo, w myśl rewolucyjnego sloganu z 1968 roku: „Ci, co wywołują częściową rewolucję, tylko kopią sobie własny grób”. Tymczasem biznes woli stabilizację, czasem nawet nudę, która – jak głosi inne hasło zrewoltowanego pokolenia ’68 – jest kontrrewolucyjna (L’ennui est contre-révolutionnaire).

Te gwałtowne posunięcia to cecha nie tylko zideologizowanego Parlamentu Europejskiego, lecz również Komisji Europejskiej. KE, także poprzedniej kadencji, napsuła sporo krwi przemysłowi, nie godząc się na przykład na połączenie kilku dużych firm, stawiając zaporowe warunki energetyce atomowej, czy – to już dzieło obecnych unijnych władz – domagając się zamknięcia elektrowni w Turowie. Abstrahując od tego, jak bardzo były to decyzje irracjonalne, podyktowane polityką czy ideologią, na pewno mocno nadszarpnęły zaufanie biznesu do unijnych instytucji.

Inny przykład, również z branży energetycznej, dotyczący także finansów, to gra uprawnieniami do emisji CO_2. Wypowiedzi Fransa Timmermansa czy Ursuli von der Leyen, sugerujące wprost, że cena uprawnień powinna być znacznie wyższa, to klasyczna ingerencja polityków w rynek. Czemu miało to służyć i dlaczego takie wypowiedzi w ogóle miały miejsce? Szefowa KE i Timmermans ewidentnie podbijali notowania uprawnień, co wprost podnosiło koszty transformacji ponoszone przez firmy.

Instytucje unijne i wysocy rangą przedstawiciele Unii poruszają się w świecie gospodarki z gracją słonia w składzie porcelany: są nieprzewidywalni, popełniają błędy, których ludzie cokolwiek wiedzący o biznesie nigdy by nie popełnili, wiedząc, jakie mogą spowodować konsekwencje – finansowe i społeczne. Przyczyna tak gwałtownych i nieobliczalnych działań nie jest do końca jasna: być może reprezentują oni nastroje bogatej części społeczeństw Zachodu, które chcą zielonej transformacji, nie zdając sobie do końca sprawy z jej kosztów. Całkiem możliwe, że dla Niemców, Francuzów czy Hiszpanów nie będą one aż tak wysokie, gdyż udział ich przemysłu – a jego najmocniej dotykają unijne regulacje – w tworzeniu PKB nie jest duży. Co innego Polska i państwa Europy Środkowo-Wschodniej – w 2018 r. udział przemysłu w PKB naszego kraju wynosił prawie 30 proc., podczas gdy np. dla Francji – 16,9 proc. Dysproporcje w ostatnich latach jeszcze bardziej się powiększyły, gdyż od początku 2015 r. do stycznia tego roku przemysł w Unii zwiększył produkcję o zaledwie 9,1 proc., natomiast u nas aż o 51,3 proc. W Niemczech i we Francji, czyli w największych gospodarkach kontynentu, produkcja przemysłowa spadła. Przemysł jest energochłonny, i to przede wszystkim w nas uderzają unijne regulacje.

Pół biedy, gdyby były przewidywalne, zwłaszcza że postawienie na OZE jest korzystne również z perspektywy naszego bezpieczeństwa energetycznego. Gorzej, że decyzje tworzą autentyczne i rosnące gospodarcze ryzyko. Choć kierunek transformacji dla Europy jest akceptowany, to sposób jego realizacji stwarza biznesowi, szczególnie w naszej części Europy, coraz więcej problemów. ●

eprasa.pl b9b496fe37

Grupa LOTOS rozwija Pomorze

Gdański koncern ma istotny wpływ nie tylko na gospodarkę regionu, lecz także na jego życie kulturalne i społeczne. Lokalne instytucje mogą liczyć na wsparcie ze strony LOTOSU już od wielu lat, dzięki czemu zostało zrealizowanych wiele inicjatyw sportowych, kulturalnych czy prośrodowiskowych

Społeczne zaangażowanie LOTOSU w życie Pomorza ma na celu wsparcie rozwoju regionu, ale także jego promocję w skali kraju i świata. Siedziba spółki mieści się w Gdańsku – stąd jej zaangażowane podejście do otoczenia.

– Grupa LOTOS jest jednym z najaktywniejszych sponsorów w Polsce i w naszym regionie. Nawet w okresie pandemicznym byliśmy z naszymi kontrahentami cały czas i nie rezygnowaliśmy z partnerstwa nawet w warunkach ograniczonej aktywności sportowców oraz związków sportowych. Współpracę z naszymi wieloletnimi partnerami kontynuujemy też w tym roku – zapowiada Kinga Fedorowska, dyrektor ds. marketingu Grupy LOTOS.

Z pewnością w zakresie zaangażowania społecznego koncernu mieści się współpraca ze Stadionem Letnim, który w okresie wakacyjnym należy do najpopularniejszych miejsc na gdańskich plażach. Spółka już po raz piąty jest sponsorem tytularnym tego obiektu.

– Celem tej inicjatywy jest zachęcenie dzieci i młodzieży do aktywności fizycznej, szczególnie po okresie zdalnych zajęć w czasie pandemii. Wspólnie z naszymi ambasadorami przypominamy także podstawowe zasady bezpieczeństwa i apelujemy o rozwagę podczas tegorocznych wakacji – wyjaśnia dyrektor ds. marketingu Grupy LOTOS.

LOTOS Stadion Letni swój sezon rozpoczął 7 czerwca największą lekcją WF-u na świeżym powietrzu z udziałem Kajetana Kajetanowicza, Natalii Maliszewskiej i Piotra Myszki. W ciągu wakacji będą miały tu miejsce również takie wydarzenia jak: Puchar Polski Kobiet w beach soccerze, Młodzieżowy Puchar Polski w beach soccerze, zawody Strongman oraz międzynarodowy turniej plażowej piłki ręcznej. Pomysłodawcą i twórcą miejsca jest Artur Siódmiak – były reprezentant Polski w piłce ręcznej.

LOTOS nie zapomina też o instytucjach, które są niezwykle ważne dla życia kulturalnego tego regionu. Kontynuuje współpracę z Operą Bałtycką oraz przedłuża umowę jako główny mecenas Teatru Muzycznego im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Poza tym koncern planuje ponownie objąć mecenatem Teatr Atelier w Sopocie, a także najważniejsze święto polskiego filmu – Festiwal Filmów Fabularnych w Gdyni. Po raz kolejny spółka została również sponsorem jednego z najciekawszych wydarzeń muzycznych Pomorza – Ladies' Jazz Festival 2022, którego tegoroczna edycja odbędzie się w dniach 25–31 lipca. Podczas 10 koncertów wystąpią m.in. Tanita Tikaram, Andrea Motis, Aga Zaryan, Dorota Miśkiewicz. Koncern współpracuje z festiwalem już od 2015 r.

Grupa LOTOS aktywnie wspiera także działania prośrodowiskowe regionu, do których należy projekt „Kierunek Bałtyk". To inicjatywa realizowana na rzecz czynnej ochrony środowiska i edukacji ekologicznej, zakładająca realizację działań związanych z ochroną bioróżnorodności Morza Bałtyckiego. Duży nacisk spółka kładzie również na upowszechnienie wiedzy dotyczącej problemu obecności plastiku i mikroplastiku w Bałtyku. W tym zakresie Grupa LOTOS współpracuje m.in. z Fundacją Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego oraz ze Stacją Morską Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/41/0222/F

Udostępnij pl b9b496fe37

MAKSYMILIAN WYSOCKI

Od zera do lidera

Microsoft zainwestował ostatnio w Xboxa grube miliardy dolarów. Dzięki temu może niedługo zdetronizować Sony i jego PlayStation

Historia rywalizacji potrafi być piękną i nawet romantyczną opowieścią. W koszykówce to choćby Magic Johnson kontra Larry Bird. W tenisie to Sampras kontra Agassi. W wyścigach samochodowych to niegdyś Ford kontra Ferrari w Le Mans, a potem Ferrari kontra McLaren w Formule 1. Podobne sportowe emocje bywają w rywalizacji także innych marek w biznesie. BMW z Mercedesem czubi się i lubi niemal od zawsze. Największe emocje potrafiły wzbudzać rywalizacje napojów gazowanych, a w przypadku pojedynku Coca-Cola kontra Pepsi był czas, gdy nie brano jeńców, a bitwy na reklamy zapisały się w historii branży reklamowej.

Biznesowo jak Apple z PC

W technologiach również było ciekawie. Dziś czasem coś podobnego rodzi się sporadycznie między Samsungiem a Apple'em, lecz starsi datą fani technologii znają dobrze historię rywalizacji Apple'a

fot. Gokhan Y/Shutterstock.com

eprasa.pl b9b496fe37

z Microsoftem. Ta rywalizacja była szczególnie ważna w kontekście dnia dzisiejszego z kilku powodów. Po pierwsze, chwilami była bardzo emocjonalna, dotyczyła technologii, ale przede wszystkim promowania zupełnie dwóch różnych podejść do końcowego klienta.

Rywalizacja między Apple'em a Microsoftem zaczęła się na dobre w późnych latach 70., u zarania ery komputerów PC. Miała swoje chwile gorące i zimne, które były często związane z osobowościami założycieli firm oraz ich wieloletnich liderów: Steve'a Jobsa oraz Billa Gatesa. Dzisiaj Apple i Microsoft to bardzo różne firmy, z nowymi liderami, którzy nie dźwigają bagażu będącego wynikiem prawie 40 lat ostrej konkurencji, a nawet bardzo niechętnie się do nich odnoszą, i to w obu przypadkach, podobnie jak wcale nie tak chętnie wspominają swoich założycieli.

> Microsoft, podobnie jak w konkurencji z Apple'em, stawiał na dotarcie do mas, podczas gdy Sony, podobnie jak Apple, stawiało na ekskluzywność marki i jej tytułów

W skrócie – Steve Jobs od początku chciał tworzyć zamknięty, ekskluzywny ekosystem swojego sprzętu, Bill Gates był (podobnie zresztą jak... Steve Wozniak, wspólnik Jobsa i współzałożyciel Apple'a) wyznawcą komputerów dla mas, otwartego środowiska, co miało mu dać nieustający napęd w rozwijaniu pierwotnej technologii. Apple miało pierwszy kompletny i zamknięty system, Microsoft miał PC i otwarty system tekstowy. Za to Macintosh miał pierwszy interfejs graficzny w branży i tym bardzo się wyróżniał. To był punkt wyjścia. Zaczęło się od obopólnych pochwał między Gatesem a Jobsem, by nagle zmienić się w „jatkę" zaraz po tym, jak Gates ogłosił, że również stworzy graficzny system operacyjny (Windows). Jobs oskarżył Gatesa o kradzież pomysłu, choć sam przecież zaadaptował czyjąś ideę – pomysł na graficzny interfejs był niewykorzystanym patentem gnijącym w jednej z szuflad firmy Xerox, nie Apple'a. Odpowiedź Gatesa w tej sprawie też przeszła do historii: „No cóż, Steve, myślę, że można na to spojrzeć więcej niż na jeden sposób. Myślę, że to raczej tak, jakbyśmy obaj mieli bogatego sąsiada o imieniu Xerox, a ja włamałem się do jego domu, żeby ukraść telewizor, i dowiedziałem się, że już go ukradłeś". Tak zrodziła się rywalizacja między ojcami-założycielami, a przez długie lata także między samymi firmami. Chwilami było ostro, ale momentami wyglądało, jakby obie firmy siadły w większym kółeczku dookoła ogniska, chwyciły się za ręce i śpiewały zgodnym chórem. Ale spór o otwartość lub ekskluzywność środowiska własnych platform był czymś zasadniczym od samego początku. Od kilku lat, odkąd obiema firmami zarządza nowe pokolenie: Apple'em rządzi Tim Cook, a Microsoftem – Satya Nadella, Apple i Microsoft znów trzymają się razem, bo widzą, że jednak rynek pomieści obie te koncepcje. Znamienne, że filozofia Apple'a uległa przez te lata znaczącej ewolucji – w 2015 r. przedstawiciel Microsoftu podczas kluczowej konferencji firmy Apple zaprezentował na scenie system Office 365 działający na urządzeniu iPad Pro; tydzień później Satya Nadella zaprezentował demo aplikacji Microsoftu działających na systemie operacyjnym Apple iOS na iPhonie. Cóż, perspektywa wspólnych zysków kończy najbardziej zacięte spory.

Masowość kontra elitarność

W tym kontekście podobnie wygląda rywalizacja Microsoftu z Sony na polu gier i konsol. Tylko Xbox stoi tam, gdzie stał Microsoft, a Sony tam, gdzie stało Apple. Premiera konsoli Sony PlayStation odbyła się 3 grudnia 1994 r. Przez te niemal 30 lat Sony ukształtowało sobie nie wielomilionową rzeszę fanów, ale wręcz swoich konsolowych wyznawców, przeżywając po drodze lub przyczyniając się do zniszczenia innych marek, jak choćby Sega, która – choć w 1994 r. startowała z silniejszej pozycji – odeszła niemal w niepamięć. Ale swoją konsolą nie tylko Sony dało się we znaki tej firmie. Nintendo (założone w 1989 roku) przez lata i kolejne generacje konsol dzielnie walczyło, by w końcu ulec i zadowolić się bardziej współczesnym, „rozwiniętym GameBoyem" (Nintendo Switch) niż pełnowymiarową konsolą, jak robiło je kiedyś – Nintendo Switch znalazło jednak swoje miejsce na rynku. Wcale zresztą nie zadowala się resztkami z gamingowego stołu, przeciwnie – cieszy się największymi dochodami operacyjnymi ze wszystkich, na poziomie 5,4 mld dol. Co zastanawiające, z najmniejszych przychodów z tej trójki wyciąga największy zysk operacyjny (przychody Sony: 24,97 mld dol., zysk operacyjny Sony z gamingu 2,63 mld dol; przychody Microsoftu: 16,28 mld dol, zysk operacyjny Microsoftu – nie informuje o wydzielonym segmencie gamingu, Nintendo: 15,3 mld dol., zysk operacyjny: 5,4 mld dol.). Czyli Nintendo ma ponad dwukrotnie więcej zysku z rynku gier, niż potrafi wyciągnąć z niego Sony (2,6 mld dol.). Jak widać, darwinowska ewolucja również ma zastosowanie w technologiach – kluczem do przetrwania wielu zwierząt także była miniaturyzacja. Jednak dziś, gdy na poważnie rozmawiamy o potężnych konsolach, liczą się tylko Xbox i PlayStation5, nie Nintendo. A te dwie konsole też różniła filozofia i to ona pozwoliła Microsoftowi, startującemu poniekąd z tyłu peletonu, odebrać wiernych klientów nawet Sony. Ta różnica polegała na podejściu do swojej oferty. Microsoft, podobnie jak

eprasa.pl b9b496fe37

w konkurencji z Apple'em, stawiał na dotarcie do mas, podczas gdy Sony, podobnie jak Apple, stawiało na ekskluzywność marki i jej tytułów. W praktyce oznaczało to naprawdę wiele gier w abonamencie Microsoft GamePass i odwrotne do tego działania w Sony.

Jak to się zaczęło? Jak to się skończyło?

Pierwsze kroki Xboxa były dość żałosne, a sama platforma niezbyt udana. Dopiero Xbox 360 (poprzednik Xbox One), wprowadzony na rynek w 2005 r., sprzedał łącznie około 85,8 mln sztuk do końca swojej żywotności w 2017 r. Potem były konsole nowej generacji (NextGen) i niemałe wyzwanie. Choć Xbox Series X – najmocniejsza konsola na rynku – był mocniejszy od konsoli PS5, ten przekaz jakoś na początku nie dotarł do klientów i nawet ci niebędący fanami PS5 żyli w przeświadczeniu, że najmocniejszą konsolą jest ta od Sony. Teraz widać już, że Microsoftowi udało się odczarować graczy.

200 mld dol.

wynosi szacunkowo wartość globalna branży gamingowej

Choć oficjalnie Microsoft nie informuje o wynikach sprzedaży, zyski za cały rok 2021 w sektorze gamingu tych firm zamknęły się w raportach następująco: Dział PlayStation firmy Sony zarobił 24,87 mld dol. za rok kalendarzowy 2021, w porównaniu z 16,28 mld dol. dla Microsoftu i 15,3 mld dla Nintendo. Sony i Microsoft to ogromne, zróżnicowane firmy z wieloma unikatowymi jednostkami biznesowymi, ale te liczby odnoszą się konkretnie do działów gier każdego koncernu. To jednak nie wszystko. Według nieoficjalnych informacji „z pewnych źródeł" konsole nowej generacji (tzw. Next Gen.) i linia Series (X – konsola mocniejsza nawet od PlayStation5 oraz S – słabsza) wygrywają tę walkę z konsolami firmy Sony.

Na koniec kwietnia internetową społeczność graczy i dziennikarzy zainteresowanych biznesem gamingowym zelektryzowała informacja: „Być może właśnie poznaliśmy oficjalne wyniki sprzedaży Xbox Series X|S" – cały czas „być może", ponieważ Microsoft nadal oficjalnie nie podaje danych o sprzedaży najnowszej generacji konsol. I tu też nie ma czarno-białej sytuacji, ponieważ z jednej strony informację o sprzedaży podał dalej sam Aaron Greenberg, dyrektor generalny Xbox Gams Marketing w Microsofcie, a z drugiej – pochodzi ona z nie do końca zaufanego portalu. Ale chyba dyrektor generalny Xboxa wie, co podaje dalej. Zresztą podziękował przy tej okazji graczom za wsparcie. Od tego czasu minęły dwa miesiące, oficjalnego potwierdzenia wciąż nie ma, ale Greenberg nadal pracuje, gdzie pracował. Co zatem wynikało z tych danych? Według nich konsole Microsoftu najnowszej generacji w ciągu 17 miesięcy od premiery rozeszły się w 13,87 mln egzemplarzy, pobijając ustalony przez Xboxa 360 wynik o 4,49 mln sztuk.

Europa już należy do Xboxa

Zmiana lidera widoczna była już wcześniej w Europie. Luty 2022 r. okazał się przełomowym miesiącem dla Xboxów Series X i S. W tym okresie, według GamesIndustry.biz, sprzedaż nowego sprzętu Microsoftu w Europie po raz pierwszy od premiery konsol dziewiątej generacji była większa od liczby nabytych egzemplarzy PlayStation 5. Te dane uwzględniają pięć europejskich krajów, ale poza Wielką Brytanią i Niemcami. Odnośnie samej Wielkiej Brytanii, Overall, ze względu na problemy w łańcuchach dostaw sprzedaż konsol spadła ogółem o 38,3 proc. od początku roku, ale w maju rynek konsol na Wyspach odżył. Ogólnie w maju sprzedaż konsol w Zjednoczonym Królestwie wzrosła o 16 proc. (miesiąc do miesiąca), do 106 tys. sztuk (dane panelowe GfK), przy czym PS5 na Wyspach sprzedało się w maju o 10 proc. lepiej w stosunku do kwietnia, za to konsole Series X Xboxa wystrzeliły aż o 58 proc. w górę. Nintendo Switch sprzedał więcej tylko o 3 proc.

Od czasu premiery Xbox One w 2013 r. Microsoft rozrósł się z 5 do 23 studiów tworzących gry (w tym jest niedawne przejęcie Zenimax za 7,5 mld dol). Firma wspiera swoich programistów z całego świata w rozwijaniu technicznych, kreatywnych i ekonomicznych umiejętności. Ponad 100 mln graczy, w tym ponad 18 mln subskrybentów Xbox Game Pass, korzysta z gier Xboxa na konsolach, PC-tach, smartfonach i tabletach każdego miesiąca.

Przy tak dużej liczbie osób korzystających z różnorodnego sprzętu abonamenty gamingowe za 40–50 zł miesięcznie – jak Xbox Game Pass czy PlayStation Now –zyskują na popularności jako alternatywa do każdorazowego zakupu gry za ok. 300 zł. Ułatwia to również rozgrywkę ze znajomymi – dla przykładu członkowie Xbox Game Pass posiadają równoczesny dostęp do jednego katalogu tytułów. W ten model Microsoft zaczął inwestować na poważnie pierwszy i dzięki temu wygrał. Poza wszystkim bogata liczba znanych tytułów w ofercie abonamentu Microsoftu w dobie chmury jeszcze

eprasa.pl b9b496fe37

tylko zyskała na znaczeniu. Każdego roku deweloperzy wyznaczają nowe granice, sprawiając, że gry stają się bardziej realistyczne, bardziej angażujące i ambitne. Patrząc w przeszłość, te nowatorskie rozwiązania były dostępne tylko na najnowszych konsolach i wysokiej jakości komputerach. W ciągu ostatnich kilku lat technologia chmury zaczęła to zmieniać. W te same produkcje można grać na laptopie, tablecie czy smartfonie. Widzieliśmy to zwłaszcza przy premierze gry „Cyberpunk 2077", która miała naprawdę spore wymagania, ale moc obliczeniowa chmury pozwalała graczom ze słabszymi komputerami PC i tak w nią grać, ponieważ wysoką jakość grafiki i płynność rozgrywki chmura obliczeniowa brała na siebie, pomagając słabszym komputerom udźwignąć obliczenia w czasie rzeczywistym. Jak widać, teraz zmienia się nie tylko podejście do udostępniania tytułów.

Droga do 3 mld aktywnych graczy prowadzi Xboxa do istotnej zmiany. Ewolucja ta polega na odejściu od modelu biznesowego skupionego wokół konsoli na rzecz powszechnego i globalnego ekosystemu gamingowego, który oparty jest na inwestycjach w treść, społeczność oraz chmurę obliczeniową. By dotrzeć do 3 mld graczy, Microsoft rozszerzył Xbox Game Pass Ultimate o chmurę. Dzięki temu jego użytkownicy mogą się cieszyć grami na każdym urządzeniu. A teraz koncern pozycjonuje się jako główny łącznik pomiędzy twórcami gier a 3 mld graczy na całym globie, dzięki szerokiemu spektrum usług (Microsoft Azure, GitHub, Visual Studio, Xbox i wielu więcej) wspiera rozwój potencjału – technologicznego, twórczego i ekonomicznego – deweloperów w każdym zakątku kuli ziemskiej. W efekcie umożliwia powstawanie bogatszych gier.

Ponad 3 mld ludzi na całym świecie sięga po gry, co sprawia, że przemysł ten, wart ponad 200 mld dol., jest największą i najszybciej rozwijającą się formą rozrywki

fot. Miguel Lagoa/Shutterstock.com

Sony... naśladuje Microsoft

Producenci PlayStation 5 dobrze zaczęli zdawać sobie z tego wszystkiego sprawę. Dlatego wieść o uruchomieniu PS Game Passa gruchnęła z końcem marca i długo rezonowała. Całkowicie nowy PlayStation Plus miał wystartować w czerwcu z ponad 700 grami i „większą wartością niż kiedykolwiek". Co prawda od uruchomienia PSP w 2010 r. minęło już 12 lat, jednak wcześniej pies z kulawą nogą tam nie zaglądał, bo i nie było po co, przynajmniej w porównaniu z Game Passem. Teraz to ma się zmienić.

Ale niełatwo będzie teraz Sony dogonić Microsoft. Xboxowi udało się niedawno stworzyć jedno z największych i najbardziej zróżnicowanych portfolio studiów projektowych. Pierwotnie współtworzone przez 5, a obecnie przez 23 zespoły kreatywne, w tym ostatnio przejęte legendarne studio Bethesda. Każde z nich ma pełną swobodę tworzenia gier, na jakich im zależy. Xbox ma też największe tytuły w świecie gamingu. „Minecraft" to nadal szaleństwo i główny temat rozmów młodych graczy. To najpopularniejsza gra wszech czasów, z 239 mln sprzedanych kopii, prawie 140 mln graczy miesięcznie i ponad 200 mld wyświetleń na YouTube w minionym roku. Najnowsza odsłona „Halo", serii wartej miliardy dolarów, pojawi się jeszcze w tym roku. A serial telewizyjny na jej temat jest już w produkcji. Z kolei Bethesda jest akuszerem przełomowych cyklów, jak „DOOM", „Fallout" czy „The Elder Scrolls". Dzięki temu Xbox to najlepsze miejsce do gry w shootery, gry RPG i nie tylko.

W połowie czerwca, w chwili pisania tego tekstu, jesteśmy właśnie na świeżo po dużych i ważnych konferencjach Sony oraz Microsoftu, zapowiadających, co na tych konsolach zabłyśnie w najbliższym czasie. Zapowiedzi, choć nie wróżą rewolucji, wypadają na korzyść Xboxa (najlepszy przykład – „Forza Motorsport 8" anonsowana na wiosnę 2023 r. wygląda o niebo lepiej od „Forzy 5", która już do grobu wpędziła serię „Gran Tourismo" od Sony, choć ta przecież złamała kiedyś monopol „Need For Speed" w „samochodówkach"...). A co najważniejsze: wszystkie prezentowane tytuły będą dostępne w ramach abonamentu.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy choćby wizjonerskie działania technologiczne, jak informację z początku czerwca, że dzięki partnerstwu technologicznemu Microsoftu z Samsungiem na telewizorach tego drugiego koncernu będzie można grać w gry z Xboxa bez konsoli (dzięki chmurze), już widzimy, do kogo należy przyszłość na rynku gier. Słowem: Microsoft, dobrze rozegrane! ●

eprasa.pl b9b496fe37

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

MAREK JAŚLAN

Zastrzyk adrenaliny dla telemedycyny

Pandemia COVID-19 spowodowała wyraźny wzrost inwestycji w rozwiązania telemedyczne. Co jednak może jeszcze ważniejsze, zarówno personel medyczny, jak i pacjenci przekonali się na własnej skórze, że cyfrowe narzędzia są przydatne i powinny zaistnieć na stałe w systemie ochrony zdrowia

Cyfryzacja pomogła przetrwać napiętą sytuację w służbie zdrowia, którą wywołała pandemia. Wielu pacjentów zrozumiało też w tym okresie, że można się leczyć nawet bez bezpośredniego kontaktu z lekarzem. Wymuszone nadzwyczajną sytuacją przyśpieszenie cyfryzacji w placówkach medycznych rozszerzyło definicję ochrony zdrowia. Pacjenci oswoili się z takimi terminami jak e-skierowania, e-recepty czy e-zwolnienia. Do nowej rzeczywistości dostosował się też personel medyczny.

Internista może postawić diagnozę zdalnie

Potwierdzają to wyniki sondażu przeprowadzonego przez Centrum Badawczo-Rozwojowe Biostat w styczniu tego roku, w którym zapytano Polaków o preferencje dotyczące specjalistycznych porad telemedycznych. Trzy czwarte Polaków zadeklarowało w nim, że woli przedłużyć receptę podczas e-wizyty zamiast w gabinecie, a 36,5 proc. respondentów chce korzystać z e-wizyty u lekarza internisty.

W badaniu pytano też o największe korzyści ze zdalnej pomocy medycznej. Dla ponad połowy badanych jest nią możliwość łatwej i szybkiej rejestracji na odległość (52,9 proc.), nieco mniej niż dwie piąte ankietowanych za zaletę tej formy porady uznało możliwość szybkiej pomocy pacjentowi (39,6 proc.) oraz krótsze czasy oczekiwania na poradę specjalistyczną (38,8 proc.). Więcej niż jedna trzecia respondentów wskazała, że zaletą zdalnej pomocy medycznej jest możliwość łatwej i szybkiej diagnozy pacjenta (35,2 proc.).

Oczywiście nie oznacza to, że bezpośredni kontakt z lekarzem staje się zbędny. Z badania wynika też, że przeważająca część badanych Polaków preferowałaby bezpośrednie spotkanie z lekarzem w przychodni POZ lub gabinecie specjalisty w przypadku dokonywania diagnozy stanu zdrowia (88,7 proc.), konsultacji po przebytej chorobie (77, proc.), a także – choć już rzadziej – skierowania na leczenie szpitalne (67,8 proc.).

Niemniej cyfrowej rewolucji w służbie zdrowia nie da się już zatrzymać. Wątpliwości co do tego nie ma firma Deloitte, która w opublikowanym w tym roku raporcie „2022 Global Health Care Outlook. Are we finally seeing the long-promised transformation?" („Globalna perspektywa opieki zdrowotnej 2022. Czy wreszcie jesteśmy świadkami od dawna zapowiadanej transformacji") zauważa, że już sama konieczność zachowania dystansu społecznego zmusza dostawców usług medycznych do szybkiego wdrożenia narzędzi wirtualnej opieki i coraz powszechniejszego polegania na zaawansowanych technologiach, takich jak rozwiązania chmurowe, technologia 5G, sztuczna inteligencja (AI) oraz interoperacyjne zbiory danych i ich zaawansowana analityka.

eprasa.pl b9b496fe37

Szpital bez ścian

W ocenie ekspertów Deloitte transformacja cyfrowa jest niezbędnym krokiem w przygotowaniach do zorientowanej na pacjenta przyszłości systemów opieki zdrowotnej. Pomoże też zbudować i wyposażyć „szpital bez ścian", który połączy opiekę szpitalną z alternatywnymi modelami, w tym opieką środowiskową i domową. – Wraz z globalną epidemią COVID-19 doświadczyliśmy niebywałego postępu w naukach medycznych i gwałtownego rozwoju cyfrowych technologii oraz analityki danych. Jednocześnie pacjenci stali się bardziej świadomi i dysponują większą wiedzą, a systemy opieki zdrowotnej częściej skupiają się na profilaktyce i dobrym samopoczuciu całych społeczeństw. Zderzenie tych wszystkich sił okazało się katalizatorem operacyjnej i finansowej transformacji w opiece zdrowotnej na świecie – podsumowuje raport Krzysztof Wilk, partner, lider praktyki Life Sciences & Health Care Poland w Deloitte.

Także przedstawiciele sektora IT dostrzegają, że placówki zdrowotne w Polsce coraz odważniej stawiają na cyfryzację i inwestują w narzędzia IT. – Pandemia COVID-19 niewątpliwie przyśpieszyła procesy cyfryzacji w ochronie zdrowia. W tym czasie zaczęły działać e-recepta czy e-skierowanie, a teleporada medyczna stała się normą w przypadku lżejszych schorzeń i dolegliwości. W 2021 r. wprowadzono obowiązek prowadzenia dokumentacji medycznej w formie elektronicznej i obowiązek indeksowania na platformie P1 (Elektroniczna Platforma Gromadzenia, Analizy i Udostępniania Zasobów Cyfrowych o Zdarzeniach Medycznych) pięciu dokumentów. Istotne było również wprowadzenie programu Profilaktyka 40 PLUS, który – aby mógł być rozliczony przez lekarza – musi być sprawozdawany w formie elektronicznej. Nadal przeszkodą do pełnego wdrożenia i stosowania tzw. EDM (Elektroniczna Dokumentacja Medyczna) jest brak mechanizmu wymuszającego korzystanie z niej, co wpływa na brak szerokiego stosowania się do tych obowiązków – mówi Krzysztof Groyecki, wiceprezes zarządu Asseco Poland.

Także Mateusz Bruski, business development manager w Comarch Healthcare, nie ma wątpliwości, że pandemia COVID-19 wyraźnie przyśpieszyła procesy związane z cyfryzacją ochrony zdrowia. A dodatkowo konieczność opieki i kontaktu z pacjentem z wykorzystaniem usług telemedycznych doprowadziła do zmian w podejściu do technologii cyfrowych. W sposób znaczący wzrosło zrozumienie, jakie korzyści niosą takie

fot. Agnieszka Murak © Metka Studio

> Pandemia COVID-19 niewątpliwie przyśpieszyła procesy cyfryzacji w ochronie zdrowia. W tym czasie zaczęły działać e-recepta czy e-skierowanie, a teleporada medyczna stała się normą w przypadku lżejszych schorzeń i dolegliwości
>
> Krzysztof Groyecki, wiceprezes zarządu Asseco Poland

Co Pana/i zdaniem jest najważniejszą zaletą zdalnej pomocy medycznej?

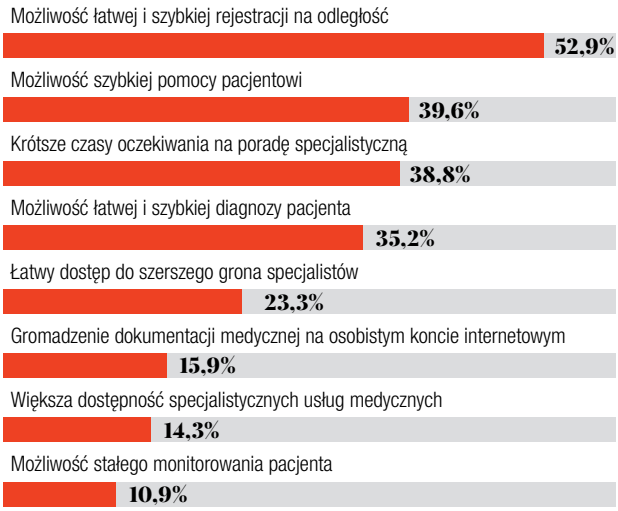

Źródło: Sondaż „Zdrowie Polaków – telemedycyna w 2021" przeprowadzony od 10 do 17 stycznia 2022 r. przez Centrum Badawczo-Rozwojowe BioStat metodą CAWI na grupie 2 000 pełnoletnich Polaków, reprezentatywnej ze względu na płeć, wiek i województwo.

eprasa.pl b9b496fe37

W jaki sposób Pan/Pani chciał(a)by się kontaktować z lekarzem w sprawach swojego zdrowia w pierwszej kolejności?

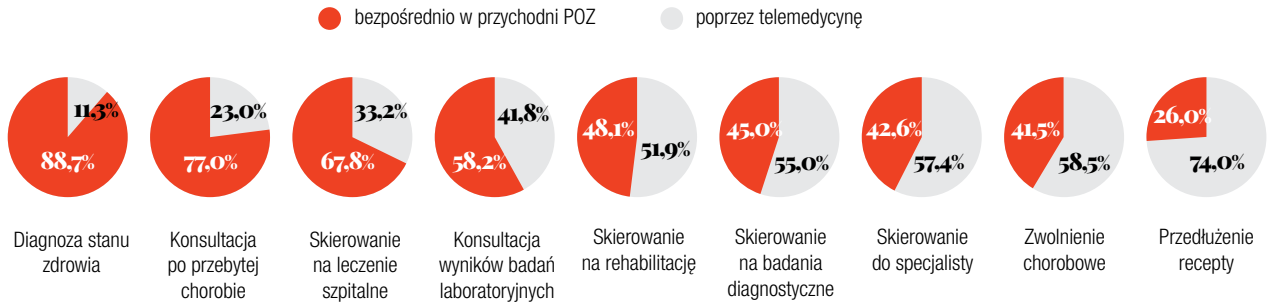

Źródło: Sondaż „Zdrowie Polaków – telemedycyna w 2021" przeprowadzony od 10 do 17 stycznia 2022 r. przez Centrum Badawczo-Rozwojowe BioStat metodą CAWI na grupie 2 000 pełnoletnich Polaków, reprezentatywnej ze względu na płeć, wiek i województwo.

rozwiązania zarówno dla pacjenta, jak i dla placówek ochrony zdrowia.

– Pandemia COVID-19 spowodowała wyraźny wzrost inwestycji w rozwiązania telemedyczne. Możemy zaobserwować, że w początkowej fazie pandemii dostępne były praktycznie jedynie telekonsultacje, które z czasem stały się często wideokonsultacjami, a obecnie tego typu usługi realizowane są z wykorzystaniem narzędzi informatycznych. Dedykowane platformy umożliwiają już znacznie więcej niż tylko odbycie pojedynczej wizyty zdalnej pacjenta w placówce medycznej. Możliwości technologiczne pozwalają wykonywać coraz więcej badań zdalnie, dlatego platformy telemedyczne zyskują na popularności zarówno w placówkach komercyjnych, jak i publicznych. Cyfryzacja i możliwość zdalnej opieki medycznej przekładają się także na bezpieczeństwo pacjentów oraz pracowników ochrony zdrowia – podsumowuje zamiany Mateusz Bruski.

Jako osoba odpowiedzialna za rozwój systemów i usług informatycznych dla telemedycyny szczególnie zwrócił uwagę na wzrost zainteresowania zdalnymi formami opieki kardiologicznej. Zauważa, że dziś na rynku obecnych jest kilka firm, które oferują narzędzia do zdalnej opieki czy nawet diagnostyki kardiologicznej, w tym możliwość integracji urządzeń z platformami, z których korzystają placówki medyczne. Jednakże ciągle jest to wąskie grono producentów. – Uważam, że pacjenci z chorobami przewlekłymi w wyniku przyśpieszenia projektów związanych z cyfryzacją ochrony zdrowia mogą być największymi beneficjentami. Należy pamiętać, że według danych WHO choroby przewlekłe są odpowiedzialne za 63 proc. zgonów (w Polsce według danych GUS ok. 40 proc. zgonów w 2019 r. stanowiły osoby chorujące przewlekle na schorzenia kardiologiczne). Mówimy więc tutaj o możliwości pomocy w skali kraju setkom tysięcy osób. Konieczne są

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

jednakże w tym przypadku zmiany systemowego podejścia – podkreśla.

Dekada przełomu

Zwraca też uwagę, że faktyczny proces informatyzacji służby zdrowia w Polsce rozpoczął się stosunkowo niedawno. Przytacza raport NIK z kontroli prowadzonej w 2012 r., który pokazywał, że 32,3 proc. spośród 421 skontrolowanych szpitali nie korzystało wówczas z oprogramowania do tworzenia dokumentacji medycznej, a 77,7 proc. nie wykorzystywało internetu w kontaktach z pacjentem np. przy rejestracji, ustaleniu terminu przyjęcia do szpitala. – Obecnie sytuacja jest diametralnie inna. Od 2020 r. NFZ zwiększył pulę środków przeznaczonych na informatyzację szpitali do 100 mln zł (z 40 mln zł w 2019 r.), a w roku 2021 ponownie zwiększył wysokość środków, tym razem do 150 mln zł. Uważam, że bardzo ważnym momentem było uruchomienie w 2018 r. portalu pacjent.gov.pl, którego integralną część stanowi aplikacja IKP (Internetowe Konto Pacjenta). Do grudnia 2019 r. IKP aktywowało 907 tys. osób, a w lipcu 2021 przekroczona została liczba 10 mln kont – mówi Mateusz Bruski.

W jego opinii, biorąc pod uwagę te dane, obszar e-zdrowia w Polsce rozwija się aktualnie bardzo dynamicznie. Ekspert dodaje, że szczególnie młodzi ludzie, często będący już „obywatelami świata", zwracają uwagę na korzyści płynące z rozwiązań telemedycznych. Wielu menedżerów placówek ochrony zdrowia również zdaje sobie sprawę, że rozwiązania cyfrowe stanowią przyszłość tej branży i mogą pomóc im w zdobyciu przewagi konkurencyjnej na rynku. – Dzięki inwestycji znacznych środków przeżywamy obecnie bardzo szybki rozwój produktów w tej branży, co oczywiście w krótkim czasie pozwala zauważać wręcz skok w jakości oferowanych rozwiązań zarówno tych dostępnych na rynku, jak i tych prezentowanych na targach branżowych – przekonuje Mateusz Bruski.

Krzysztof Groyecki zauważa, że pandemia nie zastopowała również procesu informatyzacji szpitali. Ocenia, że korzystna okazała się konieczność szybkiego wytwarzania funkcjonalności „na potrzeby" epidemii, np. raportowania do rejestru zachorowań na COVID-19. – Obserwowaliśmy także zauważalne zwiększenie zainteresowania Internetowym Kontem Pacjenta wśród Polaków. Nadal jednak mamy problem związany z tym, że gromadzone dzięki temu narzędziu publiczne dane nie są udostępniane aplikacjom komercyjnym funkcjonującym w sektorze medycznym. Otwarcie tych aplikacji, na przykład dla e-recept, nie tylko istotnie zwiększyłoby liczbę osób korzystających z IKP, lecz także sprzyjałoby przyśpieszeniu cyfryzacji naszego społeczeństwa. W niektórych obszarach zmiany nie poszły tak, jak się wszystkim na początku wydawało – zwraca uwagę Krzysztof Groyecki.

Z którymi specjalistami Pan/Pani chciał(a)by się kontaktować w formie zdalnej porady telemedycznej?

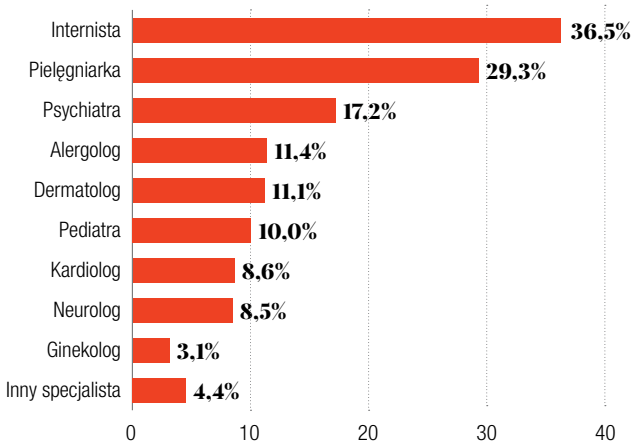

Źródło: Sondaż „Zdrowie Polaków – telemedycyna w 2021" przeprowadzony od 10 do 17 stycznia 2022 r. przez Centrum Badawczo-Rozwojowe BioStat metodą CAWI na grupie 2 000 pełnoletnich Polaków, reprezentatywnej ze względu na płeć, wiek i województwo.

Wesprzeć med-techy

W dyskusjach o wspieraniu cyfryzacji można usłyszeć też postulaty, że bardziej aktywnie należałoby tworzyć środowisko sprzyjające rozwojowi firm med-techowych, które będą tworzyć innowacyjne rozwiązania i technologie mogące być potem wdrażane w Polsce. – Obszar ochrony zdrowia otrzymał duży zastrzyk energii i środków stymulujący rozwój, jednakże jeśli nie zostaną podjęte decyzje umożliwiające stabilne finasowanie projektów długofalowych, np. poprzez refundację świadczeń z zakresu telemedycyny, obawiam się, że do dalszego dynamicznego wzrostu entuzjazm nie wystarczy. Cały system ochrony zdrowia w pewnym momencie będzie musiał się dostosować do nowych możliwości i konieczne będą zmiany w zakresie refundacji usług tak, aby rozwiązania korzystające z najnowszych technologii były dostępne dla każdego pacjenta. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę, że kraje zachodnie znacznie szybciej dostrzegły, iż – choć to być może źle zabrzmi – opłaca się leczyć pacjenta metodami zdalnymi u niego w domu, aniżeli w szpitalach, kiedy jego stan na tyle już się pogorszył, że wymaga hospitalizacji – mówi Mateusz Bruski.

Trzeba też pamiętać, że cyfryzacja w służbie zdrowia staje się coraz częściej koniecznością, a nie wyborem. Bo – jak zwróciła uwagę firma Deloitte – w całej Europie powiększa się luka pomiędzy zapotrzebowaniem na opiekę zdrowotną a dostępnością personelu i innych zasobów. Z drugiej strony rośnie świadomość, że transformacja cyfrowa ma zasadnicze znaczenie dla rozwiązania tego problemu. ●

REKLAMA/21/0422/F

eprasa.pl b9b496fe37

Photo by Stanislav Matuszny
Kearney, Prague

Bankom coraz trudniej ciąć koszty, pora na działania zwiększające przychody.

Zeskanuj poniższy kod QR
i dowiedz się, jak to zrobić.

kearney.com

KEARNEY

Technologiczni zwycięzcy

Polskiemu biznesowi nie brakuje znakomitych rozwiązań technologicznych. „Gazeta Bankowa" wyróżniła najlepsze z nich. W innowacyjnym wyścigu biorą udział praktycznie wszystkie sektory gospodarki – od finansów po przemysł.

W bieżącym wydaniu „Gazety Bankowej" prezentujemy zwycięzców naszych technologicznych konkursów: 20. edycji Lidera Roku i 15. – Hit Roku. Specyfika konkursu polega na tym, że jego jedna część – Lider – promuje rozwiązania już działające na rynku, natomiast Hit – przygotowane i dopracowane w szczegółach, ale jeszcze niestosowane w praktyce. Z jednej strony mamy więc rynkową, technicznie zaawansowaną rzeczywistość, a z drugiej – jej możliwości i perspektywy. Czyli teraźniejszość i przyszłość, rynkowe dokonania i biznesowe możliwości.

Wybór zwycięzców nie był łatwy, gdyż zgłoszenia reprezentowały zbliżony, bardzo wysoki poziom. Powstają systemy, które w tworzenie nowoczesnych projektów są w stanie zaangażować szerokie rzesze pracowników, którzy nie są informatykami, lecz posiadają podstawową wiedzę technologiczną i wyobraźnię. Umiejętności technologiczne stają się coraz bardziej powszechne, co biznes potrafi dobrze wykorzystać.

Następne lata przyniosą nam wiele nowych technologicznych pomysłów. Dlatego już dzisiaj zapraszamy do udziału w kolejnych edycjach naszych technologicznych konkursów. Tegorocznym uczestnikom dziękujemy za udział w obecnej edycji. Gratulujemy zwycięzcom. Życzymy, by ich innowacyjne decyzje biznesowe przyniosły jak najwięcej owoców. Jesteśmy przekonani, że technologiczni liderzy budują siłę nie tylko własnych firm, lecz także polskiej gospodarki.

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej"

Laureaci konkursu **HIT ROKU** 2022

KATEGORIA **BANKOWOŚĆ**

HIT ROKU

SoftNet sp. z o.o.
AMLNet

REKOMENDACJE:

in4mates Sp. z o.o.
Automatyzacja procesu wytwarzania dokumentów dla klientów bankowych przy użyciu TemplaR

Heuthes Sp. z o.o.
GRYFBANK wer. 21

KATEGORIA **UBEZPIECZENIA I INNE INSTYTUCJE FINANSOWE**

HIT ROKU

Biuro Informacji Gospodarczej InfoMonitor SA
System Biznes BIG.pl

KATEGORIA **PRZEMYSŁ 4.0**

HIT ROKU

Biuro Informacji Kredytowej S.A.
Piaskownica technologiczna BIK HUB

eprasa.pl b9b496fe37

Laureaci konkursu **LIDER** 2021

LIDER 2021 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

KATEGORIA **BANKOWOŚĆ**

1. MIEJSCE
Bank Pekao S.A.
Empatia

2. MIEJSCE
PKO Bank Polski
R2C Platforma BigData Analytics (ML OPS)

3. MIEJSCE
Santander Bank Polska
Platforma GTS (One Trade Portal)

WYRÓŻNIENIE:

Bank Spółdzielczy w Wysokiem Mazowieckiem
Proces zarządzania dokumentacją wewnętrzną

PKO Bank Polski
Platforma No-Code/Low-Code dla citizen developerów w PKO BP

BNP Paribas Bank Polska S.A.
Wdrożenie 2FA by Secfence – Najkrótsza ścieżka do Zero Trust Security

KATEGORIA **UBEZPIECZENIA I INNE INSTYTUCJE FINANSOWE**

1. MIEJSCE
PZU SA
Asystent AI

2. MIEJSCE
Generali T.U. S.A.
i-Rolnik – serwis dla rolników ubezpieczonych w Generali Agro

3. MIEJSCE
PKO Ubezpieczenia
PKO Inteligentny DOM

WYRÓŻNIENIE:

Europa Ubezpieczenia
app2U – mobilne ubezpieczenia pay-as-you-use

Biuro Maklerskie Pekao
Rachunek inwestycyjny w BM Pekao dla klientów banku korzystających z serwisu Pekao24 oraz aplikacji PEOPAY

KATEGORIA **PRZEMYSŁ 4.0**

1. MIEJSCE
Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA
Smart Field – narzędzie do wielokryterialnej optymalizacji złożem węglowodorów

2. MIEJSCE
PKN ORLEN
Platforma E-Commerce zintegrowana z programem lojalnościowym Vitay

3. MIEJSCE
Totalizator Sportowy Sp. z o.o.
Nowa aplikacja „LOTTO – graj online”

WYRÓŻNIENIE:

PKN ORLEN
Analityka danych geolokalizacyjnych (GPS) cystern kolejowych i wykorzystanie informacji o pozycji cysterny w innych systemach logistyki

MPWiK we Wrocławiu
System zdalnego odczytu wodomierzy dla wrocławskich wodociągów

Patronat Honorowy Konkursu TechnoBiznes:

MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Ministerstwo Rozwoju i Technologii

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

eprasa.pl b9b496fe37

konkurs

Fakty & Procesy & Prognozy

Mocne fundamenty banków

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"

Zeszły rok był świetny, ten – a przynajmniej pierwsza jego połowa – może być jeszcze lepszy. Banki są gotowe na trudne czasy

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

Konkursy bankowe „Gazety Bankowej" – Najlepszy Bank 2022 i Bankowy Menedżer Roku 2021 – pokazują, jak spisywały się instytucje finansowe w poprzednim roku i jak radzą sobie również teraz. Znakomite wyniki to nie tylko efekt koniunktury rynkowej, popandemicznego odbicia gospodarki, kredytowej ekspansji, lecz i dobrego zarządzania, postawienia na innowacje, wyprzedzania konkurencji. To, co udało się osiągnąć do tej pory, to znakomita trampolina do kolejnych lat, a innowacyjne rozwiązania – postawienie na mobilność, na sztuczną inteligencję i coraz sprawniej realizowaną ekspansję rynkową – to zapowiedź prawie pewnego sukcesu w pokonywaniu kolejnych barier rynkowych i potencjalnych kryzysów. Jednym słowem, osiągnięcia poprzedniego roku są nie tylko zapowiedzią następnych finansowych rekordów, lecz swego rodzaju polisą, że w razie problemów bank posiada na tyle dużo skutecznych narzędzi, że będzie sobie w stanie z nimi poradzić.

Konkurs Najlepszy Bank promuje takich właśnie zwycięzców – w sferze finansowej i w tych dziedzinach, które merytoryczny opiekun konkursu – wiodąca firma doradztwa strategicznego Kearney – nazwał „kategoriami pozafinansowymi". W tym roku postanowiliśmy zwiększyć ich liczbę, ponieważ chcieliśmy nie tylko zwrócić większą uwagę na sprzedaż i obsługę, tak istotne z punktu widzenia klientów, lecz również na te zjawiska, które wyznaczają wieloletnie trendy w świecie finansów. Należą do nich m.in. CSR i zrównoważony rozwój, a także technologia i bezpieczeństwo.

Zrównoważony rozwój to zjawisko cywilizacyjne i oczekiwany przez akcjonariuszy kierunek ekspansji sektora finansowego, co w oczywisty sposób będzie miało przełożenie na jego wyniki. Technologia to konieczność, co pokazały ostatnie dwa pandemiczne lata. Bez zapewnienia bezpieczeństwa nie może funkcjonować żaden liczący się podmiot i każdy uszczerbek w tej dziedzinie powoduje bezpowrotną skazę na wizerunku, co ma bezpośredni wpływ na finanse.

Harmonijne zestawienie kategorii finansowych i pozafinansowych pozwala stworzyć precyzyjną charakterystykę banku, zarówno pod kątem jego bieżącej kondycji, jak i wybiegającą w przyszłość. Zwycięzcy tegorocznej edycji posiadają więc zarówno solidne fundamenty, jak i potężny potencjał pozwalający na optymistyczne prognozowanie przyszłości.

Najlepszym dużym bankiem komercyjnym został w tym roku **Bank Pekao SA**, drugie miejsce zajął **PKO Bank Polski,** a trzecie **Bank Millennium**. W kategorii małych i średnich banków komercyjnych zwyciężył **Alior Bank** przed **Bankiem Credit Agricole**.

Pierwsze miejsce wśród banków spółdzielczych zajął **Bank Spółdzielczy w Czarnkowie**, na drugim miejscu uplasował się **Bank Spółdzielczy w Brodnicy** a na trzecim **Bank Spółdzielczy w Wąsewie**.

Jak co roku, także w tej edycji przyznaliśmy tytuł Bankowego Menedżera Roku. W kategorii banków komercyjnych został nim **Leszek Skiba, prezes Banku Pekao SA**, a banków spółdzielczych – **Urszula Zalewska, prezes Banku Spółdzielczego w Wąsewie**.

W tym roku redakcja „Gazety Bankowej" przyznała w konkursie Bankowy Menedżer Roku również Nagrodę Specjalną. Otrzymał ją Jacek Szugajew, prezes działającego na Ukrainie Kredobanku, którego właścicielem jest PKO Bank Polski. Kredobank osiągnął w zeszłym roku znakomite wyniki finansowe, a po wybuchu wojny na Ukrainie przeprowadził – przy udziale swojego głównego akcjonariusza – ewakuację kilkuset pracowników do Lwowa i na terytorium Polski.

Dziękujemy bankom za udział w naszym konkursie. Gratulujemy zwycięzcom – menedżerom i bankom. Życzymy kolejnych sukcesów, które z pewnością będą budowały siłę całego sektora finansowego w Polsce. ●

Kapituła konkursu
Najlepszy Bank 2022 i Bankowy Menedżer Roku 2021

- **prof. Adam Glapiński** – prezes Narodowego Banku Polskiego
- **prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak** – rektor Uniwersytetu Warszawskiego
- **prof. Grażyna Ancyparowicz** – Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa
- **prof. Jerzy Żyżyński** – Uniwersytet Warszawski
- **prof. Małgorzata Zaleska** – SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN
- **prof. Andrzej Gospodarowicz** – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
- **prof. Leszek Dziawgo** – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- **prof. dr hab. Konrad Raczkowski** – dyrektor Centrum Gospodarki Światowej, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Wydział Społeczno-Ekonomiczny
- **Tomasz Chróstny** – prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta
- **dr Dominik Bierecki** – Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni
- **Zdzisław Sokal** – doradca Prezydenta RP, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
- **Krystyna Majerczyk-Żabówka** – prezes zarządu Krajowego Związku Banków Spółdzielczych
- **Henryk Uzdrowski** – członek zarządu Fratria Sp. z o.o., wydawcy magazynu „Gazeta Bankowa"
- **Maciej Wośko** – redaktor naczelny „Gazety Bankowej"
- **Stanisław Koczot** – zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"

eprasa.pl b9b496fe37

Rok 2021 w polskim sektorze bankowym

Dobre wyniki i nieustanna niepewność

W tym roku miała miejsce już 30. edycja konkursu „Gazety Bankowej". Po raz kolejny na bazie analizy danych banków pozyskanych w ankiecie oraz głosowania Kapituły Konkursu, przy merytorycznym wsparciu wiodącej firmy doradztwa strategicznego Kearney, wyłoniony został Najlepszy Bank Komercyjny oraz Najlepszy Bank Spółdzielczy. Najlepszy bank nie tylko pod kątem finansowych wyników dla akcjonariuszy, lecz w znacznie szerszym rozumieniu – z uwzględnieniem potrzeb klientów i misji pełnionej przez banki w gospodarce, ujętej pod hasłem strategii ESG (wpływu na otoczenie środowiskowe, społeczne oraz praktyk zarządczych i ładu korporacyjnego – Environmental, Social, Governance). Ostatni rok był kolejnym rokiem pandemii COVID-19, a także niezwykle dynamicznie zmieniającej się sytuacji w otoczeniu gospodarczym. Stanowiło to kolejny rok wyzwań, ale także szans dla sektora bankowego

Krystian Kamyk
Partner, Kearney

Jakub Siekierzyński
Menedżer, Kearney

Michał Buksiński
Konsultant, Kearney

Rok 2021 był rokiem skrajności

Rok 2020 był początkiem kryzysu związanego z COVID-19, który wywarł olbrzymi wpływ na całą gospodarkę, w tym na sektor bankowy. W 2021 r. banki i konsumenci nie mogli uznać, że przyzwyczaili się i dostosowali do nowej sytuacji, ponieważ wciąż podlegała ona niezwykle dynamicznym zmianom. Szczególnie w sektorze bankowym miniony rok można nazwać rokiem skrajności. Doświadczyliśmy wówczas lockdownu związanego z COVID-19, rekordowo niskich stóp procentowych, bardzo dużego popytu na kredyty hipoteczne, niskiego bezrobocia, najwyższej od kilkunastu lat inflacji i w konsekwencji dynamicznych podwyżek stóp procentowych, których ciąg dalszy obserwujemy również w roku bieżącym. Po gwałtownym spadku

eprasa.pl b9b496fe37

PKB w pandemicznym roku 2020 (-2,7 proc.), w 2021 nastąpiło znaczące odbicie gospodarcze, ze wzrostem na poziomie 5,7 proc. Kluczowym czynnikiem makroekonomicznym w 2021 r. była jednak inflacja. Średnioroczny wskaźnik CPI w roku 2020 wyniósł w Polsce 3,4 proc., natomiast w roku 2021 – aż 5,1 proc.

Wybrane zmienne makroekonomiczne w Polsce w latach 2017–2022

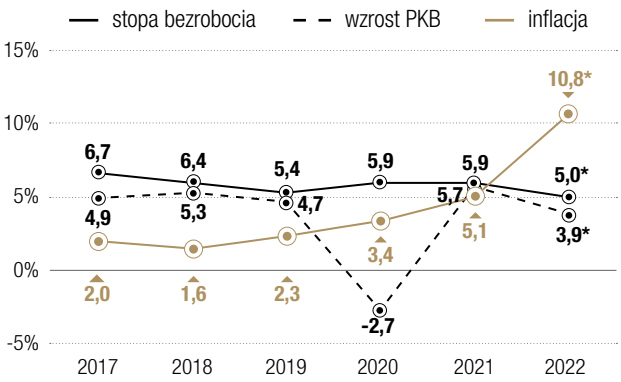

* prognoza na koniec roku

Źródło: NBP, GUS

Referencyjna stopa procentowa NBP w latach 2007–2022

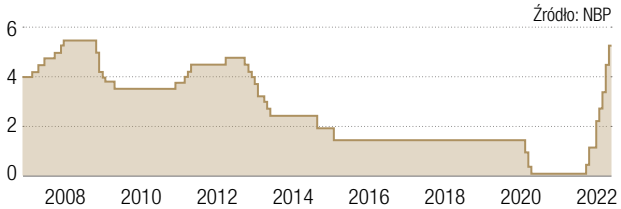

Przyśpieszający trend się umacnia – w ujęciu miesięcznym CPI w grudniu 2021 wyniosła 8,6 proc., a maju br. – już 13,9 proc. i przewidywany jest jej dalszy wzrost.

Przyśpieszająca inflacja wywołała reakcję NBP, który rozpoczął serię podwyżek stóp procentowych. Ruch ten był jednym z czynników krótkoterminowego polepszenia wyników finansowych banków w zeszłym roku. Jednocześnie jednak nastąpił zauważalny spadek popytu w obszarze kredytów hipotecznych. Może to zwiastować nadchodzące w dłuższej perspektywie wyzwanie obniżonego popytu na finansowanie dłużne i pogarszającą się jakość portfela kredytowego, a zatem rosnące koszty jego obsługi.

Polski rynek kredytowy urósł w 2021 roku o 6 proc. Wzrost portfela kredytowego był powodowany głównie dynamicznym wzrostem kredytów hipotecznych (7 proc.). Wartość kredytów konsumpcyjnych klientów indywidualnych wzrosła o 5 proc., podobnie jak kredytów firmowych. W tej ostatniej kategorii obserwowane było duże zróżnicowanie – kredyty dla MŚP zmalały o 4 proc., a kredyty korporacyjne wzrosły o 16 proc.

Jakkolwiek zeszłoroczne wyniki były znacznie lepsze niż w roku 2020, jednak wciąż dalekie od wyników z lat poprzednich. Wskaźnik ROE dla całego sektora w minionym roku wyniósł 5,1 proc. (0,2 proc. w 2020, 7,9 proc. w 2019). Był to jednak wynik poniżej średniej w krajach Unii Europejskiej, wynoszącej w 2021 r. 7,5 proc.

ROE 10 największych banków w Polsce na tle Unii Europejskiej w latach 2017–2021

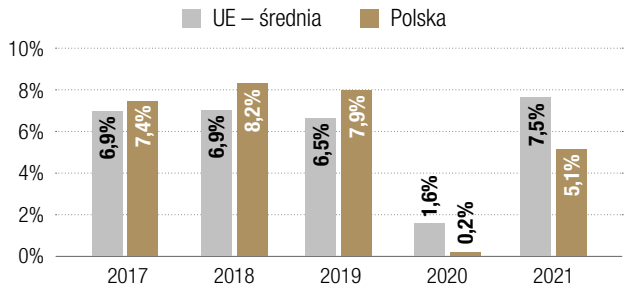

Źródło: Analiza sektora bankowego 2021, Kearney

Warto przy tym zaznaczyć duży poziom zróżnicowania pomiędzy wynikami poszczególnych banków. Poziom ROE (wskaźnik rentowności kapitału własnego) wśród 10 największych banków w Polsce wahał się od 15 proc. do -80 proc. Jednocześnie 7 z 10 banków

ROE w 2021 r. (skala pionowa) i średnioroczny wzrost portfela kredytowego 2017-2021 (skala pozioma) 10 największych banków w Polsce

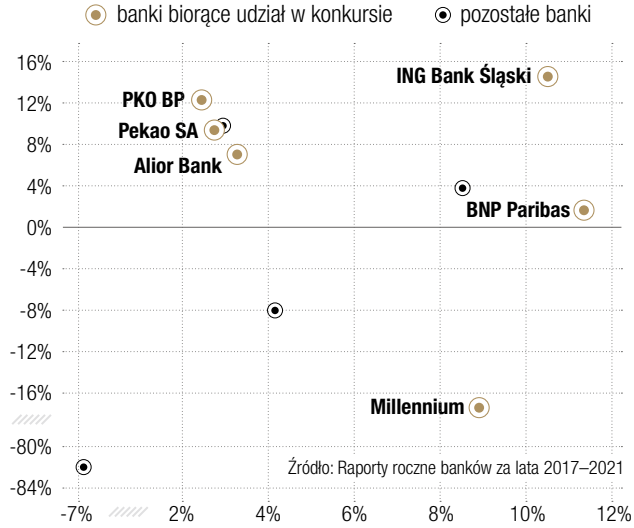

Źródło: Raporty roczne banków za lata 2017–2021

eprasa.pl b9b496fe37

uzyskało pozytywny wynik ROE. Również w kwestii wskaźnika ROA (wskaźnik rentowności aktywów) 7 z 10 największych banków uzyskało w 2021 r. dodatni poziom.

Prognozy na rok 2022 są obarczone dużą dozą niepewności. Dotyczy to zarówno czynników makroekonomicznych, jak i regulacyjnych. Banki, podobnie jak wszystkie przedsiębiorstwa, będą musiały się nauczyć funkcjonować w nowej rzeczywistości, w której prognozy obarczone są większymi błędami niż w minionych latach, a w gospodarce panuje podwyższona zmienność. Przyśpieszająca inflacja będzie oznaczała utrzymanie i prawdopodobnie dalsze podwyżki już i tak wysokich stóp procentowych. Jednocześnie przewiduje się utrzymanie niskiego poziomu bezrobocia. Obecna prognoza NBP dotycząca wzrostu PKB w roku 2022 na poziomie 3,9 proc. jest także obarczona dużą niepewnością. Zgodnie z przewidywaniami, rok 2022 rozpocznie kilkuletni okres wysokiej zmienności, turbulencji i biznesowego chaosu. Jednak poza zagrożeniami, okres ten przynosi również szanse. Może to być czas znaczących zmian na świecie, w tym redefinicji głównych ośrodków ekonomicznych i globalnych łańcuchów dostaw, a także zmiany modeli funkcjonowania przedsiębiorstw. Może być to też czynnik napędowy dla trendów takich jak zrównoważony rozwój czy ESG, dający organizacjom, w tym bankom, więcej narzędzi do kształtowania i wpływania na otaczającą je rzeczywistość.

Jak wybrać najlepszy bank?

Konkurs składał się z dwóch etapów: analizy danych otrzymanych od banków oraz głosowania Kapituły Konkursu. Zarówno za pierwszy, jak i za drugi etap oceny bank mógł otrzymać maksymalnie 100 punktów.

W celu pozyskania danych do pierwszego etapu posłużyliśmy się ankietą, składającą się ze szczegółowych pytań, dotyczących – poza wskaźnikami finansowymi – również danych operacyjnych, m.in. liczby aktywnych klientów detalicznych, średniego czasu oczekiwania na połączenie w call center, dostępnych funkcjonalności aplikacji mobilnej czy utworzenia celów strategicznych ESG. Na podstawie nadesłanych odpowiedzi dokonaliśmy szczegółowej analizy jakości banków w poszczególnych obszarach.

W drugim etapie oceny dokonywali członkowie Kapituły Konkursu. W jej skład weszli m.in. profesorowie polskich uczelni ekonomicznych, członkowie Rady Polityki Pieniężnej, a także redaktorzy „Gazety Bankowej". Ocena w tym etapie bazowała na wiedzy eksperckiej i doświadczeniu z zakresu rynku bankowego.

Warto jednak podkreślić, że w 2021 r. ponownie dostosowaliśmy formułę konkursu i kryteria oceny do współczesnych uwarunkowań, wyzwań rynkowych oraz do misji, jaką banki pełnią w gospodarce. Przed rokiem 2020 ocena banków bazowała jedynie na wskaźnikach finansowych, np. ROA, ROE czy C/I (koszty do dochodów). W zeszłorocznej edycji postanowiliśmy, że poza aspektami finansowymi, które są ważne dla inwestorów i akcjonariuszy, warto zwrócić uwagę na kwestie istotne dla klientów, takie jak sprzedaż, obsługa i innowacyjność.

W obecnej edycji konkursu postanowiliśmy zwiększyć liczbę kategorii pozafinansowych, na podstawie których wybierany był Najlepszy Bank, uwzględniając:

- CSR i zrównoważony rozwój,
- Customer Experience,
- Sprzedaż,
- Obsługę klienta,
- Marketing i Produkt,
- Technologię i Bezpieczeństwo.

Wyniki konkursu

W tegorocznej edycji tytuł Najlepszego Banku Komercyjnego w kategorii Duży Bank Komercyjny otrzymał Bank Pekao SA. Uzyskał on najwyższy wynik zarówno w ankiecie, jak i w głosowaniu Kapituły Konkursu. Szczególnie wysokie wyniki otrzymał on w obszarze sprzedażowym, a także Customer Experience. Bank wyróżnił się krótkim czasem odpowiedzi na wnioski kredytowe oraz krótkim czasem od decyzji kredytowej do wypłaty środków, co stanowi o skutecznych inwestycjach w automatyzację i optymalizację procesów kredytowych. Istotną przewagą banku są również rozwinięte kanały sprzedaży produktów bankowych on-line i związany z nimi wysoki na tle konkurencji odsetek sprzedaży produktów bankowych tymi kanałami.

W kategorii Mały i Średni Bank Komercyjny tytuł najlepszego banku uzyskał Alior Bank. Ten bank również uzyskał wysoką ocenę w kategorii Customer Experience, a także wyróżnił się w obszarze marketingu. Głównymi przewagami banku był krótki czas decyzji kredytowej i wysoki poziom obsługi klienta, co potwierdziły chociażby wyniki badań NPS. Bank jest też najbardziej rozpoznawalną marką w swojej kategorii.

W przypadku banków spółdzielczych zwycięzcą tegorocznej edycji został Bank Spółdzielczy w Czarnkowie. On również wyróżnił się najbardziej w kategoriach Obsługi Klienta i Customer Experience. Na tle innych banków spółdzielczych odznacza się głównie wysokim współczynnikiem udziału klientów mobile i on-line w ogóle klientów, a także wysokim poziomem obsługi klientów.

Poza samymi bankami „Gazeta Bankowa" nagrodziła również najlepszych

eprasa.pl b9b496fe37

menedżerów banków. Bankowym Menedżerem Roku 2021 w kategorii banków komercyjnych został prezes Zarządu Banku Pekao SA – Leszek Skiba. W kategorii na najlepszego menedżera wśród banków spółdzielczych zwyciężyła natomiast Urszula Zalewska, prezes Banku Spółdzielczego w Wąsewie. W obu przypadkach Kapituła doceniła szczególnie zdolność do zarządzania instytucją i dostosowania do warunków rynkowych w tym niezwykle dynamicznym okresie. Wyniki konkursu na Bankowego Menedżera Roku pokazują, jak duża jest zależność pomiędzy dobrym prezesem i funkcjonowaniem banku. Zwycięzcy stoją na czele instytucji, które uzyskały świetne wyniki w Konkursie Najlepszy Bank – odpowiednio 1. miejsce w kategorii Duży Bank Komercyjny i 3. miejsce w kategorii Najlepszy Bank Spółdzielczy. Jednocześnie wyniki jasno wskazują, jak istotne z punktu widzenia strategicznych decyzji są inwestycje w doświadczenie klienta. Najlepsze banki 2021 r. to banki klientocentryczne, stawiające na wysoką jakość obsługi w każdym punkcie kontaktu z klientem. Klientocentryczność należy rozumieć nie tylko jako doskonałość operacyjną (np. przy procesach kredytowych), lecz również elastyczność ofertową w odpowiadaniu na zmieniające się potrzeby i dynamiczną sytuację rynkową.

Jakie trendy kształtowały sektor bankowy w 2021 r.

Ostatnie miesiące pozwoliły bankom na osiągnięcie bardzo dobrych wyników finansowych, dzięki wykorzystaniu korzystnej koniunktury gospodarczej i sprzyjających warunków makroekonomicznych. Warto jednak pamiętać, że mimo dobrych wyników sektor działa przy bardzo dużym poziomie niepewności, a także mierzy się z wyzwaniem dostosowania do obecnych wymagań rynków i klientów, które są surowsze oraz bardziej dynamiczne, niż kiedykolwiek wcześniej. Doskonale widoczne jest to chociażby na rynku hipotecznym, który w ostatnich miesiącach przykuwał uwagę obserwatorów i stanowi jeden z najważniejszych obszarów zmian w perspektywie 2022 r.

Kluczowe trendy roku 2021, które będą oddziaływać na rynek również w kolejnych latach:

- Zintensyfikowane przechodzenie klientów do kanałów on-line i mobile,
- Rosnąca świadomość oraz formułowanie potrzeb w kwestii CSR i ESG,
- Niepewność dotycząca otoczenia regulacyjnego i zewnętrznego.

Przejście do kanałów bankowości elektronicznej

Transformacja bankowości tradycyjnej w kierunku kanałów elektronicznych i zmniejszenie fizycznej obecności banków wciąż jest jednym z najsilniejszych trendów kształtujących polską bankowość, szczególnie w obszarze detalicznym. Objawia się to zarówno po stronie popytowej – klienci banków coraz chętniej korzystają z bankowości elektronicznej, jak i po stronie podażowej, czyli w organizacji samych banków, które digitalizują procesy, ograniczają liczbę pracowników i likwidują oddziały. Trend ten został wzmocniony przez pandemię i utrzymał się w roku 2021. Co jest jednak kluczowe z perspektywy minionego roku, to fakt, że zniesienie ograniczeń związanych z COVID-19 nie spowodowało spowolnienia ani tym bardziej odwrócenia tego trendu.

Klienci banków przez ograniczenia związane z COVID-19 zostali w 2020 r. w pewnym stopniu zmuszeni do korzystania z coraz większej liczby rozwiązań cyfrowych, poprzez znaczące ograniczenie dostępności tych usług w formie tradycyjnej, wynikające z lockdownu. Dzięki temu wiele rozwiązań, stosowanych wcześniej głównie przez młodszą część społeczeństwa, takich jak bankowość elektroniczna, zyskało znacząco na popularności. Jednocześnie wielu konsumentów uznało tę formę korzystania z usług bankowych za wygodną, co spowodowało trwałe przeniesienie części operacji bankowych ze sfery tradycyjnej do elektronicznej. Badania dotyczące aktywności użytkowników systemów bankowości internetowej w Polsce potwierdzają powyższe rozważania. Szacuje się, że na koniec roku 2021 w Polsce ponad 22 mln osób aktywnie korzystało z usług bankowości elektronicznej i mobilnej. Dla banków stanowiło to okazję do przyśpieszenia procesu redukcji liczby placówek, umożliwiającego ograniczenie kosztów operacyjnych. Zgodnie z badaniem przeprowadzonym w ramach Retail Banking Radar 2022 liczba oddziałów 10 największych banków w Polsce zmniejszyła się w 2021 r. o 9 proc., z 4 470 do 4 086. Co ważne, każdy z analizowanych banków zmniejszył w tym okresie liczbę placówek. Trend spadkowy utrzymuje się również, jeśli chodzi o ogólny poziom zatrudnienia w bankach, które spadło w 2021 r. z 149 do 143 tys. pracowników. Jednocześnie jedynie 2 z 10 największych banków w Polsce w tym okresie zwiększyły zatrudnienie (warto zaznaczyć jednak, że wzrost zatrudnienia w tych bankach wiązał się głównie ze wzrostem liczby pracowników centrali). Tymczasem wyniki ankiety pokazują nam, że banki utrzymały wysoki poziom odsetka sprzedaży on-line i mobile w każdej kategorii produktowej, mimo zniesienia większości obostrzeń w funkcjonowaniu placówek bankowych w 2021 r.

Jeszcze w 2020 r. banki wprowadzały liczne innowacje, takie jak zdalna weryfikacja wniosków kredytowych czy wniosków o otwarcie konta. W roku 2021 było to już standardem, dostępnym we wszystkich dużych bankach w Polsce. Jednak redukcja fizycznej obecności placówek bankowych zmniejszyła ich dostępność dla klientów. Jednym z wyzwań stojących przed bankami w przyszłości jest zachęcenie najbardziej tradycyjnej grupy klientów do usług bankowości elektronicznej, a także odpowiednie zarządzanie malejącą liczbą oddziałów, niejako

eprasa.pl b9b496fe37

„wymyślenie ich na nowo" i dostosowanie ich formatu do nowych potrzeb oraz oczekiwań klientów.

Wdrażanie kwestii CSR i ESG

Trendem nabierającym szczególnego znaczenia w minionym roku były kwestie CSR i ESG. CSR oznacza społeczną odpowiedzialność biznesu, natomiast ESG to działalność przedsiębiorstw w kategoriach środowiskowych (z ang. environmental), społecznej odpowiedzialności (z ang. social responsibility) i ładu korporacyjnego (z ang. corporate governance). Trend wprowadzania inicjatyw z obszaru ESG już dziś jest widoczny w bankowości i będzie nadawał ton rozwojowi sektora w kolejnych latach.

Trend ten jest kształtowany przez dwa czynniki, czyli presję regulacyjną i oczekiwania ze strony konsumentów. Presja regulacyjna wiąże się z inicjatywami legislacyjnymi mającymi na celu zwiększenie transparentności organizacji lub osiągnięcia neutralności węglowej. Klienci stają się natomiast coraz bardziej świadomi kwestii ESG i mają one dla nich coraz większe znaczenie przy dokonywaniu decyzji zakupowych. Według wyników przeprowadzonego przez Kearney badania Retail Banking Radar 2022 (RBR 2022) w Polsce ok. 30 proc. konsumentów jest w stanie zapłacić za produkt bankowy posiadający cechy ESG do 10 proc. więcej w porównaniu ze standardowym produktem. Kolejnym aspektem są tzw. zielone inwestycje. Jak wynika z badania RBR 2022, ponad połowa klientów sektora bankowego w Polsce planuje w ciągu najbliższych pięciu lat dokonać tzw. zielonej inwestycji – głównie jest to inwestycja w wydajność energetyczną gospodarstwa domowego, inwestycja w odnawialne źródła energii i zakup samochodu elektrycznego. 77 proc. z nich deklaruje jednocześnie, że planuje finansować te inwestycje z pomocą banku. To stwarza dużą lukę inwestycyjną, a także generuje popyt na usługi bankowe w obszarze uznawanym wcześniej za marginalny. Kolejnym ważnym wnioskiem z badania RBR 2022 jest to, że klienci coraz częściej patrzą na czynniki ESG przy wyborze banku – w Polsce ok. 80 proc. konsumentów uznaje ESG za ważny czynnik oceny instytucji finansowej.

Rosnąca świadomość konsumentów powoduje, że banki przykładają coraz większą wagę do wdrażania inicjatyw ESG. 29 z 30 największych światowych instytucji finansowych w swojej agendzie strategicznej posiada inicjatywy ESG. Zgodnie z przeprowadzoną wśród zarządzających firmami ankietą Kearney „CxO Survey 2021" 81 proc. osób zasiadających w zarządach przedsiębiorstw różnej wielkości w Europie Środkowo-Wschodniej (oraz 93 proc. globalnie) uważa, że kwestie środowiskowe powinny być jednym z elementów strategii rozwoju ich firmy.

Trend ten był jednym z głównych powodów, które skłoniły nas do zmiany formatu tegorocznej ankiety tak, by móc lepiej podkreślić kwestię ESG i CSR. Z jednej strony są to kwestie, które będą kształtowały sektor bankowy w przyszłości, z drugiej zaś – banki, dzięki swojej pozycji, posiadają w tym obszarze pewnego rodzaju misję i mają możliwość wspierania wdrażania inicjatyw zrównoważonego rozwoju w gospodarce, poprzez zapewnienie finansowania, a także odpowiednich wzorców. W polskim sektorze bankowym widoczne są liczne inicjatywy ESG, w tej kwestii warto wyróżnić szczególnie bank BNP Paribas. Przykładami inicjatyw ESG, podjętych przez grupę, są m.in. zobowiązanie do zaprzestania finansowania projektów elektrowni węglowych do 2030 r., wspieranie lokalnych społeczności poprzez Program Grantów Lokalnych, wiele projektów edukacyjnych, w tym z dziedziny finansowej, oraz liczne inicjatywy wspierające sektor rolniczy – takie jak Agro Hub i Food & Agro Conference. W tegorocznym konkursie BNP Paribas uzyskał najwyższy wynik w kategorii CSR i ESG. To również jeden z banków będących liderem we wdrażaniu kwestii ESG w swojej strategii w skali globalnej.

Niepewność dotycząca otoczenia regulacyjnego i makroekonomicznego

Miniony rok był kolejnym, niezwykle dynamicznym okresem w kwestii otoczenia ekonomicznego i regulacyjnego. Na początku roku w gospodarce utrzymywane były rekordowo niskie stopy procentowe, a inflacja nie przekraczała dopuszczalnego pasma wahań. Wraz ze stopniowym wzrostem inflacji pojawiały się sprzeczne komunikaty dotyczące jej charakteru. W drugiej połowie roku było oczywiste, że inflacja staje się realnym problemem w gospodarkach światowych, w tym w Polsce. Rozpoczął się proces podnoszenia stóp procentowych w celu walki z najwyższą od lat inflacją.

W 2021 r., szczególnie w drugiej połowie, banki odniosły znaczące korzyści finansowe związane z podwyżkami stóp procentowych. Dalsze podwyżki w 2022 r., a także prognozy dotyczące utrzymania wysokiej inflacji w okresie 1–2 lat, które będą się wiązały z utrzymaniem wysokich stóp procentowych, stwarzają korzystne perspektywy dla sektora bankowego na lata 2022–2023. Jednocześnie taka pobieżna ocena nie jest wystarczająca, by dobrze zrozumieć rzeczywistą sytuację w sektorze bankowym. Należy uwzględnić znaczącą niepewność regulacyjną związaną z funkcjonowaniem banków w Polsce. To temat wychodzący poza ramy czasowe roku 2021, a jednocześnie kluczowe w celu zrozumienia dalszych perspektyw rozwoju sektora. Chodzi tu o rozwiązania regulacyjne, takie jak wprowadzenie możliwości wakacji kredytowych lub likwidacja wskaźnika WIBOR, stanowiącego dziś bazę do kalkulowania rat kredytów złotówkowych. Wprowadzenie wakacji kredytowych miałoby znaczący wpływ na rentowność i płynność

eprasa.pl b9b496fe37

sektora bankowego. W przypadku likwidacji wskaźnika WIBOR, choć nie jest to nowy pomysł, brak dotąd konsensusu dotyczącego mechanizmu indeksacji, jaki miałby zastąpić obecny benchmark. Jednocześnie, zgodnie z zapowiedziami rządu, WIBOR ma zostać zlikwidowany do końca 2022 r. Kwestie te mogą mieć znaczący wpływ na rentowność sektora bankowego w roku bieżącym, a także na obecny i średnioterminowy poziom awersji do ryzyka.

Utrzymanie wysokiej niepewności zostało wzmożone w roku 2022. Wojna na Ukrainie oraz jej społeczne i ekonomiczne następstwa mają silny wpływ na sektor bankowy i całą gospodarkę, jednak ich skala, a także kierunek rozwoju są trudne do przewidzenia. W związku z występowaniem wielu czynników niepewności oraz pozytywnym oddziaływaniem aktualnych stóp procentowych na portfolio aktywów bankowych przewidujemy, że banki w najbliższych miesiącach będą działały przy wysokim poziomie awersji do ryzyka. Powinno się to przełożyć na dalsze ograniczanie dostępności do finansowania zarówno dla osób fizycznych, jak i przedsiębiorstw.

Rynek kredytów hipotecznych

Jednym z kluczowych tematów związanych z sektorem bankowym w roku 2021 były kredyty hipoteczne. Rynek kredytów hipotecznych w Polsce urósł w roku 2021 o 7 proc. Głównymi czynnikami napędzającymi wzrost były rekordowo niskie stopy procentowe, odbicie gospodarcze po kryzysie z roku 2020, wzrost cen mieszkań i poluzowanie procedur bankowych dotyczących udzielania nowych kredytów. Czynniki te doprowadziły do dużego zainteresowania kredytami hipotecznymi. Wartość nowych kredytów hipotecznych była w roku 2021 o 37 proc. wyższa niż w przedpandemicznym, 2019 r. Jednocześnie w drugiej połowie 2021 r. rozpoczął się proces podnoszenia stóp procentowych w celu walki z inflacją. Wysokość referencyjnej stopy procentowej wzrosła z poziomu 0,1 proc. w styczniu 2021 do 1,75 proc. w grudniu 2021 i 6,00 proc. w czerwcu 2022 r. Spowodowało to drastyczny spadek popytu na kredyty hipoteczne, związany ze znaczącym zaostrzeniem mechanizmów wyliczania zdolności kredytowej. Z perspektywy banków ocena tego zjawiska może być analizowana w dwóch kluczowych aspektach. Po pierwsze, duża liczba kredytów zawartych w ubiegłym roku i utrzymywanie wysokich stóp procentowych powinny pozytywnie wpłynąć na wyniki sektora finansowego w roku 2022. Jednocześnie jednak dalszy wzrost stóp procentowych może doprowadzić do zwiększenia odsetka konsumentów niebędących w stanie regulować zobowiązań z tytułu kredytu, co może się przełożyć na podwyższony współczynnik niespłacanych kredytów (NPL – non-performing loans).

Kolejnym aspektem związanym z hipotekami są tzw. kredyty frankowe. Początek sporów prawnych pomiędzy bankami a kredytobiorcami dotyczący tych kredytów miał miejsce około 10 lat temu, jednak proces ten zdecydowanie przyśpieszył w latach 2020–2021. Według szacunków, na koniec 2021 r. w sądach wszystkich instancji prowadzonych było ok. 74 tys. spraw dotyczących kredytów frankowych. Sytuacja ta przekłada się na wyniki finansowe banków w Polsce. Zgodnie z analizą przeprowadzoną przez Kearney suma rezerw zawiązanych przez banki w Polsce na poczet ryzyka związanego z kredytami frankowymi w 2021 r. wyniosła 7,6 mld zł. Warto podkreślić, jak duży wpływ miało to na wyniki finansowe sektora bankowego – ROE za rok 2021 z uwzględnieniem tych rezerw wyniosło 5,1 proc., natomiast bez uwzględnienia tych rezerw – 10,1 proc. Stąd można przypuszczać, że w nadchodzącym okresie kredyty w CHF będą nadal czynnikiem istotnie zwiększającym stopień niepewności rynku, zwiększającym już i tak wysoce ostrożne nastawienie do ryzyka jego uczestników.

> WIBOR ma zostać zlikwidowany do końca 2022 r. Może to mieć znaczący wpływ na rentowność sektora bankowego w roku bieżącym, a także na obecny i średnioterminowy poziom awersji do ryzyka

Podziękowania

Dziękujemy wszystkim uczestnikom tegorocznego konkursu za udział w badaniu i dostarczenie wysokiej jakości danych. Utrzymana wysoka frekwencja (banki biorące udział w badaniu to ponad 70 proc. aktywów bankowych w Polsce) świadczy z jednej strony o niezmiennej chęci rywalizacji na rynku, z drugiej zaś – o dużej otwartości i transparentności banków.

Nowa formuła badania pokazała, że banki skupiają się nie tylko na wynikach finansowych, lecz również na szeroko rozumianym Customer Experience oraz na kwestiach społecznej odpowiedzialności biznesu.

Mimo znaczącej poprawy wyników sektora bankowego, a także sprzyjających warunków makroekonomicznych, przed bankami w najbliższym roku będzie stało wiele wyzwań, zarówno związanych z zarządzaniem operacjami, jak i modyfikacją strategii w celu lepszego zaadresowania kwestii ESG. Będą one z pewnością wpływać na pozycję konkurencyjną banków, stając się przedmiotem naszej uwagi w kolejnych edycjach badania. ●

eprasa.pl b9b496fe37

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

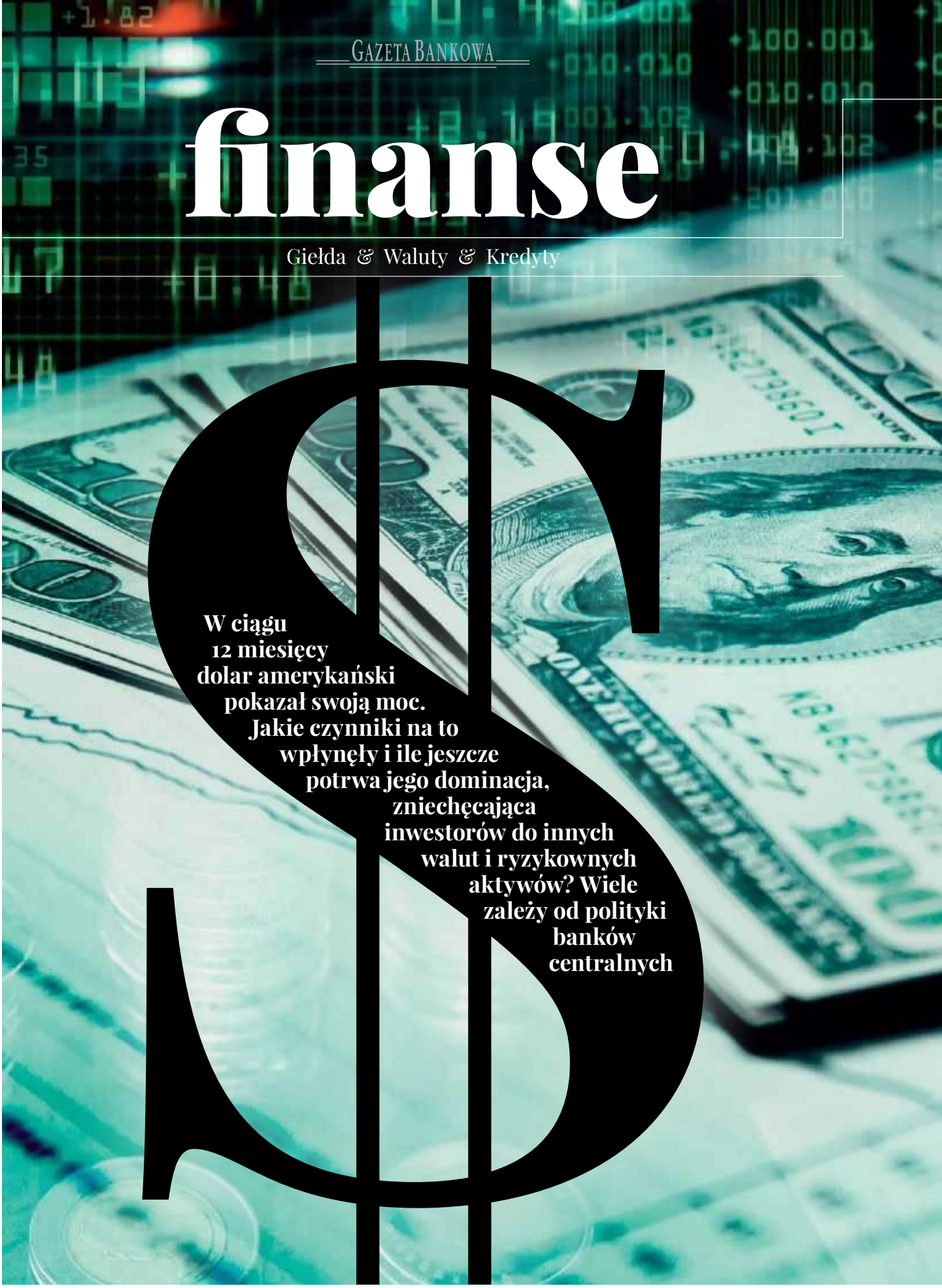

W ciągu 12 miesięcy dolar amerykański pokazał swoją moc. Jakie czynniki na to wpłynęły i ile jeszcze potrwa jego dominacja, zniechęcająca inwestorów do innych walut i ryzykownych aktywów? Wiele zależy od polityki banków centralnych

eprasa.pl b9b496fe37

Król dolar.
Jak długo potrwają jego rządy?

PIOTR ROSIK

Dzień 13 maja 2022 r. był datą znamienną dla rynku walutowego. USD Index wspiął się na poziom najwyższy od grudnia 2002 r., czyli od niemal 20 lat, podobnie jak kurs USD/PLN. Kurs EUR/USD spadł do poziomu najniższego od końca 2016 r. Król dolar zasiadł na tronie i pokazał swoją moc. Stał się silniejszy niż w czasie koronawirusowej paniki w marcu 2020 r.

W ciągu 12 miesięcy poprzedzających ten szczyt USD Index wzrósł o 15 proc. To oznaczało tzw. risk-off na rynkach. Co za tym idzie, potaniały wszystkie aktywa odwrotnie skorelowane z amerykańskim dolarem. W tym czasie kurs EUR/USD spadł o 14 proc. (schodząc poniżej 1,04), wyceny giełdowych spółek

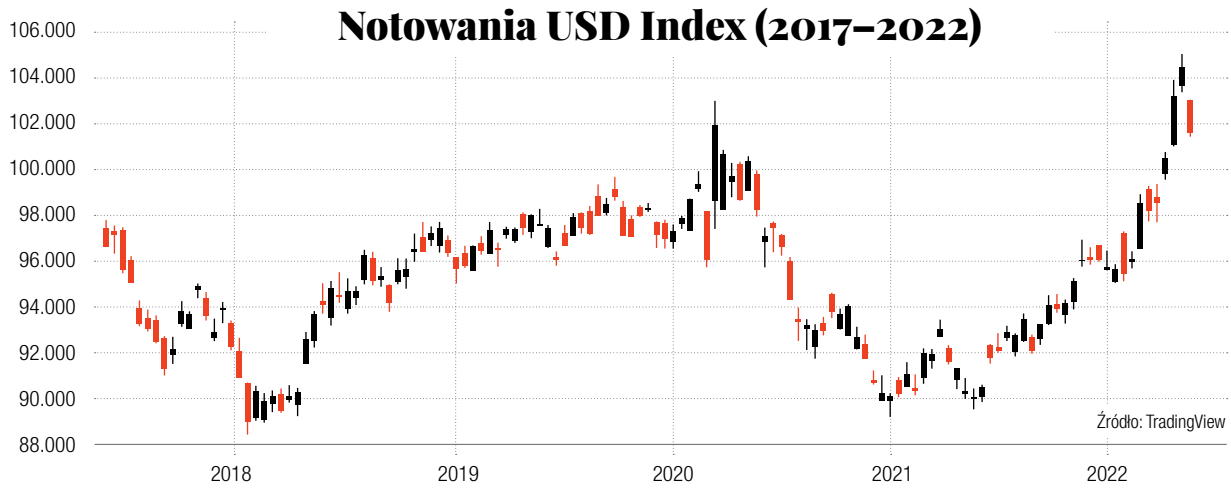

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

poleciały w dół, a złoto denominowane w dolarze generalnie stanęło w miejscu.

Skąd się wzięła ta siła dolara? Czy to tylko kwestia odrodzenia się amerykańskiej gospodarki po pandemii oraz wejścia przez Rezerwę Federalną w cykl podwyżek stóp procentowych? A może dolar jest silny słabością innych walut i aktywów?

Co daje paliwo greenbackowi

Kryzys energetyczny, drożejące surowce, wojna na Ukrainie i ogólnoświatowe nasilenie się inflacji to zjawiska makroekonomiczne, które radykalnie zmieniły w ostatnich kwartałach spojrzenie banków centralnych na rolę waluty. Analitycy zaczęli mówić o „odwróconych wojnach walutowych", w których każdy chce mieć mocną walutę ograniczającą ceny importowanych dóbr. Do tej pory każdy chciał mieć słabą walutę, co wspomagało eksport.

Z pewnością siła greenbacka (jak zwany jest dolar) w ostatnich kilkunastu miesiącach wynika głównie z zapowiedzi cyklu podwyżek stóp w USA i z tego, że ta zapowiedź została wcielona w życie przez Rezerwę Federalną (Fed). Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl, potwierdza, że hierarchię w gronie głównych walut wyznacza przede wszystkim skłonność poszczególnych banków centralnych do agresywnej walki z inflacją i podwyżek stóp procentowych.

W marcu 2022 r. decyzją Federalnego Komitetu Otwartego Rynku (FOMC) przedział stopy funduszy federalnych został podniesiony o 25 pb., do 0,25-0,50 proc. Następnie w maju poszedł w górę o 0,50 pb., do 0,75–1 proc., co jest najwyższą w skali podwyżką od 22 lat. Jak jednak wiadomo, rynek zaczął dyskontować te zdarzenia odpowiednio wcześniej, dlatego dolar umacniał się już od maja 2021 r.

Główna stopa procentowa w USA (1998–2022)

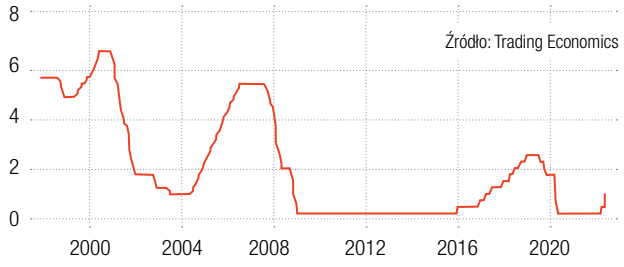

Siłę dolara wzmacniają wysokie rentowności amerykańskich obligacji rządowych (w maju rentowność 10-latek przekroczyła 3 proc.) oraz napływ pieniędzy z innych rynków, postrzeganych jako mniej bezpieczne, do USA – wskazuje Paweł Majtkowski, analityk rynków w eToro. – Mocny dolar wzmaga rozpoczęte przez Fed zaostrzanie globalnej polityki ekonomicznej. Długi wielu krajów są denominowane w dolarach, co powoduje, że koszt ich obsługi rośnie jednocześnie z powodu rosnących odsetek i mocnego dolara. Z drugiej strony część krajów staje się beneficjentami mocnego dolara, a raczej słabości własnych walut, co sprzyja eksportowi i wzrostowi gospodarczemu. A to może być ważne w nadchodzących, trudniejszych czasach – podkreśla Majtkowski.

Rentowność 10-letnich obligacji USA (2012-2022)

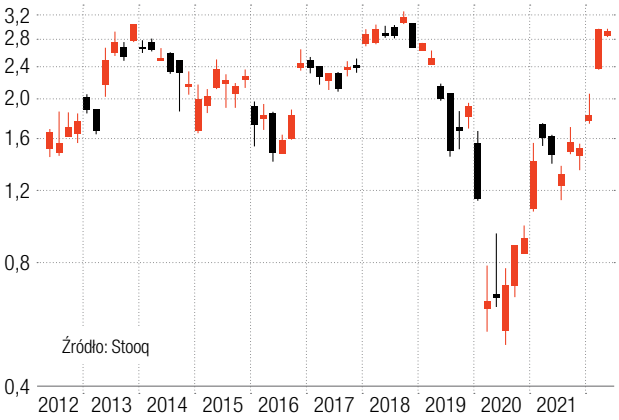

– W dobie kryzysu energetycznego cenna staje się także niezależność energetyczna, rzutująca na warunki handlu zagranicznego i podatność na stagflację, wynikającą z wpływu cen energii na zachowania konsumentów. Na obu polach, nawet po wycenieniu, że EBC podniesie stopy w tym roku i zakończy erę ujemnych stóp procentowych, zdecydowanie góruje dolar – wyjaśnia Sawicki.

Nic jednak nie trwa wiecznie i siła dolara może osłabnąć. – Skoro redukcja bilansu Fed i podwyżki stóp procentowych były głównym czynnikiem umacniającym dolara, to najważniejsze jest właśnie to, jak dalej będą wyglądały polityka Fed i rynkowe oczekiwania, a tego nie wiemy. Jeśli dane makro będą gorsze i będą wskazywały na spowolnienie, być może Fed nieco się wstrzyma ze swoimi działaniami, co może osłabić amerykańską walutę – mówi Łukasz Stefanik, analityk X-Trade Brokers Domu Maklerskiego.

Mocny słabością euro

Zdaniem Majtkowskiego dolar jest też mocny słabością innych walut. Euro pozostaje słabe, choć wobec dolara i tak radzi sobie lepiej niż funt brytyjski (–11 proc. w rok) czy japoński jen (–15 proc.). – Euro pozostaje pod presją związaną z podnoszeniem stóp procentowych

eprasa.pl b9b496fe37

w USA, przy jednoczesnym braku podwyżek przez Europejski Bank Centralny (EBC), co się jednak może wkrótce zmienić. Słabsze euro stanowi „bufor bezpieczeństwa" dla europejskiej gospodarki, zmagającej się z ryzykiem recesji, ponieważ wzmacnia eksport. Choć z drugiej strony droższy import może napędzać i tak już wysoką inflację, która w strefie euro wyniosła w maju 8,1 proc. – tłumaczy Majtkowski.

> Hierarchię w gronie głównych walut wyznacza przede wszystkim skłonność poszczególnych banków centralnych do agresywnej walki z inflacją i podwyżek stóp procentowych

Być może Europejski Bank Centralny w końcu wejdzie w cykl podwyżek. Zapowiedział to w maju członek zarządu ECB Olli Rehn, prezes banku centralnego Finlandii. Od połowy maja kurs eurodolara zaczął rosnąć. Czy ta sytuacja przekreśla możliwość pojawienia się parytetu (1,00) na kursie eurodolara?

Bartosz Sawicki przypomina, że gdy kurs EUR/USD osunął się w maju br. najniżej od 2017 r. i był o włos od otwarcia sobie drogi do parytetu, rozgorzały spekulacje, że Fed może podnosić stopy w jednorazowych ruchach przekraczających 50 punktów bazowych. – W tym samym czasie EBC był jeszcze przed oficjalnym zwrotem w kierunku normalizacji polityki i ogłoszenia planów trzech podwyżek na drugą połowę roku. Zapis majowego posiedzenia Rezerwy Federalnej rozwiewa wątpliwości. Dominowała wówczas ocena, że wzrost w USA jest „pancerny" i dzięki rozgrzanemu rynkowi pracy FOMC będzie mieć możliwość pełnego skupienia się na inflacji. Mimo to większość decydentów za optymalne w najbliższych miesiącach uważała podwyżki o 50 pb. W ostatnich tygodniach pojawiły się jednak znaki zapytania odnośnie do rzeczywistej odporności konsumpcji, martwić zaczyna również kondycja rynku nieruchomości. Z wyceny podwyżek wyparowało błyskawicznie kilkadziesiąt punktów bazowych, a siłę wzrostów EUR/USD spotęgowały radykalna zmiana nastawienia europejskich władz monetarnych i lepsze od obaw wyniki gospodarki Eurolandu. Mimo takiego połączenia odbicie EUR/USD wyhamowało przed 1,08. Wpisuje się to w naszą ocenę, że szczyty w relacji do euro dolar może mieć za sobą i zrównanie się wartością dwóch

Prognozy analityków kursu EUR/USD

Miesiąc	Otwarcie	Maks–Min.	Zamknięcie	Zmiana w skali miesiąca (w proc.)	Zmiana (w proc.)
2022					
Czerwiec	1,074	1,066–1,113	**1,097**	2,1	2,1
Lipiec	1,097	1,097–1,136	**1,119**	2,0	4,2
Sierpień	1,119	1,119–1,156	**1,139**	1,8	6,1
Wrzesień	1,139	1,088–1,139	**1,105**	-3,0	2,9
Październik	1,105	1,074–1,106	**1,090**	-1,4	1,5
Listopad	1,090	1,073–1,105	**1,089**	-0,1	1,4
Grudzień	1,089	1,059–1,091	**1,075**	-1,3	0,1
2023					
Styczeń	1,075	1,064–1,096	**1,080**	0,5	0,6
Luty	1,080	1,041–1,080	**1,057**	-2,1	-1,6
Marzec	1,057	1,039–1,071	**1,055**	-0,2	-1,8
Kwiecień	1,055	1,019–1,055	**1,035**	-1,9	-3,6
Maj	1,035	1,015–1,045	**1,030**	-0,5	-4,1
Czerwiec	1,030	1,016–1,046	**1,031**	0,1	-4,0
Lipiec	1,031	0,985–1,031	**1,000**	-3,0	-6,9
Sierpień	1,000	1,000–1,032	**1,017**	1,7	-5,3
Wrzesień	1,017	1,017–1,058	**1,042**	2,5	-3,0
Październik	1,042	0,997–1,042	**1,012**	-2,9	-5,8
Listopad	1,012	0,092–1,022	**1,007**	-0,5	-6,2
Grudzień	1,007	0,984–1,014	**0,999**	-0,8	-7,0

Źródło: longforecast.com

Notowania EUR/USD (2017-2022)

eprasa.pl b9b496fe37

głównych walut jest mało prawdopodobne – tłumaczy Sawicki. – Jednocześnie skala zagrożeń dla wzrostu w Europie, jego odwieczna chimeryczność i brak energetycznej niezależności sprawiają, że wzrost EUR/USD ponad 1,10 w najbliższych miesiącach może być mało realny – dodaje.

– Nie spodziewałbym się spadku pary EUR/USD poniżej parytetu. Do poziomu 1,00 jest jeszcze ogromna przestrzeń, a w obecnym otoczeniu taki scenariusz wydaje się wręcz nierealny. Europejski Bank Centralny zmienił swoje stanowisko i – biorąc pod uwagę wypowiedzi prezes Christine Lagarde z ostatnich tygodni – już w tym roku możemy się spodziewać podwyżki stóp procentowych w strefie euro. To dobra informacja dla euro, dlatego kurs eurodolara może wyhamować spadki w średnim terminie – stwierdza Łukasz Stefanik, analityk X-Trade Brokers. – Właściwie to już od połowy maja na EUR/USD buduje się korekta wzrostowa, która może się przerodzić w większe odreagowanie, szczególnie jeśli Fed zmniejszyłby tempo podwyżek stóp procentowych. A taki scenariusz jest możliwy, biorąc pod uwagę rosnącą inflację i spowolnienie gospodarcze – dodaje.

Czy złoty przestanie klękać przed królem dolarem?

Od połowy 2021 do połowy 2022 r. kurs USD/PLN poszedł w górę o 16 proc. I tutaj mamy podobną sytuację jak w przypadku euro: stało się tak nie tylko przez siłę dolara, lecz także przez słabość złotego. Pamiętajmy, że nad polską gospodarką zawisła niepewność związana z wojną na Ukrainie.

Co dalej ze złotym – czy wciąż będzie się osłabiał w stosunku do dolara? Ze słów Pawła Majtkowskiego wynika, że raczej nie zobaczymy przebicia kursu USD/PLN przez poziom 4,60 widziany na początku marca. – Słaby złoty pomaga naszemu eksportowi, ale jednocześnie mocno podbija inflację w kraju. W najbliższym czasie może go jednak czekać wzmocnienie wynikające z decyzji o kolejnej podwyżce stóp procentowych oraz w związku z odblokowaniem pieniędzy unijnych z Krajowego Planu Odbudowy. Jeśli nie dojdzie do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej, jest szansa, że w średnim i długim terminie złoty się wzmocni – przewiduje analityk eToro.

Sawicki wskazuje, że nastawienie Narodowego Banku Polskiego (NBP) do złotego zmieniło się tak jak i innych banków centralnych. NBP przeszedł ewolucję od starań o hamowanie umocnienia złotego, poprzez interwencje walutowe w końcówce 2020 r., do pożądania spadków kursów waluty kilkanaście miesięcy później. Analityk Cinkciarz.pl wskazuje, że umocnienie dolara nie wywiera już tak mocnej wzrostowej presji na notowania EUR/PLN, jak miało to miejsce w ubiegłym roku. – Odporność na pozytywny dla dolara trend zagwarantowały mocne podwyżki stóp procentowych, które NBP będzie kontynuować do ok. 7,5 proc. Wzrosty kursu dolara w relacji do złotego i – szerzej – słabość naszej waluty byłyby postrzegane negatywnie przez władze monetarne. Wyraziły one jednoznaczną preferencję, by silniejszy złoty wspomógł zmagania z wymykającą się spod kontroli presją cenową, szczególnie tam, gdzie podnoszenie stóp nie ma mocy oddziaływania, tj. w przypadku cen surowców energetycznych i żywności, które są głównymi motorami wzrostu dynamiki cen. Spadki USD/PLN przyjęte byłyby z zadowoleniem – wskazuje Sawicki.

Według niego kondycja złotego jest uwzględniana przy decyzjach o skali podwyżek na poszczególnych posiedzeniach Rady Polityki Pieniężnej. Środki walutowe rządu, także pochodzące z KPO, będą wymieniane na rynku. – Władze powinny poprzestać na tych instrumentach, wyłączając potencjalne kryzysowe epizody, objawiające się kolejną odsłoną gwałtownych turbulencji na światowych rynkach. Spodziewamy się, że USD/PLN będzie zniżkował w kierunku 4,10 zł. Oznacza to, że kurs dolara do złotego czeka większy spadek niż euro do złotego – prognozuje Sawicki.

Notowania USD/PLN – 5 lat

W opinii Stefanika NBP niewiele może wskórać w długim terminie, jeśli chodzi o kurs USD/PLN. – To, w jaki sposób będą się zachowywały notowania złotego w ujęciu do głównych walut, będzie zależało od sytuacji na rynku światowym. Jeśli para walutowa EUR/USD wróci do trendu spadkowego, należałoby oczekiwać osłabienia złotego. Z drugiej strony, jeśli trwająca od połowy maja korekta na EUR/USD przerodzi się w coś więcej niż tylko chwilowe odreagowanie, złoty może mieć szansę na umocnienie – mówi Stefanik. – Dodatkowo warto wziąć pod uwagę możliwości uruchomienia ogromnych środków z Unii Europejskiej. Gdy pojawiły się nadzieje na zaakceptowanie Krajowego Programu Odbudowy, złoty zaczął się umacniać. Odkręcenie kurka z pieniędzmi z UE może w długim terminie wspierać naszą krajową walutę – dodaje. ●

REKLAMA/17/0622/F

eprasa.pl b9b496fe37

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Spółka Akcyjna

NIERUCHOMOŚCI
na wynajem i na sprzedaż

www.pkp.pl

eprasa.pl b9b496fe37

KGHM zanotował w I kwartale br. w skali roku zwyżkę przychodów aż o 33 proc. Wpłynęły na ten wynik zarówno skok cen miedzi na rynkach, jak i wzrost produkcji kombinatu o znaczące 4 proc.

fot. mat. prasowe

Rozpędzeni giganci

Flagowe okręty krajowej gospodarki nie zwalniają tempa. Wręcz przeciwnie – notują doskonałe wyniki finansowe, co jest szczególnie warte podkreślenia, bo dzieje się w trudnym otoczeniu makroekonomicznym i przy słabnących perspektywach globalnej koniunktury

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Obecne kłopoty z łańcuchami dostaw, wysokie koszty produkcji związane z drastyczną podwyżką cen nośników energetycznych czy szalejąca putinflacja i zacieśnianie polityki pieniężnej (wzrost stóp procentowych hamujący popyt konsumpcyjny) oraz skutki rosyjskiej agresji na Ukrainę nie są dla gospodarczych gigantów przeszkodą w dynamicznym rozwoju.

Na czoło wysuwa się tutaj multienergetyczny koncern – PKN Orlen, który w I kwartale tego roku wypracował na czysto o 1 mld zł więcej niż przed rokiem (łączny zysk netto na poziomie niemal 2,8 mld zł). Spółka odnotowała też rekordowe wyniki w obszarze produkcji energii ze źródeł odnawialnych, skutecznie wdrażając strategię dywersyfikacji przychodów.

Świetnie radzi sobie także miedziowy koncern KGHM, który zwiększył zysk netto do 1,9 mld zł (z ponad 1,36 mld zł przed rokiem) – przy historycznie rekordowym wyniku EBITDA (zysk operacyjny przed odliczeniem odsetek od zaciągniętych zobowiązań oprocentowanych oraz podatków i amortyzacji) oraz wzroście przychodów aż o 33 proc.

Oprócz przemysłowych gigantów doskonale radzą sobie największe polskie banki. W przypadku PKO BP zysk netto za I kw. był wyższy aż o 20 proc. (1,42 mld zł). Podobnie Pekao zanotował wyjątkowo dynamiczny wzrost; skok zysku z 247 mln zł przed rokiem do

eprasa.pl b9b496fe37

907 mln zł na koniec I kw. był m.in. efektem gwałtownej poprawy wyniku odsetkowego.

Na fali rekordowych wyników poszczególne spółki z optymizmem patrzą również w przyszłość i szykują się do realizacji kolejnych strategicznych projektów, które mają się stać motorem dalszych dynamicznych wzrostów.

Imponujący wzrost OZE

W przypadku Orlenu w wypracowanych wynikach największy udział miał obszar energetyki. I tu niespotykane dotąd w historii poziomy odnotowała produkcja ze źródeł odnawialnych – co było możliwe m.in. dzięki sukcesywnemu przyłączaniu nowych mocy. – Nasze wyniki po raz kolejny potwierdziły, że dywersyfikacja źródeł przychodów – poparta strategicznymi inwestycjami – ma kluczowe znaczenie. Dlatego w bardzo zmiennym otoczeniu jesteśmy w stanie elastycznie reagować na bieżące wyzwania, zapewniając jednocześnie stabilne zyski całej grupie kapitałowej i tym samym jej nieprzerwany rozwój – podkreśla Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen.

Jego zdaniem w tej sytuacji dobrym przykładem jest zapisany w strategii Orlen2030 rozwój wspomnianych już wcześniej odnawialnych źródeł energii. – Dzięki kolejnym akwizycjom w tym właśnie obszarze, w minionym kwartale koncern osiągnął rekordowe rezultaty w segmencie OZE – zwiększając tym samym również niezależność energetyczną polskiej gospodarki – zauważa Daniel Obajtek.

Według niego, biorąc pod uwagę konieczność zapewnienia bezpieczeństwa oraz odpowiedniej ciągłości dostaw paliw i nośników energii dla naszego rynku, kluczowe będą tutaj także fuzja z Grupą Lotos i przejęcie PGNiG. – Chodzi o finalizację do końca tego roku procesu budowy jednej, silnej, multienergetycznej firmy, która będzie skutecznie konkurować z globalnymi graczami, a jednocześnie zagwarantuje stabilne zaopatrzenie w surowce oraz ceny energii dla krajowej gospodarki i klientów – dodaje szef Orlenu.

Wspomniane połączenie trzech wielkich firm ma wpłynąć bezpośrednio na bezpieczeństwo energetyczne nie tylko Polski, lecz również innych państw z naszego regionu Europy – np. Litwy, Łotwy, Estonii oraz Czech i Słowacji.

Warto wspomnieć, że w I kwartale za sprawą wybuchu wojny na Ukrainie i sankcji nałożonych na rosyjskie surowce zmieniły się także znacząco otoczenie i sytuacja w segmencie rafineryjnym. Spółka zaprzestała realizacji zamówień spotowych (od ręki) ropy Urals, zwiększając dostawy z alternatywnych kierunków (Arabia Saudyjska, USA, Afryka Zachodnia czy Norwegia).

Trzeba też pamiętać, że po okresie pandemicznych obostrzeń i lockdownów, jakie obowiązywały na przestrzeni ostatnich dwóch lat, nastąpił w końcu wzrost konsumpcji paliw wraz ze stopniowym zniesieniem restrykcji. I tu przy mocnej zwyżce zysku netto na koniec marca tego roku (łącznie na czysto 2,8 mld zł) koncern osiągnął także duże przyrosty sprzedaży. W przypadku benzyny był to wzrost o 33 proc., oleju napędowego – o 21 proc., natomiast gazu LPG – o 31 proc. Łącznie przychody wyniosły prawie 45,5 mld zł (rok wcześniej – ok. 24,6 mld zł, co oznacza zwyżkę aż o 85 proc.).

> Na fali rekordowych wyników finansowych wielkie spółki szykują się do realizacji kolejnych strategicznych projektów, które staną się motorem dalszych dynamicznych wzrostów

W I kwartale 2022 r. grupa kapitałowa przeznaczyła także 3 mld zł na projekty inwestycyjne. Ich realizacja pozwoli na dalsze umocnienie pozycji rynkowej Orlenu i umożliwi spółce jeszcze bardziej efektywne konkurowanie na rynku międzynarodowym. Wśród inwestycji warto choćby wymienić te związane z rozwojem energetyki jądrowej (porozumienie z firmą Synthos w zakresie zeroemisyjnych technologii jądrowych MMR i SMR) czy projektów offshore (koncesje na farmy wiatrowe na morzu). Uruchomiony został także program Hydrogen Eagle, który zakłada budowę międzynarodowej sieci hubów wodorowych zasilanych odnawialnymi źródłami energii oraz ponad 100 stacji tankowania wodorem. Spółka liczy również na korzyści wynikające ze współpracy z Saudi Aramco w obszarze petrochemii. Tutaj wartość przedsięwzięć mogłaby sięgnąć nawet kilku miliardów dolarów.

Miedziowe rekordy

Świetną passę ma także KGHM Polska Miedź, zwiększając jednocześnie zyski oraz poziom produkcji surowca. – W I kwartale odnotowaliśmy najlepszy historycznie wynik EBITDA, który wzrósł o 20 proc., do ponad 3,13 mld zł, przy sprzedaży przekraczającej 8,99 mld zł – zauważa Marcin Chludziński, prezes miedziowego koncernu. Jego zdaniem istotne znaczenie dla wyników finansowych miały tutaj m.in. sprzyjające warunki na rynku oraz popyt na metale, co zaowocowało wzrostem cen miedzi. – Nie ma co ukrywać, że w tym przypadku ceny surowca również nas wspierały. Notowania miedzi w ujęciu kwartalnym były wyższe

eprasa.pl b9b496fe37

o 18 proc., natomiast srebro potaniało. Dlatego w połączeniu z produkcją, która zwiększyła się o 4 proc., mogliśmy zanotować zwyżkę przychodów aż o 33 proc. kwartał do kwartału – podkreśla Marcin Chludziński.

Według niego warto zwrócić uwagę, że KGHM jest obecnie w czołówce wytwórców miedzi, co daje polskiemu koncernowi drugie i trzecie miejsce wśród największych spółek wydobywczych i produkcyjnych. – Zachowujemy bardzo wysoką zdolność operacyjną, a to z kolei skutkuje zwiększoną produkcją oraz wzrostami po stronie przychodów i sprzedaży – dodaje szef miedziowego giganta.

1,9 mld zł

wyniósł w I kwartale br. zysk netto KGHM, czyli o ok. 40 proc. więcej niż przed rokiem

W tej sytuacji dynamicznie rosną zyski KGHM, które w I kw. wyniosły 1,9 mld zł (rok wcześniej spółka zarobiła na czysto ponad 1,36 mld zł).

Koncern stawia także na transformację energetyczną, inwestując w produkcję nośników z własnych źródeł (OZE). I tu kluczowe projekty skupiają się na rozwoju energetyki jądrowej, wiatrowej oraz technologii wodorowych. Przypomnijmy, że KGHM podpisał już umowę z amerykańską firmą NuScale na wdrożenie małych modułowych reaktorów jądrowych (SMR) w Polsce. Zgodnie z harmonogramem pierwsza elektrownia ma tutaj zostać uruchomiona do 2029 r. (w tym przypadku czysta energia zasili oddziały produkcyjne miedziowej spółki). KGHM wystąpił również wspólnie z Total Energies w przetargu polskiego rządu na rozwój przybrzeżnych projektów wiatrowych.

Banki w natarciu

Dla największego polskiego banku PKO BP I kwartał również okazał się bardzo dobrym okresem wzrostu i dalszego rozwoju. – Osiągnięte wyniki są szalenie satysfakcjonujące, szczególnie że początek roku jest tradycyjnie trudny dla sektora bankowego. Dodatkowo mamy zawirowania w gospodarce realnej i fiskalnej, a przy tym borykamy się ze skutkami agresji Rosji na Ukrainę – mówi Iwona Duda, prezes PKO BP.

W efekcie kwartalny zysk netto banku wyniósł 1,42 mld zł i był wyższy o 20 proc. od rezultatu sprzed roku. Aktywa całej grupy kapitałowej zwiększyły się o 9,6 proc. – do poziomu 422 mld zł. Warto tutaj zwrócić uwagę, że po kilku kwartałach powtarzalnego wyniku netto w wysokości 1,2 mld zł obecnie mamy także dynamikę wzrostu rzędu 17,7 proc. w stosunku do poprzedniego kwartału.

Według zarządu to nie tylko efekt mocnego wzrostu wyniku odsetkowego, lecz również dwucyfrowej zwyżki, jeżeli chodzi o wpływy z tytułu opłat i prowizji. I tu z całą pewnością za poprawą rezultatów stoi z jednej strony efekt wyższych stóp procentowych, z drugiej zaś – rosnący wolumen sprzedaży produktów i usług bankowych.

Wystarczy wspomnieć, że w I kw. wolumen udzielonych przez PKO BP kredytów wyniósł 131,6 mld zł, co oznacza wzrost o 5,3 proc. w ujęciu rocznym. Jednak z prognoz banku wynika, że tempo wzrostu kredytów hipotecznych, które w 2021 r. podskoczyły o 12,5 proc., spadnie w tym roku do ok. 8 proc. Iwona Duda zwraca także uwagę na digitalizację usług i wysoki poziom zaawansowania cyfrowego banku, co przełożyło się na wzrost udziału kanałów zdalnych w całkowitej sprzedaży. Jej zdaniem istotne znaczenie mają również nowe funkcjonalności dla klientów, które w najbliższym czasie PKO BP zamierza wprowadzić do swojej oferty. – Aktywnie pracujemy nad własnym rozwiązaniem dotyczącym płatności odroczonych – w schemacie buy now, pay later [kup teraz, zapłać później – przyp. red.]. W maju rozpoczęły się testy, a wdrożenie planowane jest na jesień tego roku. W pierwszej kolejności klienci będą mogli odraczać spłaty transakcji na 30 dni. Docelowo będą mogli również rozłożyć transakcje na raty – wyjaśnia Iwona Duda.

Prezes PKO BP przypomina także, że w I kw. bank odnotował rekordową liczbę transakcji w ramach systemu IKO. Wyniosła ona niemal 140 mln, co oznacza wzrost aż o 44 proc. rok do roku (liczba aktywnych użytkowników IKO na koniec marca sięgnęła ponad 6,4 mln, przy rocznej dynamice wzrostu o 18 proc.).

Doskonale wypadł również kolejny polski gigant sektora bankowego. Bank Pekao odnotował bowiem wzrost zysku netto po pierwszych trzech miesiącach tego roku do 907 mln zł (rok wcześniej odpowiednio 246 mln zł). – I kwartał był dla nas biznesowo bardzo dobry. W tym okresie mocno zwiększyliśmy wynik odsetkowy, przy zauważalnym odreagowaniu w segmencie kredytów dla firm. Kontynuowaliśmy też rozwój kanałów cyfrowych, przy jednoczesnej ścisłej kontroli kosztów. To wszystko przełożyło się na skokowy wzrost zysku netto – zauważa Leszek Skiba, prezes Pekao.

Według niego, biorąc pod uwagę zmiany w otoczeniu gospodarczym, bank będzie również aktualizował strategiczne cele finansowe dotyczące swojej działalności. Tutaj w przypadku wyników za I kw. widoczny jest już wzrost wyniku odsetkowego do 2,07 mld zł, w porównaniu z 1,33 mld zł przed rokiem. Z kolei w tym samym czasie wynik prowizyjny zwiększył się o 14,5 proc. – do 705 mln zł. ●

eprasa.pl b9b496fe37

Jak KGHM wspiera edukację i myśli o swojej przyszłości

Szkolą fachowców już od szkoły średniej

Rynek pracy – nie tylko w Polsce, lecz i w większości krajów rozwiniętych – cierpi na niedobór wykwalifikowanych specjalistów. Zamiast jednak nad tym faktem ubolewać, można aktywnie kreować rynkowe trendy w oparciu o wieloletnie strategie. By wiedzieć, jak to skutecznie robić, warto to prześledzić na przykładzie KGHM, który od początku swojego istnienia angażuje się we współpracę z lokalnymi szkołami kształcącymi w zawodach istotnych z perspektywy funkcjonowania koncernu

Wśród uzgodnionych z Komisją Europejską tzw. kamieni milowych stanowiących warunki uruchomienia pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy jest także reforma szkolnictwa, która ma ukierunkować edukację na potrzeby przemysłu. Wydaje się, że Unia Europejska chce wymusić w ten sposób na państwach członkowskich lepsze przygotowanie Europy do rywalizacji na światowych rynkach ze specjalistami pochodzącymi np. z Chin czy Indii.

W Polsce taką potrzebę dostrzeżono już dawno i to bez zachęt ze strony Unii Europejskiej. Znakomitym przykładem jest tutaj właśnie KGHM, który proces kształcenia swoich przyszłych specjalistów zaczyna już od początku szkoły średniej. Jak możemy przeczytać na stronie internetowej miedziowego giganta, od roku 2018 współpraca ze szkołami funkcjonuje w ramach programu „Kompetentni w branży górniczo-hutniczej". W powiatach legnickim, bolesławieckim, lubińskim, głogowskim oraz polkowickim w roku szkolnym 2021/2022 w aż dziewięciu szkołach funkcjonowały klasy pod patronatem KGHM, w których kształciło się 1 900 uczniów. Celem programu „Kompetentni w branży" jest ścisła współpraca na linii szkoła–KGHM, która umożliwi kształcenie młodych ludzi zgodnie z realnymi wymaganiami biznesu oraz najnowszymi osiągnięciami przemysłu miedziowego. Uczniowie, zdobywający wiedzę w klasach patronackich, mogą liczyć na merytoryczną pomoc Spółki, dostęp do materiałów dydaktycznych, a przede wszystkim mogą skorzystać z dedykowanego im programu stypendialnego oraz możliwości odbycia praktycznej nauki zawodu. W przyszłym roku szkolnym na liście zawodów, których kształcenie wspiera KGHM, pojawi się nowy kierunek: technik programista, realizowany przez Technikum nr 2 w Lubinie.

– Branża IT nieustająco się rozwija, a praktyki pod okiem specjalistów z KGHM to gwarancja zajęć przeprowadzonych na najwyższym poziomie. Tak myślimy o przyszłości firmy, której największą wartością są pracownicy. Warto przejrzeć ofertę naszych szkół patronackich i przekonać się, jak wyglądają ścieżki kariery w zawodach technicznych – mówi Magdalena Wróbel, dyrektor naczelny ds. zarządzania zasobami ludzkimi.

Skąd młodzi ludzie czerpią wiedzę o tym, że istnieje dla nich możliwość ubiegania się o przyjęcie do klas pod patronatem KGHM? Okazuje się, że Miedziowa Spółka zadbała także o dobry dostęp do informacji wśród zainteresowanych i w tym celu organizuje lekcje tematyczne dla uczniów ostatnich klas szkół podstawowych Zagłębia Miedziowego, zatytułowane „Posłuchaj mistrza", które prowadzą mistrzowie zawodowi zatrudnieni w Spółce. – Pokazujemy uczniom, którzy stoją przed wyborem swojej przyszłości, jak atrakcyjne są szkoły branżowe. Lekcje tematyczne prowadzone przez naszych pracowników czy uczniów klas patronackich to doskonały sposób na pokazanie ścieżek kariery w zawodach technicznych oraz zachęta do zainteresowania się szkołami, z którymi ściśle współpracujemy – dodaje Magdalena Wróbel.

Program edukacyjny realizowany przez Spółkę zapewni jej stały dostęp do fachowców związanych z Zagłębiem Miedziowym, którzy już na początku swojej drogi na rynku pracy uzyskają możliwość stabilnego i atrakcyjnego zatrudnienia. To szczególny i warty naśladowania przykład także dla innych dużych podmiotów gospodarczych w Polsce. ● BZ

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/6/0622/F

fot. mat. prasowe KGHM

eprasa.pl b9b496fe37

Prawdziwe pieniądze z wirtualnego świata

fot. Shutterstock

eprasa.pl b9b496fe37

MAREK JAŚLAN

Gdy świat cyfrowy nabiera cech rzeczywistych, biznes nie może stać z boku – argumentują zwolennicy „nowego internetu" w wersji metaverse. Banki czekają jednak na ruch klientów, bo gdy oni pójdą do tzw. metaświata, instytucje finansowe będą musiały podążyć ich tropem, by znaleźli tam również swój bank i za jego pośrednictwem mogli płacić za pożądane, choć wirtualne, dobra

Jednym z najpopularniejszych haseł w branży IT jest od pewnego czasu metaverse. Do powszechnego obiegu termin ten wszedł, kiedy w ubiegłym roku Mark Zuckerberg ogłosił przemianowanie Facebooka na Meta i od tej pory promuje koncepcję stworzenia Metaverse – cyfrowego świata alternatywnego, dostępnego w wirtualnej rzeczywistości, w którym będzie można załatwiać wszelkie sprawy z „reala", łącznie z tymi finansowymi.

Na początku tego roku amerykański gigant JP Morgan pochwalił się, że jako pierwszy bank świata otworzył swoją wirtualną placówkę w metaversum, na platformie Decentraland. Miało to jednak bardziej charakter pokazowy, choć bank udostępnił tam też raport „Możliwości w metaverse" („Opportunities in the metaverse"), w którym rysuje perspektywy oferowane przez interaktywne cyfrowe światy (każdy z własną walutą, osobną społecznością itd.), gdzie dostępne będą usługi podobne do tych, które istnieją w realnym świecie finansów. Poza tym odwiedzający placówkę banku w metaverse mogli zobaczyć podświetlony portret Jamiego Dimona, dyrektora generalnego JP Morgan, czy prezentację dotyczącą rynku kryptowalut.

Wchodzenie w wirtualne światy

Trzeba zaznaczyć, że nie tylko JP Morgan wypowiada się entuzjastycznie na temat metaverse. W lutym tego roku firma badawcza Gartner ogłosiła prognozę, że w 2026 r. 25 proc. ludzi będzie spędzać w metaversum co najmniej godzinę dziennie na pracę, zakupy, edukację, kontakty towarzyskie i/lub rozrywkę.

– Wiele firm już dzisiaj zachęca swych klientów do powielania swoich aktywności w cyfrowym świecie – od uczęszczania do wirtualnych klas, po kupowanie cyfrowej ziemi i budowanie wirtualnych domów. Działania te są obecnie prowadzone w oddzielnych środowiskach. Ostatecznie odbędą się w jednym środowisku – metawszechświecie – choć w wielu miejscach i w różnych technologiach zapewniających różnorodne doświadczenia – tłumaczy Marty Resnick, wiceprezes ds. badań w Gartnerze.

A jak na perspektywy wykorzystania metaverse w sektorze finansowym spoglądają banki w Polsce? Jan van der Saar, dyrektor Laboratorium Innowacji w Banku Pekao SA, przyznaje, że temat Metaverse jest bardzo nośny i wiele branż bacznie obserwuje oraz analizuje sygnały zmian i trendy związane z tym zjawiskiem. Także w Laboratorium Innowacji Banku Pekao w ramach działającego w nim zespołu trendowego analizowany jest potencjał i rozwój tego zjawiska.

– Jako bank interesuje nas cała okołofinansowa działalność konsumentów, dlatego bacznie przyglądamy się takim aspektom jak wpływ Metaverse na rozwój konkretnych technologii, przestrzeni pracy, zmianę podejścia do kwestii prywatności, posiadania i aktywów, pojawienie się nowych rynków oraz form sprzedaży usług i produktów czy działalność zarobkową nowych twórców związaną z Metaverse. Przyglądamy się też rozwojowi regulacji w tej przestrzeni – mówi Jan van der Saar. Na obecnym etapie dostrzega, że mamy do czynienia z etapem „zasiedlania" Metaverse przez marki i eksperymentowania tam w kontekście biznesowym.

> Metaverse w branży finansowej może znaleźć wiele zastosowań. Naturalną drogą będzie rozwój usług łączących zabawę z edukacją finansową pokolenia generacji Z

– Przyglądamy się temu i będziemy weryfikować własną gotowość do takich eksperymentów. Uważamy, że w dojrzewaniu i rozpowszechnianiu się tego zjawiska ważny dla bankowości stanie się aspekt określany mianem „metagospodarki", czyli z jednej strony integracja Web 3.0 z tradycyjnymi dla finansów ścieżkami płatności, a z drugiej – kwestia zarządzania swoją cyfrową tożsamością np. w kwestiach weryfikacji i au-

eprasa.pl b9b496fe37

toryzacji. Od tego, jak banki i regulatorzy podejdą do tego tematu, może zależeć, czy zjawisko to będzie dla banków zagrożeniem czy zostanie przez nie przepracowane na ich korzyść – uważa Jan van der Saar.

Jakie zastosowania w bankowości?

Jakub Kaszuba z zespołu Let's Fintech with PKO Bank Polski zwraca uwagę, że metaversum jest koncepcją, która po raz pierwszy pojawiła się w powieści „Snow Crash" autorstwa Neala Stephensona. – Dziś rozwijana w różnych formach, pojawia się zarówno w grach on-line, kinematografii, jak i w technologii blockchain. Założeniem utopijnej formy metaversum jest pełne przeniesienie świata rzeczywistego do formy wirtualnej, w taki sposób, aby każdy mógł posiadać dostęp do tej samej przestrzeni. W dzisiejszych realiach jest to jednak niemożliwe. Główną przyczyną są ograniczenia w dostępie do mocy obliczeniowej. Z tego właśnie powodu widzimy coraz to nowo powstające platformy oraz aplikacje. Ostatecznie światy wirtualne potrzebują stworzenia podstawowej formy interakcji pomiędzy użytkownikami korzystającymi z różnych światów metaverse. Koncept metaverse oraz projekty korzystające z technologii blockchain rozwijają możliwości łączenia obszaru gamingu, elementów budowania społeczności oraz niemal wszystkie interakcje ze świata rzeczywistego. Również te, które dotyczą aspektów finansowych – wyjaśnia Jakub Kaszuba.

> Metaverse pozwoli każdemu na zakup wirtualnych lub rzeczywistych przedmiotów, korzystając z pożyczki udzielonej w jednym z wirtualnych oddziałów banku

Bankowiec z PKO BP jest przekonany, że metaverse może znaleźć wiele zastosowań w branży finansowej. Ocenia, że naturalny będzie rozwój usług łączących zabawę z edukacją finansową pokolenia generacji Z. Gamifikacja w metaverse jest bowiem bardzo dobrym sposobem na wysokie zaangażowanie oraz praktyczne zrozumienie działania finansów przez młodsze pokolenie. Interoperacyjność umożliwi natomiast korzystanie z finansów poprzez aplikację metaverse w dowolnym miejscu na świecie na różnych urządzeniach, platformach oraz w różnych technologiach.

– Bankowość może częściowo lub całkowicie przenieść procesy z poziomu tradycyjnych finansów. Możemy sobie wyobrazić wirtualną ścieżkę kredytu hipotecznego wraz z wizualizacją domu, w którym docelowo będziemy mieszkać. To wszystko dzięki połączeniu takich technologii jak wirtualna rzeczywistość (VR), rozszerzona rzeczywistość (AR) lub połączenie obu (Mixed Reality), które spotykają się w metaverse – uważa Jakub Kaszuba. Przewiduje on, że w przyszłości metaverse pozwoli każdemu na zakup wirtualnych lub rzeczywistych przedmiotów, korzystając z pożyczki udzielonej w jednym z wirtualnych oddziałów banku. Uzyskanie takiej pożyczki będzie realizowane poprzez zastaw wartości cyfrowych, np. posiadanych tokenów NFT. – Dotychczas jest to realizowane w podobny sposób, np. w wielu grach on-line, poprzez odpowiednie podejście do monetyzacji – sprzedaż przedmiotów oraz ulepszenia naszej postaci za wirtualne monety. Wirtualny bank mógłby łączyć swoje produkty z awatarem użytkownika, który – dokonując płatności w metaverse – robiłby to natychmiast za pomocą BLIK-a, stanowiąc przybornik użytkownika podczas wirtualnych spacerów. Obecnie PKO Bank Polski analizuje wiele platform i start-upów, które mogłyby pomóc rozwijać świat z szeroką gamą interakcji dla naszych klientów oraz użytkowników aplikacji. Zdajemy sobie sprawę, że obszar metaverse może być w przyszłości używany, podobnie jak aplikacje komputerowe lub na smartfony – mówi Jakub Kaszuba.

Zadecydują użytkownicy

Podobnego zdania jest Adam Mańka, dyrektor Departamentu Rozwoju Aplikacji w Banku Millennium, który spodziewa się, że koncepcja metaverse może się sprawdzić również w bankowości, podobnie jak większość rozwiązań używanych przez klientów w codziennym życiu. Wskazuje, że flagowym przykładem tego typu „wchłaniania" i wykorzystania przez banki nowej technologii są mobilne aplikacje bankowe używane dziś powszechnie przez większość z nas w smartfonach. Uważa jednak, że sukces metaverse zależy od samych użytkowników.

– W momencie, gdy klienci doświadczą wirtualnych spotkań w swoim życiu i polubią je, zapragną analogicznego dostępu również do usług bankowych. Sądzę, że banki nie będą raczej pionierami tej technologii, ale... gdy klient wejdzie już w metaświat, to warto, by znalazł tam również swój bank i za jego pośrednictwem mógł dokonać np. płatności za pożądane wirtualne dobra. Jeśli faktycznie koncepcja metaverse wejdzie głębiej w nasze codzienne życie, pojawią się tam różne usługi, w tym bankowe. Również konsultacje z doradcą bankowym schowanym za awatarem w metaświecie mogą być interesujące, pod warunkiem że taka forma spotkań stanie się normą w codziennym życiu. Jeśli chodzi o wykorzystanie nowych technologii w Banku Millennium, zawsze stawiamy na rozwiązania najwy-

eprasa.pl b9b496fe37

Czym jest metaverse?

Firma Gartner definiuje Metaverse jako wirtualną wspólną przestrzeń, stworzoną przez połączenie rozszerzonej rzeczywistości fizycznej oraz cyfrowej. Ma być ona niezależna od urządzenia i dostępna za pośrednictwem dowolnego sprzętu, od tabletów, po zestawy do rozszerzonej i wirtualnej rzeczywistości (AR/VR).

Elementy składowe przestrzeni Metaverse

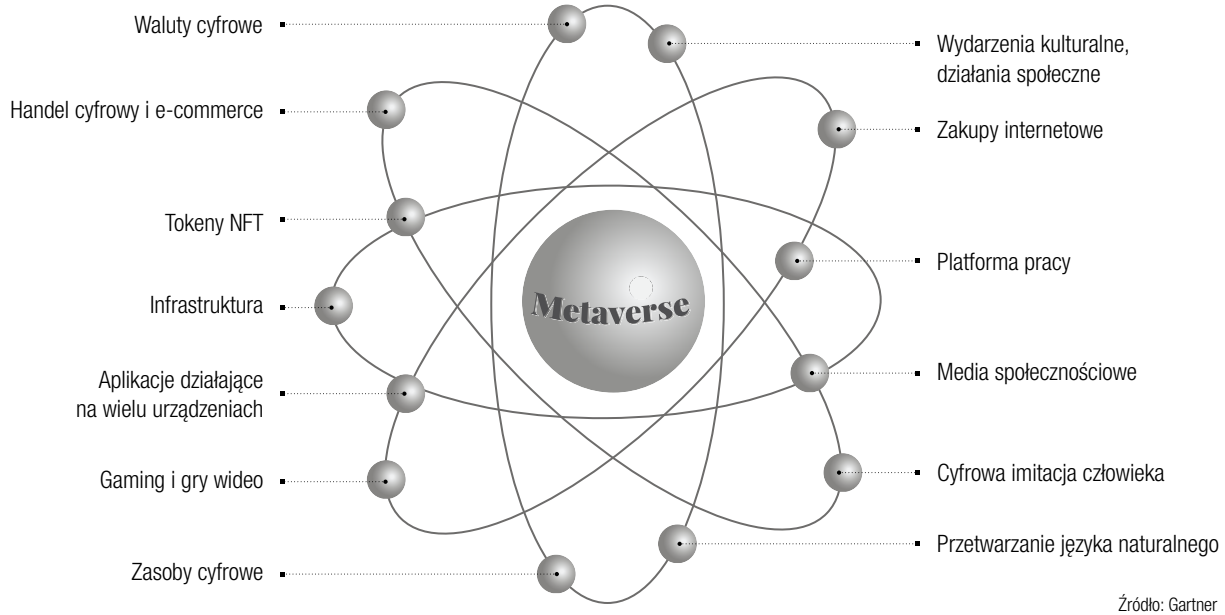

Źródło: Gartner

godniejsze, poprawiające komunikację i efektywność. Koncepcja Metaverse zintegrowana np. z Ms Teams może być naszym przyszłym sposobem zdalnej pracy zbiorowej, gdy część pracowników znajduje się poza biurem – podkreśla Adam Mańka.

Obserwować i mądrze wykorzystać

Marta Trojanowska, IT Tribe Leader w Banku BNP Paribas, zauważa, że trudno nie dostrzec obecnie na rynku poruszenia wokół koncepcji metaverse. To dlatego BNP Paribas uważnie to wszystko obserwuje, poszukując dla nich wartościowego zastosowania z korzyścią dla klientów. – Metaverse to jedna z technologii, jakie będziemy rozpoznawać w ramach działań R&D (research and development), kluczowe jest jednak dla nas bezpieczeństwo naszych klientów i ich danych, a wdrażanie kolejnych technologii jest ściśle powiązane z odpowiedzią na ich realne potrzeby. Sama technologia metaverse, jak i adopcja opartych na niej rozwiązań są na bardzo wczesnym etapie rozwoju, a rynek bankowy jest rynkiem regulowanym i w dużej mierze zależnym od regulatora – zastrzega Marta Trojanowska. Dlatego BNP Paribas aktualnie woli się koncentrować na dalszym rozwoju swoich kanałów digital, poszerzając ich zakres funkcjonalny dla klientów, szczególnie o rozwiązania wychodzące poza produkty bankowe. – Ponadto coraz bardziej skupiamy się na płynnym przenikaniu się świata digital ze światem fizycznym, wplatając w zdalne ścieżki klientowskie asystę lub doradztwo naszych ekspertów bankowych. W tym celu udostępniliśmy naszym klientom między innymi oddział wirtualny, który kompleksowo adresuje zdalny dostęp do wszystkich naszych usług, nawet tych bardziej zaawansowanych, jak szeroka oferta inwestycyjna, produkty hipoteczne czy złożone rozwiązania dla mikroprzedsiębiorców. W tym aspekcie rozwiązania koncepcyjne metaverse mogą w przyszłości wesprzeć nasze działania, wzmacniać relacje klient–bank, a także poszerzać perspektywę rozwoju metabankowości – zauważa Marta Trojanowska.

Podsumowując wypowiedzi przedstawicieli polskich banków, można stwierdzić krótko, że metaverse stwarza potencjalne obszary do nowych działań i inicjatyw dla finansistów, ale potrzeba jeszcze trochę czasu, by masowy odbiorca się z tą koncepcją mógł oswoić. ●

eprasa.pl b9b496fe37

Iwona Duda honorowym ambasadorem SGH

Iwona Duda, prezes PKO Banku Polskiego, została honorowym ambasadorem SGH. Nominację wręczył jej 8 czerwca prorektor ds. rozwoju, prof. Roman Sobiecki, podczas 116. posiedzenia Senatu SGH, nazywanego Świętem SGH.

Zadaniem honorowych ambasadorów SGH jest wsparcie promowania dorobku Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie w środowiskach, w których działają, jak również dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem. „Powołanie honorowych ambasadorów SGH jest kolejnym krokiem milowym we współpracy naszej uczelni z otoczeniem – partnerami akademickimi, biznesowymi, instytucjonalnymi. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie od pokoleń kształtuje liderów polskiego życia gospodarczego, jest wiodącym ośrodkiem naukowym i eksperckim, dlatego z wielką przyjemnością i satysfakcją do grona osób o dużej wiedzy, doświadczeniu i nieposzlakowanej opinii dołączam dziś honorowych ambasadorów SGH" – mówił rektor uczelni, prof. Piotr Wachowiak.

Poza Iwoną Dudą honorowymi ambasadorami Szkoły Głównej Handlowej zostali: Lidia Filus, profesor matematyki i kierownik Katedry Matematyki na Northeastern Illinois University, Chicago; Marcin Kacperczyk, profesor finansów w Imperial College Business School; Andrzej Skrzypacz, profesor ekonomii Theodore J. Kreps w Stanford Graduate School of Business; Paweł Tynel, Partner Zarządzający, COO w EY Polska; Jan Werner, profesor ekonomii na University of Minnesota. (sk)

Iwona Duda, prezes PKO BP, z nominacją honorowego ambasadora SGH, którą wręczyli rektor SGH, prof. Piotr Wachowiak (z lewej), i prorektor ds. rozwoju, prof. Roman Sobiecki (z prawej)

fot. materiały prasowe

Prof. Andrzej Gospodarowicz odbiera dyplom z rąk prof. dr. hab. Andrzeja Kalety, rektora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

Prof. Andrzej Gospodarowicz z tytułem Profesora Honorowego UEW

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu obchodzi w tym roku jubileusz 75-lecia. Podczas uroczystości, która odbyła się 23 maja, wręczono dyplomy Profesora Honorowego prof. Wandzie Ronce-Chmielowiec oraz prof. Andrzejowi Gospodarowiczowi.

Prof. Andrzej Gospodarowicz był rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w latach 2012–2016. Z uczelnią związany jest od 1970 r. Profesorem nauk ekonomicznych został w 1992 r., posiada również tytuł doktora honoris causa trzech zagranicznych uczelni: Uniwersytetu w Wilnie, Państwowego Uniwersytetu Finansów i Handlu Międzynarodowego w Kijowie oraz Uniwersytetu Handlu i Ekonomii we Lwowie.

Prof. Andrzej Gospodarowicz jest członkiem Rady Programowej „Gazety Bankowej"; był pomysłodawcą i przewodniczącym Kapituły konkursu technologicznego „Gazety Bankowej", promującego najnowsze rozwiązania wykorzystywane w finansach i przemyśle.

Redakcja „Gazety Bankowej" składa prof. Andrzejowi Gospodarowiczowi serdeczne gratulacje! (sk)

Banknot „Lech Kaczyński. Warto być Polakiem" – najlepszy banknot kolekcjonerski roku 2021

Banknot z Lechem Kaczyńskim uznany został za najlepszy banknot kolekcjonerski 2021 r. przez Reconnaissance International podczas uroczystej gali High Security Printing EMEA w Tallinie. Nagroda została przyznana przez Reconnaissance International, globalną instytucję zajmującą się bezpieczeństwem walutowym, optycznym i cyfrowym dokumentów. Polski banknot wygrał kategorię banknotów kolekcjonerskich (Best New Commemorative Banknote). Mimo silnej konkurencji uznany został za najlepszy banknot spośród 12 nominacji. Jury konkursu podkreśliło, że banknot wyróżnia się poniższymi wartościami: posiada najnowocześniejsze zabezpieczenia, m.in. dwukolorową nitkę zabezpieczającą, w metalicznych kolorach białym i czerwonym, tłoczoną złotą folię, reliefowe tło, wielokolorowy efekt kątowy oraz mikrotłoczenie i specjalny raster.

Źródło: Materiały NBP

Oprac. Sek

eprasa.pl b9b496fe37

Forum wGospodarce.pl

Zapraszamy do śledzenia relacji i wniosków
z dorocznego cyklu debat o wyzwaniach gospodarczych,
z udziałem ekspertów i liderów administracji oraz biznesu

IV edycja projektu Grupy Medialnej Fratria poświęcona jest temu

JAK STWORZYĆ WARUNKI DO BUDOWY NOWEGO PORZĄDKU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO W CZASACH PRZEŁOMU WYWOŁANEGO WOJNĄ NA UKRAINIE

PATRONAT HONOROWY:

MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Minister Rodziny i Polityki Społecznej
PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Rozwoju i Technologii

Ministerstwo Zdrowia
Patronat Honorowy Ministra Zdrowia

PARTNERZY STRATEGICZNI:

BAT POLAND

PHILIP MORRIS POLSKA

PARTNERZY GŁÓWNI:

allegro

JTI

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

amazon

budimex

大成 DENTONS

emitel

equinor

InPost

LIDL

PORR

STRABAG

Więcej informacji na **www.wGospodarce.pl/sektory/forum-wgospodarce**

GAZETA BANKOWA

SIECI

wPolityce.pl

W POLSCE PL

wGospodarce.pl

eprasa.pl b9b496fe37

Etyczne aspekty źródeł inflacji

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Lista katastroficznych zagrożeń w 2022 roku: przechodzący do morderczego ataku moskiewski imperializm, szalejąca inflacja, zatrważająca perspektywa jesiennej fali pandemii, a gdzieś w tle wciąż mnożące się doniesienia o symptomach katastrofy klimatycznej.

Biblijnych jeźdźców Apokalipsy było czterech, ale znaleźć brakującego „kandydata" nie jest trudno. Wspomnę o nieoczywistym: ujawniony właśnie projekt Metaverse, czyli dokonania radykalnej zmiany warunków naszego życia, w tym sytuacji banków przez wprowadzenie alternatywnej rzeczywistości wirtualnej.

W tym miejscu ograniczmy się może do refleksji o jeźdźcu Apokalipsy zrodzonym w świecie finansów, na przecięciu rynków finansowych i polityki, choćby z tego powodu, że jego pojawienie się w szczególny sposób dotyka banki. Mam na myśli oczywiście inflację.

Niedawno, bo rok temu, specjaliści od kasandrycznych wróżb przepowiadali wzmożenie procesów deflacyjnych, a gdy pojawiła się niespodziewanie dla nich inflacja, przepowiadają nadejście stagflacji, której szkodliwe konsekwencje będą katastrofalne nie tylko dla finansów, lecz i dla gospodarki.

Poszukując kozła ofiarnego, fachowa prasa światowa nie pozostawia suchej nitki na polityce Europejskiego Banku Centralnego i w szczególnie zajadły sposób krytykuje decyzje prezes Christine Lagarde. Prym wiodą w tym redaktorzy niemieckich pism ekonomicznych. To zrozumiałe, gdyż w przeciwieństwie do Amerykanów, którzy skłonni są poświęcić jakość waluty po to, by rozwijała się gospodarka i powstawały nowe miejsca pracy, Niemcy przeciwnie, uważają już samą możliwość inflacji za koszmar, którego nikomu nie życzą. Ta różnica w stosunku do inflacji dotyczy przeszłości sprzed wieku, która mocno tkwi w pamięci Niemców, można by powiedzieć, genetycznej. Nie wierzę bowiem, by większość formułowała swoje opinie na podstawie własnych studiów nad historią bankowości i gospodarki. Otóż zdjęcia Ameryki z lat wielkiego kryzysu 1929–1933 pokazują rzesze bezrobotnych, a niemieckie – ludzi z walizkami pieniędzy, którzy usiłują coś kupić.

Ponieważ lista oskarżeń przeciw EBC jest długa, a zarzuty poważne, abstrahując nawet od ich trafności, warto przypomnieć dokument, na który się powołują wszyscy w sporach politycznych wewnątrz UE, choć nikt na co dzień go nie czyta. W artykule trzecim Traktu o Unii Europejskiej jest literalnie wskazane: „Unia ustanawia rynek wewnętrzny. Działa na rzecz trwałego rozwoju Europy, którego podstawą jest zrównoważony wzrost gospodarczy oraz stabilność cen".

Tak więc, jeśli okazałyby się prawdziwe zarzuty wobec polityki EBC, który ma pełnić funkcję strażnika silnej pozycji wspólnej waluty europejskiej, to przy założeniu, że w UE traktuje się prawo poważnie, należałoby wyciągać surowe konsekwencje w stosunku do obecnego kierownictwa banku centralnego strefy euro. Główny zarzut ma polegać na stwierdzeniu, że dla dobra zadłużonych krajów południa Europy, przede wszystkim Włoch, EBC nie wprowadził w porę aktywnej polityki antyinflacyjnej. Tylko kto się odważy oskarżyć kierownictwo Europejskiego Banku Centralnego?

Póki co przychodzi na myśl ogólna refleksja, że rozdęta do granic rola państwa podczas kryzysu pandemicznego przynosi właśnie skutki. Pora zatem przywrócić właściwe proporcje pomiędzy działaniem samego rynku a polityką.

Zwraca na to zresztą uwagę etyka finansów. Postuluje ona bowiem, by każdy brał i ponosił odpowiedzialność za swe działania. Warto zatem zacytować na końcu słowa prof. Wojciecha Gasparskiego, zmarłego niedawno wybitnego prakseologa i nestora polskiej etyki biznesu (krótko gościł też na łamach „Gazety Bankowej"), który często powtarzał, że „pożytki płynące z uprawiania prakseologii są wielorakie. Ogólna teoria działania dostarcza pomocy: w posługiwaniu się właściwymi środkami, pomocy w unikaniu błędów praktycznych, w umiejętności odróżniania w działaniu innych osób konieczności praktycznej od złej woli i wreszcie dostarcza umiejętności obrony przed działaniami przeciwników bezwzględnych". Również stale podkreślał, że nie jest prawdą, iż „etyka jest garniturem przywdzianym od święta. Etyka nie jest w ogóle przyodziewkiem narzucanym realnej, ludzkiej aktywności, przeciwnie, pozwala nam rozpoznać, czy dane działania są moralne, czy niemoralne ze względu na przyjęte normy". ●

REKLAMA IV okładka/76/0522/F

eprasa.pl b9b496fe37

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!

TYLKO dla stałych czytelników
ceny niższe niż
w kiosku nawet do **20%**

ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!

WIĘCEJ INFORMACJI www.gb.pl/prenumerata

ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:

► przez internet: **gb.pl/prenumerata** ► telefonicznie: **22 616 36 00** ► e-mailem: **prenumerata@fratria.pl**

eprasa.pl b9b496fe37

Energa Obrót | GRUPA ORLEN

Oferta Indeksowana

Miej wpływ na rachunki za energię w swojej firmie